ROK 1918

„Gazeta dla Kobiet“

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet

Organ „Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących“ z siedzibą w Poznaniu

Redaktor: Ks. Józef Schulz

ROCZNIK X

Poznań 1918 Nakładem Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących. Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu

Spis rzeczy

umieszczonych w „Gazecie dla Kobiet“ w roku 1918.

Nr 1. Poznań, dnia 6 stycznia 1918 Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcypasterzowi, Najczcigodniejszym Księżom Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Księżom Patronom i Wicepatronom naszych Stowarzyszeń, Czytelnikom Gazety i Członkom Związku, oraz Szan. Współpracowniczkom naszym zasyłamy serdeczne życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego w Roku Nowym!

Redakcya „Gazety dla Kobiet".

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Na początku Nowego Roku zmuszeni jesteśmy podzielić się z Czytelniczkami naszemi smutną wiadomością. Urząd wojenny przeznaczył nam odtąd tylko 50% papieru używanego dotąd dla Gazety dla Kobiet, dlatego zmuszeni jesteśmy zmniejszyć gazetkę naszą o połowę.

Nie chcąc mimo to zmniejszać znacznie zawartości pisma naszego, podawać będziemy odtąd artykuły i korespondencye w drobniejszym druku, prosząc czytelników naszych, aby się tem nie zniechęcali, ale pilnie jak dotąd, czytali całą gazetkę. Redakcya.

Szan. Zarządom Stowarzyszeń Związkowych przypominamy i prosimy, żeby jak najprędzej uregulować zechciały składki za ostatni kwartał u. r., także składkę roczną i składki kasy pośmiertnej Westy. Jeszcze w tym miesiącu zamykamy rachunki nasze i książki, a wszystkie składki winny być uregulowane przedtem.

Również prosimy o uregulowanie rachunków za druki, jakie biuro nasze wysłało pod koniec u. r.

Sprawozdań rocznych oczekujemy najpóźniej do 20 t. m.

Prosimy uprzejmie o dokładne i dostateczne frankowanie listów, wysyłanych do biura naszego.

Sekretaryat generalny.

Nowy Rok

(1886.)

Rok Nowy! Witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizna przyprószy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy! Witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć fałszu czas wrzawa zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My wiarą tą krzepmy się w duszy,
Że każda łza w krzywdach przelana
To lepszej przyszłości jest ziarno,
Że wszystkie zliczone u Pana
I żadna nie pójdzie na marno.

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy i oczy i głowy,
Witajmy, witajmy rok nowy!

J. K. Kraszewski.

U progu Nowego Roku.

Upłynął rok 1917, stoimy w zaraniu nowego roku. W tej przełomowej chwili odrywamy myśli od zajęć codziennych, szarych, bo jakiś głos wewnętrzny do nas woła: Zdaj liczbę....

Zdaj liczbę nie tylko ze zasług swych i błędów, ale obrachuj uczynki swe i sprawdź, czy rok ten nie przeminął ci w obojętności i gnuśnej drzemce, czy przeciwnie w pracach swych poszłaś naprzód i zdziałałaś choć cokolwiek dla dobra swojego, swej siostry, okolicy, Ojczyzny.

W tej chwili także towarzystwa wszystkie, żegnając rok stary, nie przestępują bezmyślnie granicy nowego roku, lecz patrzą wstecz na szmat czasu i zadają sobie pytanie, czy spełniły swoje zadania i postanowienia, czy też nie zmarnowały, zaspały drogiego czasu.

Pięćdziesiąt towarzystw liczy obecnie nasz Związek. Jedne z nich, w długoletniej wypróbowane pracy, dojrzałe i silne, postępują w rozwoju naprzód powolnym lecz pewnym krokiem. Inne, aczkolwiek młode, z młodzieńczym zapałem przyspieszają biegu, od samego początku podwajają swą pracę w szlachetnej z tamtemi rywalizacyi. Jedne i drugie mogą się cieszyć przy schyłku roku, robiąc obrachunek swej działalności. Mają bowiem i w tym roku pokaźny przyrost nowych członków. Składają się z członków, dzięki Bogu, już ja-

ko tako wyrobionych, którzy na zebrania uczęszczają regularnie, aby pilnie wysłuchać wykładów, którzy w dyskusyi, pogadance żywy już biorą udział, słuszne stawiając pytania lub dorzucając trafne rady, którzy sami wygłaszają śmiało wykłady, opracowane mniej lub więcej samodzielnie. Zewnętrzne ułożenie i parlamentarny porządek podczas rozpraw, miłość i zapał do sprawy, solidarność i łączność członków ściąga na posiedzenie gości, wszczepia w nich szacunek i zainteresowanie dla pracy towarzystwa. Miło słuchać ze strony poważnych osób pochwał i rozumowań o pracy niektórych rzutkich towarzystw w Księstwie: „Nic dziwnego, mówią, że w miasteczku X. zebrania zwyczajne ściągają wielu członków i słuchaczów. Tam jest porządek i sumienna praca. Zebrania odbywają się regularnie, a rozpoczynają się punktualnie. Członkowie pokrzepieni krótkim, treściwym i jasnym wykładem, w swobodnej pogadance wymieniają swoje myśli, zdania. Humorystyczna albo poważna, wzruszająca deklamacya i śpiew na głosy dobrze oddany, dzięki skrzętnej pracy po kółkach, wzbudzają w uczestnikach żal, że to ognisko, przy którem się umysł rozjaśnia a serce zagrzewa, znów na miesiąc opuścić trzeba". Cieszyć się może towarzystwo takie, że zamiast przesądu i skarg u publiczności, że towarzystwo odrywa kobietę od pracy, odbiera słowa pochwały i zachęty do dalszej pracy. Albowiem też siostry nasze i poza towarzystwem są punktualne i sumienne w pracy, w zawodzie, karne i posłuszne wobec przełożonych, skromne na ulicy, ułożone i poważne w obejściu. Nie tracą wolnych chwil na płytkie mowy, nie szukają tanich, brukowych znajomości, lecz umieją się poświęcić dla sióstr, otoczenia.

Towarzystwa z taką pracą i takimi członkami mogą ze słusznem zadowoleniem patrzeć wstecz i bez obawy przekroczyć granicę nowego roku.

Lecz czy o wszystkich towarzystwach można tak mówić?

Oj, niejedno zmęczyło się zbyt rychło, odpoczywa wśród drogi, śpi lub wegetuje t. zn. żyje ale nieczynnie, może nawet zawiesiło zebrania i istnieje tylko na papierze. Towarzystwo takie budzi niesmak u członków, lekceważenie u publiczności.

Kto tu zawinił?

Czy naprawdę wojna, na którą tak wygodnie wszystkie składamy winy, czy może obojętni dla sprawy członkowie, na których skargi się zwykle wygłasza, czy też może nie Zarząd?

Wojna utrudniała z początku działalność towarzystwa, odwracając myśl wszystkich w stronę, w którą braci naszych w szarych mundurach wygnała na niepewne losy. Jednakże nie mogła zupełnie przygnieść pracy towarzystw, czego dowodem znaczna większość towarzystw świetnie dziś pracujących. Nie tyle też samym członkom winy przypisać należy, chociaż po części i tam jej nie brak, lecz miejmy odwagę prawdę wyznać, my członkowie Zarządu zawiniliśmy w głównej mierze sami. Zarząd nie zwoływał zebrań, albo zwoływał je kapryśnie, nieregularnie. Zarząd ich nie przygotowywał, nie urozmaicał treściwym wykładem, interesującą pogadanką, śpiewem. Więc cóż dziwnego, że zapał wśród członków ostygł? Przestali chodzić na zebrania, płacić składki, towarzystwo usnęło. Teraz czas po temu, żeby pracę wskrzesić nowem postanowieniem. A gdzie do tego starym członkom Zarządu brak siły i woli, tam członkowie sami choćby tylko z jednym członkiem Zarządu dążyć powinni do naprawienia złego. A zatem, zwołać zebranie walne, upatrzyć sobie i wybrać jednostki do Zarządu, które budzą zaufanie, że urząd swój nie będą pojmowali wyłącznie jako godność lub piękny tytuł, ale jako obowiązek, jako stanowisko pełne odpowiedzialności wobec towarzystwa, wobec społeczeństwa.

Ks. Kiełczewski.

Matka Miłosierdzia.

(Przedruk wzbroniony.)

Niedaleko miasta O... w prześlicznej dolinie stoi dom nowy, wielki, raczej już pałac przestronny. Lipy, dęby, bzy tworzą tło, na którem uwydatnia się tem więcej piękność jego architektonicznych linii. Przed pałacem trawniki, klomby kwiatów; całość otacza płot żelazny.

Właścicielem domu jest p. B...., człowiek już starszy wiekiem. Ma jedyną córkę, Oleńkę, liczącą lat najwyżej szesnaście. Pan B... pochodził z miasta, ale jako młodzieniec wyjechał w obce strony. Dorobił się tam wielkiego majątku i ożenił się. Gdy jednak umarła mu żona, którą czcił jak świętą, sprzedał wszystko i wrócił do rodzinnego miasta z dziewczynką. Oleńka była dzieckiem wesołem, dobrem, dumą i jedyną pociechą ojca.

Niedaleko pałacu na wzgórzu stoi kapliczka z cudownym obrazem Matki Boskiej. Odprawia się w niej co rok majowe nabożeństwo. Bodaj niemą nikogo w wielkiej parafii, któryby choć raz w maju nie podążył za miasto na wzgórze, aby się pomodlić u stóp „Matki Miłosierdzia".

Pan B... co niedzielę i święto chodził z córką na mszę św. do parafialnego kościoła. Czynił to tylko ze względu na Oleńkę, bo sam w gruncie serca nie wierzył w nic, zatracił wiarę na obczyźnie. W kaplicy nie widziano go nigdy i córce chodzić tam nie pozwalał. „To nie kościół", mówił do Oleńki, „i te dziwaczne majowe nabożeństwa nie podobają mi się zupełnie".

Za to dziewczynka była niemi zachwycona. Z daleka tylko słyszała pobożne pieśni, patrzała na wielkie rzesze spieszące na wzgórze; tak bardzo pragnęła pójść, śpiewać, modlić się razem z drugimi, ale ojciec nie pozwalał, więc ostatecznie do jego woli przystosować się musiała. Ale codzień czy to rano, czy pod wieczór siadała do fortepianu i cienkim, pięknym głosikiem wyśpiewywała zasłyszane w kaplicy pieśni.

* * *

Pewnego dnia spotkał p. B... na przechadzce miejscowego księdza proboszcza. Wśród ożywionej rozmowy zapytał księdza z uśmiechem: „Księże proboszczu, czy w kaplicy na wzgórzu zdarzył się jaki cud?"

Badawczo spojrzał na niego proboszcz. Co znaczyło pytanie? Czy poddało je szyderstwo, czy może głębsze zastanowienie?

Odpowiedział jednak uprzejmie: „Czy się wydarzył cud w zrozumieniu szanownego pana, nie wiem. Nic o tem nie słyszałem. Ale choć ślepy nie odzyskał może wzroku ani głuchy słuchu, to jednak dzieją się tam codzień w skrytości przedziwne rzeczy! Któżby policzył wszystkich, którzy u Matki Miłosierdzia szukali i znaleźli opiekę, radę, a przedewszystkiem pokój duszy".

„Zapytałem o to", mówił p. B..., „ze względu na córkę. Zakazałem jej chodzić na majowe nabożeństwa, bo zdaniem mojem wystarczy zupełnie, gdy idziemy w niedziele i święta na mszę św. do parafialnego kościoła."

Dla takich towarzystw będzie obecna chwila świętą, bo zbudzi je do nowego życia, do nowego czynu.

Ale i Ty, Szanowna Czytelniczko, zdaj sobie dzisiaj sprawę ze swej pracy w ubiegłym roku! Powiedz tylko szczerze i otwarcie, czy jesteś naprawdę przyjaciółką swego towarzystwa?

Czy zjednałaś choć jednego członka towarzystwu w ciągu minionego roku? Czy regularnie uczęszczałaś na zebranie?

Przyznaję Ci że lokal szczupły, niewygodny, zimny, że brak opału, sprzętów, w biblioteczce książek, bo w kasie niema pieniędzy. A czy nie zawiniłaś temu może sama? Zapłaciłaś aby wszystkie składki? Starałaś się w swojem otoczeniu i gdziekolwiekindziej słowem i zachowaniem szerzyć cześć dla towarzystwa, które Cię wychowuje? O te czyny, Siostro kochana, nikt się u Ciebie nie upomni, nikt się o nie nie zapyta ,prócz Ciebie samej. Zdaj więc dzisiaj i Ty liczbę przed sobą i wzbudź w sobie pragnienie obywatelskiego czynu.

A więc ocknijmy się wszyscy! Idźmy w imię Boże naprzód do nowego życia, do nowych czynów! Niech dziejowe przemiany w tym nowym roku nie zaskoczą nas nieprzygotowanych, lecz przyjdą jako owoc pożądany naszej wytrwałej pracy!

Przy blasku małej lampki.

„Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło!"

— Do czego ty to odnosisz, Jadwiniu?

— Jakto? Nie domyślasz się — odpowiada zapytana.

— Ależ przecież, gdyby nie brak oświetlenia, nie zwalniano by nas tak wcześnie od zajęć naszych i nie mogłybyśmy schodzić się na pogawędkę i na szycie przy jednej lampce.

— Prawda, prawda przytakuje Stefcia, te nasze wieczorynki mają wiele uroku, chociaż odbywają się więcej niż skromnie, na sucho — i to nawet — bez chłopców!

Dla tego nawet pewnie tym więcej mają uroku, — odzywa się Mania żywo, — nie czujemy się krępowane.

— Oho, już odezwała się nieprzyjaciółka rodu męskiego, — śmieją się chórem dziewczęta.

— Powiedzno Maniu, co tobie właściwie mężczyźni uczynili złego, iż ich tak bardzo nie lubisz, — pyta Jadwinia.

— Więcej niż nie lubię, ja ich się obawiam!

— Ale dla czego?

— O, powodów po temu w mem życiu miałam już wiele; — odpowiada Mania. — Czy pamiętacie Stasię, tę śliczną, wesołą, zawsze uśmiechniętą Stasię?

— Pamiętamy, pamiętamy! Złota dziewczyna, przed rokiem za mąż wyszła. Podobno zrobiła dobrą partyą?

— Majątkowo tak! Ale moralnie... Pewnie byście jej już nie poznały! Przygnębiona, smutna, mizerna. Jej mąż to okrutnik, tyran, zwierz w ludzkiej postaci. Od pierwszych tygodni po ślubie bije ją i poniewiera, majątek trwoni z innemi...

— Boże! Czyż to możliwe! Biedna Stasia!

— Nie ona jedna tak cierpi, — odzywa się Mania, — znam takich i tym podobnych wypadków bardzo wiele.

— Jakież to smutne! Cóż jest tego powodem? Gdzie szukać na to rady?

Milczenie zaległo w pokoiku, nikt nie odpowiada, troska osiadła na dziewczęcych czołach. Aż zrywa się Stefcia i przypada do kolan siedzącej pod piecem, z różańcem w dłoni, sędziwej babuni.

— Babciu! czy babcia słyszała o czem mówiłyśmy?

— Słyszałam moje dziecko, a jakże słyszałam.

— No — i co, babciu? Co babcia na to powie? Czy to i dawniej tak bywało?

— I dawniej różnie bywało — i źle — i dobrze, ale, że teraz życie rodzinne coraz więcej upada, że ognisko domowe wystyga, to więcej niż pewne.

Z dalszej rozmowy wywnioskował ks. proboszcz, że pan B... nie docenia, nie rozumie czci Matki Bożej i nawet jest jej przeciwny.

Spokojnie jednak mówił: „Mój panie, niewinna dusza córki widzi dalej, aniżeli zeświecczałe oko ojca. Bądź pan przekonanym, że niema opieki ponad opiekę Maryi. Nie wątpię, że pan jesteś dobrym ojcem, ale to nic nie znaczy wobec łaski, która z Serca Maryi płynie do duszy Oleńki. I jeżeli kiedykolwiek zapragniesz pan oddać córkę w pewne ręce, oddaj ją, proszę, w opiekę Matki Bożej".

Po tych słowach pożegnali się. Pan B... szedł ku domowi zamyślony; słowa kapłana obudziły w nim wspomnienia młodości. Przecież jako dziecię nieraz tak szczerze i serdecznie się modlił do Najświętszej Panny. Ale to czasy tak dawne...

* * *

W nocy obudził się pod wrażeniem dziwnego uczucia. Jakby mu ktoś gardło ściskał! Zerwał się na łóżku, zapalił świecę. Ku niemałemu przerażeniu zauważył, że pokój napełniony był dymem. Otworzył drzwi, — jeszcze większy dym na gankach, — i tu i tam syczące płomienie! W niewytłumaczony sposób zapalił się pałac. Służby nie mógł się dowołać. Nagle przeraźliwy okrzyk wyrwał się mu z piersi: Oleńka! Przez dym i płomienie pobiegł ku jej sypialni. — Wszedł; zobaczył leżącą na ziemi nieprzytomną. — Porwał ją na ręce i wyniósł przed pałac. Deszcz lał strumieniami. Uciekał nie wiedział dokąd, aż stanął przed drzwiami kaplicy. Drzwi były otwarte, przestąpił próg, podążył ku lampie, co się paliła przed obrazem Matki Bożej i złożył drogi ciężar na stopniach ołtarza. Najczulszemi słowy wołał na dziecko, całował bladą twarzyczkę, płakał, — napróżno, dziecko nie dawało znaku życia! Może już nie żyje! Ale nie! ot niepodobna! Cóżby on począł bez ukochanej córki? Czuł, że blizkim jest szaleństwa!

Wtem spojrzał na obraz Matki Bożej. Przypomniał sobie słowa proboszcza z dnia poprzedniego i posłuszny nagłemu natchnieniu, upadł na kolana: „Święta Matko Boża", wołał, „wróć życie dziecku, a ślubuję Ci, że znowu wierzyć będę w Ciebie i chwałę Twoją głosić przez resztę dni życia".

„Ojczulku, gdzież jestem?", odezwała się w tej chwili Oleńka cichym głosem. Z okrzykiem radości przytulił ojciec córkę do piersi. Do księdza proboszcza, który właśnie wszedł do kaplicy i ofiarował mu mieszkanie w swym domu, mówił z łzą w oku: „Wierzę teraz w cudowną moc Maryi, bo ocaliła mi dziecko".

„Córka pana", odpowiedział ksiądz, nie umarła, ale straciła tylko przytomność ze strachu, omdlała od dymu. Ale jednak stał się tu cud wielki, bo Matka Boża uprosiła panu łaskę wiary."

*

Pan B... odbudował niezadługo pałac, ale i kaplicę Matki Bożej prześlicznie odnowił. I nie tylko w maju, ale codzień przez cały rok o pewnej godzinie klęczy tam z córką u stóp Maryi, dziękując z wielką pobożnością za cud nawrócenia swego.

— Ale czemu, babciu, dlaczego?

— Matki winne! Źle synów chowają, — wybucha Mania.

— Nie, nie, moja Maniu, — zaprzecza babcia, nie tylko matki winić trzeba, ale i siostry, one powinny z matką wspólnie pracować nad urobieniem charakterów chłopców-braci. Dziewcząt, córek domu, sióstr obowiązkiem jest wytworzyć ciepło życia rodzinnego, pobyt w domu tak braciom uprzyjemnić, by nie gustowali w rozrywkach poza domem, które najczęściej ujemnie na nich działają, gdzie uczą się w towarzystwie kobiet lekkich i złego obyczaju traktować je pogardliwie, a następnie tego rodzaju traktowanie kobiet zastosowują do sióstr swoich, a później i do żon także.

— Prawda, prawda, — potwierdza Mania, — święte są słowa pani.

Ale co począć, babciu, w tej sprawie, — pyta znów Stefcia wsparta o kolana staruszki.

— Hm, moje dziecko, trzeba wiele taktu, cierpliwości i łagodnej wyrozumiałości ze strony sióstr, które mają braci już dorosłych. Trzeba nieraz w język się ugryźć, nic nie odpowiedzieć, lepiej na razie w małej rzeczy ustąpić, by później może, korzystając z stosownej chwili, po trochu, dobrocią coś wymódz. Trzeba umieć braciom wpoić dla siebie nie tylko miłość, lecz szacunek przedewszystkiem. Gdy oni w. siostrze nauczą się szanować kobietę, w żonie także szanować ją będą. Najlepiej rozpocząć tę pracę już nad małymi chłopcami.

— Ja mam czterech małych braciszków, zaraz od dnia dzisiejszego rozpocznę pracę nad urobieniem ich charakterów, — postanawia Jadwinia.

— Ja mam jednego dorosłego brata i jak Boga kocham, dołożę wszelkich starań i spróbuję postępować z nim według tych wskazówek, — z zapałem woła Mania.

— Dobrze dziewczęta, — babcia przyjaźnie kiwa im głową. — Niech was Pan Bóg wspiera i dopomaga. Może wzamian za to hen, gdzieś tak samo siostra jakaś pracować będzie nad braćmi swymi, by oni w przyszłości byli dla was dobrymi mężami. P. W.

Rozmaitości.

Dzwon króla Zygmunta. Rumunia nazywała się niegdyś Mołdawią albo Wołoszczyzną. Hospodarowie czyli książęta wołoscy przez jakiś czas byli hołdownikami Polski.

Jeden z tych hospodynów, Peterło, nie chciał królowi Zygmuntowi I złożyć należnego hołdu, a nawet wpadł z wielkiem wojskiem do Polski, by zagarnąć Pokucie (dzielnica dawnej Polski, pod Karpatami). Król wysłał przeciw niemu hetmana Jana Tarnowskiego. Niedaleko Kołomyi, pod Obertynem, zastąpił dzielny hetman drogę najezdnikowi. Ponieważ Wołosi mieli trzykroć więcej wojska, przeto hetman bronił się zrazu w taborze (szereg zczepionych wozów). Kazał okopać obóz i łańcuchami pospinać wozy, z poza których przez kilka godzin szturmy Wołochów rzęsistym ogniem odpierał. Potem wypuściwszy jazdę przez bramy obozowe, rozgromił i rozproszył wojsko nieprzyjacielskie i zabrał cały obóz wołoski, a z nim wiele armat.

Gdy hetman wjeżdżał do Krakowa, król wyszedł naprzeciw niemu z całym dworem.

Z dział zdobytych na Wołochach kazał Zygmunt ulać ogromny dzwon, którego od imienia króla „Zygmuntem“ nazwano. Dzwon ten znajduje się do dnia dzisiejszego w katedrze na Wawelu. Dźwięk jego, bardzo donośny, brzmiał w chwilach tryumfu i wesela i ogłaszał dni trwogi i smutku. Może też i Zygmunt zadzwoni jeszcze kiedyś naszemu narodowi na pomyślniejszą dolę!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dn. 28 paźdz. r. u. założone zostało w Wągrówcu staraniem ks. prob. Nawrowskiego stow. związk. Kobiet Prac. pod nazwą „Ostoja“. Do stowarzyszenia tego przystąpiło 60 członkiń. Zarząd składa się z 7 osób i dwóch pań radnych. Stowarzyszenie podzielono na 6 kółek.

Zebrania odbywać się będą w każdą 2-gą niedzielę miesiąca o godz. 5-tej na sali p. Wierzgowskiego.

Nowemu Stowarzyszeniu „Szczęść Boże“.

Sekretarka.

Dn. 25 listopada r. u. na walnem zebraniu stow. **Sodalicyi w Odolanowie,** pod przewodnictwem dyrektora tejże Sodalicyi, ks. prob. Szreybrowskiego, uchwalono przystąpić do Związku Stow. Kobiet Pracujących.

Ks. dyrektor w treściwych słowach wyjaśnił licznie zebranym członkom potrzebę organizacyi kobiet, cel i zadanie Związk. Stow. Kobiet Pracujących, korzyści stąd powstałe i polecał zebranym przystąpienie do Związku, na co się jednogłośnie zgodzono. Omówiwszy sprawę zebrań, składek i innych formalności, solwował ks. patron zebranie.

Sekretarka.

Stow. Kobiet Prac. „Zjednoczenie“ w Szamotułach urządziło d. 18 listopada r. z. skromny obchód Kościuszkowski. Po przemówieniu wstępnem ks. patrona nastąpił śpiew, deklamacye, wykład i obrazek sceniczny: „W setną rocznicę wielkiego Bohatera“. Wspólny śpiew „Boże, coś Polskę“ i żywy obraz zakończył tę miłą i pamiętną uroczystość.

Czysty dochód w wysokości 80 mk. przekazało „Zjednoczenie“ przez Biuro Związku Rady Narodowej na fundusz Kościuszkowski.

Sekretarka.

Rozwiązanie zagadki z „Gazety dla Kobiet“ Nr. 26: Chrzanowska, przy obronie Trembowli, za panowania Jana Sobieskiego. Nadesłała M. Rybarczykówna ze Starołęki, St. Czerwinka z Obrzycka, Józefa Machowiecka, Katarzyna Kryślakówna, Katarzyna Konieczna, wszystkie trzy ze „Spójni“ w Gnieźnie, Ewa Całkówna z Poznania, Marya Pokładecka ze „Spójni“ w Gnieźnie.

Naucz dzieci swoje czytać i pisać w ojczystym języku!



Dnia 4-go grudnia zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p. Pelagia Kurasiakówna

w 17-tej wiośnie życia. — Zmarła należała do

Tow. Samopomocy żeńskiej w Grodzisku.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 21-go listopada 1917 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p. Pelagia Ratajczakówna

w 22-gim roku życia. — Zmarła należała do

Tow. Samopomocy żeńskiej w Grodzisku.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 2. Poznań, dnia 20 stycznia 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Mimo kilkakrotnie powtarzanych próśb nie wszystkie jeszcze stowarzyszenia zapłaciły składkę roczną za rok ubiegły. Ponieważ przed zamknięciem książek z r. z. składki te muszą być uregulowane, prosimy przeto uprzejmie, aby skarbniczki pamiętały o tych zaległościach, oszczędzając tym sposobem biurowi wysyłania do każdego stowarzyszenia poszczególnych przypomnień.

Również prosimy, aby p. skarbniczki, wysyłając pieniądze przekazem czekowym, na stronie odwrotnej wyszczególniły, na co przeznaczają wpłaconą sumę; zdarza się bowiem często, że odbieramy pieniądze bez tego objaśnienia i dopiero zapytywać musimy, na co użyć mamy odebrane pieniądze.

Biuro Związku.

* * *

Pomiędzy licznemi stowarzyszeniami naszemi mamy wiele takich, które gorliwością, pracą i ukochaniem celów stowarzyszeń związkowych wyróżniają się korzystnie od niestety liczniejszych, ale mniej gorliwych koleżanek swoich.

Od jednej z tych najlepszych odebraliśmy w tych dniach list, który obok życzeń noworocznych dla całego Związku podał nam przykrą i nieporządaną wiadomość.

Otóż korespondentka owa, należąca od samego założenia do Związku skarży się, że mimo dobrze redagowanej gazetki naszej, mimo zajmujących artykułów wiele jest stowarzyszonych, niestety między starszemi, zresztą gorliwemi członkami, które gazetki związkowej wcale nie czytają i przyznają się do tego zupełnie szczerze.

Jest to dla nas wiadomość bardzo przykra. Zrozumielibyśmy łatwiej, choć i tego nie życzymy sobie, żeby dziewczęta młodsze, zaledwie wstąpiwszy do stowarzyszenia, nie umiały się od razu nagiąć do wszelkich obowiązków, nie zrozumiały, że przecież Związek mimo coraz większych kosztów i trudności, wydaje gazetkę jedynie dla swych członków, redagując ją jak najodpowiedniej, że stara się, aby każda stowarzyszona odbierała regularnie gazetkę i czytywała ją pilnie. Przecież wiadomość taka o starszych, o członkach zarządu przykra nam bardzo, dla tego serdecznie bardzo nawołujemy **wszystkie** stowarzyszone, aby w tym nowym roku przedsięwzięły i postanowiły sobie solennie, odbierać gazetkę regularnie i czytać ją pilnie, aby korzyści ztąd były jak największe.

Także kółka śpiewu zaniedbują starsze, twierdząc, że dosyć się naśpiewały, a obecnie młodsze stowarzyszone winny je zastąpić. Zapewne, że młodsze należeć powinny do tych kółek, ale starszym z nich nie wolno występować, bo bez nich nowe siły nie podołają, naukę trzebą będzie zaczynać od początku, z czego tylko nowy powstaje koszt i trud.

Śpiew to ważny bardzo czynnik wychowawczy, działający orzeźwiająco na umysł i serce ludzkie, a język nasz ojczysty ma tyle przepięknych pieśni i piosenek, że trzeba nam pielęgnować i kształcić śpiew, starać się, aby młodzież nasza ukochała go i uważała go za potrzebę życiową.

Redakcya.

III. Dzień Wstrzemięźliwości i Ofiary dnia 2-go lutego 1918 r.

Pod znakiem dwóch wielkich miłośników ludzkości poczynamy ten dzień, pod znakiem Kościuszki i Wincentego á Paulo. Oby ofiarność tych mężów stała się świętą, potężną żagwią, rozpalającą we wszystkich sercach niepokalany płomień miłości czynnej! Oby ten płomień ogarnął cały nasz zabór od szerokich ugorów wielkopolskich i szmaragdowych fal Bałtyku, aż po bogate góry śląskie i głośnem echem odezwał się na dalekiej obczyźnie w rojnych środowiskach przemysłowych.

Komitet Główny III-go Dnia Wstrzemięźliwości i Ofiary.

Podając Czytelnikom naszym powyższą, gorącą odezwę, wierzymy, że echem serdecznem zadrga w sercach pracujących Kobiet polskich, że pamiętając o tych najbiedniejszych braciach i siostrach, a przedewszystkiem głodnych dzieciach polskich, tam nad Wisłą, chojny złożą datek w dniu tym poświęconym wstrzemięźliwości i ofierze. A Królowa polska, Patronka dnia tego, w nagrodę ofiar naszych wyprosi nam u Króla Nieba, że i do końca tej wojny strasznej uchroni kraj nasz od zniszczenia i głodu.

Dlaczego i jak mamy oszczędzać?

Zalecanie oszczędności mogłoby się wydawać rzeczą zbyteczną, a jednak oszczędność jest w czasach obecnych więcej potrzebną, jak nią była poprzednio. Co rozumiemy przez oszczędność? Oszczędność jest to rozsądne, ograniczone używanie rzeczy i pieniędzy i częściowe odkładanie tych ostatnich.

Wiemy wszyscy, że oszczędność jest zaletą, którą powinniśmy się kierować zawsze. Oszczędzać powinniśmy dlatego, że może nadejść czas, w którym zabraknie nam chwilowo pracy lub zdrowia, przyjemnie więc wówczas mieć zaoszczędzony kapitalik, aby w takiej chwili nie być zależnym od drugich. Powinniśmy oszczędzać z myślą o starości, abyśmy wówczas, gdy już wogóle pracować nie będziemy mogli, mieli jakiś fundusz, pozwalający na życie bez troski o jutro. Powinniśmy oszczędzać z myślą, że może przyjść czas, gdy pieniądz wydany dzisiaj na rzecz niekoniecznie potrzebną, zużyć będziemy mogli lepiej. Powinniśmy oszczędzać nie tylko pieniądze, lecz także rzeczy, które nosimy i których używamy. Jeżeli bowiem bez potrzeby, nieraz z nieporządku jedynie, zniszczymy rzeczy, mogące nam służyć jeszcze długie lata, wyrzucamy niepotrzebnie pieniądze na zakupienie nowych, podczas gdy grosz ten, złożony w banku, mógłby nam przynieść ładny procent i dopomódz w nieprzewidzianych wypadkach.

A jak mamy oszczędzać? Ażeby przyswoić sobie tę zaletę oszczędności, zacznijmy od uważania nad sobą, aby nie niszczyć rzeczy i aby każdego miesiąca odłożyć jakąś maleńką kwotę na książeczkę oszczędności. Niech to będzie

na początek choćby najdrobniejsza sumka, ale pamiętajmy o tem, aby w miarę możności, dokładać do niej stale w pewnym oznaczonym czasie to, co bez uszczerbku dla innych potrzeb dołożyć możemy. Ażeby się nie zniechęcić do regularnego odkładania pieniędzy, trzeba sobie uświadomić cel, dla którego się to czyni. A więc n. p. młoda dziewczyna, która dopiero zaczyna pracować ,może swe oszczędności składać z myślą, że pieniądz ten przydać jej się może na wyprawę. Jeżeli jest ktoś w szczęśliwszem położeniu, t. zn. że rodzice wyposażą córkę, niech mimo to składa pieniądze, które wydałaby niepotrzebnie; mogą się one przyczynić do otarcia niejednej łzy, ulżenia nędzy bliźnich, uprzyjemnienia życia sobie i drugim.

Oszczędzać powinniśmy wytrwale, bo tylko przy wytrwałem składaniu pieniędzy, zobaczymy skutek naszego odmawiania sobie niejednych przyjemności, bez których jednak można się było obyć. Przez wytrwałość w tym kierunku wyrobimy też sobie i w innych sprawach siłę woli, tak bardzo potrzebną każdemu człowiekowi.

Do oszczędności zobowiązany jest każdy człowiek ze względu na dobro własne i na dobro ogółu. Jeżeli bowiem każdy poczuwać się będzie do oszczędności, przyczyni się tem samem do dobrobytu ogółu. Pieniądz składany na książeczkę nie tylko przyniesie nam procent, ale banki, operując nim dalej, ułatwią niejednemu egzystencyę, przyczynią się do polepszenia bytu całego społeczeństwa. W czasach dzisiejszych powinniśmy oszczędzać więcej niż kiedykolwiek. Tylu braci i sióstr naszych cierpi nędzę i głód, tyle dzieci polskich nie ma się czem przyodziać, choruje, umiera wskutek złego lub zupełnego braku pożywienia. Czy nie powinniśmy poczuwać się do niesienia im stale pomocy? Ofiarność społeczeństwa naszego jest wielka, lecz nie wszyscy może jeszcze dają to, co powinni. Niech więc część naszych oszczędności przyczyni się do ulżenia nędzy naszych braci, a Bóg błogosławić nam będzie i odda nam w dwójnasób, cośmy uczynili dla bliźnich.

POGADANKA.

Pierwsza pogadanka w roku nowym!. Życzę Wam, Siostry kochane, aby był rokiem pokoju, którego pewno wszystkie pragniecie, rokiem powrotu dla Waszych Ukochanych, którzy już może lata całe okropności wojny znoszą. A prócz tego życzyć chciałam, aby ten rok nowy więcej nas jeszcze ze sobą zbliżył i pogłębił zaufanie wzajemne. A tu tymczasem Szan. Redakcya nam śpiewa, że papieru nie ma i wskutek tego numer każdy chudnie o połowę — to i na moją pogawędkę miejsca pewno nie starczy. Ano, trudno, wszystkie pisma zmniejszają swoją objętość, to i my nie lepsze, za to będziemy tem uważniej czytać gazetkę naszą i tem staranniej ją przechowywać, aby korzyść mimo to mniejsza nie była. Ale, ale kochana „stara panno", mylisz się, przypuszczając, że autorka pogadanek, niby ja, siedzi w Redakcyi! Gdzie mnie tam do tak odpowiedzialnego urzędu. Siedzę sobie w domu i od swojego stolika, który z powodu braku węgli ze stolikiem do szycia przy jednym oknie się tłoczy, gawędzę z Wami. Dziękuję za list i słowa życzliwe kochanej „starej pannie". Może przy jakiej sposobności bliżej się poznamy. „Stara panna" w liście swoim przytacza znany jej przykład z życia, który dowodzi, że nie brak u nas ludzi idących w ślady św. Wincentego à Paulo. Tym razem jest to lekarz, dziś już staruszek przeszło 70-letni, znany w Poznaniu a znany i mnie osobiście. I na równi ze „starą panną" cenię go i szanuję, choć o wielu jego cnotach i zasługach dowiedziałam się dopiero z jej listu. A jestto w dodatku człowiek bardzo uczony, który przez swą wiedzę zdobywa szacunek, dla imienia polskiego, nawet u obcych!

A teraz, Siostry kochane, mam jednę do Was prośbę. Masz znowu! powiecie, czegóż znów od nas chcą! No, nie lękajcie się niczego zbyt trudnego. Czytałyście pewno w pismach codziennych, że w święto Matki Boskiej, 2-go lutego, urządza komitet osobny trzeci dzień wstrzemięźliwości i ofiary na dochód głodnej braci naszej. Możeście zauważyły to samo, co i ja, że składek w gazetach jakoś coraz mniej, a nędza i bieda w czwartym roku wojny pewno większa, jak w pierwszym. Dobrze, że komitet przypomina nam znowu obowiązek ofiary, i daje do niej sposobność przez wyznaczenie jednego dnia w roku, w którym każdy choćby i najmniejszy datek złożyć powinien. Wiem, że nie znajdzie się wśród Was ani jedna, którab y się od tej ofiary usunęła; odmówić sobie czegoś będzie, coprawda, trudno, bo karmelków, łakoci a nawet owocu i tak nie ma. Może jednak tu lub owdzie potrzeba będzie osób chętnych, czy do odbierania składek i ofiar, czy do sprzedaży „Jednodniówki". Gdzieby taka potrzeba zaszła, niech nasze „kobiety pracujące" chętnie pospieszą z pomocą, a będzie ofiara czynu, prócz datku pieniężnego. A „Jednodniówkę" szczególnie Wam polecam. Przeznaczona i skierowana przedewszystkiem do młodzieży, powinna przez młodzież szczególniej być rozchwytaną. A napiszcie mi też, Siostry, jak Wam się będzie podobała!

A.

PANI I SŁUŻĄCA.

Powiadają, że kobiety są ciekawe. A ponieważ i ja jestem kobietą, więc sądzicie, że i ja jestem ciekawą? Otóż chętnie się tym razem przyznam (bo zazwyczaj robi się to niechętnie) ale powiem, jakiego to rodzaju jest ta moja ciekawość: Gdy przeczytam takie wyznanie, jak to owej siostry z 24 numeru gazetki naszej pod rubryką „Głosy czytelniczek", to strasznie chętnie chciałabym wiedzieć, jaki też był skutek artykułu; co myślały te wszystkie, co go czytały. I zazdroszczę, jeżeli się tak wolno wyrazić, Panu Bogu, że tak wie wszystko... Ale i my moglibyśmy choć coś niecoś mieć z tej wiedzy, gdyby tak każda z nas chciała powiedzieć szczerą prawdę, co myślała o przeczytanej rzeczy. Jabym coś zaproponowała: Powiedzmy sobie, jakieśmy myśli miały przy czytaniu wspomnianego powyżej artykułu. Słyszę już, co chcecie odpowiedzieć: Ale ty zacznij! Owszem, najchętniej. Słuchajcie więc:

Doczytawszy go do końca, spostrzegłam, że jest jeszcze dopisek redakcyi. A. pomyślałam, widocznie się redakcyi takiego rodzaju artykuły podobają. Podsłuchuję księdza redaktora, jak myśli: Takich przydałoby się więcej.

Ks. KIEŁCZEWSKI.

Wdzięczność Matki Bożej.

Przedruk wzbroniony.

I.

W drugim tygodniu adwentowym, w wigilią Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej klęczała pod wieczór w kościele parafialnym w C... młodziutka dziewczyna przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny. Już się wyspowiadała, już pokutne odmówiła modlitwy, a teraz podniosła oko do tonącej w zmrokach w złocistej szaty ubranej Matki Bożej.

„Przeczysta Dziewico", modliła się dziewczyna, „Maryo Niepokalanie Poczęta, tak chętnie ebym coś uczynić chciała, aby pokazać, że Cię kocham z całej duszy. Cóż mam zrobić? Jakaż ofiara byłaby miłą Tobie? O Matko, Matko, wysłuchaj prośby mojej, tak bardzo jestem gotowa, pokaż mi, naucz..."

W tej chwili odezwał się zegar na wieży; wybiła szósta godzina. Dziewczyna poruszyła się. „Czas już", szeptała, „muszę pójść; matka mówiła, że o szóstej mam być w domu. Trzeba się spieszyć".

Jeszcze kilka westchnień, jeszcze ostatnie pożegnanie Maryi, krótka adoracya Najświętszego i wyszła z świątyni.

Czy prostego posłuszeństwa dla matki domagała się od niej Najświętsza Panna? Być może, bo czwarte przykazanie i spełnienie obowiązków, które nakłada, to wielka i święta rzecz w oczach Boga i Maryi.

Gdy przyszła do domu, polecił jej ojciec, aby zaniosła rachunek za wykonane prace — ojciec był rzemieślnikiem — do miejscowego lekarza. Nie zastała go w domu. Poproszono ją, aby zatrzymała się w poczekalni, dopóty nie wróci.

Siedziało tam już dwóch młodzieńców, których znała z widzenia. Jeden z nich słuchał nauk lekarskich w Berlinie, drugi prawa. Przyszli oczywiście odwiedzić lekarza.

„Nie wierzę", mówił jeden, „choć Kościół niby tak naucza, nie wierzę, bo wierzyć nie mogę, — to głupstwo".

A drugi na to: „Dziwię się twoim słowom. Dla mnie niema w tem żadnej trudności, według mnie to jasne jak słońce, że wierzymy w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny".

„Jakto?"

„Przecież wierzymy, wierzyć musimy, że Matka Boża jest czemś więcej, jak wszyscy inni ludzie. Czyż więc słusznie nie wierzymy także, że Marya nigdy spla-

Wracam jednak do artykułu samego. A panie pracodawczynie, gdyby czytały „Głosy czytelniczek“, czy byłyby również zadowolone? Podsłuchuję, jak myślą: O, tak, każda z nas pewnie umiałaby coś powiedzieć o takiej, co nie chciałaby ustąpić nic ze swego prawa „pójścia na sumę“, choćby się niewiem co działo. — Ale oto już słyszę głosy protestu stowarzyszonych, głosy przeróżne. Posłuchajmy choć jednego, jak się zwraca do autorki artykułu: Dobrze ci mówić, siostro, „weźcie sobie przykład z mego życia“, skoro znalazłaś tak dobrą panią. Ale co mam mówić ja, która jej nie znalazłam? Przecież ja także jestem uczciwa dziewczyna; wszak staram się gorliwie obowiązki moje wypełniać jak najlepiej. A dlaczego nie znalazłam pani podobnej do twojej? Twierdzisz, że to na mnie tylko zależało? To osądź sama. Widzisz, ja jestem taka, co sobie wszystko zaraz tak bardzo bierze do serca. To nie moja wina, że mnie Pan Bóg obdarzył taką naturą. Ale czyż to i ciebie, siostro, i każdą inną boleć nie musi, że o nas tak liche mają wyobrażenie? Że n. p. choćbyś dała tysiąckrotne dowody swej uczciwości, nic to nie znaczy. Lada powód, a cię posądzą; bo kogóżby innego miano posądzić, jak nie służącą? Komu łatwiej zarzucić kłamstwo, jak służącej,choćby nie wiem jak prawdę mówiła? A jak się zdarzy pani, co się na robocie nie zna, to choćbyś sobie ręce i nogi urobiła, będzie cię miała za leniucha. Jak jej będziesz chciała zrobić niespodziankę, wykonując podczas jej nieobecności, na przykład gdy jest w podróży, jakąś pracę, na którą kiedyindziej żadną miarą czasu znaleźć nie można, jak nie dojesz, nie dośpisz, a spieszyć się, aby tylko skończyć, czyż cię serce boleć nie musi, skoro nie tylko uznania od niej nie usłyszysz, ale przykre da ci słowo ,gdyż zawsze wynaleźć zdoła jakąś usterkę? A jeżeli będziesz chciała skorzystać ze swego prawa pójścia w niedzielę do kościoła, jakże ci być musi markotno, gdy wszyscy w domu czują do ciebie wskutek tego jakby urazę? Myślisz, że nie próbowałam robić ustępstwa? Ale źle na tem wyszłam. Bardzo często bywa, że dom jest katolicki, ale letni. Tam najlżejszy powód jest dostateczną przyczyną do opuszczenia nabożeństwa. W takich więc razach nie możesz brać sobie państwa za wzór. A zważ, że tacy państwo też dokładają swą cegiełkę do tego, aby nam wyrobić opinię pobożniś. Czyż dziwić się można, że żyjąc w takich warunkach chętnie się szuka ukojenia w kościele? Czyż to nie dosyć, gdy wskutek tego nie ustaje się w gorliwości spełniania należycie swych obowiązków, gdy się urazy wszystkie daruje i stara się nie mieć żadnej goryczy w sercu? Jeszcze żądasz, aby się zbliżać do pani? Otwierać jej serce? Daruj mi, ale tego zrobić nie mogę; poprostu nie umiem; skoro ona mnie wcale nie ma za... bo ja wiem, jakby to po wiedzieć?...

Tyle ów głos.

A teraz pozwólcie, że ja odpowiem.

Ty masz wiele słuszności, moja siostro. Poznaję cię i wierzę ci; jesteś zacna i dobra, a że masz usposobienie wrażliwe, więc cierpisz więcej niż inne. Lecz nie myśl, że jesteś sama. Nie tylko w twoim stanie tak się cierpi, wierz mi w każdym innym dzieje się to samo. A przytem zważ. Te panie, o których mówisz, zapewne nie od razu były takie; niezawodnie zrobiło je takiemi doświadczenie życiowe, gorzkie doświadczenie. Bo powiedz, czy to nie prawda, że wiele jest dziewczyn nieuczciwych i kłamliwych, wiele nieporządnych i leniwych? Czyż nie przyznasz, że wiele jest między niemi pobożności źle zrozumianej, fałszywej, nie uwzględniającej miłości bliźniego? Czy zaprzeczysz, że są i takie, co jakby zupełnie były bez serca, na los pani i jej kłopoty tak obojętnie, jak ta kura, co grzebie w piasku? Widzisz ,a ta twoja pani miała właśnie to nieszczęście, że natrafiała na same takie dziewczyny, aż wreszcie straciła do nich serce. Widzisz, czy pomimo wszystko nie jesteś od niej szczęśliwsza? Kto tak stracił do ludzi serce, bardzo jest nieszczęśliwy, a już dlatego pożałowania godny, że bardzo wiele niesprawiedliwości wyrządza niewinnym. A ciebie Bóg od tego zachował. Więc bądź wspaniałomyślna! Może ty właśnie będziesz tą, która twej pani wróci wiarę w ludzi. Próbuj mimo wszystko zyskać jej zaufanie. A choćby nawet starania twoje nie odniosły skutku, niech ci ich żal nie będzie. Nie pytaj, co masz z tego! Czyż to nie wiele, mieć dobrą, współczującą, szlachetną duszę? A ty ją masz! Myśl więc o tem, że pomiędzy dziewczętami twego stanu jest wiele takich, co jej nie posiada. Staraj się o nie, o te siostry! Rozpowszechniaj gazetkę związkową, wciągaj dziewczęta do stowarzyszeń kobiecych. A może też zdobędziesz się na odwagę i tak, jak inne, napiszesz raz po raz do gazetki? Kto wie, czy redakcya nie będzie ci bardziej rada niż mnie; ty bowiem masz jako stowarzyszona większe prawo do gazetki niż ja, co jestem jedną z tych, na które się dziś żaliłaś... panią domu.

JOTES.

ZAGADKA HISTORYCZNA.

Ojczyzna w gruzach, już wolność straciła,
Już dźwiga ciężkie okowy, kajdany,
Zgniotła je przemoc, wraża złość i siła,
Któż nie chce Polski ratować kochanej?
Zarówno umysł niewieści jak męski,
Równo ich serce jedną myślą pała:
Podźwignąć Matkę z upadku i klęski,
By znów odżyła dawnych wieków chwała.
Więc broń schwycono, by odeprzeć wroga,
Hufce stanęły gotowe do boju,
W pośród swych ludzi, z wiarą w pomoc Boga,
Walczy dziewica w kurzu, w pyle, w znoju.
Nieustraszona pędzi w bój, a za nią
Hufiec, jej kosztem wystawiony, zmierza,
W ogień i w wodą szliby za swą panią,
Bo czczą i wielbią kobietę-rycerza.
Panna — kapitan — komendant oddziału,
Walczy za ziemię jak lew tak zażarcie,
Aż raz wśród walki zamętu i szału
Padła raniona, jak żołnierz na warcie...
Wśród gęstwy leśnej, w pośród dzikiej kniei
Dworek szlachecki, — w izbie leży chory
I szepce lekarz — „już nie ma nadziei!“
Słowo to echem przeleciało bory.

mioną nie była żadnym grzechem? Jaka to ohyda ono protestanckie słowo, że Marya jest niewiastą, jak wszystkie inne, że miała także swoje błędy i słabostki“.

Dziewczyna przeraziła się, słysząc ostatnie słowa, a tymczasem odezwał się drugi młodzieniec:

„Czcić Maryą, słuszna rzecz, ale zdaniem mojem idą księża za daleko, gdy wierzyć każą w Niepokalane Poczęcie! Na co, po co? Jeżeli wogóle istnieje grzech pierworodny, czemu ma być Marya wolną od jego skazy?“

„Twoje wywody niesłuszne“, odpowiedział znowu pierwszy. „Tu chodzi o dobre imię, honor Maryi. Gdyby ktoś powiedział o mojej matce, że to lub owo ma na sumieniu, a byłoby to wbrew prawdzie, gotówbym oszczercę wyzwać na pojedynek. Albo niechże ktoś powie, że pochodzenie moje nie jest jasne, a z pewnością pożałuje słów swoich! Podobnie, jeżeli czczę Maryą jako Matkę Bożą i także Matkę moją, nie chcę, aby jakabądź, choćby najmniejsza skaza ciążyła na Niej“.

„Ach! skończmy już!“, zawołał drugi. „Po co ta rozmowa? Lepiej mówmy o czem innem“.

Tymczasem młodzieniec, który z takim zapałem bronił czci Najświętszej Panny, zwrócił się do skromnie w kąciku siedzącej dziewczyny, mówiąc: „Wszakżeż prawdziwie pobożną prowadzimy rozmowę? A Pani co na to?“

Dziewczyna odpowiedziała poważnie: „Cieszę się, że Pan tak wymownie broni czci Matki Bożej. Niechże Bóg zapłaci, bo Bogu nie jest obojętną cześć Maryi. Matka Najświętsza z pewnością stokrotnie za obronę zapłaci i wynagrodzi“.

W tej chwili wszedł lekarz i rozmowa się przerwała.

Wieczorem, gdy dziewczyna w domu długo się jeszcze modliła, przygotowując się na jutrzejszą Komunią św., nagle przyszła jej ta myśl do głowy: gdyby ów młodzieniec, który tak dzielnie bronił czci Najświętszej Panny, został księdzem... Lecz przestraszyła się własnej myśli, bo sądziła, że to tylko niepotrzebna, grzeszna pokusa, co ją odwodzi od szczerej, serdecznej modlitwy.

Ale mimo to zmówiła „Zdrowaś Maryo“, za obydwóch młodzieńców. A gdy następnego dnia rano po prześlicznem kazaniu przyjęła Boga do swego serca i zrobiła postanowienie, że odtąd szczególnie czcić będzie w życiu przedziwny przywilej Niepokalanie Poczętej, mimowoli przyszła jej znowu na myśl wczorajsza, podsłuchana rozmowa i znowu pomodliła się przedewszystkiem za obrońcę Maryi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Któż na śmiertelnej leży tam pościeli,
Że taka żałość panuje do koła?
Spojrzmy. Dziewicza pierś się śniegiem bieli,
Dziewicza czystość promienieje z czoła.
Zmarła..... Łka lud jej, łzy ronią żołnierze
I nad jej grobem płacz głośny wybucha:
Dziewica - rycerz, kochała kraj szczerze
I była Polką z krwi — serca i ducha.
Kto ona? Pytam i pewnam zarazem,
Że, młode siostry, znaną Wam jest ona,
Choć Wam nie przyszło wojować żelazem,
Lecz chcecie walczyć siłą swego łona,
Że chcecie bronić od zguby, zagłady:
Ojców swych mowy świętej swojej wiary,
Aż nam dni lepszych błyśnie promyk blady,
Aż nas wyzwoli Bóg wielki bez miary . . .

P. W.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI Z NR. 26

nadesłały jeszcze: Aniela Matyaszczykówna z Leszna, Helena Reszelówna z Krotoszyna i Marya Matysiakówna. Wszystkie trzy stowarzyszone podały obronę Trembowli, dzięki odważnemu wystąpieniu Chrzanowskiej, w długich dobrze opracowanych opisach.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stow. Samopomocy Żeńskiej w Grodzisku odbyło zebranie miesięczne d. 6. grudnia. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona i odczytaniu porządku obrad nastąpił wykład z historyi i literatury stowarzyszonej p. Karwowskiej, poczem deklamacya i śpiew.

Ks. wicepatron oznajmił, że d. 8 grudnia odbędzie się wspólna kwartalna Komunia św., nazajutrz stowarzyszone adorować będą ze świecami przed Najśw. Sakramentem, a 10 grudnia odbędzie się zebranie Komitetu wieczoru gwiazdkowego.

Ks. wicepatron prosił, aby stowarzyszone podjęły się nauki czytania i pisania polskiego, zgłosiły się bowiem do niego dziewczęta, prosząc o pomoc w tej nauce.

Bibliotekarka prosiła, aby stowarzyszone bardziej szanowały ksiąki, które przecież są własnością całego stowarzyszenia.

Składka urządzona na pewien cel na zebraniu wynosiła 33,95 mk.

Po przyjęciu 2 kandydatek i załatwieniu skrzynki zapytań zamknięto zebranie odśpiewaniem hymnu narodowego.

Sekretarka.

Stow. Kobiet Pracujących w Krotoszynie. Po kilkoletniej przerwie, spowodowanej niekorzystnemi warunkami miejscowemi, stowarzyszenie krotoszyńskie, dzięki gorliwości nielicznych członków zarządu, ożyło i zabrało się szczerze do pracy.

Na 16 grudnia r. z. zwołano zebranie miesięczne, na które zaproszono sekretarza generalnego Związku, ks. prob. Schulza.

Po zagajeniu zebrania przez miejscowego wicepatrona, zabrał głos ks. sekretarz, przedstawiając zebranym korzyści duchowe i materyalne, jakie daje swoim członkom Stow. Związku Kobiet Prac. Zaznajomienie się i ugruntowanie pojęć religijnych, oświatę, poznanie dziejów naszych i zrozumienie i ukochanie obowiązków narodowych, w razie potrzeby pomoc prawną i kasę pośmiertną na bardzo dogodnych dla swych członków warunkach znajdziemy, należąc do Związku Kobiet Pracujących.

Zachęcając więc członków do gorliwej pracy i pilnego uczęszczania na zebrania, do agitacyi wśród znajomych, aby wstępowały licznie do stowarzyszenia, kończy ks. sekretarz swoje przemówienie, życząc całemu zebraniu błogosławieństwa i łask Bożych na nadchodzący rok nowy.

Przemówienie ks. sekretarza wywołało zapał wśród zebranych, to też zaraz licznie przystępowano do stowarzyszenia.

Po deklamacyach i śpiewach zamknął ks. wicepatron zebranie, dziękując serdecznie ks. sekretarzowi za przybycie.

Sekretarka.

Stow. Kobiet Pracujących „Ognisko" w Kobiernie. Zebranie zagaił d. 16 grudnia r. z. ks. patron Pankowski, oddając głos przybyłemu na zebranie ks. sekretarzowi generalnemu Schulzowi, który zaznajomił zebranych z celami Związku Kobiet Prac. i korzyściami, jakie daje swoim członkom. Ks. sekretarz wskazał zebranym konieczność łączności i przynależenia do stowarzyszeń kobiecych. Zebranie uznawszy tę potrzebę i korzyści dla każdej jednostki, jako członka społeczeństwa, przystąpiło do Związku Kob. Prac., powiększając dotychczasową liczbę członkiń, których obecnie liczy stowarzyszenie 138

Po wybraniu zarządu, deklamacyach i wyczerpaniu porządku obrad, przemówił raz jeszcze ks. sekretarz generalny, życząc nowemu stowarzyszeniu związkowemu pomyślnej i owocnej pracy.

Sekretarka.

Polecenia godne książki.

L i s i e c k a M a r y a. Z przeszłości Poznania. Opowiadania i legendy. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 188. Cena 5,40 mk.

W książce powyższej podaje nam autorka językiem pięknym i potoczystym legendy i opowiadania z lat dawnych, tem milsze nam, że rozgrywają się w prastarej stolicy Wielkopolski, w Poznaniu.

Na wstępie poznajemy młodziutką siostrę Mieczysława I, księżniczkę Adelajdę, którą chciał pojąć za żonę ks. węgierski Gejza. Adelajda boi się nieznanego i pogańskiego księcia, idzie więc do Mieczysława z odmowną odpowiedzią, posłyszawszy jednak przyrzeczenie Gejzy królowi polskiemu, że za cenę ręki pięknej Adelajdy przyjmie chrzest on i naród jego, odważnie podchodzi księżniczka, oddając rękę Węgrowi.

Dalej przedstawia nam autorka smutne dzieje Ludgardy, żony Przemysława, umiłowanej niegdyś Luteńki, która nie dawszy królowi upragnionego potomka, ginie zdradziecko z ręki sługi, a duch jej długo jeszcze pokutuje w ponurym zamku.

W bramie wrocławskiej Chrystus na krzyżu rozpięty cudownem przemówieniem swojem uwalnia niewinnego z ręki kata.

Dwie ostatnie legendy „Widmo w katedrze poznańskiej" i „Czarownica" przedstawiają nam ciekawe zdarzenie z XVI i XVII wieku.

Powyższą książkę, wydaną bardzo starannie i ozdobnie, z kilku ilustracyami, polecamy gorąco lubowniczkom opowiadań z dziejów naszych. Czytając ją, uprzyjemnią sobie niejedną chwilę i skorzystają wiele.

K r z y ż a n o w s k i A n a t o l. **Satysfakcya honorowa.** Nakadem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Str. 217. Cena 5,40 mk.

Autor, piszący z głębokiem odczuciem i znajomością duszy kobiecej, w dwóch pierwszych nowelach wprowadza nas w środowisko inteligencyi warszawskiej w czasie wojny obecnej, której skutki złamały niejedno serce kobiece, burząc szczęście rodzinne.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Felunia w „Odkupieniu" typ kobiety wyjątkowej, która po strasznej z sobą walce nakłania męża do odkupienia winy lat młodzieńczych.

„Protekcya" to smutne dzieje człowieka bardzo zdolnego, który nie mogąc znaleźć pracy odpowiedniej u nas, szukać jej musi u obcych.

Nowele te oby znalazły chętne czytelniczki wśród kobiet takich, które lubią rzeczy głębsze i dobre.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo Pracownic Konfekcyjnych. Roczne walne zebranie odbędzie się w czwartek d. 24 b. m. o godz. pół do 8 na sali Królowej Jadwigi. Na porządku obrad sprawozdania sekretarki, skarbniczki i szafarki, oraz wybór drugiej części zarządu t. j. pań zastęp. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Sekretarka.

POKWITOWANIA.

Na fundusz Kościuszkowski złożyło Towarzystwo Pracownic Konfekcyjnych z Poznania dochód z obchodu d. 2. grudnia 1917 r. 93,— mk.

Biuro Rady Narodowej.
M. Korzeniewski.

45,— marek od Stowarzyszenia Pracownic parafii św. Jana, dochód z obchodu Kościuszkowskiego, przez Związek katolickich towarzystw kobiet pracujących odebraliśmy.

Poznań, d. 12. I. 1918.

Biuro Rady Narodowej.
M. Korzeniewski.



Dnia 19-go grudnia 1917 r. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami

ś. p. Władysława Kościelska

w 16-tej wośnie życia — Zmarła należała do

Stow. pracownic par. św. Jana w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 3. Poznań, dnia 3 lutego 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: **Ks. Józef Schulz.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. Stowarzyszeniom donosimy, że dopiero połowę sprawozdań rocznych odebraliśmy, mimo przypomnienia naszego w ostatniej gazetce, że najpóźniej do 20 stycznia powinniśmy odebrać wszystkie sprawozdania. Prosimy przeto o spieszne nadesłanie.

Także jeszcze kilka stowarzyszeń zalega ze składkami za IV kwartał i roczną z r. z., prosimy i to uregulować w najbliższych dniach.

Wobec coraz częstszego, niedostatecznego opłacania listów i przesyłek do biura, będziemy odtąd wszelkie te dopłaty zapisywali na rachunek odnośnego stowarzyszenia.

Biuro Związku.

Trzeci dzień Wstrzemięźliwości i Ofiary.

Znowu składki!?

Składki — i wiecznie składki! — biadają ludzie. W czasie wojny już tyle napłaciłem składek, że naprawdę mogliby mi dać już teraz spokój. Przecież raz ustać powinno to składkowanie!

Słuszne byłyby narzekania nasze, gdybyśmy żyli w normalnych warunkach, bo przed wojną nie zbierano składek, a przynajmniej nie tak natarczywie, jak w czasie obecnym. Cóż powodem częstych składek? Otóż nic innego, jak wypełnienie obowiązku wobec bliźniego.

Wojna i jej skutki wtrąciły krocie tysięcy ludzi w największe nieszczęście i ubóstwo, nędza wpędziła do grobu setki tysięcy ludzi — podstawę przyszłości naszej, zrujnowała mienie i dobytek wielu. Czy mógłby się znaleźć człowiek tak bezlitosny i pozbawiony serca, któryby nie dzielił się w takich wypadkach choćby resztkami tego, co posiada? A przecież nikt nie wymaga, by kto dawał więcej — niżby posiadał. Wymaga się tylko, by dał cząstkę, a gdy każdy da, w miarę możności, zbierze się tyle, że można będzie uratować od nędzy i śmierci głodowej tysiące rodaków, będzie można wysuszyć morze łez, ogrom bólu złagodzić. Przecież chodzi o przyszłość naszą, chodzi o dzieci, wobec czego żadna ofiara nie może być za wielką.

Wielu — bardzo wielu ludzi żyje jeszcze dziś w dostatkach, nie zbywa im na niczem, dochody ich znacznie się powiększyły, majątek urósł. Ci ludzie w pierwszej mierze pamiętać powinni, że los ich oszczędził nie na to, by sami w spokoju używali, lecz na to, by przychodzili w pomoc ofiarom wojny. Jedni bowiem zyskują, drudzy tracą wszystko! Wielka wprawdzie część ludzi żyje z troską serdeczną o jutro, ale jeszcze mają zajęcie, mają zarobek, umożliwiający im zaspokojenie codziennych potrzeb. I ci powinni pamiętać, by dzielić się z tymi, co nic nie posiadają.

Wypełnimy przez to nietylko wzniosłe przykazanie miłości bliźniego, ale także szlachetny spełnimy czyn obywatelski wobec własnego narodu. Przez złożoną ofiarę nam osobiście niewiele ubędzie, — a przecież wzmocni się całość!

Choć ofiary składamy często na ołtarzu nędzy i bólu, to jednak słusznie od czasu do czasu przypominają nam obowiązek nasz organizacye rozmaite, by nie ustawać w ofiarności.

Na wezwanie przeto Komitetu Głównego Trzeciego Dnia Wstrzemięźliwości i Ofiary ,by w święto Matki Boskiej Gromnicznej, dnia 2. lutego, złożyć dar hojny na bezdomnych braci, pokażmy, że długa wojna nie wystudziła w nas bynajmniej zapału do składkowania i wzajemnej miłości bliźniego. Złóżmy 2-go lutego zbiorową, wielką ofiarę, przynoszącą zaszczyt imieniu polskiemu! St. N.

Gromniczna.

Żono, zapal gromnicę — światło Bożej mocy!
Bo w pioruny brzemienne ciągnie od północy,
Jak noc czarna, zła chmura nad pszenicznym łanem.
Klęska nas nie dosięgnie, gdy stać będziem z Panem.
Żono, zapal gromnicę! — niech Chrystusa Matki
Płaszcz osłoni wierzących i pola i chatki...
Niech nie grozi nam burza zła na ptaszął śpiewy,
I na pracę oracza — na złociste siewy....
Słyszysz, jak już nad wioską wiedzie wściekłe [swary,
Jak potrzaskać chce w sadach jabłonne konary,
Błyskawicą — zabawką w dwa krańce zatoczy,
Piaskiem ciśnie z chichotem podróżnemu w oczy...
Snop zbutwiały rwie z strzechy i o ziemię rzuci,
Na rozstaju stojący stary słup przewróci —
To wyleje jak z wiadra — to kroplami sieje,

To znów wilczym skowytem nad wioską się śmieje...
Z królem lasu posępnym chwyta się za bary,
Tchem odziera zeń liście, łamie konar stary,
A gdy wyrwać nie może, ciska w niego gromem,
I kryje się zdradziecko poza skalnym złomem. —
Żono! zapal gromnicę! — poklęknijcie dzieci!
Niech gromnica Maryi wiarę w sercu wznieci...
Mówmy społem: Zawitaj, Miłościwa Pani!
Witaj prośbą wszechmocna! My Twoi poddani,
Błagamy Cię ze łzami w tej trwogi godzinie,
Niech nas grad, grom, ulewa i pożar ominie.
Ale pomnij, o Matko, i na chwile skonu
W tej burzy przyjdź z pomocą od Chrystusa tronu
Gdy głos nam w piersi zamrze, o Niepokolana,
Odpędź od łoża śmierci rozpaczy szatana!
Hojną dłonią zbawienie daj z Bożej krynicy!
Maryo, daj nam umrzeć w wierze tej gromnicy!

Ks. Alfred Wróblewski.

Kobieta w ognisku domowem.

Rodzina — to małe państwo. W zdaniu tem niema przesady. Jakie rządy w państwie, taki i los narodu. Jakie rządy w domu, w rodzinie, taki i los rodziny pod względem materyalnym, duchowym, narodowym. Widzimy to na każdym kroku.

W tem małem państwie po ojcu, głowie rodziny, najpierwsze zajmuje miejsce m a t k a. Wywiera ona na rodzinę wpływ znacznie większy aniżeli ojciec, będący większą część dnia poza domem.

Gdzie domem kieruje matka gospodarna, zabiegliwa gospodyni, tam aż miło przebywać. Dom zawsze schludny, ład i porządek w najmniejszych rzeczach. Dzieci, choć skromnie, ale chędogo ubrane. Nie łatwą to rzeczą gospodarzyć kobiecie, gdzie pełnemi rękoma szafować nie może pieniędzmi. Sztukę swą pokaże wtedy, gdy dochody skromne a potrzeby wielkie, gdy z każdym groszem liczyć się musi. Gdy nadejdzie „czarna godzina“, któż ratuje tak często dom od zupełnego upadku, jeśli nie skrzętna, gospodarna matka.

Wychowanie dzieci spoczywa również prawie wyłącznie w ręku matki. Jakiż piękny to obraz, gdy gromadka dziatek polskich klęka do wspólnej modlitwy wieczornej, gdy wspólny śpiew rozlega się po izbie, gdy cała rodzina wspólnie odmawia różaniec!

Gdzie matka narodowo uświadomiona, tam żywem tętnem bije życie polskie, narodowe! Tam dzieci mówią poprawnie po polsku, tam elementarz codziennym towarzyszem dziatwy, tam gazeta polska codzienną rozrywką rodziców po pracy.

Taki wzór staropolskiej naszej pobożności i obowiązkowości narodowej jest jakoby słupem ognistym, wskazującym innym drogę, którą kroczyć winni. Dobry przykład — to najlepsza szkoła. On nietylko zachęca, poucza, ale wprost porywa do naśladowania.

Gdzie w domu rozsądna kobieta, tam też wzorowy panuje stosunek między żoną a mężem, pomiędzy rodzicami a dziatwą. Nadciągającą nad rodziną burzę każda matka troskliwa będzie umiała uśmierzyć, swem poświęcenie, słodyczą i cierpliwością.

Postępując roztropnie, będzie umiała znaleźć zadowolenie i rozkosz w spełnianiu swych małych, codziennych obowiązków, tak rozlicznych i różnorodnych. By wszystkiemu podołać, zwłaszcza gdy wianek dzieci różnego wieku otacza matkę, potrzeba niemało energii, dobrej woli, dużo serca i wyrozumiałości.

Jak sternik, kierujący okrętem na falach rozhukanego morza wciąż bacznem okiem spoglądać musi na ster i busolę, tak i matka dzień i noc czujnem okiem odwracać winna wszelkie od domu swego niebezpieczeństwa i klęski. A Pan Bóg za te ustawiczne ofiary błogosławić jej będzie w jej dzieciach.

Ks. T. K.

Ks. KIELCZEWSKI.

Wdzięczność Matki Bożej.

II.

Minęło pięć lat.

W K......, w labiryncie wąskich uliczek wznosi się wielki, stary budynek. To klasztor Karmelitanek. Dziewica, która przestąpi jego progi i po nowicyacie złoży święte, dozgonne śluby, umiera dla świata, a żyje tylko dla Boga. Cicha cela klasztorna, mały kościółek, ogródek niewielki, — to cały jej świat. Opuszczą mury klasztorne tylko wtenczas, gdy dziewicze jej, martwe ciało na białych wynoszą marach, aby je złożyć na cmentarzu do wiecznego spoczynku. Otwiera się furta, i aż do progu towarzyszą zmarłej siostry zakonne. Tutaj żegnają ciało, furta zamyka się i otworzy się chyba znowu przy nowym pogrzebie. A gdy schodzą zakonnice do maleńkiego kościółka, wysoki, zakratowany chór zasłania je przed ciekawem okiem. Tylko ich śpiew, jakby aniołów głosy, brzmi tak cichuteńko i przenika serca słuchaczy. — W spowiednicy klasztornej siedzi staruszek kapłan przy ścianie z płótna nieprzejrzystego, poza którą spowiadająca się zakonnica nieznana mu klęczy i wyznaje przewinienia swoje, jakby przed samym Zbawicielem. Spowiedź skończyła się; ale zakonnica jeszcze o coś pyta, a ksiądz odpowiada: „Jeżeli sądzisz, że to wola Boża, abyś modliła się za oną duszę, nie sprzeciwiam się temu. Pozwalam umartwienia za nią ofiarować, a nawet prosić Boga, aby krzyż jaki zesłał na ciebie na pożytek onej duszy. Lecz proszę nie zastanawiać się nad tem, jaki będzie skutek umartwień, modlitw, krzyżów twoich; pozostaw to Bogu, nie niepokój się, nie sądź, że czynisz coś nadzwyczajnego“.

„Bóg zapłać“, odezwała się zakonnica i skończyła się rozmowa.

Kapłan staruszek spieszy do zwykłej spowiednicy w kościele; jeszcze dziesiatki dusz czekają na niego. Bo to znowu wigilia Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.

Wreszcie skończył spowiedź św. Znużony jest na śmierć. Już godzina dziesiąta bije na zegarze. Właśnie chce wstać z konfesyonału, gdy nagle postać męska wyłania się z ciemności i zbliża się do niego. Nie była to spowiedź św., i dla tego posłuchajmy, co mówią do siebie ksiądz i nieznajomy:

„Otwarty jestem“, powiada nieznajomy, „nie chcę się natychmiast spowiadać, ale najpierw pragnę rozmowy z księdzem. Jeżeli ksiądz nie chce mnie wysłuchać, odejść jestem gotów w tej chwili“.

„Chętnie pana wysłucham“, odpowiedział ksiądz, „i radą służę, jeżeli się okaże potrzeba“.

„Dobrze!“ mówił znowu nieznajomy, „wiedz, księże, że to ostatnie chwile mego życia. Za pół godziny, za godzinę najdalej odbiorę je sobie. Ksiądz tego nie zmie-

Powiernica.

Ustronny pokoik skromnej pracownicy samotnej. Czysto tu, porządnie, ale cicho i trochę smutno. Pokoik mimo ładu i schludności wygląda zimno trochę, robi wrażenie jak gdyby nie był zamieszkanym. Nic dziwnego, toć jego właścicielka dzień cały spędza przy pracy, wieczorem powraca, rano wcześnie wychodzi i tylko w dnie świąteczne rozkoszuje się swym kątkiem, gniazdkiem, które sama sobie uwiła. Nie o takiem marzyła kiedyś. Los zrządził inaczej. Czuła się jeszcze młoda sercem i duchem, gdy poraz pierwszy posłyszała szeptem rzeczone, jak gdyby zniewagą jakąś — „stara panna".

W pierwszej chwili zabolało ją to ogromnie, słowo to jak gdyby sztyletem pchnęło ją prosto w serce, buntowała się, ustąpić drugim nie chciała. Postanowiła wesołością zakasować młodsze dziewczęta i strojem podnieść urodę. Nie udawało się jakoś, coraz częściej słyszała szept wokoło „stara panna".

Wówczas zgorzkniała, wycofała się zewsząd, zamknęła się w sobie. Ale i to jej szczęścia nie dawało. Powoli, po trochu bunt przeszedł, serce dopominało się o swe prawa kochania, poświęcenia się, niesienia drugim pociechy i ukojenia. I wówczas panna Bronisława obejrzała się uważnie wokoło. Miała wzrok bystry, badawczy, umiejący czytać aż na dnie dusz młodych i serce wrażliwe.

Zbliżyła się do swych młodocianych współpracowniczek nie jak towarzyszka rozrywek, lecz jak powiernica ich trosk, zawodów i bólów. Oto i teraz drzwi skrzypnęły cicho i bez słowa do kolan starej panny przypadła młoda dziewczyna, wzburzona jakaś i rozdrażniona.

Stara panna nie mówi nic, nie bada, nie pyta, tylko tuli kojącą ręką i głaszcze czoło rozpalone, aż dziewczę wybucha.

— Nie zniosę już tego dłużej! Pracuję, zarabiam, więc mam chyba prawo być samodzielną i nie zależną? Ale nic z tego! Na każdym kroku słyszę słowo matki: Nie rób tego, nie chodź tam! Gdzie byłaś? Dokąd idziesz? Kiedy wrócisz? Wszystko mi się już sprzykrzyło, rzucę dom, wyniosę się gdziekolwiek... Chcę być nareszcie samodzielna i niezależną. Może pani mnie przyjmie?

Z błagalnem spojrzeniem zwracają się ku pannie Bronisławie rozognione rozdrażnieniem oczy, patrzy ona w nie długo, całuje białe czoło, tuli głowę i szepce:

— Cicho Zosiu, cicho! Uspokój się! Wrócisz do mamy, bo to twój obowiązek! Niezależności na świecie, dziecko drogie, nie ma! Któż jest niezależnym? Któż kiedy czynić może, co mu się podoba, bez oglądania się na drugich? Gdziekolwiek byś zamieszkała, musiałabyś również dostosowywać się do panującego u swych gospodarzy porządku! Czyż nie lepiej nagiąć się do rozkazów matki, niż do obcych? Za młodą jesteś, byś mogła samodzielnie rozporządzać sobą. Czyż nie widzisz jak ptaki nie wypuszczają z gniazdka piskląt, póki w pierze nie porosną i nie nauczą się fruwać? Młodość nieopatrzną bywa, za jeden krok fałszywie postawiony całe życie nieraz pokutować trzeba. Ptaszyną młodą jesteś, nie wyfruwaj z gniazdka, słuchaj matki, bo to twa władza najwyższa, przyrodzona, z woli Boga postanowiona nad tobą! Nie buntuj się przeciwko niej, jak ongi buntowali się Aniołowie w niebie za karę na dno piekła strąceni, bo i ciebie Pan Bóg by mógł skarać! My, ludzie wszyscy wzajemnie od siebie zależni jesteśmy, bo nikt sam sobie nie mogąc wystarczyć, do drugich stosować się musi. Jesteśmy jak owe ogniwa, które zachodząc na siebie, jeden łańcuch tworzą. Biada, gdy jedno się rozluzuje, cały łańcuch rozpada się wtedy! Biada, gdy jednostka nie chce się stosować do ogółu, bo, gdzie rwie się spójnia życia ognisk pojedyńczych kółek domowych, tam i całość narodu nie pewna.

Cicho, coraz ciszej brzmi głos starej panny.

— Zosiu, ty chcesz rzucać gniazdko swe, matkę, cóżbym ja za to dała, gdybym ją jeszcze miała, gdybym nie była samotną...

---

ni. Zepsuty jestem, zły aż do dna duszy. Niema niegodziwości, którejbym nie popełnił. Dawniej wierzyłem, kochałem Maryę, modliłem się, dziś wszystko — wiara — Marya — modlitwa poszły w niepamięć. Miałem zostać lekarzem, — przerwałem nauki, — wstąpiłem do banku, — nie wytrwałem, — ojca, matkę życiem niecnem wpędziłem do grobu. Grzech mi powszednim chlebem, zrósł się zemną, nie mam woli, jestem niewolnikiem kieliszka i rozpusty. Brzydzę się sobą, przeklinam siebie. Niewart jestem żyć, sam się na śmierć skazałem za występne życie, chcę umrzeć i umrę... To chciałem najpierw powiedzieć! A teraz słuchaj, księże, mej prośby Zanim się zabiję, odpuść winy, grzechy, módl się za mną!"

Przerażony słuchał kapłan staruszek.

„Ale na Boga! Skąd pan się tu wziąłeś w kościele?"

„Nie wiem", brzmiała odpowiedź, „byłem w Poznaniu, w Wrocławiu, potrzeba było tylko nacisnąć kurek browninga, który noszę przy sobie, — nie mogłem. Gnało mnie coś dalej i dalej, przyjechałem tu do K..... Powiedziałem sobie: tu umrzesz. Szukając ustronnego miejsca, ujrzałem ten oto kościół oświecony, otwarty. Głos wewnętrzny mi mówił: wnijdź: zobaczyłem ciebie, księże, zbliżyłem się, — teraz wiesz wszystko, — daj rozgrzeszenie, pozwól umrzeć".

„Tak, mój panie", odezwał się kapłan, „umrzesz, ale umrzesz dla grzesznej przeszłości, a nowe rozpoczniesz życie. Marya pomoże zwyciężyć siebie, przytłumić namiętności, złamać nałogi".

Zdziwiony słuchał nieznajomy, a potem zapłakał. Ukląkł, aby się wyspowiadać.

Spowiedź trwała długo, bardzo długo, a późno w noc klęczał zbłąkany, a teraz nawrócony młodzieniec w pokoiku w hotelu i modlił się: „O Maryo, bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

Aże nigdy nie słyszano, aby Marya opuściła tego, który pod Jej się ucieka opiekę, więc i tu łaska zwyciężyła. Na drugi dzień mówił młodzieniec do kapłana: „Uczyniłem już rozbrat z światem, gdym szukał śmierci, i więcej już do niego nie wrócę. Umrę dla świata; i w ubóstwie tylko, umartwieniu szukać będę ochłody i pokoju".

Wstąpił do Kamedułów. A gdy tam o północy spieszy do chóru na modlitwy, blady, wychudły, ale pełen świętego zapału, nie przypuszcza wcale, że niedaleko w klasztorze leży na łożu boleści od dnia jego nawrócenia zakonnica i jeszcze modli się, z życia swego czyni za niego ofiarę. I ona nie wie, co stało się z młodzieńcem, który niegdyś w poczekalni n lekarza tak dzielnie bronił czci Maryi i Jej Niepokalanego Poczęcia.

Staruszek kapłan wie wszystko. Ale milczy, bo nie chce, aby na jej czystą duszę padł choć cień samolubnego zadowolenia, że męką życia dała zdrowie i życie duszy młodzieńca. „Niechże", mówi do siebie, „weźmie w niebie całkowitą, zupełną nagrodę".

Ostatnie słowa największe wywołały wrażenie. Zosia przywykła uważać pannę Bronisławę za wyrocznicę, gdy ona tak mówi, a łzy w oczach szczerość słów potwierdzają to widocznie, prawdą jest, iż dom i matka to dwa skarby niedocenione. Zosia ociara oczy.

— Bóg zapłać pani! Powrócę do mamy!

P. W.

PRZESĄDA.

Dziwna to i rażąca wada, każdą rzecz powiększa, małe zło pogarsza, z niczego zrobi powód do niezadowolenia ,skargi lub kłótni.

Bawią się dzieci trochę zbyt głośno, już osoba przesadna wpada w gniew, łaje dzieci i wymyśla, że nieznośne, że ją zamęczą hałasem swym.

Służąca trochę niezgrabnie potrąciła w kuchni naczynie, już sypią się wyrzuty, przykre słowa.

Zaboli ją troszeczkę głowa lub gardło, już chora, słaba, do niczego zdolna.

I tak przy każdej sposobności osoba przesadna z małej rzeczy robi wielką, z drobnostki rzecz ważną, z drobnej przykrości nieszczęście.

Rzeczywistem zaś nieszczęściem jest ona sama, przesadna, nieumiejąca nad sobą panować.

Niech tylko ojciec, matka lub ktoś z rodzeństwa odezwą się tonem trochę ostrym, już osoba przesadna ciężko obrażona, płacze, grymasi, chowa się po kątach, nie chce jeść ani pracować.

Nikt jeszcze nie zbadał stanu duszy osoby przesadnej, która jakoby umyślnie wyszukuje sobie udręczenie i psuje sobie przyjemne chwile życia.

Przesada objawiać się może w różnorodnych kierunkach: przesada w pobożności czyli dewocya, przesada w ubiorze czyli próżność lub kokieterya. Ta ostatnia szczególnie jest rażącą, gdyż czyni kobietę nader śmieszną ,chociaż zresztą może zasługuje na szacunek. Cokolwiek kaprys mody nakazuje, czy to olbrzymi kapelusz, czy wysokie obcasy u trzewików, czy nader szerokie albo znów skąpe, obcisłe suknie, czy długie szale — osoba przesadna wszystko to naśladuje w sposób śmieszny i robi ze siebie często karykaturę, traci zupełnie powagę i szacunek ludzki.

Przesada jest wadą prawie wyłącznie kobiecą. Pochodzi to zapewne stąd, że kobieta z natury obdarzona żywszą wyobraźnią i wrażliwością przyjmuje i potęguje każde wrażenie łatwiej niż mężczyzna, a nadto kobieta więcej próżna, lubi zwracać na siebie uwagę jakimkolwiek sposobem.

Jakikolwiek jest rodzaj przesady, zawsze jest ona wadą rażącą.

Bacznie przeto należy przestrzegać, aby nasze siostrzyczki już od młodości były proste, naturalne, aby brały rzeczy trzeźwo i rozsądnie, nie przesadzały w słowach, w ruchach, ubraniu i całem zachowaniu. Należy oduczać je wszelkich uprzedzeń, n. p. obawy pewnych zwierząt, choćby wcale nieszkodliwych (żabek, myszy, robaczków), wstrętu do pewnych potraw, kłamliwego powtarzania usłyszanych wiadomości. Uważamy to wszystko u siebie lub młodzieży naszej za drobnostkę nie znaczącą, a tymczasem te drobiazgi to fatalne zarodki przesady.

Z przesady powstaje dosyć często choroba, zwana histeryą, która nieraz bywa źródłem nieszczęścia dla rodziny.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stow. Kob. Prac. „Jedność“ w Inowrocławiu odbyło miesięczne zebranie d. 22. grudnia r. z. Ks. wicepatron witając zebrane, zaznaczył, że to jest zebranie gwiazdkowe, niestety dla braku mąki nie mogą się stowarzyszone i zarząd podzielić jak corocznie opłatkiem. Czwarta to już gwiazdka wojenna, ale mamy nadzieję, że i ostatnia, na przyszły rok, da Bóg, zebranie takie gwiazdkowe, w innych obchodzić będziemy warunkach.

Po przeczytaniu porządku obrad i protokułu sekretarki wygłosił ks. wicepatron wykład „O Kolędach“ upominając zebrane, aby pielęgnowały śpiew polski, niemniej piękne nasze kolędy, jakiemi żaden inny naród poszczycić się nie może.

Po pięknej deklamacyi jednej ze stowarzyszonych złożył ks. wicepatron zgromadzeniu życzenia świąteczne i noworoczne. Odśpiewaniem kolędy „W żłobie leży“ zakończono zebranie.

A. G. sekretarka.

Stow. Kobiet prac. w Lesznie odbyło d. 13 stycznia walne zebranie, które zagaił ks. wicepatron i przeczytał porządek obrad.

Po sprawozdaniu sekretarki skarbniczka przedstawiła stan kasy, która wykazuje dość pokaźną sumę mk. 420,—, złożoną na książeczce oszczędności.

W miejsce ustępujących członków Zarządu wybrano nowe, także jeszcze jedną panią radną. Ustępującym członkom podziękował ks. wicepatron i całe zebranie.

Na zasilenie „funduszu Jasełek“,który stara się o zakupienie własnych kostyumów do corocznych przedstawień teatralnych, urządzi Stowarzyszenie w lutym przedstawienie amatorskie.

Ks. wicepatron zachęcał serdecznie matki, aby przysyłały swe dzieci na lekcye śpiewu, bezpłatne, których udzielać będzie fachowiec. Gazetki odtąd odbierać będą stowarzyszone nie od starszych, ale wprost w księgarni p. Chmarzyny, członka stowarzyszenia.

Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie. Dr. Alkiewiczowa, sekr. wal. zebr.

Dalsze sprawozdania umieścimy z powodu braku miejsca w następnym numerze. Redakcya.

Rozwiązanie zagadki historycznej

z Nr. 2 gazetki naszej: **Emilia Plater** nadesłały stowarzyszone z Poznania: Ewa Całkówna i St. Jednerowiczówna; z Gniezna: „Spójnia“ M. Pokładecka; z Leszna: An. Matyaszczykówna i z Krotoszyna Hel. Reszelówna.

P. Jednerowiczówna opracowała rozwiązanie zagadki w pięknym wierszu, którego niestety umieścić nie możemy dla braku miejsca.

Pokwitowanie.

105 marek od Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy — dochód z obchodu — na fundusz Kościuszkowski odebraliśmy.

Poznań 19. 1. 18.

Biuro Rady Narodowej: M. Korzeniewski.



Dnia 16-go stycznia 1918 zasnęła w Bogu w 23-cim roku życia, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p. Apolonia Zielińska.

Zmarła należała do

Tow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 4. Poznań, dnia 17 lutego 1918 Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W ostatnim czasie zdarzało się kilkakrotnie, że p. przewodniczące czy skarbniczki odsyłając nam do biura polisy i karty znaczkowe zmarłych członków, same wypełniały **poświadczenie śmierci.**

Zwracamy przeto uprzejmie uwagę, że formularze te wypełniać mogą jedynie księża, czy to patronowie stowarzyszeń czy inny ksiądz parafialny. Gdybyśmy mimo dzisiejszej uwagi odebrali w przyszłości takie poświadczenie niewypełnione przez władzę kościelną, musielibyśmy je niestety odesłać, co by pociągało za sobą opóźnienie sprawy i koszta przesyłki pocztowej. Prosimy przeto uprzejmie, aby Szan. Zarządy zechciały się zastosować do uwagi naszej.

Chcąc Stowarzyszeniom naszym oszczędzić ile możności wydatków pocztowych, kazaliśmy wydrukować **pokwitowania znaczkowe** na kartach pocztowych, które wysyłać można jako druk za 3 fen, oszczędzając jeszcze kopertę. W takim razie nie wolno jednakże pisać na karcie nic więcej, jak swoje nazwisko i miejscowość stowarzyszenia, o ile nie ma stempla. Wszelkie dalsze dopiski nie dozwolone na drukach 3 fenygowych.

Biuro Związku.

Z powodu zmniejszenia „Gazety dla Kobiet" jesteśmy niestety zmuszeni podawać w streszczeniu sprawozdania stowarzyszeń naszych, wyjmując z nich najważniejsze zdarzenia i tytuł wykładu.

Wierzymy, że p. sekretarki, zrozumiawszy tę konieczność, mimo to przysyłać nam będą sprawozdania, które w oryginale chowamy do akt stowarzyszeń, jako bardzo ważny i cenny materyał. **Redakcya.**

Z kwestyi kobiecej.

Oddział dla spraw kobiecych przy urzędzie wojennym w Poznaniu i inne związki niem. kobiet katol. i ewangl., a także nauczycielki, urządziły w zeszłym miesiącu kurs naukowo-społeczny z kwestyi kobiet pracujących, w którym także brał udział sekretaryat Związku naszego.

Kurs ten czterodniowy obejmował kwestyę kobiety pracującej we wszelkich dziedzinach, z którą zapoznać się mogli bardzo liczni słuchacze w poszczególnych, dobrze i jasno wygłaszanych wykładach.

Ażeby i nasze stowarzyszone dowiedziały się i zapoznały z pracą kobiecą w stowarzyszeniach niemieckich, podajemy wykłady te, choć w streszczeniu, w niniejszym artykule.

Pierwszy wykład dał pogląd ogólny na stanowisko pracownic fabrycznych, których jest obecnie w Niemczech 1 500 513. Niestety nie wiemy, ile jest Polek pomiędzy kobietami, a prawdopodobnie i one stanowią znaczną liczbę. Jakąż siłę przedstawiałyby te kobiety, gdyby wszystkie w jednym złączone były Związku polsko-katolickim.

Prelegentka uznała także konieczność zorganizowania kobiet pracujących, które przecież cały dzień zajęte ciężką, jednostajną, nieraz bezmyślną pracą, powinny mieć choć kilka chwil swobodniejszych, żeby i porozmawiać mogły, zabawić się godziwie i nauczyć się czegoś. Powinny mieć osobę zaufaną, którąby im i radą służyła i umiała ustrzedz od złego; a wszystko to powinny znaleźć w stowarzyszeniach kobiecych. Z kobietami zorganizowanemi liczyć się też będą pracodawcy, którzy dawniej wyzyskiwali pracę kobiet i czas tej pracy, dziś już ustalony.

Pracownice fabryczne to po części dziewczęta, które przyszły do miast wielkich jako służebne, a przeszły po pewnym czasie do fabryki. Zwabione większą w fabryce zapłatą i swobodą, nie doceniały lepszej opieki, obejścia i warunków życiowych, jakie miały w służbie domowej. Kobieta wybierająca sobie zawód jakiś, choćby najprostszy, powinna liczyć się nie tylko ze swoją inteligencyą, ale i z charakterem swym i upodobaniem. Ponieważ młode dziewczęta idą przeważnie za wskazówkami matek, one więc dbać o to muszą, aby zajęcie to odpowiadało usposobieniu córek, n. p. jeżeli dziewczę jest niecierpliwe, szorstkie i nie lubi dzieci, nie powinno nigdy przyjmować miejsca do dzieci.

Druga prelegentka mówiła o **wpływie wojny na zawodową pracę kobiet.**

Długotrwała wojna, którą coraz więcej mężczyzn odciąga od ich zawodów, zmusiła z jednej strony matki rodzin do podjęcia pracy mężów, a z drugiej strony zniewoliła fabryki i inne przedsiębiorstwa do korzystania z pracy kobiecej. To też widzimy dziś kobiety zastępujące wszędzie mężczyzn. Widzimy je na kolejach, tramwajach, pocztach, w warsztatach rzemieślniczych, nawet kuźniach, przy pracach wymagających nadzwyczajnej siły, przytomności umysłu, punktualności i odpowiedzialności. Są to prace nie odpowiadające organizmowi kobiet, stworzonych przedewszystkiem na żony i matki, dla domu i rodziny. Jest więc obawa, aby

te stosunki nie odbiły się niekorzystnie na stosunkach rodzinnych. Prelegentka uważa stosunki te, wywołane wojną, jako przejściowe, które skończą się, gdy mężczyźni wrócą do kraju — do swych zajęć.

Specyalny wykład był o **ochronie prawnej** kobiet pracujących.

Bardzo ważnym dla kwestyi kobiecej był wykład **o wyrobieniu u każdej kobiety zmysłu gospodarczego**, o wychowaniu i wykształceniu gospodarczem, do którego matki wdrażać powinny swe córki od lat najwcześniejszych, aby idąc do jakiejkolwiek pracy zawodowej znały się już na gospodarstwie domowem.

Straszna i długa wojna, w znacznej części ekonomiczna pokazała, jak doniosłą dla ogółu jest sprawa gospodarstwa domowego. Wojna ta nauczyła kobiety nietylko przetrzymać te ciężkie czasy, ale i utrzymać dom, co w obecnych trudnych warunkach jest dowodem umiejętności gospodarczej.

Prelegentka przytoczyła słowa niem. działaczki w kwestyi kobiecej, Jadwigi Heilowej, która twierdziła, że gospodarstwo domowe jest dla kobiety najlepszym tonem i najprzedniejszym sportem. Kobieta, choćby najmędrsza, ale nieznająca się na gospodarstwie, jest jak kaleka, krzywa — ułomna.

Po tym wykładzie zaproszono uczestników kursu do zwiedzenia szkoły gospodarstwa domowego przy szkole ludowej dla dziewcząt, przy placu Stawowym. Przypuszczając, że żadna z czytelniczek naszych nie zna tej szkoły, opiszemy nasze tam odwiedziny w osobnym artykule.

Ważną bardzo kwestyą w tym kursie była **kwestya mieszkań dla pracownic fabrycznych.**

U nas, w dzielnicy czysto rolnej, przemysłu wielkiego nie ma zupełnie. Najważniejszym jest u nas przemysł cukrowy; ponieważ praca tam trwa tylko przez kilka miesięcy w roku, nie ma więc specyalnych w tej gałęzi robotników. Prócz cukrowni mamy kilka fabryk żelaza i przeróbki tabaki, które jednakże robotników i robotnice swoje mają z pośród ludności miejscowej, mieszkających przy swych rodzinach.

Inaczej na zachodzie, gdzie wielkie fabryki broni, kopalnie, huty zatrudniają rzesze całe robotników, którzy przeważnie z obcych napływają stron, a między nimi wielu rodaków naszych i rodaczek. Dla tych to robotników nie mających własnych rodzin i mieszkań, budują fabryki specyalne domy — jak koszary — mieszczące setki ludzi pod jednym dachem. Takie więc mieszkania były tematem jednego specyalnego wykładu.

Jak już wzkazała pierwsza prelegentka, kobiety pracujące powinny obracać się po swych zajęciach zawodowych w środowiskach zupełnie innych, w środowiskach, któreby im choć w części zastępowały dom rodzinny. Na pierwszym więc planie stać powinno ich mieszkanie, kącik, który, choćby najmniejszy, przypominać by im mógł rodzinę. Niechby więc te pracownice fabryczne miały w swoim własnym kącie tyle miejsca, żeby zawiesić mogły swój ulubiony obraz, podobiznę rodziny, ułożyć parę książek, ustawić kwiatek. Niechby tam swobodnie mogły mówić pacierz rano i wieczór, zapłakać niekiedy nad listem, odebranym z domu, nie narażając się za to na szyderstwo koleżanek.

Prelegentka mówiła o tych wielkich, wspólnych salach, gdzie łóżko przy łóżku, często śpi obok siebie 100 do 200 dziewcząt, innej narodowości, innej religii, obyczajów i pojęć moralnych. Jakież stąd niebezpieczeństwo dla dziewcząt młodych, niewyrobionych, które bojąc się drwin współtowarzyszek, zaprzestaną wkrótce odmawiać pacierz, nie pójdą w niedzielę na mszę św. Zato uczęszczać będą na zabawy głośne, na widowiska gorszące, przestawać będą z ludźmi nieznanymi, złymi, którzy idąc ostrożnie do wytkniętego celu, odbiorą im wiarę, przywiązanie do rodziny, a potem i cześć.

Niemniej niebezpieczne są te mieszkania prywatne, przy rodzinach, u których często lokują się pracowni-

---

Ks. Kiełczewski.

Wspomożenie wiernych.

(Przedruk wzbroniony.)

I.

Przed kilku laty stało się, co opowiem.

We wsi B....., położonej wśród lasów w Prusach Zachodnich mówiła Katarzyna, niewiasta w podeszłych już leciech do dwóch dziewcząt młodych, podobnych do siebie, jak dwie krople wody, — i nie dziw, bo były bliźnięta, — więc stara Katarzyna mówiła do nich: „Basiu, Jagusiu, dziś znowu bardzo źle śniłam o was. Pewnie nieszczęście jakie idzie na was. Modlę się ustawicznie, i wy się módlcie. Dziś rozpoczniemy nowennę do Matki Boskiej Częstochowskiej“.

Dzień później — było to w lipcu — ludzie z małymi wyjątkami pracowali w polu. Do domu starej Katarzyny wszedł nieznajomy pan. Wytwornie był ubrany, ale oczy czarne, nos orli, czarna broda, wzrok przenikliwy składały się na twarz o dziwnie nieprzyjemnym wyrazie. Obejrzał się jakby tchórzliwie i zapytał łamaną polszczyzną:

„Jesteście Katarzyną N...! Czy tak?... Macie dwa dziewczęta w domu?“

„Tak! Basia jest na polu przy pracy, a Jagusia u sąsiadki bawi dzieci“.

„Zawołajcie natychmiast obydwie“.

„Po co?“ pytała Katarzyna. „Nie wiem, kto pan jesteś?“

„Sąd opiekuńczy mnie tu przysłał. U sołtysa już byłem. Przyszedłem w sprawie waszych wnuczek“, brzmiała odpowiedź.

„Ale to nie wnuczki moje, tylko dzieci ś. p. siostry, które przytuliłam do siebie po jej śmierci, bo ojciec już przed wielu laty pojechał do Ameryki i nic o nim odtąd nie wiemy“.

„Słyszałem o tem, i właśnie sąd w sprawie ojca ważną ma dziewczętom obwieścić wiadomość. Z rozkazu sądu muszą natychmiast zemną pójść do miasta“.

Katarzyna przestraszona zawołała najpierw Basię, którą potem posłała na pole po Jagusię. Gdy przyszły, kazała się im ubrać w odświętne suknie, nie szczędząc przy tem uwag i przestróg: „Trzymajcie się zawsze razem; módlcie się do Matki Boskiej Częstochowskiej. Głośno Ją wzywajcie, gdyby wam grozić miało nieszczęście“. Pokropiła je święconą wodą, dziewczęta płacząc przypadły do nóg poczciwej ciotki. Nieznajomy tymczasem zaczął się niecierpliwić, powtarzając ustawicznie: „Spieszcie się“. I wręcz wypychał dziewczęta za drzwi.

Pół godziny po odejściu dziewcząt płakała Katarzyna. Nagle przejął ją strach wielki. Pobiegła do księdza proboszcza, aby mu wszystko opowiedzieć. Po drodze wstąpiła do sołtysa, od którego ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że nikt ze sądu nie był u niego. — Wzmagało się więcej i więcej podejrzenie, że dziewczęta wpadły może w ręce zbrodniarza. Sołtys wysłał pogoń za nieznajomym, ale któżby mógł go dogonić, gdy zyskał przeszło godzinę czasu. W strasznej obawie uklękła Katarzyna przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, błagając „Wspomożenie wiernych“ o opiekę i ratunek dla nieszczęśliwych dziewcząt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ce fabryczne. Są to rodziny obce, które wynajmują u siebie takie „kąty“ ludziom różnej płci i wiary i prowadzenia niemoralnego, a młode dziewczęta, żyjąc w takiem otoczeniu, muszą się zepsuć i zmarnieć.

Oby te przykre stosunki mieszkaniowe zmieniły się po wojnie; oby budowano małe, schludne i zdrowe mieszkania z ogródkami, gdzieby pracownice fabryczne po swojej ciężkiej pracy odetchnąć mogły swobodnie, przebywając z Bogiem, z przyrodą, choćby kilka chwil dziennie.

Niemniej ważnym i pouczającym był wykład o **pielęgnowaniu zmysłu rodzinnego u dziewcząt.**

Ponieważ temat ten także dla nas doniosłe ma znaczenie, przeto omówimy go obszerniej w gazetce następnej, także wykład o **wpływie religijnym na kobiety pracujące.** Jedyny to był wykład wygłoszony przez mężczyznę, wszystkie inne przemowy miały kobiety.

Dwa specyalne wykłady poświęcono kwestyi dziecięcej, jako sprawie złączonej ściśle z kwestyą kobiecą, ale o tem już innym razem.

POGADANKA.

Znowu miły list odebrałam od „ciekawej Ewy“. Przykro mi bardzo, żeś ciężkie przechodziła chwile, kochana Ewo, ale te każdy przechodzić musi a dobrze, gdy ducha nie traci, i skoro tylko, jak Ty, trochę swobodnej myśli odzyska, zabiera się do pracy i nauki. Bóg zapłać też za dobre słowa i życzenia do mnie skierowane — nawet Szan. Redakcyę wzruszyły i pozwala mi nadal pisać i gawędzić z wami.

Dzisiaj chciałabym pomówić o jednej sprawie, która w ostatnich numerach „Gazetki“ kilkakrotnie się odzywała: sprawie służby domowej. Czytałyśmy tam raz, że służące, choćby najlepsze i najchętniejsze, mają zawsze przykrości do znoszenia ze strony pań swoich, to znowu drugi raz, że panie wiele razy się sparzywszy, na zimno dmuchają, jak to mówią.

Najważniejszym punktem walnego zebrania był odczyt i jedna i druga strona mają trochę słuszności; prawda, jak to często bywa, leży na połowie drogi. Stosunki służebne tak się zmieniły w stosunku do dawniejszych, że dziś nie uwierzę, aby naprawdę mogła służąca w miejscu mieć „krzywdę“. Jeżeli pod jakimbądź względem jest źle ,to poprostu zabiera ona manatki i odchodzi, a rzecz w krótkim czasie tak się rozgłosi, że nieprędko taka pani służącą dostanie. Przytem prawo otacza taką opieką pracobiorców, że na rzeczywistą krzywdę wcale nie byłoby miejsca. Przypatrzmy się jednak, jak to czasem owe krzywdy wyglądają. Jeżeli dom większy, dzieci kilkoro a służąca jedna, to oczywiście np. chodzić codziennie rano do kościoła nie będzie mogła. Jestto zwykle czas, w którym dzieci wstawają i wybierają się do szkoły, trzeba im wszystko przygotować, sprzątnąć i podać śniadanie itd. Przy przyjmowaniu więc obowiązku trzeba się naprzód nad tem zastanowić i, o ile się nie chce wyrzec swobody pójścia do kościoła, takiego miejsca nie przyjmować. Albo inny przykład. Miejsce w domu, gdzie są dwie osoby: jedna bardzo stara a druga ciężko chora, potrzebująca ciągłej opieki jak maleńkie dziecko. Służąca, nawiasem mówiąc, bardzo pobożna, robi grymasy i sceny, o ile, spędziwszy całe niedzielne popołudnie poza domem, ma wieczorem pozostać na godzinę przy chorej, gdy ona właśnie się wybierała na zebranie. Czy rządziła się wtedy sercem?

Co zaś do drugiej strony t. j. tych pań, którym wcale a wcale dogodzić nie można, to przyznaję, że są i takie. Byłoby z pewnością lepiej, gdyby wszystkie panie zrozumiały, że służąca to człowiek tak samo jak one czujący i myślący, że nie wystarcza dać im zapłatę, jedzenie itd. ale że ona może stokroć więcej potrzebuje serdecznego, dobrego słowa, trochę ciepła, którego jej rodzina dać nie może, bo od niej oddalona. Może by to przyczyniło się do większego zbliżenia się i porozumienia, a także wzajemnego przywiązania, któreby sprawiło, że służba byłaby zarazem najlepszymi przyjaciółmi państwa. Znam taki wypadek. W pewnym domu mają służącą od szeregu lat. Posiada coprawda wszystkie potrzebne cnoty, jest pracowitą i wierną, ale co najwięcej znaczy, że jest tak przywiązaną do domu całego, że uważa go prawie za własny. Dzieli smutki i radości państwa, za mąż się nie wybiera, mimo, że konkurentów, którzy się na jej zaletach poznali, nie brak, bo powiada, że zanadto tęskniłaby za miejscem i państwem. W swoich troskach i kłopotach zasięga zawsze rady pani, do której ma pełne zaufanie. Jest też uważaną za członka rodziny i jako taka traktowaną. Przykład ten pokazuje, że trochę dobrej woli z obu stron, wyrozumiałość wzajemna na błędy, które każdy posiada i dużo serca mogą i w tych stosunkach wiele na lepsze zmienić. Im więcej będzie takich domów, gdzie starać się będą nie tylko o potrzeby cielesne służby, ale także zajmą się jej sercem i umysłem, tem mniej dziewcząt naszych wybierać się będzie na zarobek do fabryk, gdzie je czeka nie tylko ciężka praca, ale przedewszystkiem grozi im zepsucie i grzech. Pamiętajcie o tem, kochane stowarzyszone służebne i pozostańcie lepiej pomiędzy swoimi. Tego wam życzy wasza A.

ZAGADKA HISTORYCZNA.

„Polska rozdarta, Polska już zgnębiona!“
Nie! Nie! Nie prawda, żyją Polki jeszcze,
Wielkie uczucie rozgrzewa im łona,
Niemi trwa Polska... Precz krzyki złowieszcze!...
Pańska siedziba, panienka, sierota,
Pod okiem babki kształci serce swoje,
Cicha, bez pychy, nie uwielbia złota,
Podziela ludu radości i znoje.
Wtem drgnęło Polski rozerwanej ciało,
Polacy wznieśli broń swą na Moskala
I młoda Polka niestrudzenie, śmiało,
Na polu walki ranionych ocala.
W pośród kul świstu bandażuje rany,
Nad konającym z współczuciem przyklęka,
Bo chce ocalić Polsce ukochanej,
Wiernych jej synów, ta dzielna panienka.
Zwija się, krząta na szpitalnej sali,
W czarnej sukience, niestrudzona niczem
I — „Czarną panią“, chorzy tę nazwali,
Co im świeciła anielskiem obliczem...
Zbrakło już miejsca dla rannych żołnierzy,
Już przepełnione wszystkie lazarety,
Bez opatrunku moc ranionych leży
I drży boleścią serce cnej kobiety.
Własnym funduszem zakłada lecznice,
Najniższe chorym oddaje posługi,
Łzami jej nieraz wilgnieją źrenice,
Gdy słucha jęków w czasie nocy długiej.
Ani jej widmo cholery nie straszy,
Trwa, chociaż sama wycieńczona ciałem,
Wszystko z miłości dla Ojczyzny naszej
Znosi odważnie i z zaparciem całem.

Gdy nasza sprawa smutny obrót wzięła,
Gdy młoda Polka wróciła w swe progi,
Chciano ją więzić za jej zacne dzieła
I zabrać chciano ten kęs ziemi drogiej.
Ale powstrzymał wstyd zaborcze dłonie,
Cofnięto karę niesłuszną i srogą;
Wciąż ogniem serce młodej Polki płonie
I idzie w życie czynnej pracy drogą,
Do każdej sprawy cnej przykłada ręki,
Życie jej czynem pełne jest po brzegi,
Każda myśl zacna budzi serca dźwięki,
Zawsze jest skora nowe wszcząć zabiegi.

Lata płynęły... Tu, na naszej ziemi
Ruch powstał chcący znieść naszą niewolę
I znów cna Polka siłami całemi
W pośród szpitala słodzi rannym dolę...

Gdy już jej skronie sprószyła siwizna,
Znów się do walki zerwała Ojczyzna....
Miałażby dzielna Polka w domu zostać?
O nie! Przenigdy! Ona znów na straży,
Troskliwą ręką, zwojami bandaży
Ranionym sama robi opatrunek.

Gdy i ta sprawa celu nie dopięła,
Zacna niewiasta wróciła do siebie,
W szpitalnej sali pełni posterunek.
Mnożą się dobre i zbożne jej dzieła,
Które wiadome tylko Bogu w niebie.
O, bądźmy dumne, że jej proch spoczywa
Tutaj, w pobliżu, w wielkopolskiej ziemi,
Bo to wzór dla nas, to Polka prawdziwa,
Co nam z za grobu świeci cnoty swemi.
O, młoda Polko, czy ty znasz jej imię?
Czy cześć obudza w tobie ta niewiasta?
Jeśli w twej piersi serce jeszcze drzymie,
To niech się ocknie i tym wzorem wzrasta.

P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

W Stow. Kob. Prac. „Skarga“ w Obrzycku odbyło się d. 6 stycznia zebranie miesięczne, na które przybył z Poznania sekretarz generalny, ks. Schulz.

Ks. Patron witając gościa prosił serdecznie, aby i obecny ks. sekretarz, jak dawniejszy, ks. kan. Grzęda, darzył stowarzyszenie obrzyckie zaufaniem i opieką, przybywając od czasu do czasu na zebrania.

Po zajmującym bardzo wykładzie ks. Schulza, zapewniając prelegenta o gorącem przywiązaniu do Związku, mówiła stow. Czerwinka, w imieniu swych koleżanek: „Choć nas w Obrzycku mała garstka, ale miło nam mieć tę pewność, że z nami myśli i czuje złączonych w jednym Związku, pod czujną opieką Zarządu Głównego, przeszło siedm tysięcy kobiet pracujących.“

Ks. Patron zachęcał do zjednywania coraz więcej członkiń a gdy niechętni pytać będą, co mają stowarzyszone ze swego stowarzyszenia, niech odpowiedzą „to samo co ma 7 tysięcy innych kobiet“, a liczba ta sama za siebie mówić będzie“.

Po udatnym monologu z „Gazety dla Kobiet“ „P a n i“ wygłosz. przez stow. Pajchrowską, omawiano różne sprawy stowarzyszenia; przewodnicząca oznajmując, że stow. Czerwinka urządza dla członków kurs szycia obuwia, zachęcała do licznego brania udziału.

W końcu ks. sekretarz zwrócił się do t. z. „starszych“ czyli kółkowych, przedstawiając im ważność swych urzędów i zachęcając do gorliwej pracy i pomocy zarządowi.

Zebranie to ważne było i doniosłe w życiu stowarzyszenia Kobiet Pracujących.

M. P. w zast. sekretarki.

Stowarzyszenie Panien Katol. w Rynarzewie. Walne zebranie zagaił ks. patron. Po wstępnym śpiewie przeczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania, poczem ks. patron dając pogląd na całoroczną pracę stowarzyszenia, zachęcał do gorliwego uczęszczania na zebrania, korzystania z nich i agitowania wśród znajomych.

Sekretarka przeczytała sprawozdanie roczne a skarbniczka przedstawiła stan kasy, który razem z kasą posagową wynosił 220,95 mk.

Następnie odbył się wybór członków Zarządu, który składa się z czterech członków i ich zastępców, oraz dwóch ławniczek.

Ks. patron stawił wniosek o założenie po wsiach, na wzór istniejących już w mieście, kółek oświatowych, celem poznania naszego piśmiennictwa, poezyi i śpiewu. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i wybrano zaraz kółkowe, jako przewodniczące tych kółek, które odbierając od bibliotekarki gazetkę, starać się powinny o to, aby wszystkie stowarzyszone gazetkę dostały, a przedewszystkiem te najmniej gorliwe i pilne, żeby ją czytały. Do biblioteczki przybyło w ostatnim roku 8 nowych książek.

Najważniejszym punktem walnego zebrania był odczyt stow. Guczówny p. t. „Czy bezdomni są naszymi dłużnikami“, w którym wykazała, że przeciwnie my jesteśmy dłużnikami tych bezdomnych braci naszych, bo oni dają nam sposobność do spełnienia dobrych uczynków.

Kilka stowarzyszonych wygłosiło odpowiednie deklamacye. Zgłosiły się trzy kandydatki. Wspólny śpiew zakończył zebranie.

Eufr. Ligarzewska, sekretarka.

Stow. Żeńskiej Młodzieży „Strażnica“ parafii Bożego Ciała. Sprawozdanie roczne. Stow. ma 54 członków, zarząd składa się z 7 członków — patronat tworzy ks. Rankowski i ks. Harwaczyński.

Stowarzyszenie dzieli się na 12 kółek; opiekują się niemi starsze czyli kółkowe, których zadanie odwiedzanie swych członków i czuwanie nad nimi.

Zebrania odbywają się co miesiąc; wykłady wygłaszali ks. ks. patronowie lub stowarzyszone. Na każdem zebraniu były deklamacye i śpiew. Osobno odbywały się zebrania zarządu i starszych. Do wspólnej Komunii św. przystąpiło stowarzyszenie cztery razy.

Wroku sprawozdawczym urządziło stowarzyszenie dwa obchody: Sienkiewiczowski i Kościuszkowski i zwiedziło wspólnie muzeum Mielżyńskich i wystawę Kościuszkowską.

Latem urządziło stowarzyszenie 3 wycieczki celem poznania okolic naszych.

Z własnej biblioteki korzystały stowarzyszone dość często.

Sekretarka.

Polecenia godne książki.

Ks. Dr. J. K. Rozmyślania o Męce Pańskiej na wszystkie dni Wielkiego Postu. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1917. Stron 187. Z jednym obrazkiem. Cena 2,60 mk.

Rozmyślania reliijne w Wielkim Poście były i są poważane, nawet u wielu, którzy nie stoją na stanowisku katolickim, religijnym. Dla wierzących są takie rozmyślania pogłębieniem uczuć wiary i czynów religijnych.

To też polecamy gorąco rozmyślania te czytelniczkom naszym, a wierzymy, że w dzisiejszych czasach ciężkich doświadczeń i krzyżów rozmyślania Męki Pańskiej będą zbawiennym pokarmem i pokrzepieniem dusz.

Cieszyński Nikodem Ks. A oni poszli za Nim. Osoby z dziejów Męki Pańskiej. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Stron 97. Cena 2,60 mk.

Książka ta zawiera zbiór kazań pasyjnych, które uprzytomniają nam postacie otaczające Chrystusa podczas męki Jego, a więc Matkę Bolesną, św. Piotra, św. Jana, Maryę Magdalenę, Nikodema i Judasza.

Niech i one będą użytecznym pokarmem duchowym w czasie Wielkiego postu.


Uczęszczaj pilnie na zebrania!




Dnia 23-go stycznia 1918 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p. Magdalena Andrzejakówna

w 25-tym roku życia.

Zmarła należała do

Tow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 25-go stycznia 1918 rozstała się z tym światem po kilkotygodniowej chorobie, opatrzona św. Sakramentami

ś. p. Apolonia Depczyńska.

Zmarła należała do

Towarz. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.

Niech spoczywa w spokoju,

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 5. Poznań, dnia 3 marca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dla członków Zarządów Kat. Tow. Rob. Polskich i Stow. Kob. Prac. w Poznaniu odbędą się wykłady w następującym porządku:

Wtorek, dnia 12-go marca 1918:
O obowiązkach prezesów i przewodniczących — Ks. Kanonik Prądzyński.

Czwartek, dnia 14-go marca 1918:
1. O obowiązkach sekretarza wzgl. sekretarki — Ks. Jarosz.
2. Akta i spisy — p. Cejrowski.

Środa, dnia 20-go marca 1918:
1. O obowiązkach skarbnika wzgl. skarbniczki — Ks. W. Adamaski.
2. Książkowość skarbnika wzgl. skarbniczki — p. Cejrowski.

Czwartek, dnia 21-go marca:
1. O obowiązkach bibliotekarza wzgl. bibliotekarki — Ks. A. Ludwiczak.
2. Książkowość bibliotekarza wzgl. bibliotekarki — Ks. . Schulz.

Wykłady odbędą się na małej sali Domu Królowej Jadwigi, a rozpoczynać się będą punktualnie o ½8 wieczorem.

Obowiązek przybycia mają ci członkowie Zarządu oraz ich zastępcy, dla których wykłady się odbywają, zaprasza się jednak także innych członków Zarządów i Towarzystw.

Każdy uczestnik wykładów zaopatrzyć się winien w zeszyt i ołówek celem zapisania notatek.

Sekretaryat Jeneralny.

W sprawie pokwitowań znaczkowych prosimy Szan. Zarządy stowarzyszeń naszych, aby zechciały zastosować się do uwag naszych, podanych w Nr. 4 Gazety dla Kobiet.

Listy w Poznaniu, choćby i ciężkie, kosztują zawsze tylko 7½ fenyga. **Biuro Związku.**

Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego.

Wiele narodów europejskich wykazuje w statystykach swoich stały ubytek ludności, znaczne cofanie się urodzin. W Francyi n. p. do tego stopnia zmniejszała się z roku na rok liczba urodzin, że rząd, rozumiejąc grożące państwu niebezpieczeństwo, wszelkiemi siłami starał się zapobiedz złemu. Także Niemcy poważnie zastanawiają się nad tą tak doniosłą kwestyą, która i tutaj coraz większe budzi obawy. I nasz naród, budzący się po wiekowej niewoli do życia samoistnego, zastanowić się musi nad tem tak ważnem zagadnieniem, któremu poświęcamy niniejszy artykuł.

Ostatnie kilkanaście lat przedwojennych przyniosło wielką zmianę w życiu naszem ekonomicznem. Życie coraz droższe, a co gorsza życie nad stan we wszelkich warstwach społecznych, chęć wybicia się i użycia wszystkiego, co życie dać może, spowodowały zmniejszenie się przyrostu ludności. W czasach dzisiejszych wychowanie dzieci to wydatek znaczny, to dla rodziców wyrzeczenie się niejednej przyjemności i zbytku. To też za najrozsądniejsze i najlepsze uchodzą te rodziny, które poszczycić się mogą najmniejszą ilością dzieci. Dawniej każde nowonarodzone dziecko było nowem błogosławieństwem Bożem dla rodziny i jej bogactwem. Dziś nietylko w t. z. stanach wyższych ale i klasy niższe uważają każdy przyrost rodziny za nowy ciężar, niekiedy nawet za dopust Boży.

Chcąc zwalczyć to zło, wykorzenić to pojęcie szkodliwe i grzeszne, starać się trzeba usilnie o rozbudzenie i pielęgnowanie zmysłu rodzinnego, uczuć rodzinnych w społeczeństwie i narodzie naszym.

Rodzina każda tworzy małe społeczeństwo w narodzie całym, to też w krajach kulturalnych społeczeństwa, jako takie dbają o każdą jednostkę. Zakładają instytucye odpowiednie dla niemowląt, dla kalek, dla dzieci umysłowo nierozwiniętych i nieuleczalnie chorych i t. p. Szkoły i Kościół pomagają rodzicom w wychowywaniu dzieci. W społeczeństwie naszem są różne instytucye dobroczynne, które starają się dopomódz nam wedle możności.

Kwestya najważniejsza — wychowawcza spoczywać musi na barkach rodziny — matki. Ona bowiem musi być wychowawczynią, opiekunką i nauczycielką; dla dzieci starszych i dorosłych matka powinna być przyjaciółką, powiernicą i towarzyszką. Różne wrogie nam prądy i ustroje dzisiejsze dążą do rozbicia rodzin, do rozluźnienia węzła rodzinnego, matka więc naprawić musi i łączyć to wszystko, co niweczą czasy dzisiejsze.

Dla łatwiejszego zrozumienia ważnego tego zagadnienia porównajmy czasy dawniejsze z dzisiejszymi i wyciągnijmy z tego wnioski na przyszłość.

Dawniej rodziny nasze odznaczały się wzajemnem przywiązaniem swych członków; szanowano i przestrzegano węzły krwi i tradycye rodzinne. Radość czy ból jednego członka były radością lub bólem wszystkich. Na każdą uroczystość rodzinną cieszyli się wielcy i mali; każde imieniny w rodzinie, święta wielkie, przyjazd krewnych obchodzono jako prawdziwe uroczystości, które serdeczniej jeszcze łączyły rodziny nasze. Mszy św. słuchali wspólnie rodzice i dzieci, pacierz odmawiali razem; litanie, różaniec i różne nabożeństwa domowe łączyły rodziców, dzieci, a często i resztę domowników.

Dziś inaczej: dzieci wiedzą zaledwie kiedy imieniny ojca lub matki. Święta uroczyste, o ile rodziny muszą je spędzać wspólnie w domu wywołują tylko zniechęcenie i nudę; wszyscy po cichu życzą sobie, żeby te 2—3 dni minęły jak najprędzej. Do kościoła rzadko chodzą rodzice z dziećmi; pacierz każdy mówi osobno, a wspólne modlitwy przestały już być pięknym zwyczajem domów naszych.

P r a c a dawniej nie dzieliła, ale przeciwnie łączyła rodziny. Ojciec, rzemieślnik, przemysłowiec czy rolnik, uczył synów swoich u siebie, przy własnym warsztacie, a wyuczywszy, oddawał ich jako czeladników do majstrów-krewnych lub przyjaciół. Córki uczyły się pracy domowej pod okiem matki, choćby to jej gospodarstwo było jak najmniejsze. Dziewczęta 15—16 letnie umiały to co umiała matka: prać, sporządzać, trochę szyć, gotować, piec, doglądać chorych i opiekować się dziećmi. Dziewczęta nasze po wsiach jakże pięknie dawniej haftowały dla domu i kościoła. Kiedy dziewczęta dorósłszy, chciały otrzeć się między ludźmi, zarobić trochę grosza na wyprawę, nie wysyłała ich matka do miasta, w obce środowiska. Dziewczęta szły do krewnych, do znajomych, gdzie także były w otoczeniu rodzinnem, niejako członkami nowej rodziny.

Dziś wychodząc ze szkoły nie uczą się córki u matki, to też i panienki nasze z miasta i dziewczątka ze wsi nie mają pojęcia o gospodarstwie. Byle zarobić jak najwięcej idą w strony obce, do ludzi nieznanych, często innowierców, którzy nie troszczą się nigdy o prowadzenie się i znajomości takiej młodej dziewczyny. Byle tylko ona wypełniła swój obowiązek wobec państwa, reszta nikogo nic nie obchodzi. Jeżeli córki pracują blisko domu rodz. przychodzą w południe na obiad, jeżeli mają za daleko, zabierają sobie jedzenie na cały dzień, wracają do domu tylko na noc. Wyspawszy się znikają nazajutrz znów od wczesnego rana. Czyż w takich córkach może istnieć i rozwijać się uczucie rodzinne? Z chłopcami bywa tak samo.

A z a b a w y? Były one i dawniej, bo być muszą, bo młodzież potrzebuje zabawy i nikt jej tego nie zabrania. Dawniej bawiono się nawet szczerzej, ochoczej jak dzisiaj, ale bawiono się wspólnie, pod okiem rodziców, w domach, w sąsiedztwach, na obchodach rodzinnych. Rodzice, patrząc na bawiącą się młodzież, cieszyli się tem widokiem; przypominali sobie dawne młode lata.

Przypatrzmy się zabawom dzisiejszym. Powiedzieliśmy już, że tradycye rodzinne i węzły krwi straciły swoją doniosłość. Dziś każdy członek rodziny żyje w swoim, odrębnym świecie. Ojciec, po pracy, szuka wypoczynku i rozrywki w restauracyach, kawiarniach lub karczmach. O ile ma upodobania lepsze, wyższe idzie do teatru, na wieczornicę lub wykład jaki, ale sam, czyli w towarzystwie obcych. Matka, mając chwilę wolna, idzie najchętniej do sąsiadki, na krótką pogawędkę, a właściwie na ploteczki, które nieraz trwają bardzo długo. Dobre matki idą na nieszpory lub różaniec, czasem też na jakie zebranie, czy wykład, nie zabierają przecież córek dorosłych, chyba małe dzieci, nie mając ich gdzie i komu zostawić. A młodzież nasza? Chłopcy-synowie idą także do restauracyi, na bilard, na kręgle, do kinematografu. Najlepsi z pomiędzy tej młodzieży należą do stowarzyszeń ,mają więc zebrania, wspólne przechadzki, czasem nabożeństwa, ale zawsze zdala od rodziców. A nasze córki i siostry — te przyszłe matki i wychowawczynie? Niestety wśród młodzieży naszej żeńskiej najmniej jest dzisiaj tego zmysłu rodzinnego, tej potrzeby spędzania wolnych godzin i świąt razem z rodziną. Przypatrzmy się tym najlepszym wśród dziewcząt naszych, nie tym, które wystrojone jak lalki, godzinami całemi chodzą po ulicach i placach miejskich szukając coraz to nowej znajomości i sposobności spędzenia wesołego popołudnia i wieczoru. O tych nie mówimy. Mamy na myśli te poważniejsze, skromne i dobre panienki nasze, które pracując tydzień cały, słusznie chcą użyć w niedzielę trochę swobody i powietrza. Umawiają się więc już wczas z koleżankami, czy znajomymi, razem wybierają się na przechadzki lub dalsze wycieczki, zdala od rodziny, którą zobaczą zaledwie wieczorem, kiedy wracają zmęczone, aby zjeść, co matka przysposobiła i położyć się na spoczynek.

Dawniej dzieci odebrawszy zapracowane pieniądze, oddawały każden grosz matce, która była szafarką i skarbniczką całego domu. Matka kupowała, co które z dzieci potrzebowało, a resztę odkładała do wspólnej kasy, na ogólne potrzeby.

Dziś dzieci płacą matce za utrzymanie i życie, jak obcej osobie, a reszta pieniędzy jest ich własnością i nikt nie pyta, na co je wydają synowie i córki.

Dziewczynki dawniej od lat najpierwszych nieraz aż do wyjścia ze szkoły, bawiły się lalką. Z nieżywemi temi istotkami obchodziły się te małe mamusie jak najtroskliwsza matka z dziecinką swoją, przemawiały do lalek najczulszemi słowy, ubierały, rozbierały do snu, myły, kąpały. Jednem słowem robiły z lalkami to, co ich matka z niemi. To też nie dziw, że umiały obchodzić się troskliwie z młodszem swem rodzeństwem, a wyszedłszy za mąż były dzieciom swoim najczulszemi matkami i opiekunkami.

Dziś dziewczynki bawią się najróżniejszemi zabawkami, ale rzadko kiedy lalką, a matki cieszą się, że córeczki ich innych, mądrych szukają zabawek, nie lalek bezmyślnych. Biedne te matki nie wiedzą, że lalka to dla dziewczynki najlepsza szkoła, uczuć macierzyńskich.

Wykazaliśmy na początku, że matka powinna dziś być przyjaciółką swych dzieci. Powinna znać ich charakter i usposobienie, wnikać w ich potrzeby, rozumieć ich radość i smutek. Jeżeli matka śmiać się będzie z kłopotu swych dzieci, z góry potępi wszelkie ich zamiary i dążenia, zamiast rozmówić się szczerze i wybadać, a jeżeli innego jest zdania, starać się odwieść od ich zamiarów; jeżeli matka będzie zawsze surowym sędzią, zamiast stanowczą, ale zawsze łagodną matką, to matka taka straci zaufanie swych dzieci, które u osób obcych szukać będą serca i zrozumienia.

Dawne czasy już nie wrócą, z tem się musimy pogodzić wszyscy. Dziś są inne prądy, inny ustrój.

społeczny, inne są wymagania i potrzeby nasze. Ale rodziny są i muszą pozostać te same; węzły krwi muszą nas łączyć, bo inaczej rozpadnie się ta wielka, wspólna rodzina — społeczeństwo. Powaga rodzicielska i przywiązanie do rodziny, toć to podwaliny bytu naszego narodowego.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas" zamierza urządzić kurs charytatywny dnia 5, 6 i 7 marca rb. na sali Domu Królowej Jadwigi.

Ponieważ sprawy, które mówcy poruszą w swoich wykładach, żywo dotyczą kobietę, prosimy Zarządy naszych towarzystw, żeby na koszt kasy wydelegowały na kurs choćby po jednej światłej stowarzyszonej, któraby później na zebraniach mogła się podzielić wiadomościami nabytemi z towarzystwem. Ponieważ dla braku papieru bliższych szczegółów o kursie tutaj podać nie możemy, odsyłamy Szan. Zarządy do gazet codziennych, w których program będzie ogłoszonym.

Stow. Kobiet Prac. „Jedność" w Bydgoszczy. Dnia 13 stycznia odbyło się walne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Płotka.

Po przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego i miesięcznego zebrania, odczytała sekretarka sprawozdanie z r. ostatniego, także skarbniczka i bibliotekarka przedłożyły swoje sprawozdania. Stow. liczyło w roku sprawozdawczym 365 członków, do kasy pośmiertnej należało 285 stowarzyszonych.

Zebrań miesięcznych było 10 — w tem jedno połączone z obchodem Kościuszkowskim. zebrań zarządu było 9 — starszych 2.

Towarzystwo założyło w roku sprawozdawczym Kółka oświatowe.

Przed wyborem zarządu upominał ks. przewodniczący, żeby członkowie śmiało wypowiadali swe zdania na zebraniu, zamiast potem krytykować, poczem dokonano wyboru.

Piękna deklamacya i wspólny śpiew zakończyły zebranie.

Filipina Czajkowska, sekretarka.

Dnia 7 lutego odbyło się walne zebranie **Oddziału Młodzieży Żeńskiej w H. i K. w Ostrowie.** Zebraniu przewodniczył ks. wicepatron Stróżyński, mówiąc na wstępie o znaczeniu walnych zebrań i korzyściach, jakie dają nasze stowarzyszenia.

Następnie sekretarka odczytała porządek obrad, podała sprawozdanie z ostatniego zebrania miesięcznego i konstytucyjnego.

Ks. przewodniczący wygosił wykład: O samokształceniu.

Sprawozdania roczne odczytała sekretarka i skarbniczka.

Członków liczyło stowarzyszenie 130.

Ks. Kiełczewski.

Wspomożenie wiernych.

(Przedruk wzbroniony.)

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem nadszedł telegram ze sądu z wiadomością, że nikogo nie wysłał po dziewczęta. Niewątpliwie zamierzano zbrodnią. Ale jaką? Może był ów nieznajomy handlarzem dusz, o których tak często pisały gazety!

Już ściemniało się na dworze, gdy nagle otworzyły się drzwi i do izby wpadły Basia i Jagusia. Stara Katarzyna z niewymowną radością przycisnęła je do serca. Niezadługo zaroiło się w izdebce od znajomych, sąsiadów, a dziewczęta zaczęły opowiadać dziwne przygody swoje:

Nieznajomy prowadził je drogą do lasu. Szedł tak szybko, że dziewczęta za nim podążyć nie mogły. A gdy się prosiły, aby zwolnił kroku, bo inaczej wrócą do domu, zaczął kląć i wygrażać. Po pół godziny już w lesie spotkały wóz zaprzężony w dwa konie, które były przywiązane do drzewa. Nieznajomy kazał im wsiąść a potem podciął konie i pognał leśną drogą w bok od traktu prowadzącego do miasta powiatowego. Dziewczęta wołały, że zbłądził, ale on wyciągnął rewolwer z kieszeni i groził, że je zabije, jeżeli nie zamilkną. Przestraszone zaczęły się głośno modlić do Matki Boskiej, co nieznajomego w coraz większą wprowadzało wściekłość. „Milczcie", krzyczał, „wam ani Chrystus ani Marya nic nie pomogą". I znowu skręcił na inną drogę. Nagle wysunął mu się rewolwer z kieszeni i spadł na słomę, którą wóz był wysłany. Jagusia rezolutnie go podniosła i rzuciła między drzewa przydrożne. Na szczęście nie zauważył tego nieznajomy. Ku swej radości przekonały się niebawem dziewczęta, że uwodziciel najoczywiściej pomylił drogę, bo poganiając wciąż konie i coraz to nowych dopadając dróg, zataczał wielkie koło i zbliżał się do wsi z drugiej strony. Zdala zobaczyły ludzi wracających od pracy z pola. Zaczęły wołać o pomoc — Nieznajomy przystanął, batem zegnał dziewczęta z woza, zaklął strasznie, nawrócił i pognał ku lasom. — I tak obydwie wróciły szczęśliwie do domu i uszły zguby.

„Wszystko zawdzięczacie", mówiła Katarzyna do dziewcząt, „Matce Boskiej Częstochowskiej. A przytem nauka to wielka, jak ostrożnym człowiek w życiu być powinien. Któżby przypuszczał, że nieznajomy pan jest oszustem i zbrodniarzem. Tak wyglądał porządnie i przyzwoicie. Zaiste! Kto w dzisiejszych czasach, pełnych kłamstw i pozoru, nie odda się pod szczególną opiekę Jezusa i Maryi, ten nie przejdzie szczęśliwie przez życie.

Kilka dni później wykazało się, jaki to niebezpieczny ptaszek był ów tajemniczy nieznajomy.

Należał do szajki zbrodniarzy, którzy pod rozmaitymi pozorami zbliżali się do niedoświadczonych, młodych dziewcząt, uprowadzali je i potem sprzedawali za granicę do domów rozpusty. Gazety podawały listy gończe, szczegółowo opisywały wygląd niecnych handlarzy dusz. Nazwiska ich brzmiały z żydowska.

We wsi wrzał gniew i oburzenie. Zwłaszcza młodzież zaklinała się, że żywcem nie wypuści zbrodniarzy, jeżeli wpadną w jej ręce. A Katarzyna powtarzała wciąż: „A choć może ich nie przychwycą, kary Bożej nie ujdą z pewnością".

Niestety nie ujęto żadnego, jakby w ziemię wpadli. Mówiono, że kryją się po lasach okolicznych. Młodzież nieraz w niedzielę, po nieszporach gromadą szła na obławę. Nigdzie jednak nie znaleziono ni śladu po nich.

II.

Może sześć tygodni pod wieczór wszedł znowu jakiś pan nieznajomy do izdebki Katarzyny i pytał się o Jagusię i Basię.

Stara kobiecina aż zdrętwiała z strachu i oburzenia. Zdobyła się jednak na zimną krew i spytała o nazwisko nieznajomego.

„Przyszedłem do was", odpowiedział, „w sprawie dziewcząt".

„Dziewcząt niema wdomu", zawołała szorstko Katarzyna, „a jeśli Pan z interesem do nich, proszę napisać lub przejść się do księdza proboszcza albo sołtysa. Dziewcząt zabierać nie pozwolę".

Nieznajomy uśmiechnął się i odpowiedział: „Uważacie mnie, poczciwa kobiecino, za oszusta. Nie dziwię się temu po doświadczeniu, jakie zrobiłyście przed kilku tygodniami. Widzę, że niczego nie dokażę bez ks. proboszcza. Pójdę po niego i niezadługo wrócę".

„To co innego", odezwała się Katarzyna już łagodniej.

C. d. n.

Zebranie wybrało ponownie ten sam zarząd, któremu w imieniu wszystkich podziękował ks. wicepatron za godziwą pracę.

Przyjęto jedną kandydatkę. Do wykładu na przyszłe zebranie miesięczne zgłosiła się p. Sorbakowska. Kilka stowarzyszonych wygłosiło odpowiednie deklamacye; na zapytanie w skrzynce zapytań odpowiedział ks. przewodniczący, poczem wspólnym śpiewem zakończono zebranie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie Kobiet Pracujących w Ostrowie odbyło swe walne zebranie d. 10 lutego. Przewodniczył mu ks. wicepatron Stróżyński, który, po stosownem zagajeniu, odśpiewaniu hymnu narodowego i przeczytaniu protokółów, wygłosił interesujący wykład o kwestyi społecznej z uwzględnieniem listu papieża Leona XIII. „O sprawie robotniczej". Następnie pomyślny rozwój stowarzyszenia przedstawiły w sprawozdaniach sekretarka, skarbniczka i bibliotekarka. Członków liczy stowarzyszenie 238, zebrań odbyło 12. Majątek wynosił 768,71 mk. W łonie stowarzyszenia istnieje kółko oświatowe. Następnie dokonano wyboru zarządu. Po wysłuchaniu dwuch deklamacyi i załatwieniu pewnych spraw administracyjnych zamknięto zebranie wspólnem śpiewem.

Sekretarka Jadwiga Wollfówna.

Dnia 13 stycznia przybył do Pierania na zebranie nasze sekretarz gen. Zw. Stow. Kobiet Prac. w Poznaniu Ks. Schulz.

Po przeczytaniu porządku obrad ks. prob. Tylewicz udzielił głosu ks. Schulzowi, który w swojem przemówieniu rozwodził się nad potrzebą oświaty dla każdej jednostki, jeżeli ma należycie sprostać swojemu zadaniu i ma stać się użyteczną społeczeństwu.

Wywody ks. sekretarza trafiły do przekonania obecnych, to też jednomyślnie postanowił towarzystwo nasze, założone dnia 28 lutego 1917 r. przez ks. prob. Tylewicza przystąpić do Związku.

Patronem tow. jest ks. prob. Tylewicz. Do zarządu wybrano: przewod. T. Ekiertównę, zast. St. Graczykównę, sekretarką M. Błaszakównę, zast. P. Tarnogrodzką, skarb. Sajównę, bibliot. M. Przybylińskę.

Towarzystwo nasze liczy 161 członków.

Maryanna Błaszakówna, sekr.

Walne zebranie Stow. Prac. Kat. par. św. Jana odbyło się 20. I. 1918 r. Zebranie zagaił ks. wicepatron Jęsiek pochwaleniem Pana Boga.

Na wstępie powitał jako obecnych sekretarza gen. ks. prob. Schulza, ks. Zenkera i wszystkie zgromadzone.

Po odśpiewaniu zwykłej pieśni „My chcemy Boga" przeczytano protokół z ubiegłego zebrania. Dalsze kierownictwo zebrania przyjął ks. sekr. gener.

Po sprawozdaniach zarządu przystąpiono do dalszego porządku obrad, to jest do podziału stowarzyszenia na obecne Św. Jańskie i Główieńskie. Stowarzyszonym z Głównej dał ks. sekr. gen. wskazówki na drogę nowego życia, życząc im błogosławieństwa Bożego w nowem ognisku. Po wyborze zarządu główieńskiego przystąpiono do kwestyi majątkowej. Ofiarowano im 350 mk. i 100 książek. Z powodu ustępujących członków zarządu z Głównej obrano dla naszego stow. na skarbniczkę p. Gałęskę Stanisławę, na podsekr. p. Budną Elżbietę.

W kom. zarządu przypomina ks. wicepatron o kursie szycia trzewików. Kurs może się potwórzyć, jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość stowarzyszonych.

W końcu ks. wicepatron podziękował ks. sekr. gen. za przybycie, a nowemu stowarzyszeniu złożył życzenia staropolskiem „Szczęść Boże".

Hymnem narodowym zakończono zebranie.

Sekretarka.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

3-go marca urządza Tow. Młodzieży Żeńskiej „Rzepicha" w Pieraniu wieczornicę oświatową.

Na zapytanie niektórych stowarzyszonych odpowiadamy że wieczornice i obchody nie sprzeciwiają się przepisom Kościoła o poście, raczej są polecenia godnymi, ponieważ gromadzą lud nie w celu próżnych zabaw, lecz żeby uczestników pouczyć i na duchu podnieść. Szczerze życzyć sobie tylko możemy, żeby także po innych parafiach urządzano we wolnych od zajęć niedzielach Wielkiego postu odczyty i wieczornice.

Tak też n. p. w Ostrzeszowie schodzą się członkowie Stow. Kob. „Jedność" poza miesięcznemi zebraniami w każdą niedzielę po nieszporach na salkę, ażeby w t. zw. „Ognisku" wśród gier towarzyskich, deklamacyi, czytanek albo przy robótkach użytecznie spędzić chwil kilka.

Sekrearyat Jeneralny.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI

z Nr. 4-go „Gazety dla Kobiet" jest

E m i l i a S c z a n i e c k a.

Dobre rozwiązanie nadesłały: M. Lisiewiczówna, E. Całkówna i A. Panowiczówna z Poznania. M. Rybarczykówna z Starołęki. Pokładecka i Marchowiecka z „Spójni" w Gnieźnie. M. Kaniewska z Środy. A. Matyaszczykówna z Leszna. St. Czerwinka z Obrzycka. Ag. Cielewska z Byszek.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 2-go „Gazety dla Kobiet":

E m i l i a P l a t e r

nadesłała J. Marchowiecka z „Spójni" w Gnieźnie i Jadw. Szczepańska z Świecy — stow. Odolanowskiego.

SKŁADKI.

Tow. Polek M. B. N. Pomocy w Mannheim-Sandhofen, w Badenii, nadesłało na ręce nasze 53,00 mk. na Bezdomnych.

Kółko Różańc. Panien w Borowniku, parafii Obrzyckiej złożyło u nas na głodne dzieci 12,50 mk.

Tow. Kob. Prac. „Jedność" w Krotoszynie zebrało wśród członków swoich w III Dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary 39,00 mk.

Sumy powyższe oddaliśmy komu należy.

Poznań, d. 14. II. 18.

POKWITOWANIE.

53,— mk. na bezdomnych od Tow. Polek Matki B. N. Pomocy w Mannheim-Sandhofen w Badenii przez Związek Tow. Kobiet Pracujących odebraliśmy.

Biuro Rady Narodowej. M. Korzeniewski.

Poznań, d. 14. II. 18.

12,50 mk. na głodne dzieci od Kółka różańcowych Panien w Borowniku parafii Obrzyckiej, przez Związek Tow. Kobiet Pracujących odebraliśmy.

Biuro Rady Narodowej. M. Korzeniewski.

Poznań, dnia 14. II. 18.

Potwierdzamy niniejszem, że od Tow .Kobiet Pracujących „Jedność" z Krotoszyna otrzymaliśmy zebrane w III Dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary składki we wysokości 39,— mk.

Poznań, dnia 14. II. 1918 r.

Komitet Główny.

OD REDAKCYI.

P. J. W. z Sz.: Wiersz nie nadaje się do druku.



Dnia 10-go lutego 1918 zasnęła w Bogu, po długich i ciężich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami

ś. p. Antonina Chruściakówna.

Zmarła należała do

Tow. „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 12-go lutego 1918 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach,

ś. p. Marya Lirówna

w 19-tym roku życia. — Zmarła należała do

Stowarz. prac. katol. parafii św. Jana.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 6. Poznań, dnia 17 marca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIERZBA.

— A kto ciebie, ty wierzbino, wychował?
A kto twoje fujareczki czarował?
— Wychowałci mnie mój rodzic,
Ciemny las,
Kędy stoję w chłodnej rosie,
Aż po pas.

Wykarmiła mnie ta ziemia, jak matka;
Płakiwała ze mną brzoza, sąsiadka...
Czarna rola podawała
Chleb i sól...
Wykołysał wiatr szumiący
Z łąk i pól.

Latał ci on miesięcznemi nockami,
Nad sennemi wioski naszej chatami...
W srebrnej strudze maczał skrzydła,
Jako ptak...
I roztulał dzikie głogi,
Polny mak.

Z starych mogił zbierał skargi i żale...
I otrząsał po kalinach korale...
I uderzał grzmiącą piersią
W czarny bór,
Aż się ozwał siwych dębów
Głośny chór!

Tęskność, smutek, łzy sieroce, jak biały
Tuman z łąki, za nim w ślady leciały...
Wiatr gałązki moje gibkie
Całował...
Na fujarki je urzekał,
Czarował!...

M. Konopnicka.

Odpoczynek — rozrywka.

Nieprzyjaciele wiary naszej często twierdzą, że kościół zabrania człowiekowi wszelkich rozrywek i rozkoszy życia, że nazywa zabawę wymysłem złego ducha i że zamierza zamienić świat w klasztor a ludzi w zakonników. W ich pojęciu ludzie pobożni rzekomo patrzą na świat zimno, poważnie, czarno i są przeciwnymi wszelkiej wesołości i dążeniu do szczęścia.

Czy mniemanie to jest słusznem?

Stowarzyszone nasze mogą już na mocy własnego doświadczenia temu zaprzeczyć, wskazując na uroczystości, obchody, przedstawienia teatralne, zabawy, które po towarzystwach naszych urządzają XX. patronowie w myśl ustaw i poleceń przełożonej Władzy Duchownej.

Ponieważ nieraz nawet w kołach ludzi dobrych i światłych usłyszymy skargę, jakoby X. patron w towarzystwie niesłusznie przytłumiał chęci zabawienia się, jakoby kaznodzieja karcący zbytnią i grzeszną zabawę uprawniał słuchaczy do sądu, że kościół i księża nie rozumieją potrzeb czasu i młodzieży, ludziom rozrywki zawiszczą, przypatrzmy się, jakie stanowisko w rzeczywistości kościół zajmuje wobec rozrywek i zabaw.

Kościół uznaje i podkreśla konieczność odpoczynku i rozrywki. „Sześć dni będziecie czynić robotę: dnia siódmego szabat jest, odpocznienie święte Panu: każdy, ktoby w ten dzień co robił, umrze“. Tak przemawia Bóg przez Mojżesza do narodu żydowskiego.

Chociaż powyższe słowa na pierwszem miejscu zawierają przykazanie boże o święceniu niedzieli, to jednakże chciał Bóg równocześnie uwzględnić czysto przyrodzone potrzeby człowieka. Surowem przykazaniem chciał zapewnić na zawsze człowiekowi odpoczynek i rozrywkę potrzebną, a nie pozwolić mu zużyć przedwcześnie sił ciała i ducha. Ani ciało ani duch ludzki nie może być stale, bez wytchnienia czynnym.

Dlatego też Kościół zawsze dążył do tego, żeby pracującym zostawiono dosyć czasu do odpoczynku i rozrywki Po parafiach przez usta duszpasterzy swoich, w parlamencie i sejmie przez usta posłów katolickich żądał nie tylko odpoczynku w niedziele i święta, ale gorąco popierał ograniczenie godzin pracy dziennej, ażeby robotnik i pracownica wśród dłuższego wieczoru mogli odpocząć i odświeżyć siły do nowej pracy. Umożliwienie pracującym rozrywki, ułatwienie im należnego po pracy odpoczynku to także jest zadaniem pierwszorzędnym naszych towarzystw katolickich.

Rozrywka, zabawa musi być rozumną, jeżeli ma spełnić swój cel, jeżeli stać się ma odpoczynkiem. Nie każda bowiem rozrywka i zabawa odświeża organizm i ducha człowieka, daje mu pożądane wytchnienie i nowy zapał do pracy. Dlatego więc Kościół mając tylko zdrowie i dobro ludzkości na oku, poleca tylko pewne sposoby i rodzaje bawienia się, a zakazuje i broni zabaw, które szkodzą duszy i siłom ducha i które marnują ciało i podkopują zdrowie jednostki.

Zabawa, która ma być źródłem prawdziwej, szczerej wesołości, nie powinna się sprzeciwiać przykazaniom bożym.

„Weselmy się, ale weselmy się w Panu!“ Grzeszne uciechy i rozrywki zapewne mogą nieraz człowieka na kilka godzin oszołomić, zabawić, lecz pozostawiają z reguły w głębi serca i pamięci osad goryczy. Jak miło i chętnie wspominamy rozrywki szlachetne, niewinne! Jeżeli natomiast zabawę naszą zabawimy jaką wyuzdaną pasya n. p. grą w karty, nadmiernem używaniem napojów, nieskromnemi żartami, śpiewkami i czynnościami, wtenczas trudno bez rumieńca wstydu wspomnieć o takiej rozrywce. Taka zabawa chybiła celu. Zamiast uczestników wynieść ponad kłopoty i mozoły szarego życia, pracy codziennej, podnieść na duchu, napełnić radosnym zapałem do życia i walki, przygniata ich sumienie nowym ciężarem grzechu, obciąża ich serce nową troską. Podobnież rzecz się ma, gdy z powodu nieodpowiedniej, męczącej zabawy w sobotnie wieczory, zaniedbuje się w niedzielę nabożeństwa; a to nie rzadko się zdarza. Wtenczas sumienie prawe nie pozwoli człowiekowi zażyć prawdziwego szczęścia i swobody ducha. Za drogo okupiło się te pare godzin ułudnego szczęścia ceną zbawienia.

Zabawa, mająca odświeżyć organizm, krzepić siły człowieka, nie powinna szkodzić jego zdrowiu.

Słusznie ludzkość i Kościół kładą nacisk na pielęgnowanie zdrowia i ciała. Zdrowie bowiem to najdroższy skarb ziemski. Ono jest pierwszym warunkiem, żeby człowiek w sobie żywił zapał do pracy i twórczości, który tak często przytłumnia jednostajna, mozolna i ciężka praca codzienna. Zaś dla zawodowo pracujących jest zdrowie jedynym kapitałem, z którego odsetek robotnik żyje i czerpie utrzymanie dla swojej rodziny.

Oto kapłan katolicki, proboszcz Kneip, uświadomił najszersze koła ludności, że czystość, umiarkowanie, zahartowanie czynią ciało odpornem, czerstwem i zdrowem. Nie rzadkiemi były dawniej jednostki, które się nigdy nie kąpały. Dzisiaj szkoła, towarzystwa, miasta i rządy urządzają publiczne kąpielnie tylko w interesie zdrowia szerokiej, biednej publiczności. Towarzystwa starają się przez sport, gimnastykę, zabawy ruchowe na świeżem powietrzu wzmocnić pracą nadwątlone zdrowie ludzkie. Państwa, miasta i szlachetni dobroczyńcy wydawają tysiące i miliony na zakładanie ogródków, parków, alei i urządzenie miejsc wycieczkowych, by ludności po wielkich miastach, pracującej w dusznych fabrykach, przy warsztatach, sklepach i podziemiach dać sposobność do wytchnienia, rozrywki i zabawy na świeżym powietrzu, wśród orzeźwiającej przyrody.

Jakże więc nazwać postępowanie tych licznych jednostek, które widząc te wysiłki i urządzenia społeczeństwa w interesie ich zdrowia, zamiast z nich korzystać, spędzają długie godziny wieczoru lub dnie w lokalach i restauracyach przesiąkniętych atmosferą trujących płuca gazów i kłębów dymu przy kieliszku, grze w karty, albo wirując w zbytecznie męczących, bezmyślnych tańcach, wchłaniają w płuca wzniecony pył, męczą swe członki?! Wszakżeż znużą się i umęczą w dniu, który miał dla nich być dniem swobodnej, orzeźwiającej rozrywki i wytchnienia, odurzają się i upocą, aby dnia następnego znów wrócić do zapylonej fabryki i zakurzonego warsztatu, albo na posterunek ciężkiej, wyczerpującej ich ducha i ciało pracy, wymagającej odpoczętego umysłu, wewnętrznego spokoju i odpowiedzialności.

Dlatego chyba rozsądny człowiek nie może się żalić, że Kościół tego rodzaju szkodliwego użycia rozrywki i zabaw zakazuje, które zatruwają zdrowie pracujących. Jaki bowiem inny kapitał do życia ma pracownica krom swego zdrowia i sił cielesnych?

Jak biedny i smutny los tych, którzy przez nieroztropne, wyuzdane zabawy po całotygodniowej pracy urządzane już w młodych latach, tracą zdrowie i zdolność do pracy? Ile biedy i nędzy gości wśród rodzin, których żywiciele przez nieumiarkowanie zdrowie postradali? Czytamy o sportowcach (jeźdcach, kołownikach, wioślarzach, turystach), że wyrzekają się używania alkoholu, nadmiernego jedzenia i picia, żeby tylko osięgnąć cel swego (trenowania) sportu: zdrowie, krzepkość i siły. Czy robotnik, pracownica w swej pracy i walce o bez porównania wyższe ideały, o byt i dobro rodziny, nie powinni być umiarkowanymi w pewnego rodzaju zabawach, zabawach męczących i zabijających ich zdrowie.

Jak więc mamy się bawić, z pominięciem powyższych szkód, żeby zabawy i rozrywki nasze były odpoczynkiem odnawiającym nasze siły ducha i ciała do dalszej pracy, były zdrojem radości i zapału do życia wśród walki? O tem w następnym numerze.

Kotki wierzbowe.

PRZYPOWIEŚĆ.

Onego czasu w Ogrójcu oliwnym była i wierzbinka licha, z której żołdactwo rzymskie i pospólstwo żydowskie rózgi brało do biczowania króla Nazarejskiego. Płakało z tego powodu niewinne drzewo, że uczyniono je narzędziem kaźni dla Zbawiciela, ale pomódz nic nie mogło. Odtąd zaś rozmiłował się w niem dyabeł i ciągle chodził do wierzby w zaloty. Wierzba schła, marniała, a kusy jeszcze się bardziej w amory puszczał, tak, że nawet z tego przysłowie powstało: „Kocha się jak dyabeł w suchej wierzbie“.

Skarżyła się wierzba Panu Jezusowi, a Ten, choć winy jej dawno przebaczył, powiada:

— Juści łaski swej nie odmówię, jeno mi kusego tęgo spierz.

Zakarbowała to sobie wierzba w pamięci i czekała tylko sposobności.

Raz — a było to ku wiośnie — przyszedł znowu kusy w zaloty. Chodził ci on zasie rozmaicie: to jako chłop Rokita, to jako szlachcic Boruta, to jako zgoła niemiecka pokraka w pluderkach. Teraz zasie przemienił się w kota; oczyma zielonemi świeci, kark wygina, ogon ku górze pręży i drze się, niby w marcu. Wlazł w dziubło wierzby i powiada:

— Miłuję cię, wierzbo, ale mi w gardle zaschło, tedy daj mi pić!...

Ks. Kiełczewski.

Wspomożenie wiernych.

(Przedruk wzbroniony.)
(Dokończenie.)

„Zresztą“, mówił nieznajomy, „nie chcę wam zabierać wychowanek, ale przyszedłem z polecenia sądu opiekuńczego powiadomić was, że ojciec dziewcząt umarł w Ameryce i pozostawił im wcale pokaźny mająteczek“.

Niedowierzająco spojrzała Katarzyna na obcego przybysza i mówiła: „Czy to tylko prawda?“

„Widzę, że ks. proboszcz dopomódz mi musi“, odezwał się nieznajomy i wyszedł.

Po pół godziny wrócił z ks. proboszczem, który z uśmiechem pozdrowił starą Katarzynę.

„Tym razem, Katarzyno, nie słuszne było wasze podejrzenie. Nie żaden oszust przyszedł do was, ale pan sędzia z miasta. Zamiast pisać do was list, po przechadzce osobiście was odwiedza i przynosi rzeczywiście wiadomość niezłą dla dziewcząt“.

Zjawiły się tymczasem bliźnięta, i pan sędzia urzędowo je powiadomił, że ojciec umarł w Ameryce. Testamentem zapisał im cały majątek, — cztery tysiące dolarów.

Pieniądze zaraz wyliczył na stole i z woli nieboszczyka wręczył je ks. proboszczowi, który miał majątkiem zawiadować, aż do pełnoletności dziewcząt.

Katarzyna płakała z radości, a Jagusia i Basia całowały po rękach ks. proboszcza i pana sędziego. — Na drugi dzień odwiedziły wszystkie duszpasterza, złożyły hojną ofiarę na światło, a Katarzyna odezwała się: „Ojcze duchowny, uciułałam sama nieco grosza dla Jagusi i Basi. Ale gdy takie odziedziczyły bogactwa, szczędzić nie będę i pojadę z dziewczętami do Częstochowy. Niech je zobaczy Matuchna kochana, niech pobłogosławi, niech podziękują dziewczęta za cudowną opiekę“.

Ksiądz pochwalił zamiar Katarzyny. „Jedźcie w imię Boga i wracajcie szczęśliwie“.

III.

Napłakały się wiele z radości i wzruszenia Katarzyna z Jagusią i Basią, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Częstochowie i wreszcie po czterech dniach wyruszyły w powrotną podróż do domu. — Razem z nimi wracało wielu pątników. Na stacyi niedaleko Torunia wsiadł nowy podróżny. Gdy poznał pątników po różańcach, szkaplerzach, medalikach, które wszyscy wieźli z sobą, zaczął najpierw przekpiwać świętości, a potem bluźnić Najświętszej Pannie. — Zrazu milczeli pątnicy, ale potem jeden i drugi odważnie stanął w obronie Matki Bożej. Jak pies podrażniony szczeka coraz głośniej i zjadliwiej, tak i obcy podniecony obroną coraz to okropniejsze miotał bluźnierstwa.

Nagle podniosła się Jagusia z miejsca i patrzała na niego przerażona. Trąciła potem łokciem Basię i po cichu szepnęła jej coś do ucha. Obydwie raz jeszcze spojrzały na zuchwalca, który śmiał tak znieważać Najświętszą Matkę i odwracając się mówiły półgłosem do Katarzyny: „Ciotko! ciotko!... to on“.

Katarzyna przypatrzyła się teraz dokładnie bluźnier-

Takie to owo piekielne tałatajstwo miewa szlacheckie gusta.

Wierzba zasię, chociaż z pozoru stara, sokami wiosennemi wezbrała, postanowiła tedy uczynić ofiarę, upuściwszy onego soku, który jest słodki i niby moszcz winny się pieni, rzekła: Pij!

Kot pił, a że umiarkowania nie znał, tedy mu brzuch nad miarę pęczniał. Jużci i kury ranne piać zaczęły, gdy bies do otchłani piekielnych fugas chrustas uczynić pragnął. Chce wyskoczyć z dziubła, a tu mu żywot napęczniały przeszkadza. Ani rusz, przepchać się nie może. Wtedy, że to już moce piekielne o świtaniu przystępu nie mają, jak ci wierzba nie zacznie kusego rózgami siec, aż ci skry z nieczystego leciały, a w niebie było słychać. Bies wreszcie kadłub opasły przez szparę przecisnął, na wierzbę parsknął, rzucił się na ziemię i jeno rozszedł się po nim zapach siarki i smoły.

Wierzba zasię w rannym wietrze gałęziami machała, rosą się srebrzystą stroiła i szeptała sobie radosna:

— Anom kusego sprała! Ha!...

W niebie śmiali się wszyscy święci, a św. Piotr, klucznik niebieski, że to był zawsze krotochwilny, zawołał:

— Skoro wierzba czarnego kocura tak sprała, tedy jej dać na pamiątkę białe kotki...

Słyszał to Pan Jezus i rzekł:

— Niech się tak stanie!

I owóż z wczesną wiosną niska wierzba pierwsza się w „kotki" stroi, niby dziewczyna aryjska w perły, albo li godny kwestarz bernardyński w paciorki i do palmy rózgi swoje daje, które, choć nie ze swej woli srodze grzeszyły, tedy po woli moce piekielne uczciwie przetrzepały.

Samodzielność i niezależność.

(Dorobiony ciąg dalszy do artykułu „Powiernica" w Nr. 3.)

— Ach, to ty, Zosiu? — rzekła panna Bronisława, otwierając drzwi przybyłej młodej dziewczynie — dziwna rzecz, jak odgadłaś moje życzenie. Tak pragnęłam, abyś się wróciła. Po twojem odejściu bowiem uświadomiłam sobie dopiero, że to, co ci powiedziałam, mogło cię chwilowo wzruszyć, ale nie mogło cię przekonać.

— Tak? — zadziwiła się Zosia —jakże dobrze pani zna się na tem! Niech się pani nie gniewa, ale ja w istocie sądzę, że jednak mam słuszność.

— A więc mów, Zosieńko, mów otwarcie i śmiało.

— Widzi pani, i ja to przecież rozumiem, że wszędzie musiałabym się dostosowywać do drugich. To prawda. Ale wielka tu zachodzi różnica. W domu traktuje się mnie jak dziecko. Dopóki byłam dzieckiem, to owszem, było to na miejscu. Obecnie jednak dzieckiem już nie jestem, pragnę więc być samodzielną, niezależną. Takie dążenie nie jest przecież ujemnem, owszem, uważam, że zgodne jest z prawem Bożem. Pani mówi: zosań w domu, słuchaj rodziców! Więc pani uważa, że zawsze mam pozostać niesamodzielną, nigdy nie mam módz niezależnie rozporządzać swoim czasem, swymi pieniędzmi, nie mam módz się ubierać jak chcę, czytać co chcę, przestawać z kim chcę, nawet wtedy, kiedy czuję, że otoczenie moje tkwi w przestarzałych pojęciach, gdy uważa n. p. że towarzystwa kobiece są zbyteczne, że uczenie dzieci po polsku jest niepotrzebnem narażaniem się itd.? Więc mam jak taki wołek spuścić głowę i chodzić w jarzmie, do którego mnie zaprzągnięto? Więc podług pani są ludzie, co z odwagą idą imać się z losem, potępienia godni, bo nie trzymają się fartuszka mamusi? Niech mi pani daruje, lecz mnie się to wydaje słabością. A chyba nie słabość ma być naszym ideałem!

— Słuchaj Zosiu, ty masz dużo słuszności, przyznaję. Ani samodzielność, ani niezależność nie jest czemś ujemnem. Do takiej dążności każdy człowiek ma prawo, tylko nie powinien pogwałcić przytem żadnych obowiązków. A regulatorem może tu być tylko własne sumienie. Im delikatniejsze ma kto sumienie, tem bardziej będzie się czuł ograniczany. Dalej: Na zawsze nie masz pozostać zależną. Ale poczekaj, aż cię życie zawoła! Dość wcześnie cię zawoła, Zosieńko, wierz mi! A wreszcie: Trzeba dobrze zrozumieć, co to właściwie jest niezależność. Pojmuje się ją aż nadto często błędnie, jednostronnie, mniejwięcej tak: mogę robić, co mi się podoba — a myśli się przytem o rzeczach zewnętrznych: mogę ubierać się jak chcę itp. A prawdziwa niezależność jest czemś wewnętrznem. W tym sensie niezależną może być najbardziej obcej woli podlegająca służąca, a może nią nie być królowa, setkom sług rozkazująca, której zależność wewnętrzna tak daleko iść może, że nawet ubierać się wedle własnego upodobania nie będzie miała odwagi, bojąc się, aby czasem damy dworskie nie szeptały między sobą: to się dopiero wystroiła, gustu nie ma ani za grosz! Takie osoby we wszystkiem oglądają się na innych, decydując się wypowiedzieć jakieś zdanie dopiero wtedy, gdy się upewnią, że i inni myślą tak samo; bardziej się obawiają narażenia się na śmieszność, niż popełnić grzech śmiertelny. Nie wyjdzie taka osoba na ulicę w niemodnej sukni, nie przyzna się, że ją na coś nie stać lub że się na czemś nie zna itd. itd. A co potrzeba do prawdziwej niezależności? Niby mało: oprzeć się tylko silnie o prawo Boże i działać według własnego sumienia i zdrowego rozsądku, nie oglądając się na to, czy się ma towarzystwo lub nie. Powiedz mi, Zosiu, czy ci co przeszkodzić może dążyć do takiej wewnętrznej niezależności, pozostając w domu? O, chyba nic! Tam zresztą, gdzie się od ciebie wymaga czegoś przeciwnego sumieniu, masz prawo a nawet obowiązek się oprzeć; tam zaś, gdzie ograniczają cię, niesłusznie, jak sądzisz, w używaniu wolności, tam, radzę ci, rób dobrowolną ofiarę.

— O nie! — krzyknęła Zosia — tego nie umiem! Więc jak matka moja chce, abym się ubierała podług jej gustu, to mam ustępować? Ależ ja wtedy zabijam w

---

cy i poznała w nim natychmiast zbrodniarza, który chciał uprowadzić Jagusię i Basię.

Co robić? Po naradzie cichej postanowiły zaczekać, aż nie zajadą do Torunia.

Tymczasem obcy bluźnił dalej.

Tedy podniosła się Katarzyna i odezwała się głośno: „Panie, nie znieważaj Najświętszej Panny, bo Ona potężniejsza, aniżeli przypuszczasz.

Przytem spojrzała mu prosto w oczy. Nieznajomy drgnął cały, zbladł, bo poznał w tej chwili Katarzynę i jej wychowanki. Ale zapanował nad sobą, odwrócił się i zamilkł.

Gdy pociąg stanął w Toruniu, Jagusia wyskoczyła czemprędzej z wagonu i w krótkich słowach opowiedziała żandarmowi, stojącemu w pobliżu, co wiedziała o zbrodniarzu.

Żandarm wszedł do wagonu i zapytał obcego o nazwisko. Nie chciał powiedzieć, pienił się od złości, ale nic mu to nie pomogło. Włożył mu żandarm kajdanki na ręce i zaprowadził na odwach.

Nie wiemy, jaka go spotkała kara. Ale może już poznał za życia, że znamie Kaina nosi na czole, kto bezcześci imię przeczystej Dziewicy. Bo Marya przemożną jest Panią, i stopę Jej Bóg postawił na głowie węża. Nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktoś bezskutecznie Jej wzywał lub bezkarnie Ją znieważał. Sama powiedziała w Duchu św.: albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest. Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myślą serca ich.

---

sobie zdolność wyrobienia sobie gustu własnego!

— Zabijasz? Tak źle może nie jest. Ale choćby i tak było; pomimo to zawsze zyskujesz stokroć więcej niż tracisz, zyskujesz na sile duszy, stając się zdolną do ofiar. Do podjęcia takiej pracy nad sobą nie słabości potrzeba, lecz siły, a zarazem pomocy Bożej. Słusznie mówiłaś: nie słabość ma być naszym ideałem! Oto tu masz pole, łamać się ze słabością, ale ze słabością własnej duszy, gdy w niej rządzą próżność, upór i t. p. wady. Dla duszy wywalczaj niezależność! Niech ona słuchać nie potrzebuje byle kogo! — Śliczną czytałam raz książkę. Dobra to rzecz, mówi jej autor, ta zewnętrzna samodzielność, ale ważniejsza jest mieć serce samodzielne, co wierne pozostanie i uczciwe, choć inni na nieuczciwą wchodzą drogę; pozostanie prawem, choć inni kłamią; kochającem i cierpliwem, choć inni odpłacają nienawiścią; serce, strzegące czystości swej jak skarbu! Cóż to za wielka rzecz, takie serce, cóż to za cud! I co ty, Zosiu, chcesz więcej, skoro masz pole do takiej pracy!

A Zosia?.... Jotes.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dziesięciolecie Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się o godz. 5 po poł. na sali Dominikańskiej zebranie plenarne Tow. Kat. Służby Żeńskiej, połączone ze skromnym obchodem dziesięcioletniego istnienia. Zebranie zaszczycił swą obecnością Najprzew. Ks. Biskup Jedzink, Ks. Prał. i kan. Łukomski i dawniejszy wicepatron Ks. Prob. Kaźmierski z Szamotuł. Patron Ks. Prałat Kłos powitał gości, odczytał telegram Najprzew. Ks. Arcybiskupa Dalbora, nadesłany z Zakopanego, oraz kilka innych, poczem złożył przewodnictwo w ręce Ks. Kan. Łukomskiego. Po odśpiewaniu kilku zwrotek „My chcemy Boga" odczytano protokół z zebrania styczniowego, przyjęto 48 nowych członków i ogłoszono 18 kandydatek. Na drugą część — właściwy obchód — składały się: przemowy, deklamacye, śpiew i sprawozdanie dziesięcioletniej działalności. Ostatnie dało pogląd na pracę towarzystwa od chwili jego powstania. O pomyślnym rozwoju świadczą: własne schronisko, biuro stręczeń i tania kuchnia. W ostatnim czasie zadzierżawiono kilkanaście mórg ziemi, t. zw. Olszak, co prócz innych korzyści ma znaczenie na przyszłość „jako zapoczątkowanie nauki w gospodarstwie. Wszystko to obecnie w skromnych jeszcze rozmiarach, ale zdobyte własnemi wyłącznie siłami i pracą w poczuciu dobrze zrozumianej samopomocy. Wobec tego możemy żywić nadzieję urzeczywistnienia celu, do którego dążymy t. j. rozszerzenia „schroniska" jako przytułku na starość dla sług, nie mogących już pracować. Najprzew. Ks. Biskup pochwalił dążności i cel Towarzystwa, stwierdzając błogosławieństwo pracy, opartej na zasadach nauki Kościoła katolickiego, zachęcał do wytrwałości, życzył dalszego pomyślnego rozwoju i udzielił swego błogosławieństwa. Z pań przybyły: p. radczyni Plucińska, jako jedna z pań obecnych przy założeniu Tow. Służby Żeńskiej i pierwsza sekretarka, p. Pewińska, p. Starkowa, p. Sczaniecka. p. Kłosowa i p. Prusimska. Sala, odpowiednio przybrana, przepełniona była wskutek nadzwyczajnie licznie zebranych członków i gości. O godz. 7-ej zakończył Ks. kanonik zebranie pochwaleniem P. Boga. Najprzew. Ks. Biskupa żegnano okrzykiem „niech żyje".

Sekretarka.

Walne zebranie Towarzystwa Kobiet Pracujących w Tarnowie odbyło się dnia 27 stycznia r. b. Przewodnictwo objął ks. patron. Sekretarka, skarbniczka i bibliotekarka zdały sprawozdanie z działalności stowarzyszenia z całego roku. Stowarzyszenie Kob. Prac. przyczynia się w głównej mierze do utrzymania ochronki, do której uczęszcza około 60 dzieci. Towarzystwo liczy członków 80. Następnie obrano nowy zarząd; poczem zabrał głos ks. patron, zachęcając stowarzyszone do regularnego przychodzenia na zebrania. Jedna z stowarzyszonych mówiła o potrzebie oświaty i dążenia do niej. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono zebranie. Sekretarka.

Stow. Samopomocy Żeńskiej w Grodzisku odbyło swe walne zebranie d. 7 lutego, przy licznym udziale członków i gości. Przewodniczył ks. patron Gorgolewski. Sprawozdanie roczne odczytały sekretarka, skarbniczki kasy stowarzyszenia i kasy pośmiertnej i bibliotekarka; nadto podano sprawozdania kółek oświatowych, katechizacyjnych, śpiewu i kontrolerek. Nowy zarząd obrano za pomocą tajnego głosowania. Ks. przewodniczący stawił wnioski w sprawie połączenia biblioteki stowarzyszenia z biblioteką Czytelni Ludowych, dalej w sprawie przyjmowania kandydatek; wnioski te przyjęto po krótkiej dyskusyi. Stowarzyszenie liczyło w roku obrachunkowym 89 członków czynnych, 10 wspierających i 4 honorowych. Kilka pięknych deklamacyi i śpiew zakończył zebranie B. Andrzejewska, sekr. waln. zebr.

Rodzice, których pilne i dobrze uczące się dzieci uczęszczają obecnie do piątej klasy którejkolwiek szkoły ludowej w Poznaniu, mogą je teraz zgłosić u panów rektorów, celem przyjęcia po Wielkiejnocy do szóstej klasy miejskich szkół średnich przy ulicach: Naumanna, Rycerskiej lub na św. Łazarzu. Takim chłopcom niezamożnym udzielamy pomocy w uzyskaniu stypedyum na opłacanie szkolnego. Chłopiec winien przybyć z rodzicem do biura Rady Narodowej (ul. Wilhelmowska 1), lecz tylko w wtorki lub piątki o godz. 3-ciej po południu. Konieczne jest ostatnie świadectwo szkolne chłopca. **Poradnia Wychowawcza.**

Jan Suchowiak.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 4 „Gazety dla Kobiet":

EMILIA SCZANIECKA

nadesłała K. Kryślakówna z „Spójni" w Gnieźnie.

Polecenia godne książki.

Ks. B. Żychliński. **Pójdź za Mną.** Upominek dla opuszczających szkołę. Nakadem Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha. Drukiem Drukarni Katolickiej B. Winiewicza. Str. 146. Cena 1,80 mk.

Niestrudzonym jest autor w pracy nad dziećmi i młodzieżą. Uznaje ważność kierowania nią już od lat dziecięcych, kształcenie charakteru od najmłodszego wieku.

I powyższe dziełko wywołała troska serdeczna o przyszłość młodzieży, która często już z 14-tym rokiem wstępując w życiu, nie zna czyhających na nią wszędzie niebezpieczeństw i pokus.

To też życzymy młodzieży naszej, opuszczającej wkrótce szkołę, aby książeczka ta była jej stałym wszędzie towarzyszem i przyjacielem. Matki, dbające o dobro i szczęście swych dzieci, również starsze siostry i opiekunowie troskliwi, oby pamiętali o dziełku tem i darzyli niem dzieci polskie.

Iry... Stablewska. **Wnuk Marcyanny.** Obrazek z życia współczesnego. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1917. Cena 2,20 mk.

Opowiadanie osnute na tle wojny obecnej przedstawia nam obrazek z życia ludu naszego, które czytamy zawsze z szczerem zajęciem i upodobaniem.

Święci Wędrownicy. Legendy ludowe. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Stron 60, cena 1,20 mk.

Legendy, jak powyższe, cieszą się zawsze wielką poczytnością, zwłaszcza jeżeli pisane żywo i barwnie, ubrane w szatę fantastyczną. To też młodzież nasza, lud i inteligencya z przyjemnością czytać mogą Świętych Wędrowników. Jest to opis powtórnej wędrówki Pana Jezusa i św. Piotra na ziemi naszej. Cuda, czynione przez Świętych Wędrowników, przygody ich, niekiedy nagrody i kary udzielane ludziom, nawiedzanym przez Świętych naszych, opowiadane z humorem i zajęciem, zapewne i naszym czytelniczkom niejedną zgotują miłą chwilę i rozrywkę po pracy.

Domańska Antonina. **Złota Przędza i inne opowiadania.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Z 6 ilustracyami Kaźm. Karpowicza. Str. 226. Cena w oprawie 5 mk.

Opowiadania te i legendy czytać może każdy, gdyż zadowolą inteligenta, którego ujmie i treść i forma opowiadania; zrozumie i odczuje je lud, lecz przedewszystkiem znaleźć się powinny wśród młodzieży naszej, którą autorka serdecznie ukochała i z myślą o niej pisała.



Dnia 12-go lutego r. b. zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach

ś. p. Anastazya Knieówna.

Zmarła była gorliwym członkiem

Stowarzyszenia „Oświata" w Szamotułach.

Cześć jej pamięci!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 7. Poznań, dnia 31 marca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstan jest!

Po trzydniowem w grobie zamknięciu zmartwychwstał Jezus, budząc lęk i złorzeczenie u nieprzyjaciół. Uczniowie błagali Pana o przebaczenie za chwilowe zwątpienie, niebo i ziemia radowały się, a przyroda cała, promienna i słoneczna, do nowego budząca się życia, wraz z zmartwychpowstałym Chrystusem, na cały świat śpiewała wesołe Alleluja.

Polska to obraz ukrzyżowanego Chrystusa: i ona wyszydzana, oplwana, umęczona, ukrzyżowana była i pogrzebiona, przez nieprzyjaciół swych wymazana z karty i życia narodów. Dzieci jej własne traciły wiarę i ufność w zmartwychpowstanie, choć Bóg zsyłał proroków i nauczycieli ,głoszących narodowi powstanie Ojczyzny. Jednostki nieraz liczne upadały pod ciosami i krzyżem ciężkim, który przygniatał naród, a tych, którzy wierzyli i ufali, wyszydzali swoi, a prześladowali obcy.

Przyszła wielka wojna, aby poprzedzić oczekiwane przez wierzących zmartwychwstanie Polski.

Budzi się naród, przygotowując do życia samoistnego, po śnie długim, bolesnym. Wszystkie dzieci nieszczęśliwej Matki - Polski spieszą do wspólnej pracy dla jej dobra i odrodzenia, nie żałując trudów i ofiar, nawet krwi i życia, którem okupić chcą życie wolne, swobodne i samoistne narodu naszego.

Dobiega rok czwarty ciężkiej wojny. Na ziemiach polskich morze krwi i łez, pożary i zgliszcza, a przecież z martwych powstaje Ojczyzna nasza, kończy się czas pokuty i żałoby, a zaczyna okres nowej pracy i poświęcenia, nietylko krwi i mienia, ale wygód, upodobań, nawyknień.

Zgoda i miłość braterska, pamięć na wspólne dobro muszą zjednoczyć wszystkich w tym wielkim, świętym czasie zmartwychwstania.

Niech i do serc waszych kobiety - Polki wiara w szczęśliwą przyszłość rzuci snop światła, rozpalając was do nowego, ofiarnego życia, do pracy; niech zastanie was gotowe chwila wielka, święta zmartwychwstania, które gotuje nam w niedalekiej przyszłości Zmartwychpowstały Chrystus.

ALLELUJA!... ALLELUJA!...

Jak rozgłośnie
i radośnie
wielkanocne biją dzwony —
a pieśń buja:
„Alleluja!“
— pochwalony — pochwalony! . . .
W każdym dzwonie,
pożar płonie,
a jest taka moc w tej pieśni,
że świat gorze,
jako zorze,
gdy się na nim ucieleśni! . . .
W łunach słońca —
jaśniejąca
kwitnie w to marcowe rano
ziemia cała,
zolbrzymiała
w tę radości pieśń rozgraną;
z piersi bije:
— „Chrystus żyje!“ . . .
— „dzień tryumfu . . . mocy . . . chwały!“
Dzwonią dzwony:
— „Uwielbiony
Chrystus z grobu zmartwychwstały!“
Pieśń się pali,
jak z korali
świt — a dźwięczy taką nutą,
jakby świata —
moc skrzydlata
była wszystka w niej osnutą;
a drży słodka,
przytem zwrotką,
jakby ją Cherubi jaśni,
w złocie cali
wygrywali
na luteńkach w niebios baśni . . .

Jak rozgłośnie —
a radośnie
wielkanocne biją dzwony —
i pieśń buja:
— „Alleluja!"
...Pochwalony — Pochwalony!...
Świat drży cały —
grzmią skał zwały,
coś się wskrzesza w całym bycie:
życiodajna
Moc w świat idzie — —
Alleluja! Słońce!... Życie!...

Adam Dobrowolski.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W bieżącym tygodniu wysłaliśmy do pań przewodniczących wzgl. sekretarek po 10 formularzy „Poświadczenie śmierci" potrzebnych do zgłaszania zmarłych członków kasy pośmiert. — i przekazów konta naszego czekowego, prosząc, aby wszystkie nasze stowarzyszenia zechciały posługiwać się tymi formularzami.

Biuro Związku.

Kurs zawodowy w Gnieźnie.

dla kobiet pracujących w handlu, konfekcyi, służbie domowej i fabrykach

urządzają tamtejsze

Stowarzyszenia Kobiet pracując. w „Handlu i Konfekcyi" oraz Służby żeńskiej i pracownic fabrycznych „Spójnia"

w hotelu Europejskim od **3 do 8 kwietnia.**

Porządek wykładów następujący:

W środę o ½8: 1) Towaroznawstwo (przemysł włóknisty).
„ o ½9: 2) Jak wykorzystać zabezpieczenia?
W czwartek o ½8: 1) O bankowości.
„ o ½9: 2) Jak spędzić czas wolny od pracy zawodowej.
W piątek o ½8: 1) Znaczenie książkowości w życiu prywatnem i handlowem.
„ o ½9: 2) Stosunek osobisty pracującej w handlu i konfekcyi do pracodawcy i klienteli.
W sobotę o ½8: 1) Kobieta w rzemiośle.
„ o ½9: 2) Hygiena zawodowa i domowa.
W poniedziałek o ½8: 1) Stosunek służby żeńskiej do chlebodawcy i ukochanie swego zawodu.
„ o ½9: 2) Misya dworcowa.

Wstęp na wykłady bezpłatny.

Uczestniczki z poza Gniezna winny się zgłosić kilka dni przedtem piśmiennie do ks. wicepatrona Zabłockiego w Gnieźnie (Zielony rynek 11.).

Kurs ten polecamy gorąco wszystkim tym stowarzyszonym, czy to poznańskim czy zamiejscowym, które pragną się zawodowo wykształcić, a nie będą miały sposobności uczestniczyć w kursie takim u siebie, zwłaszcza na małem mieście, bo nie wszędzie będziemy mogli urządzać kursa zawodowe.

Pociąg z Poznania odchodzi o godz. 3.16 po poł., a wraca o godz. 12.11 w nocy; z Bydgoszczy wychodzi o 3,14, a z Inowrocławia o 4,28, stawa w Gnieźnie o 5,41.

Sekretaryat generalny.

UKOJENIE.

Na korytarzu szpitalnym cicho. Powietrze przesiąknięte wonią karbolu, lizolu, gorące, duszne ciąży jak ołów na piersiach. Zmierzch zapada powoli, cienie kładą się na zakrętach — przy oknach jaśniej trochę. Na desce okiennej usiadła młoda dziewczyna w zwykłej, pasiatej katanie szpitalnej, zwisającej w długich, luźnych fałkach wzdłuż ciała, siadła, oparła się o szybę i zapatrzyła bezmyślnie w dal. Cóż miała myśleć, o czem dumać? Zawsze to samo, to samo, to samo — za oknem sterczało kilka drzew, wyciągając nagie, sztywne ramiona ku niebu. Bezlistne gałęzie ociekały kroplami dżdżu, chmury snuły się w górze szare, ciężkie, jedne za drugiemi, a dołem na ścieżce rozlała się szeroko brudna, czarna kałuża. Błoto, brud, zimno i szarość! Przymknęła oczy... Rok temu? — Na wspomnienie to brwi ściągnęły się dziewczynie bólem nagłym, usta wykrzywiła rozpacznie i smutne, wielkie oczy zatonęły znów w bezsłonecznym nieboskłonie. Dlaczego to wszystko się stało, dlaczego?

Wieczorem wracała zawsze od pracy tramwajem, późno, gdy ciemno już było na ulicach. Wracała tyle razy, taka szczęśliwa, taka zadowolona. Pracę miała nie ciężką, płacili jej, dobrze się sprawiła, to też jej nikt złego nie wyrzekł słowa, a w domu czekała ją wieczerza i odpoczynek. A potem? Nie jeździła już sama, wracali razem.

Zapoznali się tak jakoś przypadkiem. Z początku bała się go, odwracała oczy i uciekała, bo miał coś okrutnego, coś złego w twarzy, ale on ją zawsze prześladował, zawsze przykuwał wzrokiem do miejsca, zawsze za nim wodzić musiała oczyma, aż wreszcie pokochała go tą jakąś miłością złożoną ze strachu i uwielbienia.

— Bo co ja mówię pannie, to jest racya, panna to nic nie wie, ale mnie trzeba słuchać, ja jestem mężczyzną.

Czasem próbowała choć w myśli zbuntować się przeciw temu, bo jakiem prawem on jej rozkazywał, dlaczego on właśnie miał prawdę mówić, dlaczego jemu miała wierzyć bez zastrzeżeń?

Siedząc przy matce miała już na ustach to zapytanie, ale zamierało bez wypowiedzenia, boć matka sama uczyła ją tego. Toć pamięta radość z każdego figla brata jej Kazia, toć nikt nie ujmował się za nią, jeśli brat poszturchał ją lub ciągnął za włosy. Dla Kazia musiał być lepszy kęsek, Kaziowi trzeba było nocami ubranie sporządzać.

Dlaczego? Bo to chłopak. Jemu wolno, on musi mieć wszystko. Więc nie pytała matki o nic, godziła się na to.

Ale przyszła wiosna, przyszedł maj ciepły, kwitnący, czarowny. Już teraz nietylko wracali razem od pracy, ale zamawiał ją na spacery w niedzielę, na wycieczki.

Dziewczyna zakryła twarz rękoma. Nie myśleć, nie myśleć, nie wspominać. Te chwile śmiertelnego lęku, i chwile upojeń i najgorsze ze wszystkich godziny rozpamiętywania, godziny bezradności i rozpaczy.

Nikogo, nikogo, ktoby obronił, oswobodził, ratował. Nikogo, ktoby poradził, strzegł, wytłomaczył.

Nikogo!...

A potem? Potem wyśmiał się z niej, mówił, że cze-

czy skinąć noskiem zadartym lub mrugnąć od niechcenia powieką zależy od okoliczności i humoru.

Właśnie mijają sędziwą, skormnie ubraną kobietę. Frania pamiętą ją od bardzo dawna, była ona przyjaciółką jej matki. I jej Frania od niechcenia noskiem skinęła, na co staruszka nie odpowiedziała wcale, bez ukłonu mijając dziewczęta.

Gniewem obrażonej godności spłonęła Frania.

A to co znowu? Widzicie ją! A to dopiero stara impertynentka! Co ona sobie myśli? Nie odkłoniła mi się wcale!

Przygoda ta, drobna na pozór, zupełnie zepsuła Frani humor. Chcąc go naprawić, Janka stara się zmienić przedmiot rozmowy.

Wiesz co, Franiu, spełń dobry uczynek, wstąp ze mną razem do kuzynki, Stasi! Biedaczka już drugi tydzień leży chora i strasznie się nudzi. Frani liczko po trochu się wypogadza.

No, dobrze! Właściwie też już dosyć się przeszłyśmy, zawróćmy i wstąpmy do Stasi, ja ją nawet dosyć lubię!

Po chwilce dziewczęta dzwoniły już u drzwi małego mieszkanka wdowy, ciotki Janki; otworzyła im pani domu, radośnie witając przybyłe.

Ach, jak dobrze, Janko, że przyszłaś, miałam właśnie przesłać łóżko Stasi, lecz samej mi trochę trudno. Chodź ze mną zaraz do sypialni, a panna Frania może tymczasem porozmawiać z moją znajomą. Proszę bardzo, oto p. Frania J., rzekła gościnna gospodyni domu, przedstawiając panienkę swej znajomej, p. N.

Zbliżyła się Frania do stołu i aż się o krok cofnęła, że tą znajomą ciotki Janki, jest i jej znana pani N., która na ukłon jej dziś nie odpowiedziała.

Odąwszy wargi, ponsowa z niezadowolenia, bez słowa, siadła Frania przy stole i wziąwszy książkę tam leżącą do ręki, bezmyślnie przeglądać zaczęła.

Długie i krępujące milczenie przerwała nareszcie staruszka, pani N.

— Zdaje mi się, że my się chyba znamy?

— A tak, tak, ale pani nie raczyła mi się dziś nawet odkłonić.

— Moje dziecko, gdybyś nie była córką mej przyjaciółki, lecz zupełnie mi obcą, nic bym ci na to nie odpowiedziała, skoro jednak tak nie jest, pozwól, iż zwrócę ci uwagę, dlaczego ci się nie odkłoniłam.

— Rzeczywiście, ciekawą jestem, co by mogło być powodem takiej niegrzeczności?

— Moje dziecko, masz buzię dość urodziwą i to uczyniło cię zarozumiałą! Brak ci od lat kilku matki, któraby cię nauczyła towarzyskiej uprzejmości i szacunku względem starszych. Zdaje ci się, że dość łaski wyświadczysz, gdy raczysz kiwnąć nosem, lub mrugać okiem. Wiedzże o tem, że to nie wystarcza nawet względem rówieśnic i rówieśników twoich, bo im należy się widoczne skinienie głową, względem starszych zaś obowiązuje cię pełne szacunku pochylenie nie tylko głowy, lecz nawet ramion i spojrzenie, wyraźnie w ich stronę skierowane. Pamiętaj Franiu, że o ile uprzejmość zjednuje przyjaciół, o tyle brak uprzejmości — niechętnych. Korony na głowie przecież nie nosisz, czemuż więc obawiasz się ją przed starszymi pochylić?

— Czy pani raczyła już skończyć?

— O, moja Franiu, to temat prawdziwie niewyczerpany, dużo by jeszcze było do powiedzenia w tym kierunku. Mnie swego czasu matka dała staranne wychowanie i cenne wskazówki, jak żyć z ludźmi i wśród ludzi się zachowywać, za co jej niezmiernie jestem wdzięczną. Tobie, moje dziecko, brak matki, więc, o ile sobie życzysz, chętnie cię w niejednem objaśnię.

— Nie! To zbyteczne, dziękuję! Sama mam swój rozum i wiem, jak postępować! Dość już długie było to wielkopostne kazanie — i Frania ledwie znów nosem skinąwszy, czerwona z oburzenia wyszła z pokoju.

Patrzcie ją! Morały mi będzie prawić! Jeszcze czego! Ale bo też i ta Janka! Pewnie wiedziała, że p. N. do jej ciotki idzie i umyślnie mnie także tam zaprowadziła i wydała na pastwę jej gadatliwości! Nieznośna Janka! Nic z naszej przyjaźni, zerwę z nią wszelką znajomość!

Czy Frania miała słuszność? **P. W.**

---

mu była tak głupią, czemu go nudziła, że mogła sobie pójść, że go to nic nie obchodzi.

A matka? Odepchnęła ją od siebie — lecz potem przyszła, potem było jej żal, skarżyła się na Boga, na ludzi — na nią.

Były dla siebie jak dwa wrogi. Jedna drugiej zarzucała krzywdę, jedna drugiej winę zarzucała, aż wreszcie, gdy dziewczyna umierająca prawie, wychudła i wybladła spoczywała na łóżku szpitalnem, w starej kobiecie miłość macierzyńska przemogła, upadła szlochając na kolana u wezgłowia.

—Tylko mi żyj, gołąbko, tylko nie umieraj. Wywiozę cię stąd, przeprowadzimy się daleko. Och! gdybym cię była strzegła! Och, gdybym cię była ochroniła — och! Jezu! Jezu!. — A dziewczyna zaczęła słabą ręką głaskać siwe włosy matczyne, i w tej chwili zawiązała się między niemi nić serdeczna i silna.

Za oknem szpitalnem coraz gęstszy zapada mrok. Na korytarzu ciemno, a tam, we wspólnym pokoju tyle ich jest, a niektóre złe, niektóre takie ochydne.

Dziewczyna zgasłemi przedwcześnie oczyma pragnie doczekać się zkądyś światła, słońca, choć promyczka, choć trochę nadziei...

A w tem zdała, ze środka miasta odezwał się dzwon na Anioł Pański, cicho, jakby lękliwie.

— O Matko Najświętsza, — jęknęła dziewczyna i osunąwszy się zwolna na kolana jęła szeptać słowa modlitwy. Łzy ciche, łzy dobre spływały, po jej twarzy... pierwszy raz westchnęła z ulgą, modlitwa przyniosła jej nareszcie ukojenie.

Poznań 1918. Zbigniew Topór.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z 10-cio lecia Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 11. bm. odbyło się uroczyste zebranie połączone z obchodem 10-cio lecia założenia stowarzyszenia.

Po stosownem zagajeniu ks. patrona Bajerowicza ,wobec bardzo licznie zebranych członków i gości, wygłosiła panna J. Wolska piękną deklamacyą z „Przedświtu“ Krasińskiego, poczem przewodnicząca odczytała nadeszłe telegramy i życzenia.

Najważniejszą częścią zebrania było sprawozdanie z 10-cio letniej pracy stowarzyszenia, które odczytała sekretarka p. Marya Olenderczykówna, w słowach następujących:

„Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy na dniu 4 marca 1908 odbyło się zebranie, celem założenia Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej. Myślą przewodnią na zebraniu było zorganizowanie kobiet pracujących w kupiectwie, ku wspólnej pracy nad podniesieniem ich poziomu umysłowego i zawodowego. Inicyatywę do założenia dała p. Marya Borecka, obecna skarbniczka stowarzyszenia. Urzeczywistnieniem tej myśli szlachetnej zajął się Związek Kobiet Pracujących, a mianowicie ks. kanonik Adamski, pierwszy patron Stowarzyszenia, oraz ks. proboszcz Czechowski, który wkrótce potem objął patronat, pozostając na tym stanowisku lat kilka. Praca jego była dla stowarzyszenia bardzo dodatnią i owocną. W roku 1912 objął kierownictwo ks. patron Bajerowicz, którego gorliwa praca i nauki niemniej przyczyniają się do podniesienia i rozwoju stowarzyszenia.

Pierwszą przewodniczącą stowarzyszenia była p. Kl. Sawińska, od r. 1911 urząd ten piastuje p. A. Smoczyńska; sekretarką była p. Em. Sobeska, obecnie od lat 8 M. Olen-

dereczykówna. Skarbniczką była i jest, po krótkiej przerwie p. M. Borecka, inicyatorka stowarzyszenia. . . .

Jako radne zajmowały się stowarzyszeniem p. p. Mroczkiewiczówna, Starkowa i Wolska.

Członków było w roku założenia 192, obecnie 260, dochodząc już niekiedy do liczby 400. Ubytek i przyrost tłumaczy się tem, że organizacya nasza to rodzaj szkoły, do której wstępują rokrocznie kandydatki, a przeszedłszy program, wycofują się z szeregów.

Do zakreślonego celu, by kształcić członków w kierunku zawodowym, pogłębiać u nich i przeprowadzać zasady moralne i religijne, oświatę rodzimą i ogólną, wzbudzać prawdziwe życie towarzyskie, dążyło towarzystwo najróżniejszemi drogami.

Do kształcenia zawodowego i religijnego przyczyniały się odpowiednie odczyty i wykłady wygłaszane przez księży patronów, prelegentów zaproszonych i członków samych.

W usiłowaniach około przeprowadzenia zupełnego święcenia niedziel stowarzyszenie żywy brało udział. Naszym to zabiegom i staraniom zawdzięczamy, że reprezentantka organizacyi kobiecych, sekretarka stowarzyszenia zasiada w zarządzie kasy chorych, do której należy personał handlowy. Z chwilą wydania rozporządzenia, dotyczącego przymusowych egzaminów czeladniczek i mistrzyń w modniarstwie wybrała Izba Rzemieślnicza jako cenzorkę prac przewodniczącą stowarzyszenia naszego p. Smoczyńską, która wskazówkami i radami dopomagała kandydatkom do złożenia egzaminów.

Wiadomości fachowe pogłębiano przez coroczne urządzanie kursów zawodowych i praktycznych, także oświatowych. Z uznaniem podnieść tu należy, że niektórymi kursami kierowały stowarzyszone, podejmując się z wielką troskliwością i sumiennością kształcenia młodszych koleżanek.

W kółkach śpiewu i gimnastyki szwedzkiej urządzano lekcye i wykłady. Z wybuchem wojny wieczory te przeznaczono na szycie odzieży dla nieszczęśliwych ofiar wojny.

Gazeta nasza związkowa poświęcona wyłącznie sprawom kobiet pracujących, rozszerza także poziom naszych pojęć i znajomość rzeczy nas obchodzących.

Zważywszy, że życie towarzyskie tam tylko istnieć może i rozwijać się należycie, gdzie członkowie obok pracy i korzyści moralnych mają także sposobność do wesołych rozrywek, które podnoszą, kształcą, wychowują i uszlachetniają, urządzało stowarzyszenie obchody wieczornice i wycieczki w dalsze i bliższe okolice Poznania. Miłym stał się zwyczaj urządzania wieczornic kolędowych i herbatek niedzielnych, których przebieg wesoły wywoływał nastrój.

Wielką dogodnością dla członków jest możność spędzenia wakacyi za skromną opłatą w letnisku pakosławskiem, w którem dzięki łaskawości p. hr. Łąckiej, zarezerwowano dla nas miejsce.

W końcu jeszcze wspomnieć należy o pośredniczeniu stowarzyszenia w poszukiwaniu posad. Wprawdzie czynność nasza w tym kierunku nie jest jeszcze tak rozwinięta jakby pragnąć należało, lecz ufamy, że z biegiem czasu i w tym względzie ulepszy się praca nasza.

Zabiegi nasze około kształcenia członków i uświadamiania ich pod względem obowiązków społecznych, co połączone jest nietylko z korzyścią dla członków naszych ale także i dla kupiectwa samego, cieszą się ogólnem uznaniem. Posiadamy obecnie 22 członków wspierających, a składki tychże przeznacza się na utworzenie własnej biblioteki, którą powołamy do życia w roku obecnym, by nowe stworzyć źródła czerpania wiadomości w każdym kierunku.

W obec tak licznych i dodatnich korzyści, jakie daje przynależenie do stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej nikłą jest liczba 260 członków, która małą tylko stanowi cząstkę kobiet pracujących w kupiecwie, te więc, które należą do nas, niech tem gorliwiej pracują i korzystają, aby nowy, rozpoczynający się okres czasu stał się jeszcze pomyślniejszym i dodatniejszym dla ogniska naszego zawodowego.

„Niech Bóg poszczęści".

Za to piękne i wyczerpujące sprawozdanie podziękowano sekretarce serdecznie.

Nastąpiło sprawozdanie skarbniczki i komisyi rewizyjnej; poczem przystąpiono do uzupełnienia zarządu, wybierając podsekretarkę, podskarbniczkę i bibliotekarkę. Do komisyi rewizyjnej dobrano trzeciego członka.

Na zebraniu przyjęto kilku nowych członków.

Przewodnicząca p. Smoczyńska w serdecznych bardzo słowach podziękowała ks. patronowi za chętną zawsze i gorliwą pracę dla dobra stowarzyszenia, a do koleżanek swoich zwróciła się z szczerą prośbą, aby skorą współpracą, pilnem wypełnianiem obowiązków i wzorowem zachowaniem się przyczyniły się do coraz lepszego rozwoju stowarzyszenia.

Udatna bardzo deklamacya stow. p. Smulkowskiej i miły śpiew stow. p. Szczepańskiej zakończyły ten podniosły wieczór.

Przy tej sposobności odzywamy się do pań i panów kupców z usilną prośbą, aby nie utrudniali personałowi swemu żeńskiemu przynależenia do stow. Żeńsk. Młodzieży Kupieckiej, ale przeciwnie nakłaniali do wstępowania w szeregi stowarzyszonej młodzieży. Przy angażowaniu nowych sił, oby panowie kupcy uwzględniać zechcieli przedewszystkiem członków stowarzyszenia naszego, a będzie z tego korzyść i dla kupiectwa i dla ogółu.

Zarząd Stow. Żeńsk. Młodzieży Kupieckiej.

Walne zebranie Stow. „Strażnica" odbyło się dnia 13-go stycznia pod przewodnictwem ks. wicepatrona.

Sprawozdania z ostatniego zwyczajnego i walnego zebrania odczytały: sekretarka, skarbniczka i bibliotekarka.

Tajnem głosowaniem wybrano nowy zarząd, wybrano również komisyę rewizyjną i kontrolową, także delegatkę na przyszły zjazd delegowanych.

Pani radna oznajmiła, że będzie udzielała lekcyi w kółkach oświatowych, zachęcając do licznego uczęszczania.

Po stwierdzeniu obecnych członków zakończono zebranie wspólnym śpiewem.

F. Gąsiorowska, sekretarka.

Stow. Kobiet Prac. „Zgoda" w Gniewkowie założono dn. 10 marca.

Na zebranie przybył sekretarz general. związku ks. Schulz. W przemowie swojej uzasadnił ks. prelegent cel zawiązać się mającego towarzystwa, wyłuszczywszy korzyści, płynące z oświaty, rady i wzajemnej pomocy. Żywe słowo pięknej naszej mowy znalazło wdzięczny posłuch wśród zebranych, to też po przemówieniu ks. sekretarza uznano konieczność założenia towarzystwa i przystąpienia do Związku.

Następnie obrano zarząd, składający się z 7 pań, 4 panie obrano radnemi; patronat tworzą miejscowi księża.

Przystąpiło zaraz 171 członków. Zebrania miesięczne ustanowiono na ostatnią niedzielę miesiąca.

Ks. Wł. Haupa, dziekan.	W. Mierzwicka, przewodnicząca.	K. Gołaszewska, sekretarka.

Dalszy ciąg sprawozdań dla braku miejsca w następnym numerze.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu uzyskało obecnie od władzy kolejowej karty wstępu na dworzec. Wobec tego możemy rozpocząć na nowo pracę naszą, podczas wojny przerwaną. Spieszymy uwiadomić o tem czynnych członków Towarzystwa i osoby życzliwe, prosząc o pomoc w pracy.

W imieniu Zarządu:

M. Kobylińska, przewod. M. Mroczkiewiczówna, sekr.

Rozmaitości.

Nowe rozporządzenie w sprawie obuwia. Urząd Rzeszy dla przyodziewku nakazał wszystkim biurom, wydającym poświadczenia na zakupno obuwia, aby tylko wtedy wydawały poświadczenie, gdy jest tego konieczna potrzeba, nie zaś z powodu przystępowania do Komunii św., pogrzebu itd. Od dnia 1 kwietnia niektóre gatunki obuwia, szczególnie wojenne, zakupywać będzie można bez poświadczenia.



Dnia 18-go marca 1918 zasnęła w Bogu, po krótkich cierpieniach ś. p.

Teodora Frankiewiczówna.

Zmarła spełniała gorliwie urząd bibliotekarki przez lat siedm, odznaczała się szlachetnym charakterem, tak iż pamięć Jej w sercach naszych nigdy nie zagaśnie.

Stowarz. Panień pracujących w handlu i przemyśle Parafii Archikatedralnej w Poznaniu.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 8. Poznań, dnia 14 kwietnia 1918 Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. - Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. Zarządy stowarzyszeń naszych uprzejmie prosimy, aby składki za ubiegły, pierwszy kwartał regulowały jak najwcześniej, także składki kasy pośmiertnej.

Panie skarbniczki niech się starają, aby wszystkie stowarzyszone regularnie płaciły składki miesięczne, bo płacenie pod koniec roku za dwanaście miesięcy jest dla niejednej stowarzyszonej, zwłaszcza młodszej, zbyt wielkim wydatkiem, a nadto nieregularne płacenie zaprowadza nieporządek w kasie i książkach stowarzyszenia.

Biuro Związku.

Chryste.

O gdybym mogła, jako Marya druga,
u Twoich kolan siadywać, o Chryste!
O gdybym mogła, jak wierna sługa,
iść Twoim śladem w roztoki wieczyste
i miłowanie nieść pomiędzy ludzi,
to miłowanie... które ducha budzi!

O gdybym mogła rękami słabemi
siać złote ziarno Twoich słów na rolę
i plon Twój, Chryste, pomnażać na ziemi,
i światło wiary rzucać w ludzką dolę,
aby nie była tak smutną i czarną...
i taką marną... tak bezmiernie marną!...

O Chryste... bracia moi idą nocą,
rękoma w ciemni macają, szukają...
i zawierają powieki przemocą,
a Twego światła nie chcą, nie uznają...
Tyś im daleki się stał i nieznany...
Ty!... któryś za nich był ukrzyżowany...

O Chryste! Chryste, napój Ty mnie mocą,
abym wskrzesiła siłę Twego słowa!
Niech się te mroki nadzieją rozzłocą,
nim ziemskich więzów opadnie okowa,
niech moi bracia zrozumią, o Panie,
iż poza śmiercią czeka Zmartwychwstanie!

Marya Czeska.

Unici.

Spotykamy się obecnie w gazetach często z „Unitami“, nie od rzeczy tedy może będzie przypomnieć sobie, kto to są „Unici“.

Jedną z licznych herezyi, czyli błędnych wyznań, jakie w ciągu wieków powstawały w chrześcijaństwie, jest t. zw. Kościół grecki, który odpadł od Kościoła rzymsko-katolickiego w wieku XI. Wyznawcy tego Kościoła nazywają też siebie „prawowiernymi“ lub „prawosławnymi“.

Kościół nasz bezustannie ponawiał starania, aby odpadłe od niego narody przywieźć znów do prawdziwej wiary katolickiej. W różnych też czasach wracały to większe to mniejsze liczby na łono Kościoła Chrystusowego. Starania te największy jednak osiągnęły skutek w r. 1439 na soborze w Florencyi (miasto we Włoszech), gdzie wielka część narodów prawosławnych przyjęła wyznanie wiary rzymsko-katolickiej.

Kościół rzymsko-katolicki przyznał wówczas powracającym narodom niektóre przywileje, n. p. że Komunię św. mogą nadal przyjmować pod postacią nietylko chleba, ale także wina, że duchowni przed otrzymaniem święceń kapłańskich mogą zawrzeć związek małżeński, że nabożeństwo może się odbywać niekoniecznie po łacinie, ale także w języku narodowym, n. p. po grecku, po słowiańsku — i t. p. Ugodę tę we Florencyi zawartą nazwano „Unia florencką“, ci zaś, którzy z prawosławia unię przyjęli, zowią się „unitami“ — co znaczy po polsku „zjednoczeni“ z Kościołem.

Ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, mianowicie wschodnio-południowa jak Wołyń i Podole, przyjęły unię florencką na zjeździe w powtarzanym dziś często Brześciu Litewskim r. 1596, i mówiąc dziś o „Unitach“, mamy zawsze na myśli właśnie tych Unitów polskich.

Kiedy w końcu XVIII wieku Prusy, Rosya i Austrya rozebrały między siebie państwo polskie, zaczęły się szczególnie dla Unitów czasy bardzo ciężkie. Kraj przez Unitów zamieszkały przypadł w małym udziale Austryi jako ostatnie krańce wschodniej Galicyi. Głównie zaś ziemie Unitów, Wołyń i Podlasie dostały się pod panowanie Rosyi, wyznającej — jak wiemy — prawosławie. Rosya też niezwłocznie zabrała się do tego, aby siłą zmusić Unitów do przejścia na prawosławie. —

Zniosła więc w r. 1839 „Unię", jej zaś wyznawców bez wszystkiego przepisała do wyznania prawosławnego.

Zaczęły się tedy dla dzielnych wyznawców-unitów czasy najcięższych prześladowań, przypominające prześladowania pierwszych chrześcijan. Za chrzest, za ślub, za pogrzeb, za spowiedź katolicką, konfiskowano majątek, wleczono do więzień, a nierzadko i krew się polała (pamiętna rzeź w Krożach.) Warto — obok dzieł historycznych — przeczytać tutaj Weyssenhofa „Pod piorunami" lub Reymonta wspomnienia „Z ziemi chełmskiej" — a także Konopnickiej „Pana Balcera".

Mimo wszystko, unici wierni zostali wierze swoich ojców, i kiedy w początku wieku XX. Rosya ogłosiła pewną swobodę wyznań, wnet spadł ze ziem prześladowanych szych prawosławny, i kraje tę tworzące t. zw. gubernię chełmską, pokazały, że są katolickimi-polskimi.

Traktatem w Brześciu Litewskim przydzielić je chciano do powstałego na gruzach Rosyi państwa Ukraińskiego, gdzieby znów groził im zalew przez schizmę. Zrozumiemy uczucie, jakie na wieść tę Unitami zawładnąć musiało.

Oby Patron Unitów, św. Józefat Kuncewicz, który w Witebsku r. 1623 poniósł w obronie unii śmierć męczeńską, szczególnie dziś wstawiał się za Unitami u tronu Bożego.

„Wiadomości Paraf. Gnieźnieńskie".

Wycieczka za miasto.

Zabawa jest odpoczynkiem dla duszy i ciała. Dobra zabawa nie może obciążać sumienia — przez grzech, ani też nie może szkodzić ciału — przez zmęczenie.

Nie będziemy dzisiaj mówili o tem, jak się każdy z osobna zabawić może, lecz o zabawach i rozrywkach, jakie towarzystwo urządza dla członków swoich.

Cała trudność polega w tem, jak pokierować odpoczynkiem i zabawami, by te zabawy były prawdziwym odpoczynkiem i prawdziwie pomogły do zdrowia ciała i ducha. Chcąc odciągnąć stowarzyszone od kinematografów, od bezmyślnego i bezcelowego wycierania chodników ulicznych, od nęcących tańcami zabaw w ogrodach i po dusznych lokalach, musimy koniecznie dać im zabawy i rozrywki godziwe, uszlachetniające i zdrowe.

W lecie będzie naszą pierwszą zasadą, skierować zabawy na świeże powietrze, na łono przyrody. Minął cały tydzień szarej pracy tak dla panny biurowej, ślęcącej nad stolikiem, jak dla pracownicy ręcznej w zakurzonym gmachu fabryki, przy warsztacie, maszynie. Złożyła swą odzież codzienną, może kurzem i pyłem lub potem przypominającą jej zajęcie zawodowe, znalazła w orzeźwiającej kąpieli sobotniej świeże siły i czerstwość ciała. Pogodne niebo dni ostatnich zapowiada słoneczną niedzielę. Jak użyje tej niedzieli, żeby po za nabożeństwem pokrzepić ciało, podnieść ducha do dalszej pracy? Skoro słonko wiosenne zajrzy w niedzielę do jej izdebki, pokoju, czyż pozostanie w domu zadowolona, wesoła? Nie, użyje przechadzki, wycieczki, na którą od ostatniego posiedzenia tak szczerze się cieszy. Posłuchajmy, jak pewna stowarzyszona opisuje nam miesięczną wycieczkę towarzystwa, a przekonamy się, że podobne wycieczki niedzielne przyniosą naprawdę stowarzyszonym upragniony odpoczynek ,pozyskają sprawie towarzystwa wdzięczne serca członków.

„Z radością wysłuchałyśmy na ostatniem posiedzeniu wywodów troskliwego o nasze dobro ciała i ducha X. patrona. Chwalił nas mianowicie, że punktualnie i licznie stawiamy się na posiedzenia, gdzie kształcimy umysł nasz wykładem, pogadanką; że pilnie i wiernie uczęszczamy na lekcye śpiewu i kółka oświatowego. Po-

Wykup dusz.

Ze wspaniałej książki naszego wielkiego pisarza Wł. St. Remonta p. t. „Z ziemi chełmskiej" podajemy następujące opowiadanie jednego z obywateli chełmskich:

„Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławną. Pamiętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękłe do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosiło sie na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca, — mówił, trąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam co pomoże.

— Kiedy się bojemy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — proponuję mu bardzo seryo.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale zaraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony:

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktór nie pomoże! Co tam doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórkę, bo do parafii mieliśmy cztery opętane mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wyłazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknąwszy drzwi, powiada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewien, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do nich przyjechać. Mają te cztery niewinne dusze pozostać bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skamlą o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłam sobie: udam chorą. Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjdzie do mnie, a tamtych przyniosą na ten czas do izby i wyspowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

— Chcecie ospę przewlec do chałupy! — krzyknąłem na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

stanowił więc jedną niedzielę miesiąca poświęcić w towarzystwie na godziwą rozrywkę. Podobno już dawniej z paniami Radnemi i zarządem ułożył plan wycieczki, wspólnego spaceru. Kilka panien bowiem uczyło się na ten cel wierszy, monologów, chór ćwiczył piosnki na dwa głosy, a my wszystkie musiałyśmy na zebraniu okazać, że umiemy śpiewać cały szereg pieśni czysto, bezbłędnie, jednogłośnie. Zapowiedział więc wspólną wycieczkę przez las do wioski N. N., gdzie jest salka. W tym celu miała każda poprosić rodziców wzgl. państwa o pozwolenie wzięcia udziału we wycieczce, zabrać żywność i śpiewniczek i stawić się w niedz. po poł. o 4-ej na placu. Radość nasza była szczerą i ogólną. To też w oznaczonym czasie zastał X. patron na miejscu zbornem prawie wszystkie stowarzyszone rozpromienione z matkami i starszemi krewnemi, panie Radne i kilka pań z inteligencyi, które na prośby zarządu chętnie ofiarowały nam swoją pomoc i opiekę.

Z początku gwarząc opuściłyśmy miasto, ale już za krańcem miasta zboczyłyśmy z szosy zaludnionej i zapylonej na drogę polną do lasu. Przy takcie marszu śpiewanego jednogłośnie „Hej siostry pracownice" i „My chcemy Boga" szłyśmy swobodnie i podziwiałyśmy cuda przyrody. Zieleń zboża po obu stronach drogi, to kwiatki polne na rowie, to zieleń łąk, błękit nieba i ciepła słonecznego, to śpiew skowronka jakoś dziwnie przemawiały do serc naszych. Pod lasem na życzenie X. patrona i pań zbierałyśmy kwiatki polne, pierwiosnki, fiołki, stokrotki i odgadywałyśmy ich nazwy, podziwiałyśmy w nich cudotwórczą rękę Ogrodnika niebieskiego. Weszłyśmy do cienistego lasu. O każdem drzewie, grzybie, kamyku pouczały nas panie. Las pobudził nas do zaśpiewania „Hej hej do kniei". Nad rzeczką śpiewałyśmy: „Wisło moja", „Wesoło żeglujmy" i „Hej flisacza dziatwo", a widząc z dala zagórze: „Tam daleko za górami", Tam na górze jawor stoi". I tak kazał nam X. patron stosownie do otoczenia i myśli naszych proponować piosnki. Wiązanka naszych piosnek wyspowiadała naszą miłość do polskich lasów i pól, gór i rzek, ptasząt i kwiatków, do pracowników polnych i dziewcząt wiejskich, do Ojczyzny w wspaniałej postaci i Stwórcy wszech rzeczy. Pieśń nasza tchnęła tęsknotą i umiłowaniem życia, pracy, rodziny, kraju i wolności ukochanej i złotej. — Podług planu X. patrona zaszłyśmy w lesie do wielkiej zielonej murawy, która zdawała się zapraszać nas do krótkiej zabawy. Poskładałyśmy więc nasze paczuszki z żywnością, płaszcze, kapelusze i ochoczo zabrałyśmy się razem z paniami i Radnemi do gier i zabaw ruchowych. Dwa kółeczka złączyły wszystkich dłonie w siostrzane ogniwa, to znów ostatnia para naprzód, tłuczenie garnków, łapanki, trzeciak itd., co wszystko uczyniło nas i nasze matki młodemi dziećmi. Zatarły się różnice wieku, zawodu, stanu, wykształcenia. Podczas podwieczorku nowa nas spotkała niespodzianka: deklamacye poważne i monologi humorystyczne przeplatane śpiewem chóru na dwa głosy. Ponieważ wieczór się zbliżył, zaprowadził nas X. patron wśród pieśni i wesołej rozmowy do pobliskiej salki w ogrodzie na herbatkę i krótką zabawę końcową. Przy herbatce, za którą płaciłyśmy po 40 fen., częstowałyśmy się wzajemnie żywnością z domu przyniesioną a więc chlebem z masłem, pierniczkami nawet babką i plackiem, owocami i karmelkami. Wśród monologów komicznych, deklamacyi i śpiewów solowych wnet spożyłyśmy przekąski i zaspokoiłyśmy głód i pobudzony przechadzką apetyt. Po kolacyi usunęłyśmy stoły i krzesła pod ściany i zabawiłyśmy się w gry towarzyskie (w grę w talara, królika, cenzurowanego i inne). Przy dźwiękach fortepianu pozwolił nam X. patron zatańczyć; więc ani nie tęskniąc za kawalerami wzajemnie prosiłyśmy się do walca, kujawiaka i poloneza, którego na zakończenie prowadził X. Patron z panią Radną. Niestety zbyt rychło na życzenie X. Patrona przestałyśmy tańczyć. Nie pomogły perswazye i prośby. Nie miałyśmy się tańcami pomęczyć, bo trzeba było pieszo wrócić do domu. Więc podziękowano paniom Radnym i Przyjaciółkom towarzystwa za pomoc i opiekę stowarzyszonym udzieloną. Upomnieniem stowarzyszonych, żeby szczerą pracą w domu, zawodzie i w towarzystwie wnet sobie zasłużyły na urządzenie nowej wycieczki do jakiego miejsca historycznego lub wycieczkowego, zamknął X. patron naszą zabawę pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Ustawiwszy czwórki, wracałyśmy razem pod opieką X. Patrona, Pań i Radnych do miasta, we wesołej pogawędce, wymieniając wzajemnie wrażenia wycieczki.

Wracałyśmy do domu wesołe, po zabawie szczerej i bez obawy przed rodzicami. Rodzice udzielili nam bowiem chętnie pozwolenia na zabawę pod opieką dobrą; wróciłyśmy zaś nie zbyt późno, ożywione i chętne do dalszej pracy. Jeszcze dziś w sercu naszem drga nuta o piękności przyrody, której nie widzimy na bruku miejskim, przy warsztacie, w biurze, w składzie. Jeszcze dzisiaj czujemy serdeczny uścisk pożegnalny towarzyszek zabawy, które dotychczas w towarzystwie były nam prawie obcemi. Jak piękne te nasze pieśni, nasza mowa. Dlatego kocham towarzystwo moje, bo ono naszą rodziną, naszą szkołą, naszem kółkiem dobrej zabawy".

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać! — tłumaczyłem.

— To już trudno. Może Jezus w czem innem okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz człowiekowych! — dodała z taką mocą, że dałem spokój perswazyom i konie wysłałem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładali pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklękła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy „uporstwujuszczym". Węszyli przez cały czas pod zasłoniętemi oknami, ale nie wywęszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłaciła za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarły moje dzieciątka, pomarły... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatraty!....

 GŁOSY CZYTELNICZEK. 

Czytając powód gniewu, obrażonej Frani aż się wierzyć nie chce, że osoba powodująca ją do tego to przyjaciółka jej zmarłej matki.

Biedna Frania. —

Toć to tylko opowiastka, powiecie sobie Kochane Siostry, a ona myśli na seryo. Pozwólcie, iż

powiem, że się mylicie. Boć że nieuszanowanie starszych, a nam równych stanowiskiem, osób, jest wadą dzisiejszych czasów to fakt i tylko nam cieszyć się trzeba, że należąc do Towarzystwa, które nam jest jakoby szkołą uzupełniającą, mamy tak względów pełna nauczycielkę na nasze usterki. Łatwiej bowiem przyjmujemy nieosobiste upomnienia, przyjrzawszy się więc tej wadzie z blizka a dokładnie, starajmy się takowej unikać. Najwięcej ucieszyłam się, iż chodzi tu o „sędziwą, skromnie ubraną kobietę‟, a czemu opowiem:

Jadąc raz tramwajem, widzę naprzeciw znajomego lekarza R. z jakimś modnie ubranym panem. W tem wchodzi do przepełnionego już tramwaju, kobieta starsza i skromniuteńko usuwa się w kącik. Dr. R. spostrzegłszy ją, wstając podchodzi i całując ją w rękę, zaprasza na swoje miejsce. Szkarłatem oblał się modny pan, zmierzywszy ubogo ale chędogo ubraną osobę, lecz, że mu widocznie zależało na znajomości dr. R., przybrał prędko słodko-kwaśną minkę pytając: to matka pana dr.?

— Nie, ale matka przyjaciółki mojej żony! —

Nie zawsze był takim lekarz ów, ale przyswoiła mu tę uprzejmość żona jego. Jej to bowiem przysłowie jest:

Nie chwal to co kochasz,
lecz kochaj to co chwały godne.

Julia.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Wprost jest to duża rzeka, w Szwajcaryi wypływa,
Płynie śliczną krainą, wolna i szczęśliwa,
Dąży dalej przez Prusy, dzieli się w odnogi,
Szukając sobie skrzętnie hen, do morza drogi.
Wspak jest to mała rzeczka, rodem od Piotrkowa,
Ta płynie polską ziemią, rada, gdy się schowa
I gdy w uścisk się splecie z naszą drogą Wartą.
Ale jeszcze nie koniec, namyślić się warto,
Bo, **wprost** znowu, to zwierzę, co żyje daleko,
Mają ludzie zeń korzyść, bo mięso i mleko,
Mają odzież ze skóry, z żył robią powrozy,
A oprócz tego, to zwierzę ciągnie także wozy.
Zwierz ten ma wielkie rogi i postać ma ładną;
No, teraz już zapewne wszyscy to odgadną? P. W.

ZAGADKA GEOGRAFICZNO - HISTORYCZNA.

Polskie miasteczko, nieznane, małe,
Ale nazwanie ma takie samo,
Jak i najeźdźca, co wieki całe,
Ojczyznę krwawą naznaczał plamą.
Och, z ócz prababek płynęły łezki,
Aż go pod .... pobił ....,
A, że to nasza chwała i chluba,
Więc treść niech zgadnie panienka luba!. P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Założenie Stow. Kobiet Pracujących w Janówcu. Na zebranie zwołane na niedzielę dnia 17 marca r. b. na godz. 4 i pół stawiły się bardzo licznie kobiety polskie, mężatki i panny z Janówca i okolicy.

Zebranie zagaił ks. prob. Noak, przedstawiając zebranym konieczność łączenia się kobiet polskich.

Witając przedstawicieli Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, oddał ks. proboszcz głos sekretarzowi generalnemu ks. Schulzowi, który przedstawił zebranym stanowisko kobiety dawniej a dzisiaj i potrzebę organizacyi kobiecych.

Na zapytanie prelegenta czy zebrane rozumieją potrzebę założenia stowarzyszenia kobiet, odpowiedziały zgodnie w myśl księdza proboszcza.

Przystąpiono więc do zapisywania członków, których naliczono216, poczem wybrano zarząd składający się z 8 członków. Patronat tworzą miejscowi księża. Nowozałożone stowarzyszenie przystąpiło do Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu.

Sekretarka Związku zachęcała członków do pilnego czytania gazetki związkowej, którą każdy członek odbierać będzie co dwa tygodnie od swojej starszej. Następnie dała krótkie wyjaśnienia kasy pośmiertnej i innych spraw technicznych, poczem załatwiono sprawę składek miesięcznych i zebrań zarządowych i plenarnych.

Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie konstytucyjne. Sekretarka.

SKŁADKI.

Marek 113,50 od Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy w Starołęce, zebrano w dniu św. Józefa na bezdomnych.

Marek 6 od Stow. „Jedność“ z Krotoszyna w III Dniu Wstrzemięźliwości.

Biuro Związku.

POKWITOWANIA.

Marek 113,50 od Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy w Starołęce, zebrane w dniu św. Józefa, odebraliśmy z biura Związku Kobiet Prac. na bezdomnych.

Komitet dla Bezdomnych.

Marek 6 od Stow. „Jedność“ w Krotoszynie za pośredn. „Gazety dla Kobiet“ odebraliśmy.

Komitet Główny III Dnia Wstrzemięźliwości.

WESOŁY KĄCIK.

Z kija puściło.

Żyd szedł lasem i ujrzawszy wilka, zaczął celować do niego kijem, ażeby mu napędzić strachu. Wtem myśliwy strzelił z krzaków i wilk pada. Żyd, myśląc, że kij strzelił, rzecze do siebie: No, już 20 lat mam ten kij, a nie wiedziałem, że nabity ...

Nierówne przyczyny.

Młynarz i szynkarz dostali się do piekła.

Za coś ty tutaj — pyta młynarz szynkarza.

— Bom za mało nalewał do szklanek.

— A ja znowu — mówi młynarz — za dużo odmierzałem, wprawdzie samemu sobie i dlatego też jestem w piekle.

Rychła obawa.

— Serdecznie z panią współczuję, bo stracić takiego męża jak pani miała ...

— Tak — przerywa wdowa — wielkie to nieszczęście, bo człek wie, co traci, ale nie wie, co na to miejsce dostanie ...



Dnia 24-go marca 1918 zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Anastazya Kwiatkowska.

Zmarła była długoletnim i gorliwym członkiem

Stowarz. Kobiet Pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Niech spoczywa w pokoju.



Dnia 30-go marca zmarła w Bogu, ś. p.

Maryanna Masłowska

w 41-szym roku życia. — Zmarła była członkiem

Stow. Kobiet Prac. pod wezw. św. Anny w Lesznie.

Niech odpoczywa w Bogu.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 9. Poznań, dnia 28 kwietnia 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: **Ks. Józef Schulz.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W sprawie kasy pośmiertnej „Westa“ donosimy, że dla wygody członków zmienił bank polisy i karty znaczkowe. Polisy mają tylko połowę dawniejszej objętości, nie mają już miejsca do wlepiania znaczków, a karty znaczkowe, dawniej czerwone, obecnie są białe bez kleju. Odtąd bowiem znaczków tych nie potrzeba wlepiać na polisie; starczy, że skarbniczka odetnie zapłacone znaczki, a właścicielka może je zachować lub zniszczyć.

Biuro Związku.

Sprawozdanie Związku
Katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących od 1-go stycznia 1917 do 31 grudnia 1917.

Ze zadowoleniem stwierdzamy, że Zarząd Główny Związku w tym roku ogłosić może zupełne sprawozdanie rozwoju i pracy towarzystw związkowych. Zawsze bowiem zdarzało się, że kilka towarzystw sprawozdań z rocznej swej działalności nie nadesłało. W tym roku niema żadnego takiego towarzystwa.

Podnosimy to z wielkiem uznaniem, gdyż okoliczność ta świadczy wymownie o wysokiem poczuciu obowiązkowości i zrozumieniu sprawy ze strony zarządów naszych towarzystw związkowych.

Sprawozdanie całoroczne Związku przedkładamy społeczeństwu, które ma prawo i chce wiedzieć, gdzie i ile kobiet pracujących się łączy, wspólnie pracuje i o sobie myśli i jakie owoce ich praca przynosi. Lecz równocześnie prosimy naszych członków, a zwłaszcza tych, których towarzystwa nasze wybrały na delegowane na Zjazd tegoroczny, aby dokładnie przyjrzały się sprawozdaniu.

Omówienie sprawozdania związkowego stanowi zawsze bardzo ważny punkt obrad Zjazdu delegowanych. Omawiać zaś będziemy je mogli skutecznie dopiero wtenczas, jeżeli wszyscy na Zjeździe obecni będą dokładnie znali sprawy związkowe.

1. **Liczba stowarzyszeń.** Do Związku należało w r. 1916 37 towarzystw, w roku sprawozdawczym **47.** Założono bowiem **10 nowych stowarzyszeń,** które przyłączyły się do Związku, a mianowicie: 1) w Ostrowie (21. 3. 17. — 130 czł.), 2) w Grodzisku (9. 4. 17. — 99 czł.), 3) w Rynarzewie (23. 6. 17. — 55 czł.), 4) we Wirach (1. 7. 17. — 190 czł.), 5) we Wągrówcu (28. 10. 17. — 65 czł.), 6) w Juńcewie (4. 11. 17. — 117 czł.), 7) w Byszkach (11. 11. 17. — 37 czł.), 8) w Ostrzeszowie (21. 11. 17. — 300 czł.), 9) w Odolanowie (25. 11. 17. — 366 czł.), i 10) w Kobiernie (23. 12. 17. — 180 czł.).

Chociaż przyrost towarzystw związkowych jest dosyć znaczny pozornie zadowalniający, to jednak, patrząc na mapę Księstwa Pozn., przyznać musimy, że Związek nasz powoli się rozwija. Sieć organizacyjna nie obejmuje wcale wszystkich większych miejscowości. Mamy jeszcze wiele miast, nawet powiatowych, i większych wiosek, gdzie bardzo się odczuwa brak tak potrzebnych stowarzyszeń kobiet zarobkujących. Zarząd Główny i w przyszłych latach będzie przekonanym, jak ważnem zadanie jego, wśród społeczeństwa szerzyć przekonanie o potrzebie pracy społecznej wśród kobiet zarobkujących i nawoływać ludzi powołanych do pracy społecznej stanowiskiem i zdolnościami do zakładania towarzystw i kierowania niemi.

2. **Liczba członków** wynosi obecnie **8058** (w r. 1916 — 5630), tak że przyrost wynosi 2428. Do powiększenia Związku przyczyniły się a) towarzystwa nowozałożone z ogólną liczbą 1599 członków, b) cały szereg starych towarzystw, które dzięki owocnej pracy wewnętrznej i sprężystej agitacyi pięknie się rozwijały. I tak powiększyły się towarzystwa: 1) „Spójnia“ w Gnieźnie o 147 czł., 2) „Jedność“ w Inowrocławiu o 100 czł., 3) na Łazarzu o 57 czł., 4) „Zjednoczenie“ w Szamotułach o 54 czł., 5) Żeńska Mł. Kup. o 40 czł., 6) w Pakości o 38 czł., 7) przy Archikatedrze w Poznaniu o 38 czł., 8). „Służba żeńska“ w Poznaniu o 32 czł., 9) przy św. Janie w Poznaniu o 31 czł., 10) Stow. panien zatr. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie o 28 czł., 11) w Obrzycku o 26 czł., 12) „Oświata“ w Szamotułach o 24 czł., 13) w Owińskach o 24 czł., 14) „Jedność“ w Bydgoszczy o 23 czł., 15) Tow. kob. pr. w Ostrowie o 20 czł., a poniżej 20 czł. przyrostu miały wszystkie inne towarzystwa z wyjątkiem 5, którym ubyło razem 158 czł. Przy końcu roku rozwiązało się towarzystwo w Piotronkach, a zawiesiły swoją czynność tow. w Dobrojewie i w Niechanowie i liczby członków w sprawozdaniu nie podały.

W statystyce naszej od nru 3. począwszy nie uwzględniamy sprawozdań 6 towarzystw założonych przy końcu roku.

3. **Zebrań plenarnych** odbyło się (w r. 1916 — 409) **513.** Wszystkie towarzystwa mają posiedzenia co miesiąc w terminach stałych. Dwa razy miesięcznie zbierają się na posiedzenia towarzystwa 1) przy Archikatedrze, 2) „Spójnia“ w Gnieźnie, 3) „Jedność“ i 4) „Zgoda“ w Inowrocławiu, 5) „H. i K.“ w Ostrowie i 6) w Środzie.

4. **Wykładów lub odczytów** wygłoszono podczas tych zebrań w r. 1916 — 337) **412, deklamacyi 1174.** Ile wykładów wygłosiły stowarzyszone, z wielu sprawozdań nie wynika. Jednakże pocieszającym jest objaw, że we wielu towarzystwach XX. patronowie i Zarządy zachęcają skutecznie stowarzyszone do wygłoszenia drugiego, krótszego wykładu, udzieliwszy im potrzebnego materyału i odpowiednich wskazówek. Niektóre, aczkolwiek nieliczne zarządy ułożyły plan wykładów z góry na cały rok, jak n. p. zarząd tow. przy Archikatedrze i i.

5. **Zebrań zarządowych** odbyło się (w r. 1916 — 227) **273.** Zarządy zbierały się, ażeby przygotować sprawy: odczytu, deklamacyi, obchodu, wycieczki, ażeby zbadać stan kasy i książki, biblioteki, omówić podane przez członków listownie wnioski i projekty, pracę po kółkach, sposób agitacyi itp. **w 16 towarzystwach co miesiąc w stałych terminach,** w innych najmniej co kwartał, z wyjątkiem 4 Zarządów, które żadnych posiedzeń nie urządzały. Zarząd jest głową towarzystwa i powinien co miesiąc radzić nad losem towarzystwa i przygotować program i porządek plenarnego zebrania. Gdzie Zarządy tego głównego swego obowiązku nie wypełniają, tam na posiedzeniach odczuwa się brak życia, ładu i składu, pustki i mało zainteresowania na ławach słuchaczek.

6. **Kółek liczy Związek** (w r. 1916 — 441) **519; zebrań starszych było** (w r. 1916 — 165) **179.** Podziału stowarzyszonych na kółka nie przeprowadziły 3 towarzystwa; zebrań starszych nie urządzało 11 towarzystw. Ważność pracy starszych, które czuwają nad doręczeniem Gazety członkom kółka, starają się przez ustną agitacyę wśród znajomych pozyskać towarzystwu nowych członków, pomagają skarbniczce w zbieraniu składek miesięcznych, doceniają, chwała Bogu, na ogół XX. patronowie i Zarządy coraz lepiej. Zaprowadzają więc wszędzie podział towarzystw na kółka i na miesięcznych zebraniach radzą wspólnie z starszemi nad zewnętrznym i wewnętrznym rozwojem towarzystwa.

7. **Wieczornic i zabaw było** (w r. 1916 — 22) **94, wycieczek i zwiedzań** (w r. 1916 — 52) **46; obchodów 22.**

Członkowie towarzystw naszych, to kobiety pracy, które po całotygodniowem zatrudnieniu po biurach, składach, nad maszyną lub w kuchni słusznie oczekują niedzieli, jako dnia rozrywki. Jeżeli je chcemy przywiązać do towarzystwa i tam im dać podnietę do kształcenia się i utrwalenia w sobie zasad religijnych, potrzebnych do życia moralnego, to musimy im w towarzystwie dać sposobność godziwej i zdrowej rozrywki. Urządzajmy więc częściej w towarzystwach naszych latową porą wycieczki za miasto, na świeże powietrze, do lasu celem swobodnej zabawy i zwiedzania miejsc bogatych w zabytki i pamiątki historyczne, zimą wieczornice, herbatki, obchody, a tem samem odwrócimy stowarzyszone od nieodpowiednich, grzesznych i męczących zabaw, damy im rozrywkę, która rozjaśni i wykształci ich umysł, zapali, uszlachetni i pokrzepi ich serce i siły do pracy, przywiąże do towarzystwa, które będzie dla nich szkołą i strażnicą dobrych obyczajów, kółkiem godziwej i szczerej zabawy.

8. **Kursy oświatowe, zajęć praktycznych i kółka śpiewu** są sposobem bardzo praktycznej i doniosłej pracy dla stowarzyszonych. Za mało jeszcze poświęciły zarządy uwagi i pilności tej owocnej pracy po kółkach, za mało jeszcze stowarzyszone korzystają z tej szkoły, nie doceniając dostatecznie skarbów, które im dać może. W kółkach biorą udział zwykle stowarzyszone najpilniejsze i najrozumniejsze. Tam się uczą poprawnie mówić i pisać po polsku, historyi i literatury, śpiewu świeckiego i kościelnego, książkowości, stenografii, kroju i szycia, robótek i gospodarstwa domowego itp. Ucząc się nie dorywczo, ale stale, podług pewnego planu, w jednym kierunku, przyswajają sobie bogatą wiedzę i naukę, za którą wdzięczne będą przez całe życie.

a) **Kółek oświatowych** było (w r. 1916 — 22, ucz. 362) **18** — uczestn. **487.**

b) **Kółek zajęć praktycznych** było (w r. 1916 — 12 ucz.. 149) **8** — uczestn. **180.**

c) **Kółek śpiewu** było (w r. 1916 — 13 ucz. 998) **19** — uczestn. **505.**

9. **Bibliotek, liczby książek i liczby wypożyczeń** nie możemy dokładnie podać, gdyż niektóre stowarzyszenia już dawniej, inne w tym roku oddały biblioteczki swoje do zjednoczonych bibliotek, ażeby je uprzystępnić szerszemu ogółowi, i korzystały z książnic T. C. L.

Ze sprawozdań towarzystw, które mają jeszcze własne biblioteczki, podajemy następujące liczby. Towarzystwa mają **bibliotek własnych** (w r. 1916 — 12) **16,** w nich **książek** (w r. 1916 — 2322) **2688, wypożyczeń** (w r. 1916 — 5964) **5541.**

10. **Rekolekcye** odprawiło **9 towarzystw;** wielka część pozostałych towarzystw brała udział w rekolekcyach, urządzanych po parafiach, poleconych na czas wojny przez Najprzew. X. Arcypasterza. Wszystkie towarzystwa z wyjątkiem 4 przystępowały **do wspólnej Komunii św. — 121 razy.**

11. **Pomoc ofiarom wojny i bezdomnym** niosły nasze stowarzyszenia poza datkami osobistymi członków i składkami zbieranemi po kościołach. W **22** towarzystwach zbierano składki, szyto bieliznę, ciepłą odzież i obuwie, urządzano wieczornice, ażeby osłodzić dolę biednym braciom bez dachu i chleba.

12. **Pań Radnych** było w stowarzyszeniach (w r. 1916 — 94) **54;** 16 stowarzyszeń nie ma wcale radnych.

13. **Zarząd Główny** odbył w roku sprawozdawczym 2 zebrania.

14. **Zjazdy.** Odbył się tylko Zjazd Delegowanych. Zjazd XX. Patronów i Pań Radnych odbyć się nie mógł dla zmiany w Zarządzie Głównym, spowodowanej powołaniem sekretarza generalnego X. kanonika Grzędy na probostwo w Gostyniu w październiku.

Przed zwierciadłem.

W skromnie urządzonym panieńskim pokoiku zastanawia i aż zadziwia przedmiot do drugich nie zastosowany, zbytkowne zwierciadło, duże i piękne, cel długich tęsknot i pragnień panny Mani.

Ileż to czasu ona żałowała sobie na wszystko, oszczędzała, skąpiła nawet, kosztem zdrowia odkładając grosze na zakupienie tego upragnionego mebla, doradcę swego, pochlebcę może.

Nareszcie ma już wymarzone zwierciadło. Niby ołtarz jakiś ustroiła je w białe firanki, podpięła zwieszające się festony niebieskiemi kokardami i podziwia swe dzieło i — swoje w niem odbicie.

Panna Mania jest próżna. Czy jest rzeczywiście ładna? I tak — i nie, jak kto chce! Ma jasne włosy, szare oczy, buzię świeżą, ozdobioną dwoma figlarnymi dołeczkami, no i nosek ciekawy, zadarty; całość miła, ale nic nadzwyczajnego, tysiąc takich się spotyka, bez zwrócenia uwagi. A jednak panna Mania jest próżną! Przed chwilą wybiegła z dzbankiem po wodę, do wodociągu, w sieni z jedną z sąsiadek trochę pogadała, a teraz siedzi

przed zwierciadłem, zagłębiona przeglądem swej postaci i twarzyczki, przy czem głośno objawia swe pragnienia i uwagi:

— Jestemże ja piękną, czy nie? Ach, tak bym pragnęła być piękną! Mniejsza o wszystko inne, byleby być urodną! Mniejsza o wykształcenie, rozum, mniejsza o to, co jest w głowie, byle ona sama nazewnątrz była kształtna, byle buzia nęciła, a już wiem, ile to serc zdołam podbić, ile głów zawrócić! Zwierciadło kochane, piękne moje zwierciadło, ty mi w tem musisz dopomódz; baczność przeto, rozpoczniemy próbę!

Panna Mania przechyla główkę, z pod przymrużonych oczu rzuca zalotne spojrzenie i lekko się uśmiecha.

— No, co? Czy mi z tem do twarzy? Czy ładnie? Zdaje mi się, że tak, muszę tę minkę dobrze wyćwiczyć.

Wtem co to? Panna Mania własnym uszom nie wierzy. Dziwnym jakimś, jakby zdławionym głosem zwierciadło jej odpowiada.

— Nie do twarzy ci z tą miną, nie ładnie!

Aż się o krok panna Mania z krzesełkiem od lustra cofnęła, aż pobladła. Co to? czy zaczarowane to lustro, czy co? Impertynencye mi gada. Et, głupstwo, może mi tylko coś się zdawało, w głowie mi szumi! Ale, ale, kto wie, lustro jest staroświeckie, nie z tych czasów, kto wie, ile już w niem przeglądało się piękności? Może to echo ich głosu lustro ze siebie wydaje, zazdrosne są o mnie, żem ja młoda i ładna, chcę nią być w każdym razie! Zwierciadło moje, skoro posiadasz tę sztukę, doradź mi, co czynić należy, aby być piękną?

Pyta panna Mania, lecz drży z lęku, co usłyszy, a głos ten sam odzywa się znów tajemniczo: Jesteś nie brzydką, lecz pospolitą, brak twej twarzy wyrazu, brak w oczach odbicia ducha.

— Na Boga, więc coż mam czynić?

Nie trawić godzin na studyowanie swej postaci, poświęcić je pracy nad pogłębieniem swych wiadomości. A potem mniej myśleć o sobie, własnych przyjemnościach, więcej zaś o innych! Gdzie i komu się da, nieść przysługę! Tylko ta może być piękną, która jest dobrą córką Boga, Ojczyzny i rodziców swoich, która nie jest zerem społecznem, lecz człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa. Tylko oczy takiej dziewczyny nabierają wyrazu i myśli głębokiej, tylko taka zdolna przykuć na stałe do siebie serca ludzkie. Chcesz stać się taką, to porzuć upodobania płochych dziewcząt — lalek, które tylko przelotnie zdolne głowę komu zawrócić. Idź i próbuj, a gdy po jakimś czasie rzucisz na mnie swe spojrzenie, pewnie w swym wzroku dojrzysz zmianę, pogłębienie.

Umilkło lustro, a panna Mania zdumiona, aż lżej odetchnęła. Pierś jej faluje żywo, przez głowę tysiąc przebiega myśli. Na Boga, alež to chyba duch jakiejś prababki z tego lustra przemawia?

Wtem, cóż to znowu? Za lustrem wybucha kaskada wesołego, młodego śmiechu.

To przechodzi pojęcie! Cóż to znowu? Cofa się p. Mania, a równocześnie z za firanki wybiega p. Stefcia, przyjaciółka p. Mani i rzuca jej się na szyję.

— Wybacz mi mój żart! Skorzystałam z twej chwilowej nieobecności, by tak tajemniczo z tobą pogadać!

— Ach, jak mi serce bije, woła p. Mania, jak mogłaś mnie tak w pole wywieść, tak zwodzić!

— Wybacz, wybacz Maniu, chciałam bez twej wiedzy być twym doradcą i — wyręczyłam w tem proszone o to, twe lustro. Czyś niezadowolona z mej rady?

— Komu jak komu, ale tobie ona chyba nie przystoi, ty figlarzu, trzepaku, trzpiocie!

— O, przepraszam! Wesołość nikomu wzbronioną nie jest, przeciwnie! Po zatem zaś staram się wypełniać to wszystko, o czem mówiłam ukryta za lustrem; lalką, goniącą jedynie za strojem, dążącą do zawracania głów, nie jestem, piękności gwałtem zdobyć nie pragnę. Panna Mania bez słowa spogląda bacznie na swą przyjaciółkę.

Pierwszy i ostatni dzień maja.

I.

Gwarno było w „dystyli“ przy ulicy... w Poznaniu.

Robotnicy wracali pod wieczór od pracy, więc drzwi nie zamykały się prawie, tak wielu wchodziło „pokrzepić się“ po całodziennej znojnej pracy. Karczmarz zacierał ręce, kłaniał się, na wszystkie strony sypał grzeczne słówka. I nie dziw; wszakżeż goście to jakby wielka rodzina, co pracowała na jego wygodne utrzymanie.

Naokoło stołu przy oknie sześciu siedziało robotników. Zapijali pojedyńcze piwo, ale i kieliszki gęsto krążyły. Jeden z nich czytał półgłosem gazetę, a wszyscy nadstawiali uszu i słuchali z namaszczeniem. Był to najświeższy numer „Gazety Robotniczej“, organu socyal-demokratycznego polskiego. Szczególnie cięty był artykuł wstępny o księżach.

Po przeczytaniu rozpoczęła się rozmowa.

„Co tam religia, kościół i księża“, mówił jeden, „to przestarzałe rzeczy. Księża opowiadają o Bogu z kazalnicy, bo za to biorą pieniądze. Cóż mamy z kościoła, z mszy i różańca? To czas zabiera, a jeść nie daje“.

Drudzy milczeli. Słowa zdawały się im za śmiałe, choć w rzeczywistości nie myśleli inaczej. Jeden tylko wysoki, barczysty mularz Józef O... odezwał się: „Nie mów tak, nużby ktoś podsłuchał!“

„Boisz się żony!“ Oj! to pobożnisia, gotowa cię warem oblać za to, że siedzisz z nami!“, szydził w odpowiedzi pierwszy.

Rozśmiali się wszyscy; Józef O... spojrzał na zegar wiszący na ścianie, wypił piwo i odezwał się: „Teraz czas; już dzwonią“.

Rzeczywiście odezwały się dzwony bliskiego kościoła.

„Pewnie pójdziesz do kościoła?“, odezwał się znowu szyderca.

„Na majowe nabożeństwo?“, wtrącił drugi.

„Nie chódz! To tylko dla kobiet i dzieci!“, zawołał inny.

„Nikt mi tego nie zabroni“, odciął się nieśmiało mularz.

„Nie chodź! zostań z nami!“, zaczął znowu szyderca, „dla robotnika — przytem grzmotnął ręką w gazetę leżącą na stole — czytanie naszej gazety najpiękniejszem jest majowem nabożeństwem“.

Józef O... wahał się. Stanęły mu w tej chwili na pamięci smutne oczy poczciwej, wiernej żony. Tak bardzo prosiła go w południe, gdy szedł do pracy, aby wieczorem się nie spóźnił i razem z nią był na pierwszem majowem nabożeństwie. Wstał więc z miejsca, mówiąc: „Nie! nie! dziś muszę odejść; już i tak siedziałem za długo“.

„Dobrze! idź!“, zawołali towarzysze. „Ale gdy na przyszły raz zadzwonią w kościele, zostaniesz! Dosyć, że raz będziesz na nabożeństwie“.

„Niech i tak będzie“, odpowiedział Józef O... Wychodził niechętnie, bo lubił rozprawy z towarzyszami. Przytem żarty i docinki już mu na pół obrzydziły nabożeństwo. Ale poszedł i zdążył jeszcze na czas do kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— A jednak, wiesz, ty jesteś ładną! Widzę w twych oczach, około ust, w ich wyrazie, to pogłębienie, o którem mówiłaś. Stefciu, słuchaj, uczyń i mnie taką, dopomóż mi, nie chcę gonić jedynie za zdobywaniem powierzchownej piękności!

— Wiwat! niech żyje Mania! — woła p. Stefcia ucieszona, zdobyłam jednego członka naszemu społeczeństwu zbudziłam do życia lalkę! P. W.

Kilka słów o obowiązkowości.

Spełnianie podjętej pracy lub też przypadających na nas powinności nazywamy obowiązkiem.

Jak nam mówi wyraz sam „obowiązek" jest to coś co nas wiąże, zmusza, zniewala; coś od czego uchylać nie wolno się nikomu. To też każda jednostka starać się powinna, aby wszelkie przypadające na nią obowiązki spełniała jak najdokładniej i sumienniej.

Różne mamy rodzaje obowiązków: mamy obowiązki przymusowe, które spełniać musimy pod grozą kary niekiedy ciężkiej. Płacenie podatków, służba wojskowa, przymus szkolny są to obowiązki, od których nie może uchylić się nikt. A ileż to obowiązków nałożyła na nas wojna obecna, obowiązków często tak ciężkich, że prawie niewykonalnych, a jednak musimy spełnić wszystko.

Zdawaćby się mogło, że obowiązki przymusowe nauczyły nas spełniać także obowiązki inne, obowiązki podjęte dobrowolnie, wobec samych siebie i społeczeństwa naszego. Obowiązki te nieraz drobne, na pozór nic nie znaczące, a przecież zaniedbać nam ich nie wolno, bo wypełnienie **dobrowolnych obowiązków** to nietylko spełnienie danego przyrzeczenia, nietylko zaspokojenie sumienia, ale to **kształcenie charakteru** naszego, to **wyrabianie woli naszej**, bez których to cnót dzisiaj jesteśmy niczem, niezdatni do żadnej pracy i nie posiadający zaufania u społeczeństwa naszego.

Kobiety i dziewczęta nasze często grzeszą taką nieobowiązkowością, niezrozumieniem swych najprostszych obowiązków, dlatego niech i one zastanowią się nad tą tak nam potrzebną cnotą obywatelską.

Przyjrzyjmy się przykładom: W pewnem stowarzyszeniu zakładają kółko oświatowe, do którego zgłaszają się liczne ochotniczki. Na pierwszą lekcyę stawia się 15 uczennic — nauczycielka w kłopocie, bo nie ma tyle miejsca, aby wszystkie umieścić wygodnie. Pokonała przecież trudności, wystarała się o odpowiedni pokój i na drugiej lekcyi siedzą wszystkie wygodnie i swobodnie. Na trzeciej lekcyi nie ma jednej uczennicy, którą uniewinnia koleżanka bo chora. Sprawa więc załatwiona, choroba bowiem, to powód ważny, a uniewinienie tłómaczy nieobecność. Na innej lekcyi brak dwóch uczennic i brak wszelkiego od nich wytłómaczenia. — Na następnej lekcyi tłómaczy się jedna, że musiała być u krawcowej, a druga miała w domu gości. Nauczycielka tłómaczy, że obowiązek nakazuje stawić się zawsze na lekcyą, uniewinnia jedynie choroba, lub jakiś rzeczywiście ważny wypadek, ale wtenczas **musi być wytłómaczenie.** Do krawcowej trzeba było pójść nazajutrz, a krewni na pewno nie wzięliby panience za złe, gdyby wiedzieli, że ma lekcyę.

Późniejsze lekcye coraz mniej gromadzą uczennic, aż wreszcie dowiaduje się nauczycielka przypadkowo na ulicy, że jedna już chodzić nie będzie na lekcye, bo ją nudzą, inna poszukała sobie lepszej nauczycielki, bo zdaje jej się, że mało korzystała dotąd. Każdej wolno na lekcye chodzić lub niechodzić — jej rzecz, czy chce coś umieć i znaczyć w życiu czy nie, ale skoro sama dobrowolnie zobowiązała się uczyć, to **musi** obowiązek ten spełnić sumiennie, inaczej zasłuży na miano nieobowiązkowej. Jeżeli dla jakichkolwiek powodów przestaje chodzić na lekcye, musi przyjść do swej przygodnej nauczycielki i, jeżeli nie chce jej podziękować za trud chwilowy i naukę, musi przecież oznajmić, że nadal na lekcye chodzić nie będzie. Tak powinna postąpić panienka dobrze wychowana, chcąca żeby ją traktowano jako taką.

Cóż powiedziałybyście, czytelniczki drogie, o nauczycielce, która dobrowolnie podjęła się tych lekcyi, przychodziła z początku regularnie, wreszcie po kilku tygodniach nie pokazała się więcej? Uczcie się od niej nie tylko czytania i pisania ale i obowiązkowości i sumienności, w każdej choćby najmniejszej czynności.

Teraz czas wycieczek i przechadzek wspólnych — jeżeli umówiłyście się na wycieczkę, a przyjść nie możecie, musicie koniecznie, czy to osobiście, czy przez koleżankę waszą wytłomaczyć waszą nieobecność. Nie lekceważcie takich spraw, bo jeżeli w drobnostkach nie będziecie dokładne i obowiązkowe, nie będziecie nigdy umiały spełniać rzeczy ważnych i wielkich, które społeczeństwo nasze powierza tylko obywatelom i obywatelkom obowiązkowym.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Z odgadnieniem zagadki niezbyt trudna praca:
Miasteczko w Królestwie tak samo się zwie
Jak to, co się u woza wciąż zgrabnie obraca,
Lub na czem wyklista zgrabnie, szybko mknie.
Niechaj geograficzna ułatwi to karta
Mówiąc, że przez to miasto przepływa też Warta.

P. W.

Rozwiązanie dwóch zagadek z Nr. 8

pisma naszego nadesłała stow. Helena Reszelówna z „Jedności" w Krotoszynie w opracowaniu następującem:

1. Zagadna geograficzna: Czytając wprost, jest to rzeka R e n, wspak rzeka polska N e r, a znowu wprost to zwierzę r e n, które hodują w Norwegii.

2. Zagadka geograficzno-historyczna: Owo małe miasteczko polskie zowie się Turek i jest niedaleko Kalisza. Groźny najeźdźca, to Turek, który uprowadzał bardzo wiele ludu polskiego do niewoli, czyli w jasyr. Tym napadom położył kres, król Jan III. Sobieski, pobił bowiem 300 tysięczną armię turecką pod Wiedniem 1683 roku. Choć obronił on cesarstwo niemieckie przed falą muzułmańską, doznał od cesarza Leopolda miast podzięki, tylko niewdzięczność.

Polecenia godna książka.

Żychliński Bolesław X. O małżeństwie. Przestroga dla młodzieży dorosłej tak dla dziewic jak dla młodzieńców. Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Czcionkami Drukarni Katolickiej B. Winiewicza. Poznań 1918. Str. 46. Cena 90 fen.

Niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych w krajach zamieszkałych przez ludność różnych wyznań stale wzrasta, przyczyny niedaleko szukać trzeba. Jest nią często ścisły kontakt z innowiercami, obojętność w wierze, a przedewszystkiem lekkomyślność młodzieńcza, nie wnikającą głębiej w skutki małżeństwa mieszanego.

X. Żychliński omawia i wykazuje w powyższej broszurze zgubne skutki wynikające z zawierania związków z innowiercami. W serdecznych i prostych słowach podaje Autor cztery główne powody, dla których Kościół zabrania małżeństw mieszanych, mianowicie: niebezpieczeństwo zobojętnienia oraz obawa utraty wiary, trudność w wychowaniu katolickiem dzieci, a jako ostatni, możność zerwania przez stronę niekatolicką węzłów małżeńskich.

Książkę szczerze polecamy nietylko młodzieży dorosłej, lecz także rodzicom i wychowawcom.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 10. Poznań, dnia 12 maja 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. Zarządom przypominamy uprzejmie, że składki miesięczne na I kwartał winny być uregulowane jak najprędzej, aby i Kasa Główna regulować mogła swoje rachunki w Drukarni i Weście. —

Donosimy, że odebraliśmy już świeży nakład śpiewników związkowych, i sprzedajemy je stowarzyszeniom naszym po 40 fen.

Biuro Związku.

Sprawozdanie Związku
Katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących od 1-go stycznia 1917 do 31 grudnia 1917.

(Dokończenie.)

Biuro stręczeń, Schroniska i Kuchnie „Stowarzyszenia katolickiej służby żeńskiej" w Poznaniu (ul. Wrocławska Nr. 4).

a) Biuro stręczeń: **zgodzono** (w r. 1916 — 580) **550** osób i to tylko w obwodzie wojskowym poznańskim, bo poza tem nie wolno według zakazu komendy obwodowej.

b) W Schronisku **nocowało** (w r. 1916 — 826) **957** osób przez (w r. 1916 — 6155) **6104** noce.

c) **Obiadów** wydano w Kuchni (w r. 1916 — 15794 **18853.**

Do **Kasy Pogrzebowej** przystąpiło w r. sprawozdawczym jedno nowe stowarzyszenie: Samopomoc w Grodzisku, z 12 członkami, a 35 udziałami.

Ogólna liczba członków Kasy Pogrzebowej jest **1061,** (w roku 1916-tym 918 członków), którzy mają **1354** udziałów (w roku 1916-tym 1046).

II. **Kasa Główna.**

Dochód:

1. Remanent		5 922,62
2. **Składki miesięcz. Stow. Związkowych:**		
Stow. Panien pracuj. w handlu i przemyśle parafii archikatedral. w Poznaniu	30,00	
Stow. Żeńsk. Młodzieży „Strażnica" parafii Bożego Ciała	54,40	
Stow. Pracownic w parafii św. Jana	279,35	
Stow. Pracownic parafii Jeżyckiej	145,10	
Stow. Pracownic Konfekcyjnych	151,60	
Stow. „Oświata i Praca" parafii św. Łazarza	238,00	
Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy	50,50	
Stow. Służby Żeńskiej M. B. Różańcowy	431,80	
Stow. Żeńsk. Młodzieży Kupieckiej	131,20	
Stow. Żeńsk. Młodzieży parafii św. Wojciecha	68,90	
Stow. Kobiet Pracujących w Bolechowie	42,40	
Stow. Kobiet Prac. w „H. i K." w Bydgoszczy	121,40	
Stow. „Jedność" w Bydgoszczy	433,25	
Stow. „Oświata i Praca" w Byszkach	3,60	
Stow. Kobiet Prac. w Chodzieży	242,50	
Stow. Kobiet Prac. w Dobrojewie	9,60	
Stow. „Lechitki" w Gnieźnie	346,90	
Stow. „Spójnia" w Gnieźnie	295,80	
Stow. Samopomocy Żeńskiej w Grodzisku	72,80	
Stow. „Jedność" w Inowrocławiu	560,00	
Stow. „Zgoda" w Inowrocławiu	114,50	
Stow. „Ogniwo" w Juńcewie	22,20	
Stow. Kobiet Prac. w Koźminie	59,60	
Stow. „Jedność" w Krotoszynie	9,60	
Stow. Kobiet Prac. pod wezw. św. Anny w Lesznie	164,55	
Stow. Kobiet Prac. w Łobżenicy	25,00	
Stow. Kobiet Prac. w Niechanowie	12,00	
Stow. „Skarga" w Obrzycku	70,90	
Stow. Kobiet Prac. w Ostrowie	251,20	
Stow. Młodzieży Prac. w „H. i K." w Ostrowie	98,70	
Stow. Kobiet Prac. w Owińskach	104,00	
Stow. „Zgoda" w Pakości	113,60	
Stow. Kobiet Prac. w Piotronkach	10,40	
Stow. Kobiet Prac. w Pleszewie	132,00	
Stow. Panien Katol. w Rynarzewie	31,90	
Stow. Żeńskiej Młodzieży w Środzie	385,35	
Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy w Starołęce	59,70	
Stow. „Oświata" w Szamotułach	85,00	

Stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach	214,90	
Stow. Kobiet Prac. w Tarnowie	92,10	
Stow. Kobiet Prac. w Tucznie	97,20	
Stow. Kobiet Prac. pod wezw. M. B. D. R. w Wirach	107,30	
Stow. Włościanek w Żoniu	48,00	6 018,80

3. **Składki roczne Stow. Związk.**

Stow. Panien Prac. w „H. i P.“ parafii Archikatedr.	10,50	
Stow. „Strażnica“ parafii Bożego Ciała	5,20	
Stow. Pracownic parafii św. Jana	29,00	
Stow. Pracownic parafii Jeżyckiej	15,30	
Stow. Pracownic Konfekcyjnych	15,00	
Stow. Pracownic parafii św. Łazarza	17,10	
Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy	6,90	
Stow. Służby Żeńskiej M. B. Różańcowej	42,20	
Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej	26,00	
Stow. Żeńskiej Młodzieży parafii św. Wojciecha	8,50	
Stow. Kobiet Prac. w Bolechowie	3,80	
Stow. „H. i K.“ w Bydgoszczy	12,00	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	36,50	
Stow. Kobiet Prac. w Dobrojewie	1,60	
Stow. „Lechitki“ w Gnieźnie	28,80	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	32,50	
Stow. Samopomocy Żeńsk. w Grodzisku	4,45	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	63,00	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	14,60	
Stow. Kobiet Prac. w Koźminie	4,70	
Stow. Kobiet Prac. pod wezw. św. Anny w Lesznie	16,50	
Stow. Kobiet Prac. w Niechanowie	6,00	
Stow. „Skarga“ w Obrzycku	4,60	
Stow. Kobiet Prac. w Ostrowie	21,80	
Stow. Młodzieży Prac. w H. i K. w Ostrowie	6,50	
Stow. Kobiet Prac. w Owińskach	10,00	
Stow. „Zgoda“ w Pakości	12,70	
Stow. Kobiet Prac. w Piotronkach	1,30	
Stow. Kobiet Prac. w Pleszewie	11,60	
Stow. Panien Katol. w Rynarzewie	2,50	
Stow. Żeńsk. Młodzieży w Środzie	55,40	
Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce	7,10	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	6,80	
Stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach	26,00	
Stow. Kobiet rad. w Tarnowie	8,10	
Stow. Kobiet Prac. w Tucznie	9,10	
Stow. Kobiet Prac. pod wezw. M. B. D. R. w Wirach	10,00	
Stow. Włościanek w Żoniu	5,00	598,65

4. **Rozmaite dochody:**

Za druki	781,77	
Za anonse i abonament prywatny	165,12	
Procent od kapitału kasy głównej	143,40	
Subwencye Drukarni i Księgarni św. Wojciecha	2 000,00	
Konta rachunków i rozmaite	348,40	3 438,69
Ogólna suma dochodu		15 978,76

Rozchód:

Gazeta dla Kobiet	5 717,58	
Administracya	1 653,00	
Druki i abonament gazet obcych	750,49	
Biuro, przybory, portorya, telefony i rozmaite	561,26	
Agitacya	44,00	
Nadzwyczajne	99,05	8 825,38
Ogólna suma rozchodu		8 825,38

Zestawienie.

Dochód	15 978,76
Rozchód	8 825,38
Remanent na r. 18.	7 153,38

II. **Kasa pogrzebowa.**

Dochód:

1. Remanent		702,25
2. **Od stowarzyszeń:**		
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	2,45	
Stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. P.	0,75	
Stow. Pracownic Konfekcyjnych	1,45	
Stow. Służby Żeńskiej	1.35	
Stow. „Zgoda“ w Pakości	1,05	
Stow. „Lechitki“ w Gnieźnie	10,65	
Stow. Żeńsk. Młodzieży Kupieckiej	0,15	17,85
Suma ogólna		720,10

Rozchód:

Westa od:		
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	55,35	
Stow. Panien w H. i P. parafii Archikatedralnej	2.70	
Stow. „Skarga w Obrzycku	4,05	
Stow. Kobiet Prac. w Lesznie	5,85	
Zaległe składki członków przejściowych	9,90	77,85
Suma ogólna		77,85

Zestawienie.

Dochód	720,10
Rozchód	77,85
Remanent na r. 1918	642,25

W Maju.

Pokraśniał świat, — lśni w słońcu kwiat
Radosne głosy biją
Od naszych miedz, od naszych chat:
— Cześć, chwała Ci, Maryo!

O, spójrz na kraj, — dni lepszych Maj,
Spuść strugą łask promienną...
Pragnienie serc stęsknionym daj!
Królowo! Znijdź w Twe lenno!

Stal nasza rdzy, z ócz płyną łzy, —
Mgła jeszcze kryje smugi: —
O! Pani zstąp! Królową Ty!
My naród Twój, Twe sługi!

Niech z szumem zbóż, bez skargi już
Powieje pieśń przez sioła.
Zbliż czekań kres, zapory skrusz, —
Do Ciebie lud Twój woła!

Odezwa w sprawie pisowni.

Powołani do Krakowa przedstawiciele nauki i szkolnictwa ze wszytkich dzielnic polskich zgodzili się w dniu 5 stycznia 1918 roku na główne zasady pisowni, które Akademja Umiejętności przez swój Wydział filologiczny dnia 15 stycznia b. r. za stałe uznała i ogłosiła.

Uchwale naszego areopagu naukowego poddajemy się bez sporu i sprzeciwu, jak to już uczynili rodacy z innych dzielnic. — Z serdeczną radością witamy ten pewnik, że obecnie osiągnęliśmy jednolitość na tak ważnem polu piśmiennego wyobrażania dźwięków, naszego pięknego i nad wszystko ukochanego języka.

Wzywamy przeto wszystkie redakcje gazet i czasopism, wszystkie wydawnictwa i drukarnie nasze, oraz wszystkich rodaków, zwłaszcza młodzież i osoby nauczające, aby bez wahań lub zmian przyjęły odtąd **„Główne zasady pisowni polskiej“** i do nich się tak w druku, jak w piśmie stosowały.

Niechaj ta zgodność w używaniu zasad pisowni stanie się jednym z widomych objawów naszej jedności.

W Poznaniu, dnia 3 maja 1918 roku.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
Komisja Językowa Wydziału historyczno-literackiego.
Towarzystwo Naukowe w Toruniu.
Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka.
Towarzystwo Naukowe Polaków w Berlinie.
Towarzystwo Czytelni Ludowych.
Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów.
Wydział kulturalno-oświatowy Rady Narodowej.

Słownik nowej pisowni do nabycia w każdej księgarni po 25 fen. (przypisek red.).

POGADANKA.

Jak się miewacie, kochane Siostry? Ojoj! jak to już dawno, kiedy ostatni raz z Wami gawędziłam. Powiedzcie: czy i Wam tak szybko czas uchodzi, mimo wojny, kłopotów itd. — a może właśnie dlatego? Bo ja coprawda, ani się spostrzegłam, ile to już tygodni od ostatniej „Pogadanki“ upłynęło, aż tu Szanowna Redakcya burę mi dała porządną i miły obowiązek przypomniała. Na świecie tymczasem cudnie się zrobiło, wiosna tak wczesna i piękna zawitała, że dawno takiej starzy ludzie nie pamiętają. Myślę przy tem o naszych kochanych Stowarzyszonych poznańskich, czy Wy macie też sposobność zobaczenia choćby w niedzielę, zielonych drzew, kwiecia i łąk?

Bo to koleje pono niebardzo chcą zabierać na przedmiejskie wycieczki — przytem podrożały — więc ciasno, duszno, a przytem drogo jechać może niejednej się niechce i woli za te pieniądze przejść się do kinematografu choćby. Co prawda, kinematografy, to już nie tylko wielkomiejska plaga, jest ich i na małych miastach pełno — i sama widuję tłumy bardzo młodych panienek, pielgrzymujące do nich raz, a czasem i więcej razy w tygodniu. Ilu tam naszych członków, trudno stwierdzić, Wy same najlepiej byście na to pytanie odpowiedzieć mogły. Otóż, widzicie, Siostry kochane, kinematograf, to bardzo piękny wynalazek. Gdyby nasi dziadkowie powstać mogli z grobu i zobaczyli naraz, nieprzygotowani na to, taką maszynę, która fotograficznie oddaje nietylko osoby i rzeczy ale i ruchy, taką ruchomą fotografią, przeżegnaliby się pewno, sądząc, że to dzieło złego ducha. A to tylko wynik myśli ludzkiej, której Pan Bóg dał iskierkę Swego Tchnienia w postaci rozumu. I wynalazek jest dobry, o ile dobremu służy celowi. I dlatego bardzoby było dobrze, gdyby widowiska te działały kształcocą: zapoznawały nas ze zdobyczami wiedzy ludzkiej — pokazywały piękne okolice i kraje nieznane. Ale takich obrazów pono mało tam się widzi — nie wiem, bo na nie sama nie chodzę, — a gdyby ich więcej było, to ludziska nie cisnęliby się, krzywiąc się, że nudne. Za to więcej, a raczej pełno dramatów sensacyjnych, które z naszymi zasadami moralności nie wiele mają wspólnego — najczęściej zdrady małżeńskie, kradzieże, zabójstwa są tematami tych „ciekawych, interesujących“ obrazków. A ponieważ przytem widzi się dużo toalet kosztownych, samochodów i całego otoczenia bogactwa, więc dziewczęta, same o tem nie wiedząc, ani sobie nie zdając z tego sprawy, nabierają gustu do zbytku, strojów ich stanowi i zarobkowi nieodpowiednich. A jakie stąd mogą być skutki? czy nie budzi się apetyt na zarobki łatwe a wielkie, któreby też do podobnych zbytków doprowadziły.

Pierwszy i ostatni dzień maja.

(Ciąg dalszy.)

Przedziwny jest urok majowego nabożeństwa. Nie obowiązuje doń żadne przykazanie kościelne, a jednak, kto może, chętnie przychodzi. Zamilkł już gwar dnia, zapada mrok, w kościele jasno, miło; woń kwiatów, zieleni, świeżości wiosennej przemawia do duszy jakimś nadziemskim szeptem. Serce mówi: dobrze mi tu być! Układają się do snu burze, namiętności — troski, kłopoty pozostały poza murami kościoła. Tu wszyscy się czują tylko dziećmi Maryi, Matki Bożej. Nigdy nie jest Królowa Niebios tak bliską sercu człowieka, jak na majowem nabożeństwie. Zdaje się, że z ołtarza błogosławi dzieciom swoim wielkim i małym i płaszcz Swej opieki nad niemi roztacza.

Józef O... stanął przy drzwiach, ale jednak słyszał serdeczną, wymowną naukę kapłana. Wykazywał ksiądz, że nabożeństwo do Najświętszej Panny przynosi obfite błogosławieństwo Boże i na ziemi i w wieczności. Wspomniał o św. Teresie, która, utraciwszy matkę w rychłej młodości, za matkę sobie obrała Matkę Bożę. — Marya wierną była dla niej opiekunką, bo na łożu śmierci święta głośno wyznawała, że przez całe życie zawsze doznawała przedziwnej, widocznej opieki Maryi. Kończąc przemówienie wołał kapłan: „Tak i wy czyńcie, dobre dzieci, chrześcijańscy rodzice, pobożna dziewico, w duchu uklęknijcie wszyscy przed Maryą, przyrzekając, że Ją kochać będziecie przez całe życie. Codzień wzywajcie Ją krótkiemi, serdecznemi westchnieniami, w poszanowaniu miejcie różaniec św., chowajcie czystość serca, a przekonacie się, że nabożeństwo do Najświętszej Panny nie jest próżnem, niepotrzebnem marnotrawieniem czasu. Każdy kwadransik poświęcony Matce Bożej, każda szczera modlitwa płynąca z poczciwego i czystego serca, już tu na ziemi przynosi uchwytne, wielkie łaski Boże. Wierzymy w moc i chwałę Maryi, bo znamy Jej własne słowa: albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest. Bolejemy nad tymi, którzy gardzą opieką Maryi i od Jej czci się uchylają. Poprzez wszystkie wieki życie codzienne stwierdza prawdę słów św. Bernarda: nie słyszano od wieków, aby ktokolwiek, co się uciekał pod opiekę Maryi, od Niej miał być opuszczony“.

Szczególnie gorąco i żarliwie modliła się żona Józefa O... Wiedziała, dla czego! W domu nie działo się tak, jak dawniej. Od czasu, jak mąż się zapoznał z teraźniejszymi towarzyszami, coraz częściej wieczorami wymykał się z domu, przy dzieciach złorzeczył księżom, kościołowi. Przytem bieda zaczynała zaglądać, bo gościniec pochłaniał nieraz cały tygodniowy zarobek. Była niezgoda w domu. Na żonę i dzieci nie mógł patrzeć ojciec, bo były mu żywym wyrzutem, że je zaniedbał. O pacierzu nic już wiedzieć nie chciał, o mszy św., o kazaniach wyrażał się z lekceważeniem. Jednem słowem: Józef już był na drodze, co prowadzi do zagłady duszy. Wiedziała o tem dobrze poczciwa żona i dla tego tak gorąco modliła się do Najświętszej Panny. Pewna jednak otucha wstąpiła do jej serca, gdy przyrzekła Matce Bożej, że przedewszystkiem sama wiernie wypełniać będzie obowiązki swoje jako matka i żona.

Józef tymczasem modlił się także. Zwłaszcza przy końcu nabożeństwa, gdy ksiądz w osobnej modlitwie opiece Najświętszej Panny polecał wszystkich obecnych, serdecznie do Boga westchnął za żonę i dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pewno, że nie z każdą tak się dzieje, ale niebezpieczeństwo jest wielkie. A jaki jest wpływ tego rodzaju widowisk na młode szczególniej umysły, o tem pouczają nas kroniki sądowe większych miast, gdzie małoletni, schwytani np. na kradzieży, zeznają, że przez kino im myśl zła przyszła. Prawda, że także przez złe książki, ale o tem innym razem.

Mnie zawsze ogromną przykrość sprawia, gdy widzę dzieci, chłopców i dziewczęta, szkolne, zgromadzone przed plakatami, które dużemi obrazami zwabić usiłują publiczność, na tak zwane „ciekawe“ widowisko. Buzie im się rumienią, a oczki niezdrową palą ciekawością; biedne dzieci! Jak mi ich żal, i jak to źle, że matki i siostry nie myślą o tem, aby im to zło wyjaśnić, bo może same równie się niem zajmują i zachwycają. A duszyczka dziecka to także płytka fotograficzna, a łatwiej chwyta plamy i cienie, aniżeli jasne promienie. Ktoś, któremu podpadły wymuszone, przesadne ruchy dziewcząt, zapytał je, skąd one tych ruchów nabrały i otrzymał odpowiedź: to w kintopie tak się kłaniają! A przecież nasze Polki z natury są zręczne i zgrabne, niech tylko dodadzą do tego skromność i delikatność, — a wdzięku starczy i nie potrzeba się zapatrywać na aktorki berlińskie czy wiedeńskie.

Wybaczcie, kochane, że tak się na ten temat, przkry dla mnie, rozpisałam; dawno o tem z Wami pogadać chciałam. Niepokoi mię bowiem ta myśl, ile też z naszych członków choruje na tę modną chorobę; dałby Bóg, aby jak najmniej. Może która z Was mię objaśni, i napisze mi kilka słów w tej sprawie. A o ile możecie, starajcie się młodszym szczególniej tłumaczyć, że czas wolny można lepiej i użyteczniej spędzić: na przechadzce, zebraniu, koncercie ładnym, czy zabawie dobroczynnej, których się tyle u nas urządza. Jest stąd i rozrywka dla siebie i korzyść dla innych, o ile one są szlachetne, i grosz wydany wpływa na korzyść naszych instytucyi, lub głodnych braci, a nie do kieszeni obcych przedsiębiorców. Pamiętajcie o tem, Siostry! A.

ZAGADKA LITERACKA.

Wspak pierwsze, jak i drugie znajdziesz w alfabe-
[cie,
Wspak zaś trzecie jest królem w wielkim zwierząt
[świecie,
Ot, i całość gotowa, nazwisko człowieka,
Co śpi cicho snem śmierci od przeszło pół wieka.
Był to wielki uczony, wart miana Polaka,
A gdy z kraju wyjść musiał, to tęsknota taka
Targała jego sercem, że już nic uroku
Dlań w świecie mieć nie mogło... Od roku do roku,
W biednej izbie, nad księgą siedział starzec zgięty,
A lud obcy z czcią mówił: — „Ten Polak to święty!“
On zaś myślał i pisał narodowe dzieje.
I o tem co nas dźwignie, co nami zachwieje;
I nie było nauki, by obcą mu była,
Tak wielka oświecała umysł jego siła.
Kochał równość i wolność, chciał braterstwa ludu,
I z czcią ściskał te dłonie zczerniałe od trudu,
Sam jadł nędznie i chodził w bluzie robotnika,
Ach dla czegóż w narodzie pamięć o nim znika?
Czekam dużo rozwiązań, boć nie wątpię przecie,
Że panienki cośkolwiek o tym mężu wiecie!

P. W.

Rozwiązanie zagadek.

nadesłały stowarzyszone: Jadwiga Szczepańska z Świecy, członek stow. „Sodalicya“ w Odolanowie. Zagadka z Nr. 8 Gazety dla Kobiet: Turek.

Helena Reszelówna z Krotoszyna, Józ. Marchowiecka z „Spójni“ w Gnieźnie i Aniela Matyaszczykówna z Leszna, rozwiązały zagadkę z Nr. 9: Koło.

Dziwi nas bardzo, że tak mało stowarzyszonych zajmuje się zagadkami w gazetce naszej, a przecież i one kształcą umysły czytelniczek; oby więc przyszłe zagadki większe budziły zaciekawienie i redakcya odbierała liczniejsze rozwiązania.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu odbyło swe zebranie zwyczajne d. 21. kwietnia w ochronce, pod przewodnictwem ks. wicepatrona, który na wstępie polecił modłom stowarzyszonych duszę członka ś. p. Sal. Kwiatkowskiej.

Po odczytaniu porządku obrad i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania, nastąpiły komunikaty zarządu, poczem stow. Anna Jęczakówna wygłosiła wykład: „Trzy rozbiory Polski“. Prelegentka podała przyczyny rozbioru Ojczyzny naszej, ówczesny stan narodu i powstanie Kościuszkowskie. Zebrane słuchaczki serdecznie podziękowały za ten pouczający wykład. Stow. Szczepańska zadeklamowała udatny wiersz. Pytania ze skrzynki wyjaśniał ks. przewodniczący. Przyjęto zgłaszające się do stowarzyszenia kandydatki, a na zakończenie odśpiewano dwie piosenki. A. G., sekretarka.

(Dalsze sprawozdania dla braku miejsca umieścimy w przyszłym numerze.)



(Spóźnione.)

Dnia 30-go marca r. b. zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Janina Sikorska

Zmarła była gorliwym członkiem

Stow. „Oświata“ w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 14-go kwietnia zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Antonina Joachimiakówna

Zmarła należała do

Stowarz. kobiet prac. parafii św. Jana w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 23-gó kwietnia zasnęła w Bogu ś. p.

Marya Stolarkowa.

Zmarła była długoletnim członkiem

Stowarz. „Lechitek“ w Gnieźnie.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 25-go kwietnia zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Anna Karpińska

w 27-mym roku życia. — Zmarła należała 8 lat do

Stow. „Oświata“ w Szamotułach.

Cześć jej pamięci!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 11. Poznań, dnia 26 maja 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dwunasty Zjazd Delegowanych.

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w uroczystość śś. Piotra i Pawła, **dnia 29-go czerwca b. r. o godzinie ½4-tej** na sali **Domu Królowej Jadwigi** (ul. Wilhelmowska nr. 1) **w Poznaniu.** Msza św. na intencyę Zjazdu odprawi się o godzinie 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1917. Referent sekretarz jeneralny Ks. J. Schulz.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Referat p. szamb. Cegielskiej z Poznania: „Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej".
7. Referat Ks. prał. Kłosa z Poznania: „O Schronisku Stowarzyszenia Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu".
8. Wybory:
   a) do Zarządu Głównego,
   b) do komisyi rewizyjnej.
9. Wnioski.
10. Zamknięcie Zjazdu.

Po sprawozdaniach dyskusya.

ZARZĄD GŁÓWNY

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. jen. Ks. P. Adamek. M. Beckerowa. M. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. M. Olenderczykówna. Z. Starkowa. H. Szafranówna.

Uwaga: Wnioski na Zjazd prosimy najpóźniej do 1-go czerwca wręczyć na piśmie Zarządowi Głównemu, który je ogłasza 3 tygodnie przed Zjazdem w „Gazecie dla Kobiet".

Ustawy przepisują w § 8:

Każde Stowarzyszenie może prócz ks. ks. Patronów wysłać na koszt swej kasy tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków.

Prosimy więc o wybór delegowanych na najbliższem zebraniu; legitymacye wyślemy w odpowiednim czasie.

Rocznica Dąbrowskiego.

Celem uczczenia setnej rocznicy śmierci generała Dąbrowskiego utworzył się — jak wiadomo — na wezwanie Rady Narodowej Komitet Jubileuszowy.

Z powodu znanej jego odezwy nadesłał na ręce prezesa Rady Narodowej p. L. Mycielskiego pan prezydent policyi poznańskiej p. dn. 3/V nr. 1645/18 III., następujące rozporządzenie.

Der hiesige Herr Regierungspräsident hat mich beauftragt, Euerer Hochwohlgeboren, als dem Vorsitzenden des Nationalrats, zu eröffnen, dass es ausgeschlossen ist, dass die Genehmigung zu weltlichen öffentlichen Feiern und auch zu solchen in geschlossenen Räumen, die aus Anlass des Gedenktages des 100 jährigen Todestages von Dombrowski's (Dąbrowski) stattfinden sollen, von den zuständigen Behörden erteilt werden würde, und dass auch Demonstrationen durch Zurschaustellen polnischer Fahnen und dergleichen, Singen polnischer Lieder auf öffentlichen Strassen, Plätzen und dergleichen verboten sind, dass ferner auch der Versuch derartiger Veranstaltungen und Kundgebungen die polizeiliche Unterdrückung und die Bestrafung der Schuldigen zur Folge haben würden.

(Tutejszy pan prezes rejencyi polecił mi abym zakomunikował Wielmożnemu Panu, jako przewodniczącemu Rady Narodowej, że udzielenia pozwolenia na urządzanie zamierzanych z okazyi setnej rocznicy śmierci Dąbrowskiego obchodów publicznych i obchodów w lokalach zamkniętych, ze strony władz miarodajnych bezwarunkowo spodziewać się nie należy, oraz że zakazuje się demonstracyi za pomocą chorągwi o barwach polskich i t. p., śpiewania polskich pieśni na ulicach, miejscach publicznych i t. d., i że wszelkie próby takich obchodów i demonstracyi zostaną przez władze policyjne udaremnione — a winni pociągnięci do odpowiedzialności.)

Wobec powyższego zakazu Komitet Dąbrowskiego rozwiązuje się niniejszem, zalecając rodakom uczczenie pamięci bohatera w miarę możności i w ramach dozwolonych.

Nie widzimy też możności utworzenia zamierzonego funduszu im. Henryka Dąbrowskiego, tem hojniejsze przeto ofiary prosimy składać na istniejący już **Fundusz Kościuszkowski** na oświatę ludową do dyspozycyi Rady Narodowej.

Poznań, dnia 11 maja 1918 r.

Zarząd Rady Narodowej. Komitet Jubileuszowy.

Jako pamiątkę setnej rocznicy śmierci twórcy legionów wydała Rada Narodowa broszurkę zat.: „O generale Henryku Dąbrowskim — słów kilka" (Romana Roli).

Broszura zawiera wyczerpujący opis życia i czynów Dąbrowskiego w oświetleniu ich znaczenia dla Polski niepodległej i trzy utwory poetyckie znanych autorów. Wobec nałożonych nam ograniczeń t. j. zakazu powyższego stanie się ona w wielu wypadkach jedynym sposobem spopularyzowania imienia Dąbrowskiego, jeśli zdoła dotrzeć do każdego domu, do każdej strzechy polskiej.

Apelujemy do zarządów organizacyi naszych i pracowników na niwie społecznej o łaskawą pomoc w tej pracy oświatowej.

Skład główny znajduje się w biurze Rady Narodowej w Poznaniu, Aleje (Wilhelmstr. 1) w sprzedaży pośredniczą wszystkie księgarnie polskie i składy papieru.

Cena za egzemplarz 50 fen.

W najbliższym czasie wyjdą nakładem Rady Narodowej: pocztówki kolorowe z portretem Dąbrowskiego i tanie kartki dla dzieci i młodzieży z życiorysem i słowami do znanej pieśni legionów, „Mazurka Dąbrowskiego".

Biuro Rady Narodowej.

Henryk Dąbrowski.

Gdy naród stracił swój byt polityczny, gdy Polska rozszarpana i pogrążona w beznadziejnym smutku po utracie niepodległości zdawała się być bezsilną, niezdolną do życia, wtenczas wstali bohaterowie i rzucili w zwątpiałe serca jedno słowo — c z y n. Czynu potrzeba, ażeby matka-Ojczyzna zmartwychpowstała, ażeby, zrzuciwszy pęta niewoli, znów była swobodną, niepodległą. I poprowadził Kościuszko wojsko polskie w boje zwycięskie, — zaświtała jutrzenka wolności. Maciejowice połamały skrzydła, zaćmiły wschodzące słońce swobody. Lecz energia, chęć czynu znowu odżyły. Bohater z pod Raszyna, Józef Poniatowski, dalej niesie zwycięskie sztandary. — A trzecim wielkim wojownikiem i wodzem, to H e n r y k D ą b r o w s k i, twórca legionów polskich, ten, z którego imieniem niemiertelnie złączona pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", który nutę tego mazurka poniósł hen daleko, w obce krainy, ku chwale oręża polskiego i pokrzepieniu serc i dusz narodu.

Henryk Dąbrowski urodził się w roku 1755 we wsi Pierzchowiec, w dawnem województwie krakowskiem. Młodo osierocony przez matkę, wychowywał się u ciotki swej. Jako jedenastoletniego chłopca zabrał go jednak ojciec z sobą do Saksonii, ażeby tam kształcić go w kierunku militarnym, na żołnierza, wodza. Nie na zawsze jednak pozostał Henryk wśród obcych — praca i życie należało do Ojczyzny. To też wrócił do Polski i oddał jej się na usługi. Szybko dobił się stanowiska generała, i jako taki w roku 1794 bierze udział w obronie Warszawy przeciw wojskom pruskim i moskiewskim. W nagrodę za okazane męstwo wręczył Dąbrowskiemu Kościuszko pierścień z napisem „Polska obrońcy Ojczyzny". Następnie udał się Dąbrowski do Wielkopolski i tutaj odniósł świetne zwycięstwo pod Bydgoszczą.

Po trzecim rozbiorze Polski chciały obce państwa, do których sława imienia Dąbrowskiego już była doszła, pozyskać go dla swej służby, ofiarując mu w zamian nagrody i zaszczyty.

Generał jednakże chciał służyć tylko swemu krajowi, mimo trzeciego rozbioru nie stracił nadziei w wolną Polskę, w możność zdobycia niepodległości. W tym celu powziął myśl utworzenia legionów polskich we Francyi, ażeby walczyć przeciw wspólnym nieprzyjaciołom i pozyskać pomoc Francyi. Na odezwę Dąbrowskiego zaczęli napływać żołnierze polscy, przekradali się przez pilnie strzeżoną granicę wojacy Kościuszkowscy, ażeby na ziemi włoskiej, pod sztandarem Bonapartego wywalczyć odrodzenie państwa polskiego. Z nutą mazurka, z słowami pieśni „Jeszcze nie zginęła" szły legiony zwycięskie, niosąc daleko chwałę imienia polskiego. Swobodnie tutaj rozpostarł orzeł białopióry szerokie skrzydła do lotu i szybował het wysoko, ku słońcu wolności. Lecz zawiodły nadzieje pokładane w Bonapartem; za krew przelaną i trudy niezmierne, za długie dni, miesiące nędzy, głodu i niedoli legionów na ziemi włoskiej, za nadludzkie prawie bohaterstwa Napoleon nie dał nic, krom w roku 1806 słów wyrzeczonych do Dąbrowskiego „Zobaczę, czy Polacy godni są być narodem".

Generał jednakże wierzył Napoleonowi i dalej walczył pod gwiazdą jego. W Wielkopolsce utworzył blisko 10 tysięczny korpus, a na początku roku 1807 wyruszył na boje do Prus Królewskich. Tutaj znowu szczęście sprzyjało Dąbrowskiemu, a raczej tutaj wykazały się jego świetne zdolności strategiczne, wojskowe, jego szalone męstwo i odwaga. Zdobywa Tczew, Gdańsk, podąża pod Frydland. Po bitwie pod Frydlandem utworzył Napoleon w zamian za zasługi Polaków t. zw. Księstwo Warszawskie, obejmujące większą część ziem polskich, zabranych podczas rozbiorów Polski przez sąsiednie Prusy. Po znanym pogromie Napoleona w Moskwie w roku 1812 Dąbrowski nie opuścił cesarza francuskiego, lecz brał udział w bitwie pod Lipskiem w roku 1813. Po klęsce, jaka spotkała Napoleona, wracał generał z resztkami wojsk polskich do kraju.

Ostatnie lata życia spędził w Wielkopolsce, w Winnogórze, i tutaj też umarł 6 czerwca roku 1818.

Dzisiaj, gdy sto lat mija od śmierci bohatera, jako testament, jako talizman, niech nam brzmią słowa pieśni legionów „Jeszcze Polska nie zgniela!"

Na koszu.

Panna Helcia od trzech miesięcy jest zaręczoną. Jej ślub ma się odbyć za miesiąc.

Czy p. Helcia kocha narzeczonego?

No, zapewne, boć przecież nikt jej nie przymuszał, by mu słowo dawała, uczyniła to zupełnie dobrowolnie, a nawet, gdy jej siostra niezamężna i znacznie starsza i zastępująca jej umarłą matkę uwagę zwracała:

„Pan Walenty nie jest już młody, p. Walenty nie ładny, zastanów się, co czynisz, byś po niewczasie nie żałowała", wówczas p. Helcia odpowiadała:

— Ja pana Walentego bardzo szanuję, wiem, że pracą dobrobyt zdobył, że mnie kocha; to mi wystarcza i niczego więcej nie pragnę".

Siostra uspokojona umilkła i już się więcej do tego nie wtrącała.

Nadeszła wiosna, przyroda zbudziła się do nowego życia, a starsza siostra p. Agnieszka, z trwogą zauważyła, że w jej Helcię, jak gdyby — jak to mówią — licho jakieś weszło."

Rozpętały się w niej jakoś zmysły i bynajmniej im

tamy nie stawia, owszem, szuka sposobności, jak powiada „zabawienia się póki pora“.

Nawiązała dużo w ostatnim czasie znajomości, tu rzuca uśmiech, tam spojrzenie, wiele mówiące, lub znów zaczepne słówko, i dumna z powodzenia, jak paw, z pięknego ogona, otacza się przy każdej sposobności rojem wielbicieli, zalotna i wabna. Pan Walenty z początku dobrodusznie i z całą wyrozumiałością uczciwego człowieka uśmiechał się tylko, potem, gdy flirt zaostrzać się począł, wzdychał po cichu i niespokojnym wzrokiem wodził za p. Helcią, teraz zaś już od tygodnia nie pokazał się wcale w mieszkanku dwóch sióstr.

Po długich dniach pogody nastała właśnie niedziela dżdżysta i ponura. Deszcz kroplami bije o szyby i uniemożliwia p. Helci wyjście gdziekolwiek, to też usposobienie jej bynajmniej nie jest jaśniejszem od zapłakanego naokoło nieba, zwłaszcza, że i starszej siostry uwagi przyczyniają się nie mało do zasępienia humoru.

Hm, hm, p. Walentego i dziś jakoś nie widać. Kiedyż to on był u nas po raz ostatni?“

— „Tydzień już minął“.

— „Coś w tem jest! Powiadam ci, że coś złego się święci, nie bez powodu przerwał tak częste wpierw odwiedziny. Doigrałaś się, zobaczysz!“

Pannie Helci samo przypuszczenie możliwości czegoś podobnego, strasznie jest nieprzyjemnem.

„Ach, proszę cię, nie bądźże krukiem złowróżbnym, zwraca się ku siostrze, gdy w tem słyszy za drzwiami tak dobrze jej znane, delikatne pukanie“.

— „Proszę, proszę“, woła zdobiąc twarz na poczekaniu w najwabniejszy swój uśmiech i postanawia sobie dzisiejszem postępowaniem wynagrodzić p. Walentemu wszystkie przykre chwile i tem silniej przykuć go do siebie.

Do pokoju wszedł człowiek stateczny.

„Ładnie to, ładnie, p. Walenty tak zaniedbywać narzeczoną“, podbiega p. Helcia obie ręce wyciągając ku niemu.

Pan Walenty kłania się głęboko i trochę ociężale siada na podanem sobie krześle.

— „Proszę pani, ja już narzeczonej nie mam, oto tu jest pierścionek, zwracam go! Niech pani wierzy, że czynię to z wielkim bólem serca! Cały tydzień myślałem, nim ten krok uczynić postanowiłem. Niech pani nic nie mówi, ja pani wcale nie obwiniam, to jam winien, żem panią, taką młodą, chciał przykuć do siebie! Pani bawić się pragnie, a jabym z żoną tylko chciał cicho i uczciwie żyć po Bożej myśli! Ja panią pokochałem, więc sądziłem, że pani jest taką kobietą, jaką jabym chciał mieć za żonę! Pomyliłem się. Dzięki Bogu, że zawczasu jeszcze oczy mi się otworzyły.

Z ócz p. Helci jak sznurek perełek łza za łzą spada.

O, panie Walenty, łka cicho, tak mi wstyd i przykro, że pan stracił dobre o mnie mniemanie. Więc, więc — pan naprawdę żąda zwrotu pierścionka?“

I takie śliczne rzuca p. Helcia spojrzenie byłemu narzeczonemu, że aż go coś w sercu zabolało, ale w tej chwili przypomina mu się, ile to takich spojrzeń widywał kierowanych w stronę panów Stanisława, Stefana, Tadeusza i tylu innych, więc też stanowczym głosem odpowiada:

„Tak, pani, tak dla nas obojga będzie najlepiej!“

Nastąpiła wymiana pierścionków, ostatni ukłon i p. Walenty przestąpił próg mieszkania. W pokoju tak cicho, że słychać szelest przelatującej muchy.

— „Doigrałaś się, osiadłaś na koszu!“

Gorzko brzmi głos starszej siostry.

Panna Helcia zdenerwowana, próbuje nadrobić miną:

— „Ej, wielkie rzeczy, za jednego kpa, będzie takich dwa! Pan Stefan okazuje mi tyle zainteresowania, pan Stanisław kocha się we mnie od dawna!

„Łudź się, łudź, a ja ci powiadam, że oni dobrzy tylko do flirtu, to nie materyał na męża, sam ci szedł w rękę wielki los na loteryi życia, wypuściłaś go lekkomyślnie, przegrałaś, to trudno! Drugi raz tak zacny człowiek, jak pan Walenty, pewnie ci się już nie trafi! I co za wstyd, że to on właśnie zerwał z tobą...

Panna Helcia sadzi się wszelkiemi siłami na swobodę:

„Co się stało, to się nie odstanie, będę więc z tobą razem rutkę siała, kończy, złośliwie zwracając się do starszej siostry!“ P. W.

Sprawozdanie z kursu zawodowego dla kobiet zatrudnionych w handlu, konfekcyi, służbie domowej i fabrykach w Gnieźnie.

Dzięki staraniom czcigodnych Ks. patronów, którzy dla dobra towarzystw naszych pracują, miałyśmy sposobność korzystać z wykładów poniżej streszczonych, które się odbywały od 3. do 8. kwietnia.

Pierwszy wykład obejmował towaroznawstwo i przemysł włóknisty. Mówca zapoznał nas z surogatem i co z niego wyrabiają. Włóknem nazywamy każdy materyał, mogący przybrać postać przędzy lub nitki. Jednym z surogatów jest bawełna, której ojczyzną są Indye. W Niemczech z początkiem 14. wieku przerabiano bawełnę. W Ameryce 1691 roku poczęto pierwszą próbę produkcyi bawełny. W Egipcie nad rzeką Nilem jest ziemia bardzo podatna do chodowania bawełny, obszar 4500 kwadr. mil. Dalej, wysoką wartość ma wełna z owiec hiszpańskich (Merinosy). Wiele owiec chodują w Anglii, w górskich okolicach Szkocyi, Australii i Ameryce Południowej. Wełnę ścina się najpierw nożycami (runo), potem sortuje się podług cienkości i długości, następnie runo się odtłuszcza, przyczem traci bardzo wiele na wadze. Niemcy potrzebują bardzo wiele surowca z obcych krai, skąd teraz ten niedobór towarów, który zastąpić trzeba materyałem papierowym.

Drugi mówca wykładał jak wykorzystać zabezpieczenia i to kasy chorych, renty na niemoc i starość i od nieszczęśliwego wypadku. Objaśniał jak to dopilnować trzeba, a przedewszystkiem znać prawo, aby wykorzystać zabezpieczenie, boć są to rzeczy ważne i opłacane przez nas, a przez niebaczność tracimy nieraz bardzo przydatny nam pieniądz.

Trzeci wykład o b a n k o w o ś c i. Tutaj poznałyśmy, jak to nasza gospodarka społeczna pomiernie się zmieniła. Jeżeli w dawnych czasach zamieniali towar za towar, to dziś każdy handel istnieje drogą wymiany za pieniądz. Poznałyśmy, że pieniądz nie musi być koniecznie z metalu, boć utrudnia to przenoszenie go z miejsca na miejsce; zastępuje go więc papier. Każde państwo może 3 razy tyle pieniędzy pap. wydać, ile złota posiada w kraju. Zapoznał nas prelegent z wekslami i czekami wykazując, jak ułatwić można w ten sposób przesyłki pieniężne i wyrównywać wzajemne należytości. Pierwszy bank powstał w Włoszech. W Niemczech założono pierwszy bank w r. 1730, w Lubece. Obecnie mamy w Poznańskiem około 300 banków. Wiemy, że banki nasze są rzetelne i podstawne, a zatem w nich umieszczać należy oszczędności, a nie przechowywać ich w domu.

Czwarty wykład: „J a k s p ę d z a ć c z a s w o l n y o d p r a c y z a w o d o w e j“. Prelegentka dowodziła, że zanik uczuć rodzinnych jest wielkiem złem w narodzie naszym, to też kobiety powinny rozbudzać i wznawiać te uczucia. Niedziela i święta, wolne od pracy zawodowej, powinny łączyć rodziny nasze, czy to na wspólnych przechadzkach, zabawach czy odpoczynku w domu. Po pracy zawodowej powinny córki starać się ulżyć i pomódz matce w domu, zwłaszcza też przy wychowywaniu i uczeniu młodszego rodzeństwa. Uczyć po polsku należy także i inne dzieci, które może nie mają od swoich pomocy i opieki.

Jeżeli będziemy umiały dobrze i pożytecznie spędzić czas wolny, nabierzemy chęci i sił do pracy naszej zawodowej, ukochamy ją i spełniać będziemy obowiązki nasze rodzinne i zawodowe na chwałę Bożą i pożytek ukochanej Ojczyzny.

Piąty wykład: „Z n a c z e n i e k s i ą ż k o w o ś c i w ż y c i u p r y w a t n e m i h a n d l o w e m“. Mówca powiedział szczerą prawdę, że nauka o książkowości wżyna się głęboko w życie, a źle jest zrozumianą. Gdybyśmy wszystkie prowadziły książkowość domową, byłoby mniej wydatków

na fatałaszki, na pozór drobnych, ale często przewyższających dochód.

Następny wykład: „Stosunek osobisty i prawny kobiet pracujących w handlu i konfekcyi do pracodawcy i klienteli". W skupieniu wysłuchano dobrych rad i wskazówek, które przyjęto z wdzięcznością.

Siódmego wykładu: „Kobieta w rzemiośle" wysłuchano z niemniejszem zainteresowaniem. W państwach, które rozwijają się liczebnie, potrzebny jest rozwój kultury i prawodawstwa. Swego czasu ogłosić rząd pruski t. zw. wolność procederową. Każdemu było wolno otworzyć skład jakikolwiek i prowadzić takowy po zameldowaniu, co przyniosło wielką ujmę rzemieślnikom. W r. 1908 uzupełniono to prawo rzemieślnicze. Każdy rzemieślnik musi wykazać się zdolnościami i odpowiednią nauką zawodową. Przepisy od roku 1909, które obowiązywały dotąd tylko mężczyzn, obowiązują odtąd także kobiety, zatrudnione w rzemiośle krawieckiem, strojarskiem, fryzyjerskiem, i fotografii. Kobieta, która dotąd poboczne zajmowała stanowisko, podlega teraz prawu. Musi postarać się o pozwolenie kształcenia uczenninic. Po minionym już niestety czasie przejściowym każda kobieta, chcąca kiedyś zawodowo pracować, musi koniecznie w danym zawodzie uczyć się 2—3 lat i wykazać się świadectwem; po zdaniu egzaminu czeladniczego i co najmniej dwu-trzyletniej praktyce musi zdać egzamin mistrzowski. Jest to prawda długi czas, nim taka mistrzyni dojdzie do celu, lecz tylko dzielny rzemieślnik może ostać się dzisiaj, wśród licznego i obcego współzawodnictwa.

Ósmy wykład: „Stosunek służby żeńskiej do chlebodawcy i ukochanie swego zawodu". W wykładzie tym usłyszałyśmy, że każdy stan jest poszanowania godny. Każda praca pożyteczna i Bogu miła. Wszyscyśmy stworzeni do pracy. Każda z nas powinna sobie powiedzieć, że jest tylko tem, czem w oczach Bożych jest. Zależność jej od państwa zdaje się służącej nieraz przykrą. A przecież zależnym jest dzisiaj każdy, nawet państwo od służącej. Przywiązanie i przychylne usposobienie do państwa ułatwia służącej pracę. Miłym jest stosunek państwa do służącej, jeżeli zajmują się jej losem i darzą przychylnością. Dobra służąca bywa pożyteczną jednostką w społeczeństwie. Służące mają warunki pracy o wiele zdrowsze, aniżeli osoby zatrudniane w fabrykach lub szwalniach. Niech się tylko łączą w towarzystwach, gdzie czerpią oświatę, a odrodzona Polska z dumą spoglądać będzie na swoje córy.

Dziewiąty wykład: „Misya dworcowa". Niejedna z nas może po raz pierwszy słyszała, jak niecni handlarze uprawiają ten wstrętny handel, aby złowić, zaprzedać, zbezcześcić sławę i cześć polskiej dziewczyny. Tymi oprawcami są one „wędrowne szczury", jak ich słusznie nazwał Świętochowski. Ażeby dziewczęta podróżujące uchronić od podobnych wypadków, zawiązały się po różnych miastach towarzystwa, które opiekują się danemi osobami. Poznać można członków sprawujących urząd swój na stacyach kolejowych, po żółto-białej przepasce na rękawie, a przed podróżą winny kobiety i dziewczęta zgłosić się do biura „Misyi dworcowej" o opiekę i radę w podróży.

Na tem wyczerpały się wykłady, za które szan. pp. prelegentom również wielb. ksks. patronom niezmiernie jesteśmy wdzięczne. Kurs ten był dla nas prawdziwą strawą duchową, zapoznał nas bowiem z dziedzinami wiedzy i życia praktycznego, koniecznego, a zupełnie nam nieznanego.

Życzyć należy spokrewnionym stowarzyszeniom, aby i one uczestniczyć mogły w podobnych kursach.

Marya Kieciówna, zastęp. sekretarki.
tow. Lechitek w Gnieźnie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z Stow. Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu. Dnia 7 kwietnia odbyło się zebranie miesięczne, poświęcone Chełmszczyźnie. Po zagajeniu zebrania i wspólnem odśpiewaniu hymnu pracownic polskich, odczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, poczem ks. patron poprosił ks. Drygasa o wygłoszenie wykładu. Ks. referent przedstawił zebranym „Historyę i dzieje Chełmszczyzny", tej ukochanej, a takiej męczeńskiej części ziemi polskiej.

Kilka stowarzyszonych wygłosiło stosowne do wykładu deklamacye, przeplatane śpiewem chórowym.

Drugą część zebrania obejmował wykład stow. Strzyżyńskiej: „Uwagi na drogę życia".

W komunikatach Zarządu polecał ks. wicepatron, aby na zebraniach, przy wejściu na salę, ścisła była kontrola t. z. aby nie wpuszczano na salę osób, które już raz do Stowarzyszenia należały, a nie płacąc składek wystąpiły. Wchodząc bez kontroli na salę, zabierają miejsce członkom, a stowarzyszenie nie ma z nich żadnej korzyści. Dla gości osobna będzie książka, w której będą się zapisywali, wchodząc na salę. — Ks. wicepatron upominał, aby członkowie regulowali składki miesięczne; na przyszłem zebraniu, w maju będzie rewizya książeczek znaczkowych. — Książki z biblioteki winny stowarzyszone oddać zarządowi.

Ks. patron polecał zebranym wieczornicę Tow. św. Wincentego à Paulo na rzecz biednych.

Dzięki staraniom ks. wicepatrona utworzyły się kółka oświatowe„ w których stowarzyszone kształcić się będą mogły w języku polskim, pisowni, literaturze i historyi. Lekcye śpiewu odbywać się będą w poniedziałki, o godz. 8-ej wieczorem. Po przyjęciu kandydatek i wyczerpaniu skrzynki zapytań zamknął ks. patron zebranie hymnem narodowym.

Sekretarka.

Rozwiązanie zagadki

geograficznej „Koło" z numeru przedostatniego gazetki naszej nadesłała Ewa Całkówna z stow. „Strażnica" w Poznaniu.

Zagadkę literacką w ostatnim numerze „Lelewel" rozwiązały: Ewa Całkówna, Bron. Wiersieniówna, A. Dybizbańska i M. Goderzanka z stowarzyszeń poznańskich; Jadw. Szczepańska z Świecy, Jadw. Starczewska z Krotoszyna, Józefa Wielebska z Byszek, A. Matyaszczykówna z Leszna, M. Paprycka z Obrzycki, W. Kurasiakówna z Grodziska i Kat. Kryślakówna z „Spójni" w Gnieźnie, J. Marchowieska z „Spójni" w Gnieźnie i St. Czerwinka z Obrzyska.

Cieszymy się bardzo, że na zagadkę tę odebraliśmy dość liczne rozwiązania, i to wszystkie w duższych opracowaniach. Widzimy stąd, że stowarzyszone te dużo nad sobą pracują i uczą się pilnie nietylko dziejów naszych, ale i literatury i geografii ojczystej, co każda Polka uważać powinna za swój obowiązek.

Stowarzyszoną z Jeżyc prosimy, aby nam przysłała krótki życiorys Lelewela, z którego by i koleżanki nasze poznać mogły życie i czyny tego wielkiego Polaka.

Polecenia godne książki.

Roman Rola. **Henryk Dąbrowski 1755—1818.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wociecha. Poznań 1918. Str. 86. Cena 2,20 mk.

Dąbrowski wielki bohater narod. dziejów porozbiorowych jest tym, który wywołał czynem nieśmiertelną pieśń Legionów, który wiarę wlał w zwątpiałe serce, w słowa „Jeszcze nie zginęła".

Życiorys Dąbrowskiego i jego czyny w powyższej broszurze opisane przez autora z wielkiem umiłowaniem tej pięknej postaci dziejów naszych, jest konieczną lekturą dla ludu, młodzieży i inteligencyi naszej. Do wykładów i odczytów jest znakomitym podręcznikiem, to też polecamy książeczkę tę stowarzyszeniom naszym i osobom kształcącym się i wczytującym chętnie w dziejach narodu naszego.

Zmiany w Biurach Pomocy prawnej.

Główne Biuro Pomocy Prawnej w Poznaniu znajduje się jak dotąd tak i nadal przy ul. św. Marcina 69 (naprzeciw Piekar, w domu Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, dawniej Dom Katolicki), na co wyraźnie zwracamy uwagę.

Kierownikiem Biura Pomocy Prawnej w Gnieźnie jest obecnie i jedynie p. Kaźmierz Szymański, mieszkający przy ul. Dalkowskiej nr. 18.

Biuro Pomocy Prawnej w Ostrzeszowie znajduje się teraz w „Strzesze" na I piętrze.

Buiro Pomocy Prawnej w Szamotułach otwarte jest teraz codziennie od 9—½2, w niedzielę i święta po sumie do ½2-ej.

Biura **porady prawnej** udzielały porad o zapomogi wojenne państwowe, o wsparcie gminne, o zapomogi położnicze, w sprawie pretensyi wojaków do kas chorych, do zabezpieczenia na niemoc, o renty wojenne i wojskowe wojakom, o renty dla rodzin po poległych, wnioski o urlopy i reklamacye i wiele jeszcze innych.

Wszystkich tych porad było w roku ubiegłym 14 910.

Komitet Główny
Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin
w Poznaniu, Św. Marcin 69.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 12. Poznań, dnia 9 czerwca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

DĄBROWSKI.

Z nutą starego mazurka, którym bije każde serce polskie, związało się na wieczność Jego nieśmiertelne imię. Rozbitkom i tułaczom kazał nieść na obce ziemie chorągiew polską z orłem królewskim, i orzeł ten w Ojczyźnie spętany, tam bił wolnemi skrzydły. Wykuty z jednej bryły granitu, nieugięty i potężny, władną miał wolę i nakaz dany od Boga: odkupić Ojczyznę. Na polach bitew, wódz i żołnierz, nie szczędził krwi ani życia, zapatrzony w Polskę, wolną i szczęśliwą. Obdartym, bosym i głodnym legionom wołał: »Jeszcze nie zginęła!« i szły legiony za Jego przewodem, budząc podziw i cześć obcych, szacunek wrogów.



Prócz ran i męki, prócz oszczerstw i trudu, zyskał jedynie z dóbr ziemskich chwałę wiekuistą, która ukochała niezłomną duszę rycerza i rzymską cnotę obywatela. Dla dobra Ojczyzny zrzekał się władzy i zaszczytów, jedną znał służbę: służbę krajowi. Jak posąg stanął na granicy dwóch epok Polski: ratował ginącą, budował nową. Pieśń o Dąbrowskim i Polsce jest pacierzem polskiego dziecka, jest treścią polskiego życia. »Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!« powtarzało każde pokolenie i każde stwierdzało czynem, że Ona żyje!

Niech będzie błogosławiona pieśń i ten, kto pieśń tę wywołał po wszystkie czasy polskiego trwania! W kaplicy polskich serc płoną świętym płomieniem trzy nazwiska, narodowa trójca niepodległości Ojczyzny: Kościuszko — Książę Józef — Dąbrowski!

Or-Ot.

Z okazyi 100-letniej rocznicy.

Wobec niemożliwości urządzania obchodów i zebrań, celem uczczenia Henryka Dąbrowskiego, polecamy Szanownym Stowarzyszeniom naszym, aby ofiarowywały żałobne nabożeństwa za duszę Jego, aby tem goręcej i pilniej zaznajamiały się z życiem i czynami wielkiego Polaka, w domach, wśród rodzin swoich, wczytywały się w historyę dziejów ówczesnych i poznały twórcę legionów polskich i bohaterskich, dzielnych jego żołnierzy, którzy sławę imienia polskiego roznieśli po całym świecie. — Niechaj każda dobra Polka uważa sobie za obowiązek, aby choć najmniejszą przeczytać książeczkę, opisującą życie Dąbrowskiego i Legiony.

Dla tego raz jeszcze polecamy książeczkę Romana Roli: **Henryk Dąbrowski 1755—1818.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 2,20 mk.

Dalej tegoż autora broszurkę jubileuszową, wydaną nakładem Rady Narodowej za niską cenę 50 fen.

Dla dzieci wydała Rada Narodowa kartki z portretem i życiorysem Henryka Dąbrowskiego i słowami do Mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła“. Kartki te po 5 fen. niechaj kupuje młodzież i dzieci nasze, aby zapoznając się z życiem twórcy Legionów, ukochały całem sercem co nasze, co polskie, a wtenczas i my, jak owe sławne Legiony, powiedzieć będziemy mogli:

Jeszcze Polska nie zginęła!

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dwunasty Zjazd Delegowanych.

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących odbędzie się w uroczystość śś. Piotra i Pawła, **dnia 29-go czerwca b. r. o godzinie ½4-tej** na sali **Domu Królowej Jadwigi** (ul. Wilhelmowska nr. 1) **w Poznaniu.** Msza św. na intencyę Zjazdu odprawi się o godzinie 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1917. Referent sekretarz generalny Ks. J. Schulz.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Referat p. szamb. Cegielskiej z Poznania: „Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej“.
7. Referat Ks. prał. Kłosa z Poznania: „O Schronisku Stowarzyszenia Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu“.
8. Wybory:
   a) do Zarządu Głównego.
   b) do komisyi rewizyjnej.
9. Wnioski.
10. Zamknięcie Zjazdu.

Po sprawozdaniach dyskusya.

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. gen.
Ks. P. Adamek. M. Beckerowa. M. Hoffmannówna.
Ks. J. Kłos. M. Olenderczykówna. Z. Starkowa.
H. Szafranówna.

Uwaga: Wnioski na Zjazd prosimy najpóźniej do 1-go czerwca wręczyć na piśmie Zarządowi Głównemu, który je ogłasza 3 tygodnie przed Zjazdem w „Gazecie dla Kobiet“.

Ustawy przepisują w § 8:

Każde Stowarzyszenie może prócz ks. ks. Patronów wysłać na koszt swej kasy tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków.

Prosimy więc o wybór delegowanych na najbliższem zebraniu; legitymacye rozesłaliśmy już w zeszłym tygodniu.

Gdyby które stowarzyszenie potrzebowało więcej legitymacyi, może także dla osób życzliwych Związkowi naszemu, którzy jako goście chcieliby wziąć udział w zjeździe, prosimy zgłosić się do biura naszego, a nadeślemy odwrotnie życzoną ilość.

Pierwszy i ostatni dzień maja.

II.

(Dokończenie.)

Nagle poczuł wielki ból w boku. Nawet klęczeć nie mógł. Obrócił się, drzwi były otwarte, może go zawiało. Zmieniał co chwilę postawę, wstawał, klękał znowu, szukając ulgi. Napróżno; ból nie chciał i nie chciał ustąpić. Wreszcie skończyło się nabożeństwo. Krople potu wystąpiły mu na czoło, gdy wracał do domu, i z przerażeniem zauważyła żona jego bladą twarz.

Zaraz położył się do łóżka. Żona robiła ciepłe okłady; wszystko na nic, bóle nie tylko nie ustępowały, ale wzmagały się jeszcze więcej. Posłano po lekarza. Przyszedł, opukał, zbadał, a wreszcie orzekł, że to bardzo niebezpieczna, ciężka choroba nerkowa. Mówił, że choremu potrzeba przedewszystkiem troskliwej opieki, że choroba rozwinie się jeszcze więcej.

I tak też się stało. Po dziesięciu dniach radził lekarz zawołać księdza. Na stole przykrytym białym obrusem postawiła żona krzyż, zapaliła gromnicę, postawiła kilka bukiecików polnych kwiatów, uzbieranych przez dzieci dzień przedtem.

Józef blady, wychudzony przypatrywał się przygotowaniom, a wreszcie odezwał się cichym, miękkim głosem:

„Jagusiu, w ostatnich tygodniach niedobrym byłem dla ciebie...“

„Cicho“, odpowiedziała żona, „nie myśl o tem. Przyjdzie ksiądz, to się wyspowiadasz z wszystkiego“.

„Tak! Ale przeprosić cię muszę. Zaniedbałem ciebie i ... tamte“, — ostatnie słowa wyszeptał tylko, oczyma wskazując na zapłakane dzieci. — „Ale niech Bóg wróci zdrowie, a wszystko będzie inaczej. A wy, kochane dzieci, módlcie się za waszego ojca; co to będzie z wami, gdy zamknę oczy na zawsze?“

Dzieci załkały głośno.

Tymczasem z ulicy dochodził głos dzwonka. Matka wzięła gromnicę i pospieszyła naprzeciw Najświętszemu Sakramentowi. A Pan Jezus wstąpił w niskie progi izdebki, aby wnijść do serca już nawróconego grzesznika.

Od początku choroby zrozumiał znowu Józef, czem są dla niego żona i dzieci. Przyjaciele raz i drugi przyszli w odwiedziny, ale jakoś nie wiedzieli, co mówić. Gdy odeszli, odezwał się Józef do żony: „Tak czuć od nich tabakę i piwo, — lepiej, żeby wcale nie chodzili do mnie“. I rzeczywiście nie przyszli więcej.

Zresztą Józef nie był nigdy osamotniony. Dzieci bawiły i uczyły się przy łóżku, a żona krzątając się po izdebce, zawsze miała dla niego uśmiech lub dobre słowo. Przyszedł też niekiedy ksiądz, aby serdecznem upomnieniem utwierdzić go w poprawie.

„O! jak otwierają się mi oczy więcej i więcej“, mawiał często Józef. „Choroba dla mnie nauką na całe życie. Teraz wiem, czem jest modlitwa, wiara i ufność w Boga. Dzięki Mu za chorobę. Prawdziwem ona lekarstwem dla mnie.

(C. d. n.)

POGADANKA.

Co za miła niespodzianka mię spotkała, kochane Czytelniczki. Wystawcie sobie, są między Wami takie, które zauważyły brak Pogadanki w kilku numerach, i dopominają się o nią. Odebrałem bardzo milutki liścik od „Ewy-Ciekawskiej" z zapytaniem, czemu nie piszę. Oj, Ewuś kochana, zrobiłaś mi wielką przyjemność, nie tylko tem, że się o moją Pogadankę dopytujesz, ale i tem, że tak pilnie czytasz gazetkę. A ilu ja znam członków, którzy nawet nie wiedzą, co i kiedy gazetka drukuje! Muszę obronić też Szanowną Redakcyę! nie zakazała mi pisać dla braku miejsca, twierdząc, że dla Pogadanki jakoś się miejsce znajdzie. Ja tylko sama zaniedbałam pisanie wskutek nadmiaru zajęć i kłopotów, których się nieraz trochę za dużo nazbierało. Obecnie trochę spokojniej, więc znów się zabieram do gawędki. Pisze dalej Ewa-ciekawska, że odczuwa jak każdy pewno, czasem potrzebę usłyszenia dobrego, serdecznego słowa, któreby było zachętą do pracy, dodało sił i ochoty. Wielka to prawda i dobrze o niej zawsze pamiętać. Wiecie, Siostry, pewno każda z własnego doświadczenia, ile to i z Wami dobrem słowem zrobić można, naturalnie o ile macie dobrą wolę i chęć. Więcej, aniżeli złością, gniewem, szorstkiem upominaniem. I dlatego proszę Was bardzo, pamiętajcie zawsze i wszędzie o tem, żeby nikomu tej dobroci nie szczędzić, ale zawsze ją okazywać i w słowach i w czynie. A macie do tego sposobności dużo: gdy w domu rodzicielskim się znajdujecie, a matka upomni, zgani, nie obraźliwie odpowiadać, tylko przyznać się pokornie do winy, jeżeli zarzut słuszny; a łagodnie i serdecznie wytłumaczyć, jeżeli tak nie było. Przy pracy, z towarzyszkami koleżankami jakże łatwo o sprzeczkę, kłótnię, docinki złośliwe, które mają być żartem, a dotykają boleśnie, mianowicie, jeżeli za cel mają jakąś rzeczywistą słabostkę drugich. Często się też zdarza, że wszystkie uwezmą się na jedną, aby jej dokuczyć — dlaczego? Różne bywają tego powody; jednym z najważniejszych zazdrość. Stosunek koleżeński czy przyjacielski może tylko istnieć, jeżeli się jest wyrozumiałym dla siebie wzajemnie — na to zaś, aby zwracać uwagę drugim na ich wady czy błędy, trzeba posiadać ich zaufanie i przywiązanie najpierw, a potem wiele, wiele serca, i delikatności w postępowaniu, aby osoba upomniana czuła, że nie w celu dokuczenia jej, mówimy jej przykrą prawdę. Inaczej zrobimy przykrość a celu nie osiągniemy. Zresztą do upominania nie każdy powołany, po większej części robimy innym złośliwe, przykre uwagi z różnych powodów, tylko nie z życzliwości. Uniewinniamy się potem, że to był żart tylko, zapominając, że przestaje być żartem coś, co dokuczy komuś i ból sprawi. — Zazdrość ukryta, tajona, do której się sami przed sobą przyznać nie chcemy, a może też jej rzeczywiście u siebie nie widzimy, to także częsty powód do rzucenia słowem ostrem, przykrem, niby żartobliwem. Szczególniej w czasach obecnych, wada ta się rozpanoszyła; możecie same zauważyły, że wystarczy mieć trochę więcej chleba, marmelady czy miodu, (o maśle już wcale nie mówię) a choćby kwitków na nie, aby wzbudzić zazdrość i wywołać wymówkę lub coś gorszego jeszcze.

Cieszyłabym się bardzo, gdyby wśród nas było takich wad i błędów jak najmniej; żebyśmy nie zazdrościły sobie niczego wzajemnie, owszem, gotowe były pomagać sobie, o ile możności, a jedne dla drugich zawsze miały życzliwość w sercu, a na ustach słowo dobre, uprzejme i serdeczne. A gdy rzeczywiście zajdzie potrzeba, abyśmy zwróciły komuś uwagę na jakieś „ale" — aby to było życzliwą uwagą siostrzaną, a nie uszczypliwem tak zwanem „naciąganiem". Dobrze zaś czasami i pochwalić to, co pochwały godne, bo jak pisze kochana „Ewa-ciekawska" dodaje to otuchy i wzmacnia zaufanie we własne siły. Zapamiętamy sobie to dobrze, że i muszki lgną do miodu, nie zaś do octu. A.



GŁOSY CZYTELNICZEK.



W nr. 8 gazetki naszej podaliśmy opis wycieczki za miasto. Uczestniczka tej wycieczki chciała i inne stowarzyszenia zachęcić do podobnej przechadzki, wskazując zarazem, jaką ona być powinna, ile dać może przyjemności i korzyści wszystkim uczestniczkom.

Opis ten podobał się widocznie bardzo pewnej koleżance naszej z stow. Młodzieży żeńskiej w Środzie, dostaliśmy bowiem obszerny list, w którym stowarzyszona nasza zazdrości prawie tym, którzy użyli takiej wycieczki, a głównie tego, że znalazły się tam panie radne chętne i umiejętne kierowniczki, znające piękną, naszą przyrodę.

Stowarzyszona owa pisze, że i ona pamięta wycieczkę taką, któregoś stowarzyszenia poznańskiego, do jej rodzinnego miasteczka. Nazwiska owego stowarzyszenia nie chce podać, aby nie zawstydzać swych poznańskich koleżanek, które wykazały wielką nieznajomość, nietylko roślinności naszej, ale drzew, spotykanych tak często. Otóż jedna z Poznanianek, śliczne włoskie topole nazwała wierzbą, a druga, poprawiając tamtę, powiedziała, że to brzoza.

Czytelniczka nasza ubolewa, że młodzież dzisiejsza taka obojętna na cuda przyrody, tak bezmyślnie i nieciekawie mija lasy, łąki i pola nasze; a przecież choć najważniejsze okazy roślinności naszej znać powinna każda Polka. Przyroda nietylko kształci umysł, ale i serce podnosi do Boga, uczy kochać braci naszych i bogatą i piękną ziemię naszą ojczystą.

Czytelniczka owa zwraca się w końcu do uczestniczek wszystkich tegorocznych, przyszłych wycieczek naszych z napomnieniem, aby nietylko korzystały na przechadzkach z przygody i słońca, które ich wzmocni i do dalszej zachęci pracy, ale aby z wzbogaconym umysłem i sercem gorącem wróciły, wdzięczne inicyatorom wycieczek za wszelkie nauki i wskazówki, których w przyszłości nie poskąpią młodszym swoim siostrom.

SZARADA LITERACKO-HISTORYCZNA.

P i e r w s z e nazwisko tego, co w naszej krainie
Zaczął tworzyć po polsku, a nie po łacinie.
D r u g i e przy dwiękach hucznej muzyki się toczy,
Że lubisz tę zabawę, zdradzają twe oczy.
Gdy złączysz p i e r w s z e z d r u g i e m to powstanie [całość,
Nazwisko znane męża. Karcił opieszałość,
Z jaką synowie Polski kraj swój wydawali,
Ach, prawie bez oporu na łup, dla Moskali...
Jeśli kiedy mieć będziesz chociaż skrawek ziemi,
Chroń go i wzbogać pracą, siłami całemi,
Nie targuj nim, nie rzucaj dla grosza i zysku,
Zachęty szukaj w znanym Polaka nazwisku,
Ten mąż, co bronił Polski, w jej upadku dobie,
Niechaj zawsze zachętą, wzorem świeci tobie
I wiedz, że naszej ziemi, choć najmniejszy kątek,
Czcić trzeba, jak spuściznę, pełną cnych pamiątek.
Napisz mi, w którym wieku żył w naszej krainie
Ów pisarz, co to pierwszy tworzył nie w łacinie,
Jakiem dziełem się wsławił, w której mieszkał stronie
I który król naówczas zasiadał na tronie?
A jeśli ci i drugi mąż jest także znany,
To napisz, jakie Polska ponosiła rany! P. W.

SZARADA LITERACKA.

Pierwsze nazwisko naszego poety,
Który opiewał ziemi swej zalety,
Drugie literą jest w alfabecie,
Razem panienko, to twe miano przecie,
Piastuj je godnie niech je nic nie splami,
Pamiętaj zawsze, że Bóg jest nad nami! P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Zebranie miesięczne stow. Żeńskiej Młodzieży parafii św. Wojciecha odbyło się d. 14 kwietnia.

Po wspólnem odśpiewaniu pieśni i odczytaniu protokułu nastąpił wykład ks. dyrektora Bajerowicza. „O Matce Boskiej Nieust. Pomocy", za który serdecznie podziękowały wdzięczne słuchaczki.

W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, kiedy odbywać się będą zebrania zarządu i lekcye śpiewu; omówiono także wycieczkę do Starołęki w d. 5-go maja i 7-mą rocznicę założenia stowarzyszenia d. 12-go maja, z którego to powodu odbędzie się msza św. w dniu tym i wspólna Komunia św.

Na pytanie ze skrzynki zapytań odpowiedzieli obydwaj księża.

Stow. Słomińska wygłosiła deklamacyę. Po przyjęciu kilku nowych członków i kandydatek, zakończył ks. wicepatron zebranie. Jadwiga Nowakówna, sekretarka.

Stow. Kobiet Prac. pod wezw. M. B. N. P. w Sandhofen-Mannheim, które przystąpiło także do Związku naszego, przysłało nam pierwsze sprawozdanie zebrania miesięcznego, które wyjątkowo umieszczamy w całości.

Skorzystają z przybycia do nas dla słuchania spowiedzi wielkanocnej ks. Woj. Pływaczyka, Salezyanina, urządziłyśmy urocz. zebranie miesięczne d. 21 kwietnia, z następ. porządkiem:

Przewodnicząca i sekretarka powitały serdecznie czcigodnego gościa, poczem 5-cio letni Franuś G. zadeklamował wierszyk: „Co to za obraz?" czemu szczególnie ucieszył się ks. Pływaczyk. Po wspólnym śpiewie wygłosił czcigodny kapłan piękny wykład o Najśw. Pannie, pod której wezwaniem i opieką jest stowarzyszenie nasze. Czcigodny mówca gorąco nam zalecał, żebyśmy szczególne miały nabożeństwo i uciekały się zawsze pod opiekę tej Królowej Niebieskiej, od której i on sam nadzwyczajnej doznawał opieki i łaski. Serdeczna ta przemowa pozostanie nam na zawsze w pamięci i będzie nam drogowskazem tu na obczyźnie.

Stow. C. Muszalska zadeklamowała piękny wiersz „Białe Orły", a mała Polusia Spychalska śmiało i ładnie wypowiedziała „Otwórzcie drzwi podróżnemu".

Także dzień św. Wojciecha, patrona Polski obchodziłyśmy bardzo uroczyście, składając przy tej sposobności życzenia czcigod. księdzu solenizantowi. W wilią dnia uroczystego zebrałyśmy się wszystkie, ażeby deklamacyami, wspólnym śpiewem i przemową uczcić czcigod. kapłana, który wzruszony i wdzięczny, zapewniał nas, że na długo zachowa dzień ten w pamięci. Nazajutrz w sam dzień św. Wojciecha odprawił ks. Pływaczyk na intencyę naszą mszą św. o godz. 5-tej rano, podczas której przystępowałyśmy do wspólnej Komunii św.

Uroczystości te wzniosłe i odwiedziny czcigodnego księdza Pływaczyka pozostaną nam na długo w pamięci i sercu. Kat. Pilarczykowa, przewodnicząca.

Zebranie „towarzystwa Kobiet Pracujących w Tucznie" odbyło się dnia 28-go IV. 1918 r. Na wstępie poruszyła przewodnicząca kwestyę, czy wobec drożyzny świec nie zastąpić takowych przy I Komunii św. dzieci gałązkami lilii białych. Wobec braku decyzyi zebranych projekt ten upadł. Następnie zachęcała przewodnicząca do przyjmowania na kilka tygodni latowych biednych i wynędzniałych dzieci z miasta. Po przybyciu X. patrona wygłosiła p. Stolarska z Tuczna Hub odczyt na temat: „Kłamstwo i plotkarstwo należą do najbrzydszych i najszkodliwszych wad; obowiązkiem matek wykorzeniać te wady w dzieciach, począwszy od pierwszych lat ich życia". Po wykładzie czytała przewodnicząca prześliczną nowelę Reymonta p. t.: „Matka", odkładając zakończenie tejże do przyszłego zebrania.

Z powodu choroby dotychczasowej sekretarki wybrano nową w osobie p. Tylińskiej z Jordanowa. Przystąpiły 2 nowe członkinie. Do kasy wpłynęło 16,60 mk.

W zast. sekretarki, przewodnicząca.

Zebranie zwyczajne stow. „Oświata i Praca" na Łazarzu odbyło się w Schronisku, d. 12-go maja. Zagaił je ks. wicepatron Górczyński.

Po odśpiewaniu pieśni podano porządek obrad i odczytano protokół. Ks. wicepatron zwracał zebranym uwagę, żeby pilnie słuchały wykładu, który jest najważniejszą częścią zebrania.

Stow. Jaskulska wygłosiła pouczający wykład na temat: „Czego należy unikać, aby żyć w zgodzie z ludźmi.

Kilka stowarzyszonych wygłosiło piękne deklamacye i monolog, a kółko śpiewu odśpiewało śliczną piosenkę „Skowronki".

Zgłosiło się 17 kandydatek.

Z kolei przystąpiono do komunikatów Zarządu i odpowiedzi na pytania z skrzynki zapytań, których udzielił ks. wicepatron, poczem solwował zebranie.

W. Jaskulska, sekretarka.

V. Walne Zebranie Tow. Polek na Zachodzie.

Dnia 3-go marca roku 1918 odbyło się w Oberhausen na sali Domu Czeladzi Katolickiej walne zebranie Związku Tow. Polek. O godzinie $1\frac{1}{2}$ zagaiła przewodnicząca zebranie pochwaleniem Pana Boga; dalej oznajmiła, że w obecnych ciężkich czasach i z powodu zakazu już raz urządzonego walnego zebrania nie są reprezentowane wszystkie Towarzystwa. Wskazawszy na cel, doniosłość i ważność walnego zebrania zaznaczyła, że koniecznym by było stawienie się delegowanych wszystkich towarzystw. Wyraziwszy prośbę, by delegowane zastosowały się do chwili, i zabierając głos w obradach, przemawiały rzeczowo pamiętając, iż ich przemówienia decydować mają o dalszej pracy naszej, odczytała przewodnicząca porządek obrad, który przyjęto bez zmiany. Przy stwierdzeniu obecnych okazało się, że było 71 Towarzystw reprezentowanych przez 104 delegowane, 38 Towarzystw nie wysłało delegowanych. Związek liczy Towarzystw 109, które podzielono na 9 okręgów, członków 7 403. Sprawozdanie sekretarki przyjęto również bez zmian. Następnie skarbniczka przedstawiła stan kasy.

Saldo 8 lipca roku 1917 wynosiło 309,19, z składek wpłynęło 521,30, ogólny dochód 823,49. Rozchód wynosił 430,51. Saldo 21 stycznia roku 1918 wynosiło 392,98.

Zarząd tworzą następujące osoby: przewodnicząca p. Wilczkowiakowa w Wanne, sekretarka p. Gawlakowa w Bochum, skarbniczka p. Dr. Piechocka w Gelsenkirchen, zastępczynie: p. Konopczyńska z Roehlinghausen i p. Ruczyńska z Wanne.

Do rady należą p. Chrośniakowa z Hamborn i p. Eisopowa z Herne.

Zebranie uchwaliło, aby przyszłe walne zebranie odbyło się we Wanne. Przewodnicząca nawołując zebrane, aby wytrwale pracowały i dziękując delegowanym za liczne przybycie, zamknęła zebranie słowami:

„Cześć Ojczyźnie!"

Gawlakowa, sekretarka.



Dnia 7-go maja r. b. zakończyła żywot doczesny, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Wiktorja Szlapkówna.

Zmarła należała do

Stow. Oświata i Praca na Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 11-go maja r. b. zmarła zaopatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Pelagja Piasecka

w 23-cim roku życia. — Zmarła należała do

Stow. Polskich Kobiet Pracujących w Chodzieży.

Niech odpoczywa w pokoju!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 13. Poznań, dnia 23 czerwca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dwunasty Zjazd Delegowanych

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w uroczystość śś. Piotra i Pawła, **dnia 29-go czerwca b. r. o godzinie ½4-tej** na sali **Domu Królowej Jadwigi** (ul. Wilhelmowska nr. 1) **w Poznaniu.** Msza św. na intencję Zjazdu odprawi się o godzinie 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacji delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1917. Referent sekretarz generalny Ks. J. Schulz.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
6. Referat p. szamb. Cegielskiej z Poznania: „Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej".
7. Referat Ks. prał. Kłosa z Poznania: „O Schronisku Stowarzyszenia Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu".
8. Wybory:
   a) do Zarządu Głównego.
   b) do komisji rewizyjnej.
9. Wnioski
10. Zamknięcia Zjazdu.

Po sprawozdaniach dyskusja.

ZARZĄD GŁÓWNY

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. gen. Ks. P. Adamek. M. Beckerowa. Ks. St. Grzęda. St. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. M. Olenderczykówna. Z. Starkowa. H. Szafranówna.

Gdyby które stowarzyszenie potrzebowało więcej legitywacji, może także dla osób życzliwych Związkowi naszemu, którzy jako goście chcieliby wziąć udział w zjeździe, prosimy zgłosić się do biura naszego, a nadeślemy odwrotnie życzoną ilość.

Sekretarjat generalny.

Szan. Zarządom donosimy, że mamy już nowy zapas ustaw naszych, niechaj więc zgłaszają się po nie stowarzyszenia, które w ostatnich miesiącach nie odebrały życzonych ilości ustaw dla wszystkich członków.

Biuro Związku.

O godności kobiety.

Przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa godny pożałowania był los kobiet pogańskich, i dotąd jeszcze niewiasta jest w poniżeniu w krajach, gdzie nie przeniknęło światło Ewangelji.

Jezus był Zbawcą niezliczonych tłumów, jęczących w pętach niewolnictwa, Jezus był wyzwoleniem niewieściego rodzaju, i wyniósł go do godności z poniżenia i upodlenia. Godnie dziś odpowiada kobieta włożonym nań obowiązkom jako matka i żona, pełna szlachetności i poświęcenia.

Przedewszystkiem uświęcił Jezus to, co w Starym Zakonie uchodziło za prawo. W przeciwieństwie do plemion pogańskich miała kobieta w narodzie wybranym szlachetniejsze stanowisko. Już Sara, żona Abrahama, używała swobody towarzyskiej, a Mirjam, siostra Mojżesza, nieustraszona Judyta, kochająca swój naród Estera i wiele innych bohaterek są postaciami historycznemi. —

Nierozerwalność węzłów małżeńskich była ideałem ludu izraelskiego, a kapłanom żydowskim nie wolno było żenić się z opuszczoną niewiastą. Gdy rozwody się mnożyły, prorocy naruszenie prawa gromili bezustannie. Wielożeństwo było dozwolonem, lecz niechętnie widzianem. Zwykle izraelici żyli w małżeństwie z jedną żoną, co nie mało kosztowało ich ofiar i zaparcia się wobec przykładu złego, jaki dawały im sąsiednie ludy pogańskie. Kobieta zabezpieczoną była prawnie przeciwko gwałtom i samowoli męża; wiarołomstwo męża karano ukamienowaniem.

Co dobrem, szlachetnem i godnem było, to uznał i uświęcił Jezus; co niedoskonałem i niezupełnem, to uzupełnił.

Według nauki Jezusowej mężczyzna i kobieta są sobie co do istoty równi. Oboje wyszli z ręki Bożej, obdarzeni duszą nieśmiertelną. Tak dla mężczyzny jak dla kobiety, stał się Chrystus człowiekiem, nauczał, cierpiał, a w końcu śmierć poniósł na krzyżu.

Chociaż obejście Jezusa z niewiastami było nad wyraz poważne i święte, tak że nawet żaden z nieprzyjaciół i pogan nie mógł Mu nic zarzucić, to Jezus przecież nie ogranicza swych cudów miłosierdzia jedynie na rodzaj męski, lecz powołuje wszystkich obciążonych i smutnych do siebie. Któż więcej w owe czasy cierpiał nad kobietę? Na kim większe spoczywało brzemię obowiązków, jeśli nie na kobietach? I szły niewiasty za głosem Mistrza, znajdując to, co Chrystus przyrzekł. I tak ten Lekarz-Cudotwórca uzdrawia chorą niewiastę i świekrę Szymona, ten Pan życia i śmierci wskrzesza córeczkę Jaira. Matki przynosiły Mu dzieci, aby je błogosławił. Magdalena jawnogrzesznica, wzgardzona przez ziomków, u Niego znajduje przebaczenie i łaskę. Chętnie przebywa Zbawiciel w domu Łazarza, czem uszczęśliwia jego siostry Marję i Martę. Niewiasty stały pod krzyżem i namaszczały wonnemi olejkami ciało zdjęte z krzyża.

Ponieważ poniżenie kobiety wypływało nawet u ludu wybranego z błędnego pojęcia o małżeństwie, trzeba było nasamprzód ustanowić stały związek małżeński. To też uczynił Jezus. Przywrócił małżeństwu pierwotną przez Boga nakazaną czystość, opartą na wzajemnej miłości, miłości nierozerwalnej, istniejącej między mężem i żoną. Małżeństwo nie ma jedynie zadowolić zmysłowych pożądliwości, ono ma być związkiem dwóch serc. W małżeństwie złączeni mają wzajemnie się wspierać, celem znoszenia radości i cierpień.

Jezus zganił występnych, którzy za lada przyczyną rozłączali się z żonami, i zaprowadził węzeł nierozerwalny małżeński: co Bóg złączył, tego człowiek rozłączać nie może. Nie może wydalać mąż żony, ani żona męża opuszczać; nie ma być tylko nałożnicą jego, i nie wolno mu kilka żon od razu pojąć. A ponieważ przewidział Zbawiciel, jak potrzebny jest nierozerwalny związek i jakie ciężary małżonkom nakłada, wyniósł go do godności Sakramentu, obdarzając obfitemi łaskami.

Tem samem wyłączył Chrystus małżeństwo z pod władzy świeckiej i oddał je pod władzę i opiekę Kościoła, aby nad niem czuwał. Kościół czuwał i czuwać zawsze będzie, gdy zmysłowość chce zniszczyć ustawy Jezusowe. Daremnie starali się u papieży władzcy koronowani prośbami i groźbami o pozwolenie na rozwód i nowe małżeństwo. Śmiało wystąpili namiestnicy chrystusowi w obronie krzywdzonych żon króla Henryka VIII i Napoleona. Żona bowiem nie ma być niewolnicą, a mąż tyranem, lecz pomocnicą, połowicą męża swego, którego miłować ma „jako Chrystus miłuje Kościół“.

Nie tylko przez małżeństwo wyniesioną była w chrześcijaństwie kobieta do godności i zwolnioną z niewolnictwa, ale i przez naukę Zbawiciela o dziewictwie i przestrzeganiu wstydliwości.

Pogaństwo czciło i poważało dziewictwo, chociaż nie umiało tego uwielbienia w czyn wprowadzić. Myśl „czystość jest bogom miłą“ spotykamy bardzo często w baśniach i opowiadaniach pogańskich pisarzy. Pogańscy Rzymianie czcią i szacunkiem otaczali Westalki, które na służbie bogini ślubowały i zachowały dozgonną dziewiczość.

Narodziny Chrystusa z niepokalanej Dziewicy, Jego życie dziewicze, otoczenie złożone z młodzieńców czystego serca, świadczy o umiłowaniu tej cnoty.

Znany nam jest jeszcze ważniejszy powód wyniesienia kobiety. Jest nim Matka Boża, Marja. Marja, poczęta bez grzechu, najwyższą godność piastowała. Nie tracąc dziewictwa staje się według ciała Matką Jezusa, dostępuje wywyższenia, które opisać się nie da. Marja uszlachetniła ród niewieści. Każda niewiasta przypomina mężczyźnie Marję, a cześć Jej oddawana wzbudzać ma i teraz szacunek dla niewiasty.

Ileż wzniosłych przykładów nieograniczonego miłosierdzia znajdujemy przez wszytkie wieki w chrze-

---

Pierwszy i ostatni dzień maja.

III.

(Dokończenie.)

Miesiąc maj zbliżał się ku końcowi. Spełniło się słowo Józefa, jakie powiedział w pierwszy dzień maja do towarzyszów: raz tylko był na majowem nabożeństwie. Ale tem więcej modlił się w domu. Codzień zresztą wieczorem matka w domu odprawiała majowe nabożeństwo. Dwie świece paliły się przed Matką Boską Częstochowską, a niezapominajki i narcyzy przedziwnie woniały na ołtarzyku domowym. — Mówiono wspólnie różaniec, litanię do Matki Boskiej, Pod Twoją obronę. Przy pomocy Bożej nie było też biedy w domu; starsze córki zarabiały tyle, że starczyło i na chleb i na lekarza.

„Pan Bóg nie zapomni o was“, mawiał Józef blady, wychudzony, bo już żadnych nie przyjmował pokarmów. „Spokojnie umieram“.

Przestraszona spojrzała na niego żona, a dzieci głośno zapłakały. „Tatuś nie umrze“, wołało najmłodsze, „uproszę tatusiowi zdrowie u Matki Bożej“.

Pocieszał, jak umiał, ale wiedział, jak się rzeczy mają. Przytem i lekarz powiedział mu dość wyraźnie, że ma być przygotowany na wszystko.

Był to ostatni maj; w domu cisza. Wszyscy poszli do kościoła na ostatnie majowe nabożeństwo. Tylko najmłodsza córeczka została w domu. Ojciec spał spokojnie. Patrzała dłuższy czas na niego, a potem cichutko otworzyła drzwi do kuchenki, wyszła na palcach, uklękła i zaczęła się modlić półgłosem. Ojciec tymczasem obudził się; chciał wołać, ale zamilkł, gdy usłyszał słowa modlitwy:

„...Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen. O święta, najsłodsza Matko Boża! Pozwól żyć ojcu. Tyś tak dobra; gdy prosić będziesz Boga, z pewnością Ci nie odmówi. Miej litość nad nami! Tem więcej, Maryo, Cię kochać będziemy“.

Tak modliło się dziecię, a ojciec — Łazarz słuchał. Oczy łez pełne zwrócił na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Tak mu błogo było w duszy, — i zapadł po mału znowu w sen głęboki.

Gdy wrócili wszyscy z kościoła, spał jeszcze. wreszcie obudził się i zażądał posiłku. „Myślę“, mówił, „że noc będą miał spokojną“. I rzeczywiście spał całą noc. Rano po raz pierwszy od początku choroby poczuł głód. Gdy przyszedł lekarz, długo patrzał na niego zdziwiony, opukiwał na wszystkie strony, a wreszcie rzekł: „Nadspodziewanie dziś dobrze, ale czekajmy, co dalej będzie. Wrócę pojutrze‘.

Wrócił; ale chory wyglądał już wiele lepiej. Febra, gorączka znikły, boleści nie było, apetyt wzmagał się. „Panie Józefie“, mówił, „to nadzwyczajne. Pierwszy to wypadek w mej praktyce lekarskiej. Jesteś uratowany. Da Bóg doczekać, za trzy tygodnie pójdziesz znowu do pracy“.

Tyle szczęścia nie było już dawno w domu Józefa. Dziś on zdrów zupełnie. Ale do karczmy już nie chodzi, wyrzekł się dawnych niby to przyjaciół. „Przewodnik katolicki“ w wielkiem w domu jest poszanowaniu. Wie teraz Józef, gdzie prawda i sprawiedliwość, wie przedewszystkiem, czem dla niego rodzina. Gorące ma nabożeństwo do Najświętszej Panny, która go nawiedziła chorobą, ale i uzdrowiła w miesiącu maju.

ścijańskich niewiastach. Rysy z życia błog. Kunegundy, królowej Dąbrówki i Jadwigi są nam znane. Jakież męstwo i heroizm widniał w życiu niewiast chrześcijańskich! Patrzmy na siostry miłosierdzia, na działalność ich przy łożu chorego. Tam krąży dniem i nocą chrześcijańska dziewica między chorymi i umierającymi — podając lekarstwo, opatrując rany, zawsze pełna słodyczy, pociechy. Nie boi się zarazy, pracuje dopóki sił starczy we wątłem ciele.

Kobieta przeznaczoną jest dla rodziny; jej zadaniem to troska około domowego ogniska, wychowania dzieci. Przepiękne to zadanie. Czyjeż powołanie jest szlachetniejsze i więcej szacunku godne, czy mężczyzny, który gromadzi zapasy dla wyżywienia rodziny, czy też kobiety, która zręczną ręką umie przyjemnem uczynić mieszkanie domu? Czyż większą ma zasługę ojciec pracujący we warsztacie lub biurze, czy matka wychowująca dziatki na uczciwych i bogobojnych, Boga i Kraj kochających obywateli?

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że życie nasze i wieczność zawisła jest, od wrażeń, które nam matka w serce wszczepiła, to poznamy, że jedynie zaślepieniec może znieważać godność i powołenie kobiety i je poniżać.

Podanie o jaskółce.

Razu pewnego, z jakiejś wioski cichej,
horda porwała dziewkę urodziwą,
i wlokła z sobą, jako słup z wyprawy . . .
Płonęły strzechy, a po polach trupy
pomordowanych ofiar pozostały.
Wlókł się po ziemi nocą opar biały,
i rosły w niebo czarnych dymów słupy . ...

Dziewkę Tatarzy pognali w obczyznę.
I tam w jasyrze, od swoich daleko,
słone łzy lała na sercową bliznę, —
słonych łez źródło miała pod powieką.
Po nocach całych w niebo modły słała
do Maryi Panny, z prośbą o pociechę,
by wrócić mogła pod rodzinną strzechę,
i ojców swoich zobaczyć przed zgonem;
głowę przed nimi pochylić z pokłonem
i u ich kolan choćby paść bez ducha! . . .

Kiedy tak tęskni, i wzdycha i płacze:
Wiosko ty moja, kiedyż cię zobaczę! . . .
gdy dniem żałosnym i żałosną nocą
prosi Maryi, by szła jej z pomocą,
gdy jej tęsknota tak spaliła duszę,
że wyschła jako trawa w letnią suszę
Pan Jezus Matce Swojej czyniąc gwoli,
dał zmiłowanie dziewce w tej niedoli
i w ptaszka zmienił dziewczynę stęsknioną,
by na rodziny pofrunęło łono.

I dziewczę chmurne rozjaśniło czółko,
bo poleciało w swe strony — jaskółką . . .
Pod swoją strzechą gniazdo ulepiło
i całe lato z rodzicami było;
a starzy nawet nie wiedzieli o tem,
że mają córkę przy sobie z powrotem,
i że to ona w gniazdeczku maleńkiem
ćwierka tak do nich co dzień nad okienkiem.

W chacie, z przybyciem wędrownej jaskółki,
jakby się szczęście wraz z nią zagnieździło,
przyrósł dobytek, zapasów przybyło,
i pełne skrzynie, pełne były półki,
i drugi śpichlerz rodzic jej wystawił,
bo przy jaskółce Pan Bóg błogosławił.

Więc ludzie na wsi, widząc takie dziwo,
poczęli Boga prosić najgoręcej,
aby im przysłał takich ptasząt więcej:
co Bóg wysłuchał, — za Maryi radą
przysłał na wiosnę ptasząt całe stado, —
I odtąd w siołach i miastach wokoło
pełno jaskółek fruwa dziś wesoło.

A ona pierwsza branka ukrzydlona
pod ojców strzechą przepędzało lato;
lecz na jesieni Bóg jej kazał za to
powracać w jasyr znów drogą powietrzną,
ażeby była i tam użyteczną
kędy cierpiała i kędy służyła.

z Niewiasty Katolickiej.

W cukierni.

Zdarzenie prawdziwe.

W cukierni rojno i gwarno. Deszcz spłoszył spacerowiczów więc garną się tłumnie do gościnnych podwoi, gdzie muzyka gra wesoło, a przy szklance herbaty lub kawy posiedzieć można i przypatrzeć się licznym gościom i pogwarzyć, gdy się sposobność nadarzy.

Witaj Stachu! Jak się miewasz? Kopę lat cię nie widziałem.

Zagadnięty, samotnie siedzący przy stoliku, żywo się odwrócił, rad z nadarzającej się sposobności pogadania z znajomym.

Jak widzisz z ubioru, zwolniono mnie od wojska. Niezdatny już jestem! Kilka razy byłem raniony, wyczerpanym się też czuję i znużonym. Wróciłem! Ale do kogo, do czego? Do czterech pustych ścian, z których pustka gorsza niż kiedykolwiek wieje ku mnie, smutno mi i nie widzę w życiu celu, ani oparcia!

Ej, Stachu, głowa do góry! Komu, jak komu, ale nie tobie przystoi biadać i narzekać! Fach w ręku masz doskonały, grosz odłożony masz, stary jeszcze nie jesteś, urodą cię Pan Bóg obdarzył, czegóż ci tedy brak jeszcze? Chyba żony Wiesz co? Ożeń się!

Aż pojaśniała twarz siedzącego mężczyzny i wdzięcznie spojrzał na towarzysza.

To będzie trochę trudno. Ja kobiet prawie nie znam. Wiesz, jak stroniłem od nich dawniej!

I jakoś bezwiednie wzrok jego od długiej chwili zdążający w jedną stronę, znów się zwrócił ku opodal stojącemu stolikowi i spoczął na postaci młodej, przystojnej panienki.

Chwilę zdawał się namyślać, wreszcie zapytał.

Czy nie znasz towarzystwa tam siedzącego?

O kogo ci chodzi? Ach, tam, tam! Już wiem! Wpadła ci w oko panna N.? No, nie zły masz gust! Znam cośkolwiek jej brata, tego młodego żołnierza i szwagra, tam obok siedzącego, także czasami widuję. Czy chciałbyś z nimi się zapoznać, zawrzeć znajomość?

Byłbym ci bardzo obowiązanym!

Ależ bardzo chętnie uczynię to dla ciebie. Pozwól, że najprzód sam podejdę, odnowię znajomość, pogadam, a potem ciebie przedstawię.

Jakby przed wymarszem do boju, wyprostował były wojak swą postać i musnął wąsa w oczekiwaniu chwili, gdy skłoni się przed tą, która dziwnie mu od razu w oko wpadła i spodobała się ogromnie. Pochylił potem głowę i z sercem trochę bijącem patrzy z pod oka ku stolikowi, do którego zmierza jego przyjaciel. Już nastąpiły powitania i przedstawienie panience tego, który się zbliżył. Błysnęła ku niemu ślicznem okiem pokazała w uśmiecha dwa rzędy białych ząbków zaśmiała się i gdy brat częstował przybyłego papierosem, sięgnęła i ona

bez ceremonji i zapaliwszy, poczęła z fantazją puszczać wonne kółka dymu.

Panu Stanisławowi nieprzyjemnie zrobiło się jakoś, jak gdyby go ktoś oblał wiadrem zimnej wody. „Emancypantka“, bąknął przez zęby i oczy niechętnie odwrócił. — Postęp, ale w złym kierunku, nie podoba mi się to wcale! Buzia ładna, ale w głowie pstro widocznie i pusto.

No, Stachu! Coś taki zamyślony? Uderzył go towarzysz po ramieniu. Chodź, przedstawię cię, powiadam ci, bajeczna dziewczyna!

Mój drogi, wdzięcznym ci bardzo, dziękuję ci za przysługę! Wybacz, lecz nie skorzystam z niej jednak, nie chcę być przedstawionym!

Bój się Boga człowieku, a toż co znowu za fantazja? Chodź nie dziwacz!

Nie pójdę! Nie pójdę!

Ależ czemu wreszcie, niechże wiem to przynajmniej!

Dla tego, iż zbyt mi się ta panienka podoba, abym musiał się bronić, gdyby na mnie sieci zarzuciła, a nie chcę poddawać się urokowi jej. Nie zasługuje na szacunek i zaufanie młoda osoba, która w miejscu publicznem, jak gdyby na pokaz, papierosa pali.

Ha, ha, ha, śmieje się towarzysz. Więc to cię aż tak zraziło? Mój drogi, gdyś taki wymagający i wybredny, wątpię, czy żonę sobie znajdziesz?

To w dalsze życie sam pójdę!

Dziwak! Mruknął za jego plecami towarzysz.

Czy dziwak? P. W.

Rozwiązanie

zagadek w Nr. 12 Rejtan i Polka nadesłały, w obszernem i dobrem opracowaniu stowarzyszone: Gertruda Kupkówna z stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu, M. Rybarczykówna z Starołęki, M. Paprzycka z Obrzyska, Starczewska z Krotoszyna, Stan. Czerwinczanka z Obrzycka, M. Pokładecka, K. Konieczna i J. Marchowiecka z stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Oby takich było jaknajwięcej.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dnia 25 maja odbyło się miesięczne zebranie **stow. „Jedność“ w Inowrocławiu.**

Na porządku obrad był wykład sekretarki stowarzyszenia Ant. Grabowskiej na temat: „Czy Polacy umieją się rządzić“.

Ciekawego tego wykładu wysłuchano z wielkiem zajęciem. obecni niewątpliwie skorzystają z wskazówek i rad.

Na zebraniu omówiono wycieczkę w miesiącu czerwcu do Szarleja.

Deklamacye i śpiewy zakończyły zebranie.

Sekretarka.

Walne zebranie **stow. żeńskiej Młodzieży w Środzie** odbyło się dnia 26 maja. przy nie bardzo licznym udziale członków z miasta i ze wsi.

Sprawozdanie sekretarki i skarbniczki dały jasny pogląd na stan towarzystwa. Rewizorki znalazły kasę w porządku. Wybrano nowy zarząd i okręgowe w miejsce ustępujących.

Cztery oddziały miejskie złączone w dwa, które co miesiąc będą miały osobne zbieranie, a prócz tego raz w miesiącu wspólnie zbierać się będą wszyscy członkowie.

Na Zjazd deleg. wybrano 4 stowarzyszone.

Ks. wicepatron zachęcał do pilnego uczęszczania na zebrania, które dają oświatę, poczucie siły i rozrywkę.

Po dwugodzinnych obradach zakończono zebranie wspólnym śpiewem. A. Paczyńska, sekr. wal. zebr.

Dnia 5. maja odbyło się zebranie miesięczne **Stow. Pracownic parafji Jeżyckiej**, połączone z uroczystem pożegnaniem kilkoletniego patrona, ks. prob. Wróblewskiego.

W pierwszej części zebrania, wedle zwykłego porządku obrad, było zagajenie przez ks. patrona, śpiew wspólny, odczytanie protokółu i wykład stow. Skowrońskiej: „O niewolnictwie i handlu w Afryce“, poczem dyskusja, śpiew i deklamacye. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron rewizję książeczek kwitowych i wycieczkę do Kurnika.

W drugiej części zebrania ks. wicepatron dziękował serdecznie ks. prob. Wróblewskiemu, że jemu właśnie powierzył pracę nad stowarzyszeniem, dziękował za pomoc, której nigdy nie odmawiał. Przewodnicząca dziękowała odchodzącemu ks. patronowi za opiekę i pracę, składając od całego stowarzyszenia upominek, w dowód szczerej wdzięczności.

Ks. patron dziękował za wszystkie dowody pamięci i uznania, a przedewszystkiem za modlitwy wspólne, podczas ofiarowanej na jego intencję Mszy św.. Sekretarka.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Spóźnione.



Dnia 28-go marca r. b. zginęła tragiczną śmiercią, wypełniając swój obowiązek jako kolejarka, ś. p.

Łucya Marcinkowska.

Zmarła była gorliwym członkiem

Stowarz. Kobiet Pracujących „Jedność“ w Krotoszynie.

Niech odpoczywa w pokoju!



Dnia 27-go maja rb. zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Magdalena Bróździakówna.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 30-go maja r. b. zmarła zaopatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Maryanna Kujawianka

w 24-tym roku życia. — Należała do

Stow. kobiet prac. p. wezw. M. B. N. P. w Starołęce.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 11-gó czerwca zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Ewa Antecka

przeżywszy lat 59. — Zmarła należała do

Stow. Kobiet Pracujących w Ostrowie.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 14. Poznań, dnia 7 lipca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. Zarządom stowarzyszeń naszych przypominamy, że składki za II kwartał powinny być uregulowane w bież. miesiącu. Zwłaszcza nowozałożonym stowarzyszeniom przypominamy, że płaci się do Związku za każdy sprzedany znaczek 10 fen. a szan. skarbniczki dbać powinny, aby wszyscy członkowie co miesiąc regulowali składki swoje.

Składki kwartalne do Związku reguluje się za pomocą formularzy obrachunków kwartal., dokładnie podług podanego na nich tekstu. W razie niezrozumienia prosimy zwrócić się do nas, a damy potrzebne objaśnienia.

Również prosimy o regulowanie składki związk. czyli rocznej, i to tyle 10-cio fenygówek, ile członków liczy obecnie każde stowarzyszenie.

Jak w roku zeszłym, tak i w tym roku odbędzie się w lipcu rewizja kasy pośmiert., prosimy więc pp. skarbniczki, aby po przeczytaniu tej wiadomości przysyłały do biura związk. wszystkie karty znaczkowe i arkusze obrachunkowe.

Biuro Związku.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych
Związku Kobiet pracujących.

W sobotę d. 29 czerwca, w święto Piotra i Pawła odbył się XII. Zjazd Delegowanych Zw. Kob. Prac. Na intencję Zjazdu odprawił ks. prezes Adamski Mszę św. w kościele farnym, o godz. 9-tej.

Po południu o godz. 3½ zagaił ks. prezes zebranie na sali Domu Królowej Jadwigi, witając bardzo licznie zebrane delegowane i gości, oraz obecnych księży.

Uniewinnili się ks. prob. Grzęda z Gostynia, ks. Geppert, wicepatron z Pakości i p. Suchocka z Pleszewa. Ks. prezes wytłómaczył także nieobecność ks. ks. patronów i wicepatronów, którzy dla święta i następnej niedzieli nie mogli uczestniczyć w Zjeździe.

Ks. przewodniczący podnosił długoletnią, owocną pracę i zasługi około rozwoju Związku ostatniego sekretarza generalnego ks. prob. Grzędy i zaproponował, aby zebranie obrało go nadal członkiem Zarządu Głównego, na co zgodzili się zebrani jednogłośnie. Następnie witał ks. prezes nowego sekretarza ks. Schulza, życząc mu błogosławieństwa Bożego i pomyślności w pracy. Zebranie przyjęło również propozycję ks. przewodniczącego, aby i ks. Schulza przyjąć do Zarządu Głównego.

Jak w roku zeszłym, tak i w tym roku wysłał Zjazd, na propozycję ks. prezesa, telegram do ks. Arcypasterza, w słowach następujących:

Celsissime Domine!

„XII. Zjazd Zw. Kob. Prac., rozpoczynając swoje obrady, przesyła Waszej Arcybiskupiej Mości najkorniejsze zapewnienie zupełnego oddania i czci najgłębszej. Opierając się w dążeniach naszych na zasadach Kościoła katolickiego, pragniemy zawsze i wszędzie prace około dobra doczesnego naszych członków łączyć z wzniosłemi zasadami wiary naszej świętej. Ciebie najdostojniejszy Arcypasterzu, prosimy najpokorniej o błogosławieństwo dla Delegowanych na dzisiejszym Zjeździe zgromadzonych i dla całego Związku.

Z polecenia XII. Zjazdu Delegowanych Zw. Kob. Prac.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. gener.

Pod koniec obrad nadesłał ks. Arcypasterz następującą odpowiedź:

„Do przewodniczącego XII. Zjazdu Delegowanych Zw. Kob. Prac. w Poznaniu.

Nie mogąc z powodu nabożeństwa w katedrze przybyć osobiście na Zjazd Delegowanych Zw. Kob. Prac., przysyłam wszystkim zebranym, oraz całemu Związkowi błogosławieństwo arcypasterskie z życzeniem, aby obrady przyniosły jaknajwięcej korzyści Związkowi, przyczyniły się do wzrostu jego i przygotowały do trudnych warunków, jakie prawdopodobnie dla Kobiet pracujących nastaną po wojnie.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Edmund.

Na Zjeździe obecnym byli wszyscy członkowie **Zarządu Głównego.**

Z ks. patronów i wicepatronów:

Ks. Dr. Kozłowski z stow. Konfekcyjnego, ks. Górczyński z stow. Łazarskiego, ks. Hoffmann z stow. św. Wojciecha, ks. Berger z Juńcewa i ks. Bączkiewicz z stow. „Oświata" w Szamotułach.

Z pań Delegowanych z Poznania:

Z. Adamska, R. Janowska i B. Majchrzakówna z Archikatedry, H. Sieradzka z stow. Bożego Ciała, M.

Gawarecka, A. Kmieciakówna, St. Michalakówna i W. Nowicka z Głównej, St. Dobicka, F. Erdmannówna i M. Kanianka z św. Jana, J. Bilitzówna, F. Skołudzianka i Z. Schröterówna z Jeżyc, Barabaszówna i Lisiewiczówna z Konfekcji, W. Błażakówna, A. Czajkówna i W. Golska z Łazarza, M. Maskówna i W. Ostrowska z stow. M. B. N. Pom., M. Baranowska, M. Brylińska, J. Derdzianka, W. Gierszalówna i M. Strzelewicówna z stow. Służby Żeńsk., A. Smoczyńska, A. Smulkowska, J. Szubertówna i A. Żuchowska z stow. Żeńsk. Młodz. Kup., K. Adamczykówna i J. Nowakówna z stow. św. Wojciecha.

Z stow. zamiejscowych:

L. Łebczyńska i H. Wozińska z H. i K. w Bydgoszczy, F. Czajkowska, J. Jehrszczanka, F. Jędrzejewska i Klarczyńska z Jedności w Bydgoszczy, A. Wielebska z Byszek, M. Gronowska z Bolechowa, J. Czepczyńska z Ceradza Kościelnego, M. Deutschówna, J. Hauza, H. Maślanka, P. Pawłowska i T. Wieczorkiewiczówna z Chodzieża, M. Szilfówna i J. Grzeszczakówna z stow. Lechitek w Gnieźnie, J. Marchowiecka, Pokładecka, T. Rybicka i W. Tomaszewska z Spójni w Gnieźnie, K. Gołaszewska, M. Klemensówna, J. Lipińska i H. Mierzwicka z Gniewkowa, Z. Karaśkiewiczówna i W. Kurasiakówna z Grodziska, M. Broniewiczówna, A. Grabowska, i A. Słowińska z Jedności w Inowrocławiu, K. Durska i F. Kwiatkowska z Zgody w Inowrocławiu, K. Kurdelska, I. Lorenczewska, I. Nowakówna, H. Tomaszewska i H. Umbreitowa z Janówca, I. Bergerówna i C. Mnichowska z Juńcewa, A. Pankowska i A. Szczotkówna z Kobierna, Ł. Jurdziakówna i M. Krzysztofiakówna z Koźmina, H. Reszelówna z Krotoszyna, A. Dutkiewiczowa i A. Kasprzakówna z Leszna, M. Polcynowa z Łobżenicy, St. Sulkiewiczówna i T. Wiśna z Obrzycka, Sorbakówna z H. i K. w Ostrowie, W. Grzelakówna i J. Porankiewiczowa z Ostrowa, A. Dybionówna, Dutkiewiczówna, F. Faffenówna i K. Niełacna z Ostrzeszowa, P. Gniotówna i W. Kubiakówna z Owińsk, H. Stroińska i NN. z Pakości, A. Bociańska i C. Lisiecka z Pleszewa, M. Błaszakówna i A. Tarnogrodzka z Pierania, E. Ligarzewska z Rynarzewa, M. Bembniścianka, P. Dopierałówna, St. Świderska, M. Skrobichówna i Z. Zbierska z Środy, M. Grzybowska i M. Rybarczykówna z Starołęki, P. Urbaniakówna z Oświaty w Samotułach, Brokowa, M. Chytra i M. Pawlakowa z Zjednoczenia w Szamotułach, A. Krzyżankówna z Tarnowa, B. Tylińska i M. Zimna z Tuczna, K. Kopydłowska i H. Wegenkówna z Wągrówca, Ml. Kubacka, H. Magerowa, J. Muszyńska i St. Stefaniakówna z Wir, K. Urbanowa z Żonia. Z stow. Polek w Mannheimie, w Zach. Niemczech Franc. Nowakówna.

Jako goście były stowarzyszone:

Antkowiakówna, Bardzińska, Benenowska, Bożyńska, Borowczakówna, Budzyńska, Brzozowska, Chmielewska, Chytra, Dawidówna, Dobicka, Frąszczakówna, Gabrysiakówna, Górska, Górzna, Giełdzianka, Górczyńska, Grzegorzewiczówna, Gintrowiczówna, Hederychówna, Jańda, Jędrzejczakówne K. i F., Jarmarczykówna, Jaworowiczówna, Kaczmarkówna, Kołodziejówna, Konieczne J. i P., Kamińska, Kliszkowiakówna, Kawa, Kaczmarkówna, Królewska, Lunowska, Lisiecka, Lukserkówna, Lisiewiczówna, Masznerówna, Molendzianka, Olszakówna, Orblówna, Pawlakówna, Panowiczówna, Pendzińska, Podeszwa, Rachelska, Reslerówna, Rempulska, Szczęsna, Strzelewiczówna, Stefaniakówna, Skóra, Skowrońska, Słomińska Józefa, Sokołowska, Straszyńska, Stryczyńska, Tomańska, Twardowska, Urbankówna, Wróblewska, Wolniewiczówna, Witkowska, Wituska, Włodarczakówna, Wróblówna, Zimna, Żurkiewiczówna, Żurkówna i Zemrałówna — wszystkie z Poznania. Pp. Szułdrzyńska, Florczakowa, Gawrońska i Rączkowiakowa z Bolechowa, Chmielewska z Bydgoszczy, Limanówna, Piątkówna i Kamińska z Ceradza Kośc., Gruntkowska i Chłopkówna z Byszek, Kamińska z Grodziska, Kukułczanka z Gniewkowa, Kubaszakówna z Gniezna, Czosnowska i Nowakówna z Janówca, Morasiówna z Krotoszyna, Dutkiewiczówna z Leszna, Kaftańska i Panowiczówna z Owińsk, Mikołajewska z Ostrowa, Maćkowiakówna, Dopierałówna, Kroczykówna, Gabrysiakówna, Śmigajówna, Ławniczakówna, Kasperska, Frąckowiakówna, Strojnowskie M. i S., i Wesołkówna z Środy. Dwie z Tarnowa i Relisowa z Żonia.

Z księży — gości byli: Ks. Wł. Adamski, z Zw. Tow. Młodzieży i ks. kan. Prądzyński. Z Zjednoczenia Tow. Oświata p. Rzepecka. Z Sodalicji Pań: p. Brownsfordowa i p. Dr. Drobnikowa, dalej pp. Drygasówna, Wężykówna, Schmidtówna, Bajońskie, Prusimska i pan Brownsford z Poradnika Gosp.

Związek Tow. Polek w Westfalji przysłał jako delegowaną przewodniczącą swoją p. Wilczkowiakową.

Ks. Adamskiego, pp. Brownsfordów, Rzepecką i Wilczkowiakową jako przedstawicieli poszczególnych towarzystw prosił ks. prezes na estradę.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwaga. Podpada nam, że stowarzyszenie w Odolanowie nie nadesłało żadnej delegowanej. A może były na Zjeździe, lecz nie oddały swych legitymacji.

Dopomóż sobie, a Pan Bóg ci dopomoże.

U drzwi niedomkniętych w kuchence coś zaszeleściło. Obejrzała się stojąca przy kotlinie gospodyni, p. A.

Ach, to pani, odzywa się dobrotliwie do sąsiadki, a cóż to się pani stało? Czegóż to pani taka smutna? Umarł kto, broń Boże, czy co?

Pani droga, po co to takie rzeczy, nie daj Boże, w złą godzinę wymawiać! Wszyscy żyją, chwalić Boga, tylko serce z żalu mi obumiera.

No, no, moja pani, cóż się to tedy stało?

Nie dalej jak przed tygodniem usłyszałam, że córka Borówkowskich za mąż wychodzi, zawczoraj był ślub tej niezdarzonej Julki C., a tu znowu słyszę i Anielka N. ma narzeczonego i Józia D. tylko patrzeć, co za tego bogatego kupca z rynku się wyda! No, i nie dziw to, że teraz w czasie wojennym tak jedna za drugą do ołtarza ciągnie?

Że dziw, to dziw, ale i chwała Panu Bogu, że pracowitym dziewczętom dopomaga do założenia ogniska domowego. Mało to naszych chłopców te kule i granaty na wojnie natrzaskały? Niechże się żenią, ci, którzy pozostali, Polska przynajmniej nie zaginie!

Ale te argumenta nie trafiły do przekonania sąsiadki, p. R.; stoi chmurna i smutna.

Niech tam co kto chce mówi, ale ja powiadam, że nie ma na świecie sprawiedliwości i tyle!

Łyżka, którą p. A. niosła do ust, chcąc skosztować gotującej się w garnku zupy, wypadła jej z ręki z zadziwienia i obejrzała się na sąsiadkę.

Moja pani, a to co znowu pani wygłasza?

Tak jest! Tak, tak! Sto razy to powtórzę, bo żółć mi się z żalu przewraca! To takie jedna z drugą Borówkowska i Anielka i Józia i Julka za mąż idą, choć to, Boże się pożal, „ni z pierza, ni z mięsa“, a moje dziewczęta nic! Siedzi Zosia i Stasia i Marysia — i Rózia i Lucia już dorastają, a o starsze za przeproszeniem bury pies nie spyta. A czy one nie ładniejsze od tamtych?

Moja pani, przyznajże pani sama!

Ani słowa, dorodne to córki pani są, jedna w drugą, wszystkie, ale w tem sęk, widzi pani, że, niechże pani sama przyzna, gdzie je kto ma poznać? Myśli pani, że

na ulicy je kto zobaczy i karetą w konkury zajedzie? Minęły te czasy moja pani, dziś inne warunki życia. Jaśnie pan córek pani nie weźmie, choćby jeszcze piękniejsze były, a ludzie pracy ich nie znają, bo za pieckiem, u pani matki siedzą, a ludziom pracującym podobają się panienki, choćby mniej ładne, lecz roboty się nie lękające. Ot, co jest przyczyną, że córki pani siedzą i nie daj Boże, rutkę siać będą!

Moja pani, moja pani, co też to pani wygaduje, rozpocznie matka, pokrzywdzona słowami sąsiadki, ręce załamując. Jakbyśmy to w jednym domu od 10 lat nie mieszkały, jakby pani nie wiedziała, jakie te moje dziewczęta pracowite! Chodź pani do nas, chodź proszę na chwilę, a zaraz zobaczysz jak to Zosia pierze, Stasia okna myje, Marysia szyje, Józia zamiata i Lucia pył ściera. Wszystko jak wszystko, ale tego nie dam powiedzieć o mych córkach, bo próżniakami nie są i pracy je nauczyłam!

Moja pani, tylko bez urazy, toć ja z życzliwości powiadam: Praca pracy nie równa. Prawdę powiedziawszy to by tej robocie całej pani sama z Łucją podołała! Nie potrzebowałybyście tak sobie na wszystkiem szczędzić, gdyby starsze dziewczęta zarabiały, nawet i posługaczkę mogłybyście przyjąć, a panienki, poszedłszy między ludzi, możeby na swego natrafiły, możeby się komuś spodobały, bo, kto pracy się nie lęka, ten szacunek zyskuje i mężczyzna chętniej na taką pannę patrzy. A nie ześle Bóg męża, wola Jego, głową nikt muru nie przebije, ale przynajmniej, gdy pani raz oczy zamknie, będą córki miały za co ręce założyć, na łaskawy chleb oglądać się nie będą potrzebowały. No, co? Czy nie prawda?

Może, że i prawda, moja pani, może, że i prawda, przytakuje matka pięciu córek. A nawet Zosia uczyła się książkowości, a Stasia szycia i Marysia stroju, ale tak się jakoś złożyło, że potem wszystkie w domu, dla siebie się czemś zajęły i o zarobku nie myślały.

Widzi pani, widzi pani! A toć przecie przysłowie nawet powiada: „Pomagaj sobie, a Pan Bóg ci dopomoże", a wiadoma rzecz, że — „pieczone gołąbki, nikomu same nie wpadną do gąbki!"

Oj to to, i jeszcze teraz, w takim ciężkim czasie!

To też powiadam pani po sąsiedzkiej życzliwości, że grzech, gdy w takim czasie młode ręce pracy się nie imają, gdy jej jest tyle, że aż się sama prosi, a korzyść przynosi dobrą. Nie przydałżeby się to pani grosz jeden i drugi, przez córki zarobiony?

O jej, moja pani i jak jeszczeby się przydał, wzdycha matka pięciu córek i skinąwszy głową, do swego mieszkanka powraca.

Po obiedzie głośna tam była dysputa, a potem zasiadły przy stole Zosia, Stasia i Marysia, zatrzeszczały pióra na papierze i każda ułożyła odpowiednie do gazet ogłoszenie i wyszły z niemi na ulicę kandydatki pracy, z dumnie podniesionemi głowami, jak gdyby powiedzieć chciały światu: I my mamy prawo do życia i my będziemy pracować, zarabiać, nie chcemy być pasorzytami!

P. W.

GŁOSY CZYTELNICZEK.

JOACHIM LELEWEL.

Stow. A. Dybizbańska z parafji Jeżyckiej przysłała nam oprócz rozwiązania tej zagadki także życiorys sławnego uczonego polskiego, we własnem opracowaniu. Podajemy go w gazetce naszej, aby wszystkie czytelniczki poznać mogły sławnego tego Polaka, jego życie i czyny, a nadewszystko wytrwałość, tak bardzo potrzebną narodowi naszemu, nam Polkom.

Przyp. Red.

Joachim Lelewel należy do znakomitych i zasłużonych mężów naszych. Od młodości do późnej starości niestrudzenie pracował na polu nauki. Urodził się w Warszawie 22. marca 1786 roku. Pochodził z rodziny niemieckiej, która zamieszkała w Polsce, spolszczyła się i Polskę pokochała jak swoją ojczyznę. Joachim Lelewel był gorącym Polakiem, i przez całe życie służył Polsce wiernie, gorącem sercem i nauką. Dziad Joachima był nadwornym lekarzem króla Augusta III., ojciec zaś jego obywatelem przez wszystkich szanowanym. Joachim, słabowitego zdrowia, nie lubił hałaśliwych, dziecięcych zabaw, wolał czas spędzać przy książkach. Najwięcej go zajmowały dzieje ojczyste. Obudziła się w nim chęć pisania książek. Kiedy miał lat piętnaście napisał dzieje ojczyste do Kazimierza Wielkiego i życie Goworka, Zamojskiego, Chodkiewicza i Żółkiewskiego. Po ukończeniu nauk został profesorem i nauczał na wszechnicy, czyli wyższej szkóle w Wilnie. Tamtejsza młodzież pokochała bardzo młodego nauczyciela, który ją uczył z miłością, to też z żalem żegnała go, kiedy z Wilna wyjeżdżał do Warszawy. Powracającego do Wilna witała z tem większą radością. Uczniem na wszechnicy wileńskiej był wtenczas wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, który w imieniu młodzieży powitał Lelewela pięknym wierszem, i tak się w nim odezwał:

Lelewelu! rzetelną każdy chlubę wyzna,
Że Ciebie takim wydała Ojczyzna.
Na świętym dziejopisów jaśniejąc urzędzie,
Wskazujesz nam co było, co jest i co będzie.

Mickiewicz więc w swym wierszu nazwał Lelewela dziejopisarzem, bo Lelewel pisał i nauczał dzieje ojczyste i powszechne. Niedługo jednak młodzież wileńska cieszyła się swym ukochanym i znakomitym nauczycielem. Z rozkazu rosyjskiego gubernatora, Nowosilcowa musiał Lelewel opuścić Wilno. Lat kilka był jeszcze w Warszawie, potem wyruszył na tułaczkę. Osiadł w Belgji, stołecznym mieście Brukseli, gdzie Belgijczycy chętnie i serdecznie przyjmowali uczonego Polaka. W Brukseli, oddany zamiłowanej nauce, wiódł Lelewel bardzo skromne życie. Ubierał się w bluzę robotniczą, mówiąc, że jest robotnikiem, ciężko pracującym na życie. Pomocy od nikogo nie przyjmował; odmawiał sobie wszystkiego, a zaoszczędzone pieniądze dawał potrzebującym rodakom.

Mieszkał w bardzo biednej i zimnej izdebce. Otulał się starym płaszczem i siedział nad stosem ksiąg i papierów, pracując pilnie. Napisał dużo ksiąg, które zdumiewają uczonością i pracowitością. Mimo ubogiego i wyczerpującego życia doczekał się Lelewel sędziwego wieku, bo przeżył lat siedmdziesiąt sześć. Parę dni przed śmiercią przywieźli przyjaciele sędziwego starca z Brukseli do Paryża, chcąc go lepszą otoczyć opieką. W kilka dni jednak Lelewel umarł w Paryżu, dnia 29. maja 1861 roku. Pochowany został na paryskim cmentarzu. W pogrzebie brali udział nietylko Polacy, ale i cudzoziemcy, bo imię uczonego polskiego znane było wszystkim dobrze. Lelewel jest wzorem nauki i pracowitości. Uczonemi książkami i gorącą miłością Ojczyzny zapisał się w poczet naszych zasłużonych mężów.

Na zebraniu.

Szczęść Boże! niech brzmi Towarzystwu całemu,
Szczęść Boże! księdzu patronowi naszemu,
Który choć dosyć jest zatrudnionym,
Ochotnie do Towarzystwa spieszy,
I po nabożeństwie ukończonym
Nas też sumienie ucieszy.
Który nas uczy dobrym przykładem
Jak nasi przodkowie żyli,
Byśmy też idąc zawsze ich śladem,
Do celu naszego dążyli.

Potem i piękny śpiew następuje,
Który nas więcej weseli, zajmuje...
Takiem jest księdza proboszcza zadanie,
Więc cześć Mu nieśmy w podziękowanie.
My jako jego wierne poddane,
Do tego jesteśmy zobowiązane,
By dobrą wolę naszą okazać,
I Jego szczerej pracy pomagać.

Niech więc ustanie nienawiść i zazdrość,
I niech zakwitnie miłość i jedność
A tak w tych cnotach zamiłowane,
Chętnie spełniajmy nasze zadanie,
Bo gdzie panuje miłość i zgoda
Tam wnet zakwitnie też i swoboda.
Więc nie ospale, jeno z ochotą
Niech każda do Towarzystwa bieży,
Niech się w nim miłość braterska szerzy.
Cześć niech będzie Towarzystwu całemu,
Cześć księdzy patronowi naszemu!
Niech z każdego serca głos szczery bije
Nasze Towarzystwo „Ognisko"
I nasz czcigodny ksiądz patron
Niech żyje!

M. Glinkowska, stow. z Kobierna.

DWUZNACZNIK GEOGRAFICZNY.

Albo wśród gwaru i kwiku
Stoi opasły w chlewiku,
Lub też po naszej krainie
Łącząc się z Wisłą w świat płynie. P. W.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Nasze godło i nasz znak,
To królewski, biały ptak,
Tak samo miasto zwie się, hen, daleko,
Lecz w jakim kraju i nad jaką rzeką?

SZARADOWE DWA DWUZNACZNIKI.

Hej, panienko, ty módl się, by pierwsza i druga
Z nieba spływała na cię jak świetlana smuga,
Tak pierwsza, jak i druga znów tak samo zwie się
Jest to zwierzątko, mieszka i w polu i w lesie,
Również do siedzib ludzkich jesienią się skrada,
Myszom i szczurom wtedy, oj, grozi zagłada!
Odwróć teraz wspak słowo: Druga, pierwsza potem,
Czasami lśni się w słońcu, jakby piaskiem złotym,
Czasem, jak kreda biała, grzbiet ma stromy, nagi,
Wedrzeć się nań, nie lada by trzeba odwagi.
W Królestwie jest tej nazwy maleńkie miasteczko;
Rozwiążże dwuznaczniki miła panieneczko! P. W.

Rozwiązanie

dalsze ostatnich zagadek historycznych i literackich nadesłały jeszcze: Ewa Całkówna z Poznania, Jadw. Szczepańska z Świecy — stow. Odolanowskiego i K. Kryślakówna z Spójni w Gnieźnie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Zebranie **stow. Kob. Prac. w Tucznie** odbyło się dnia 2 z. m. Stow. Podlawska wygłosiła odczyt na temat: Aby dzieci wyrosły zdrowo, duchowo i fizycznie, musi w domu panować ład i czystość, a rodzice winni wszczepiać w dzieci wesołość i pogodę! — Dwie stowarzyszone wypowiedziały piękne wiersze, a p. przewodnicząca tłómaczyła zebranym o „Misji Dworcowej".

Do Poznania na Zjazd, wybrano 2 delegowane. Stowarzyszeniu przybył jeden członek. Do kasy wpłynęły 3,50 mk.

B. Tylińska, sekretarka.

Stow. Kobiet Prac. w Bolechowie urządziło dnia 8. maja wycieczkę do Poznania.

Sekretarka Związku oczekiwała na dworcu licznie przybyłe uczestniczki, przybyłe z swoją p. przewodniczącą, poczem udały się na zwiedzanie kilku kościołów.

W kościele Bożego Ciała dowiedziały się o powstaniu i historji tego kościoła, pierwotnie klasztoru Karmelitów Trzewiczkowych, o cudownej studzience i żydach, wedle podań dawniejszych. W drodze do kościoła św. Wojciecha zwiedziły kaplicę ŚS. Elżbietanek, dowiadując się o wszystkich spotykanych po drodze, a godnych wspomnienia gmachach i miejscach.

W kościele św. Wojciecha objaśniał uczęstniczki ks. Hoffmann, który przedewszystkiem zwrócił uwagę na piękny i rozległy widok z góry kościoła, na której wedle podań historycznych nauczać miał św. Wojciech.

W kościele samym pokazywał nam ks. wikary wszystkie cenne zabytki, tablice pamiątkowe, któremi społeczeństwo nasze dzisiejsze czci pamięć sławnych Polek i Polaków. Opowiadał nam także historję parafji i ofiarność parafjan, którzy nie szczędzili datków na odnowienie i ozdobienie tego pięknego kościoła.

Po odpoczynku i wspólnym podwieczorku w gościnnych zawsze ścianach Schroniska Służby Żeńskiej, przy ulicy Wrocławskiej, udały się stowarzyszone ze swoją przewodniczącą i kierowniczką do Zwierzyńca, gdzie podziwiały nieliczne już w czasie wojny, ale ciekawe i nieznane sobie okazy zwierząt, jak lwy, tygrysy, słonie, orły, i t. p.

O godz. 8-mej wieczorem zadowolone z wycieczki, wracały stowarzyszone do Bolechowa, śpiewając całą drogę wspólnie śliczne nasze piosnki narodowe, ku zadowoleniu i uciesze towarzyszy podróży.

W domu opowiadały wiele o tem co widziały i słyszały, zachęcając swoje znajome i krewne do wstępowania jaknajliczniej do Stow. Kobiet Prac., które daje członkom swoim nietylko oświatę i wskazówki, ale stara się o godziwe i dobre rozrywki, które podnoszą i krzepią duszę i ciało nasze.

Franciszka Florczakowa, sekretarka.

Składki.

Stow. Żeńsk. Młodzieży „Zgoda" w Ceradzu Kośc. zebrane na bezdomnych zamiast kwiatów imieninowych dla ks. patrona 46,20 mk.

Poznań, dnia 24. 6. 18.

Biuro Zw.

Pokwitowanie.

Mk. 46,20 od Stow. Żeńsk. Młodzieży w Ceradzu Kośc. na bezdomnych odebraliśmy przez Biuro Zw. Kob. Prac.

Poznań, dnia 28. 6. 18.

Komitet dla Bezdomnych.
M. Korzeniewski.

Spóźnione.



Dnia 20-go marca r. b. rozstała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Wiktorja Baranowska.

Zmarła należała do
Stowarz. Kobiet Pracujących „Zgoda" w Pakości.
Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 2-go maja r. b. zmarła, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Kamińska.

Zmarła była członkiem
Stowarz. Kobiet Pracujących „Zgoda" w Pakości.
Cześć jej pamięci!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 15. Poznań, dnia 21 lipca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych Związku Kobiet pracujących.

(Dokończenie.)

Przystąpiono do 3-go punktu obrad, t. j. do sprawozdania sekretarza general., ks. Schulza. Ks. referent przypomniał zebranym krytyczne chwile, jakie nastały, po wybuchu wojny, dla towarzystw dzielnicy naszej. Nietylko jednostki niezorganizowane, pracujące cicho w zaściankach, w polu, przy warsztatach swoich, ale i ludzie obdarzeni poczuciem obowiązków obywatelskich, pracownicy społeczni, w pierwszych tygodniach strasznej wojny, jakoby zapomnieli lub zniechęcili się do tej pracy obywatelskiej, przejęci jedynie niepokojem i trwogą o los członków rodziny, pozostających na polach walki i niepewności o jutro.

W męskich stowarzyszeniach nieliczni pozostali członkowie, którzy życia towarzyskiego podtrzymać nie mogli, a i w żeńskich organizacjach życie stygnąć zaczynało, gdyż żony i córki, zmuszone koniecznością stanąć musiały do pracy tam, gdzie zbrakło żywicieli; nieprzygotowane stanąć musiały do walki o chleb codzienny dla licznej nieraz rodziny.

Na domiar złego łudzono się, że wojna nowoczesna wnet zabarwi krwią pola walki, i nasyci walczących, że pochłonie wprawdzie miljony ofiary, lecz w przeciągu półrocza najwyżej, złamie animusz wojenny i opór jednej ze stron walczących. Sądzono, że z chwilą pokoju wszystko powróci do dawnego porządku, a wtedy dość będzie czasu do podjęcia i dogonienia rzuconej pracy.

Lecz kiedy zawiodły nadzieje optymistów, a niekończąca się wojna zagrażać zaczęła biedą ekonomiczną i zobojętnieniem duchowem, zrozumiało społeczeństwo polskie, że pracę wszelką podjąć trzeba na nowo, a nawet podwoić wysiłki, ażeby ujemny wpływ wojny i powojenne przewroty nie zniweczyły ekonomicznego i kulturalnego dobytku ostatnich lat dziesiątek. Nawoływano więc przez prasę stowarzyszenia i ich zarządy do podjęcia pracy; zaczęto organizować ludność w kraju, kobiety i młodzież, wzięto się do szczerej nad nimi pracy.

I nasz Związek przechodził taką chwilę zastoju i stagnacji. Lecz wnet Zarząd Główny i jednostki o szerokim widnokręgu obudziły go z letargu i nieczułości, tak że dziś nietylko powetował czas stracony, ale śmiałym krokiem dąży do celu, żeby siecią organizacji objąć wszystkie miasta, miasteczka i większe wsie, a pracą wewnętrzną jednostkę stowarzyszoną wykształcić, uszlachetnić i podnieść do samodzielności i dobrobytu.

Z wyczerpujących sprawozdań stowarzyszeń związkowych przekonaliśmy się o prawdzie słów ostatnich, przekonaliśmy się, że Związek nasz nie tylko się ostoi w tych niepewnych czasach i następnych gorszych może, lecz nawet szybko się wzmaga, rośnie, potężnieje.

Zamknęliśmy rok 1916 liczbą 37 towarzystw i 5630 członków. W r. 1917 przybyło nowych towarzystw 10, wtem członków 1539. — Dzięki sprężystej agitacji i owocnej pracy w dawniejszych stowarzyszeniach przybyło tam członków 889, tak, że na 1 stycznie r. b. mieliśmy 47 stowarzyszeń z 8 058 członkami.

Następnie mówił ks. referent obszernie o pracy w stowarzyszeniach, o ważnej roli członków zarządu. Nie powinni oni całej pracy zrzucać na barki ks. ks. patronów, którzy często, zwłaszcza w niedziele podołać nie mogą pracy w licznych u siebie stowarzyszeniach. Towarzystwa nasze to szkoły pracy obywatelskiej i obowiązków społecznych do nas, dla swoich członków, a głównie dla członków Zarządu, którzy powinni prowadzić zebrania, wygłaszać wykłady i pomagać w tem innym członkom. — Ważnem w życiu towarzystw naszych jest agitacja, a ta spoczywa głównie w rękach starszych, które dobrym przykładem zachęcać powinny swoich członków i coraz więcej znajomych rodaczek zjednywać dla stowarzyszeń naszych.

Kółka oświatowe i śpiewu, także biblioteki ważną odgrywają rolę w życiu naszych stowarzyszeń; niemniej wycieczki, zwiedzania pamiątek naszych narodowych, obchody, teatra, wieczornice i t. p. nietylko dają członkom potrzebną i konieczną rozrywkę, a i kształcą, oświecają i zachęcają do pracy.

Zadaniem sekretarjatu general. to nietylko redagowanie gazety, ale i organizowanie nowych towarzystw i budzenie do życia śpiących. Cały szereg takich towarzystw, do których dochodzi już w tym roku założonych 7 nowych świadczy o tem, że urzędnicy Związku starają się spełniać swoje obowiązki.

Urządzanie kursów większych w Poznaniu, z powodu różnych przeszkód miejscowych, uniemożliwione na razie; sekretarjat generalny planuje jednakżeż urządzać kursa społeczne jak dotąd w Gnieźnie, i w innych miastach: Bydgoszczy, Inowrocławiu, Ostrowie, Szamotułach i t. p.

Czytając nadsyłane do Red. Gazety dla Kobiet ko-

respondencje naszych stowarzyszonych, odczuwamy wzmaganie się oświaty wśród członków. Odbieramy nietylko listy, wypracowania i wiersze, ale często także artykuły, które z małemi zmianami i poprawkami umieszczamy w gazetce naszej.

Rośnie więc nasz Związek nietylko liczebnie, ale rośnie w zastępy kobiet o uświadomieniu społecznem, szlachetnym charakterze, cnotach chrześcijańskich, świadomych swej godności i szanujących godność współbliźnich, choć biedniejszych, ale rzetelnie pracujących sióstr. Związek nasz nowych szuka pracownic na niwie swych towarzystw, i znajdzie je wśród członków swoich, którym Związek da i wykształcenie i utrzymanie, aby mogły pracować dla społeczeństwa swego.

W imię Boże idźmy więc naprzód. Przed nami jeszcze miasta i sioła nieobjęte organizacją kob; przed nami rzesze jeszcze pracownic, które zbudzić trzeba do życia w towarzystwach. Otóż te rzesze to nasze żniwo. Tam pracujmy, budząc słowem i przykładem.

W tym celu przedkłada ks. referent Zjazdowi, celem uchwalenia, następującą

r e z o l u c j ę:

Zjazd Delegowanych stwierdza na podstawie doświadczeń, poczynionych w ostatnich latach, iż zakładanie nowych towarzystw kobiet prac., mimo trudniejszych warunków wojennych, nietylko jest możliwem, ale wręcz pożądanem. Nietylko towarzystwa starsze, ale i liczne towarzystwa nowe, w czasie wojny założone, bądź to na wsi, bądź to po miastach, wykazały rozwój poważny i działalność ożywioną. Gdy zaś w obecnych czasach wojennych ognisko domowe więcej niż kiedykolwiek opiera się wyłącznie na kobiecie, a wychowanie żeńskiej młodzieży, pozbawionej ojca, na większe niż kiedykolwiek natrafia trudności, powinna dobrze kierowana organizacja stać się kobiecie pracującej źródłem dorady, pomocy i zarazem oparciem w trudnościach życiowych. XII Zjazd kob. prac. szczere wyraża podziękowanie tym wszystkim, którzy, zrozumiawszy potrzebę chwili, w czasie wojny założyli nowe stowarzyszenia kob. prac., działając w nich ku wielkiej dla tysięcy kobiet korzyści. Zjazd zanosi zarówno do duchowieństwa, stojącego na straży powierzonych sobie parafji, jako i do osób stanowiskiem i wykształceniem do tego powołanych, gorącą prośbę o pilne zakładanie nowych towarzystw i gorliwe zaopiekowanie się niemi.

Rezolucję tę jednomyślnie przyjęto, poczem nastąpiło sprawozdanie kasowe.

Sekretarka związku wykazała, że mimo większych wydatków biurowych i znaczniejszego podrożenia cen za gazetę i inne druki, mimo podwyższenia znacznego pensji urzędnikom Związku przeszła na rok bieżący suma **7153,38 mk.**

W tem jest subwencja Księgarni i Drukarni św. Wojciecha mk. 2000.

Ks. przewodniczący zaznaczył, że instytucja powyższa zasiliła i w tym roku kasę naszą, ze względu na wielkie wydatki i rozchody w Kasie Głównej, przecież dążeniem naszem jest w przyszłości stanąć o własnych siłach.

Komisja rewizyjna, złożona z stow. Smoczyńskiej i Skrobalanki, zdała sprawozdanie z odbytej rewizji w dniu 16 kwietnia, która wykazała, że Kasa Główna i książki w należytym były porządku.

Następnie przemawiał ks. przewodniczący w sprawie kasy pośmiertnej banku „Westa“, wskazywał na korzyści, jakie z kasy tej mają zabezpieczeni członkowie i polecał zebranym delegowanym, aby w stowarzyszeniach swoich popierały tę kasę, zachęcając członków, zwłaszcza młodszych, do zabezpieczenia się.

W sprawie Gazety dla Kobiet przemawiał ks. sekretarz zaznaczając, że dla niskich składek miesięcznych do Związku, a bardzo wysokich kosztów druku powinni wszyscy członkowie opłacać składki miesięczne 10-cio fenygowe i odbierać gazetę, chociażby i więcej członków — sióstr było z jednej rodziny. W tych wypadkach powinny gazetkę rozdawać w celach agitacyjnych znajomym i sąsiadkom, a same płacić składkę miesięczną.

Punkt 6 porządku obrad to referat p. szamb. Cegielskiej: „P i e l ę g n o w a n i e z m y s ł u r o d z i n-

---

Co nie twoje, tego nie rusz.

Rodzice Mani i Helki byli ludźmi nadzwyczaj pracowitymi, a że wymagań wielkich nie mieli, zadawalniali się życiem bardzo skromnem, i przy wielkiej oszczędności zdołali uczciwie zarobiony grosz odłożyć dla dzieci. O ojcu obu dziewcząt za życia jego mawiali: „To chodząca rzetelność“, o matce zaś, że sumienna jest i czysta, jak łza. Prócz zaoszczędzonych pieniędzy, starali się rodzice wyposażyć swe dzieci w posiadane przez siebie cnoty: rzetelność, sumienność i pracowitość. I zdawało im się, iż cel swój osiągnęli i jedno wkrótce po drugiem spokojnie odeszli ze świata, gdy Mania liczyła lat 20; Helka zaś 18.

Dziewczęta dzięki zaoszczędzonej przez rodziców sumie i dzięki temu, że nauczono je pracy, przyzwoicie mieszkać mogą i żyć bez troski. Po utuleniu pierwszych łez sierocych postanowiły, że Helka nadal pozostanie w tym samym wielkim magazynie, gdzie już od roku pracowała, Mania zaś podejmie się tylko biurowego zajęcia w godzinach popołudniowych, przed południem zaś zajmie się ich wspólnem, małem gospodarstwem, by wszystko było po dawnemu w domu, jak wówczas, gdy matka żyła.

I oto już rok minął, od czasu, gdy matka oczy zamknęła. Odmienne on na obu dziewczętach pozostawił ślady. Mania zawsze nad wiek poważna, zamknięta w sobie, całą miłość swego serca, wszystkie myśli i starania zwraca ku siostrze, Helka zaś lgnie do świata, pożąda towarzystwa, rozrywek, wrażeń.

Jakkolwiek bardzo, ślepo prawie przywiązana jest Mania do siostry, widzi jednak jej przywary i z żalem zauważyła, jak Helce już oprzykrzyła się żałoba po matce, czarna sieroca sukienka, jak jej oczy płoną do błyskotek i barwnych stroików.

Dziewczęta przyrzekły matce, gdy jeszcze żyła, że zarobione pieniądza do wspólnej odkładać będą kasy i ściśle, pod rachunkiem poprowadzą książkę dochodu i rozchodu. Dotychczas wprawdzie Helka wystrzegała się, by nie wystąpić przeciw woli matki, jednak Mania zauważyła, że przymus ten jest Helce niemiłym.

Rano, gdy już Helka do zajęcia wyszła, przyniósł listonosz upragniony, oczekiwany list z pola, od Julka, dalekiego kuzyna obu dziewcząt.

Mania kochającem sercem dawno odgadła, że Helka z wzajemnością zupełną darzy Julka uczuciem gorętszem znacznie, niż ma je się zwykle dla dalszych krewnych, to też ciesząc się naprzód radością Helki, nadchodzącej już przez okno rzuca słowo radosnej nowiny:

— Jest list od Julka, za tydzień przyjedzie!“

Okrzyk szczęścia wydarł się z piersi Helki i jak młoda sarna biegnie na górę i wpada do pokoju:

— Dawaj, dawaj mi jego list!

I wyciąga obie ręce i upuszcza trzymaną nie wielką paczkę, z której wysypały się barwne wstążki, koronki i pióra.

nego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej.

Snać trafiła szanowna referentka do serc zgromadzonych, bo nagrodziły ją hucznymi oklaskami, i przychyliły się do próśb ks. przewodniczącego, żeby mówczyni pozwoliła wydrukować swój treściwy i wyczerpujący referat.

Następnie przemawiał ks. prałat Kłos: O schronisku Stow. Kat. Służby Żeńsk. w Poznaniu.

Referat ten, wypowiedziany z wielką znajomością rzeczy, bo oparty na własnem doświadczeniu szan. mówcy podamy obszerniej w następnym numerze.

Następny punkt obrad: Wybory do Zarządu Głównego i Komisji rew. załatwiono, wybierając ponownie p. Zofję Starkową do Zarzdu Głównego, a do Komisji rewizyjnej, w miejsce nieobecnej w Poznaniu stow. Wronieckiej wybrano stow. Janinę Wolską.

Przed zakończeniem obrad poprosiła o głos delegowana z Westfalji, przewodnicząca tamtejszych Tow. Polek, p. Wilczkowiakowa z Wanne. Najpierw oddała serdeczne pozdrowienia od sióstr z Zachodu, poczem w gorących, z zapałem wypowiedzianych słowach, przedstawiła ich pracę, brak opieki i współpracy osób inteligentnych, a przedewszystkiem księży naszych, którzy nam tu na każdym kroku pomagają i pracują z zapałem i ochotą. Prosiła o pomoc i współpracę z niemi, która byłaby łącznikiem między krajem a obczyzną. Przestrzegała przedewszystkiem młodzież naszą przed wychodźtwem, które grozi utratą wiary i narodowości i gorąco prosiła o serdeczne przyjęcie tych, którzy z wychodźtwa wracają do Ojczyzny.

Długo niemilknące oklaski były najlepszym dowodem, że serdeczne słowa p. Wilczkowiakowej przemówiły do serc zgromadzonych.

Po tem przemówieniu ks. przewodniczący zamknął Zjazd pochwaleniem Pana Boga.

Marzenie Polki.

Nad mym ogródkiem zmrok zwolna spływa,
Wieczór tak cichy, jak to w lecie bywa;
Tylko gdzieś niegdzieś, poprzez listeczki,
Słabo lśnią drobne, srebrne gwiazdeczki.

Toż niewesoło na dnie mej duszy;
I myśl dręcząca głowę mi suszy,
Bowiem z każdego patrzy poddasza:
Nędza, niewola i krzywda nasza.

A ja niemocna, nie wiem co robić...
Jakim Cię czynem Polsko ozdobić?
Jakże mam przemódz moje wachania?
Jakże Ci pomódz do zmartwychwstania?

Więc wzrok mój łzawy wnoszę do nieba,
I proszę Boga o co mi trzeba:
Niechaj mię łaska Twoja ogarnie,
By życie moje nie przeszło marnie!

P. Łukowska
z Stow. Żeńsk. Młodz. Kup.

Wycieczka do Winnogóry
stowarzyszenia „Jedność" w Krotoszynie.

Z radością witałyśmy dzień 29 czerwca, dzień wycieczki do Winnogóry. Na dworcu zebrało się 25 stowarzyszonych pod przewodnictwem naszych kochanych i zawsze chętnych pań z zarządu. Gdy pociąg ruszył, przedstawił nam się śliczny widok szerokich pól. Tu bujne łany zbóż zdawały się nam kłaniać, tu znów pola obsadzone kartoflami i wszelką jarzyną, zielone łąki i szumiące bory. Tak podziwiając piękną polską Szwajcarję i ruiny zamku radolińskiego, zajechałyśmy do Miłosławia. Śpiewając po drodze piosenki wesołe, zaszłyśmy w pół godziny do Winnogóry. W drodze do kościoła, przechodziłyśmy przez park winnogórski, w którym znajduje się pomnik, mieszczący serce generała Dąbrowskiego. Przy kościele znajduje się kaplica, w której spoczywają zwłoki generała. Kaplicę tę zdobią: piękny ołtarz, sarkofag wielkiego wodza, popiersie jego i napis „Jeszcze Polska nie zginęła"; polskie orły i chorągwie misternie malowane, a po bokach u wejścia do kaplicy są wypisane wszystkie bitwy, w których Dąbrowski brał udział. Po modlitwie i wspólnym śpiewie „Przed Twe Ołtarze" opuściłyśmy kościół, aby w pałacu pp. Mańkowskich zobaczyć pamiątki osobiste po generale. W sali widziałyśmy piękne portrety, n. p. generałową Dąbrowską, jej rodziców, dzieci generała Dąbrowskiego, Bronisława i Bogusławę i wiele innych. Z pałacu wyruszyłyśmy na Winnogrórę, gdzie urządziłyśmy krótki odpoczynek z posiłkiem i tu też jedna z stowarzyszo-

---

Równocześnie obie siostry schyliły się po nie, tylko uczucia ich były różne i wrażenia, odbijające się na twarzy, odmienne.

Mania zbladła, a ręce drżały, gdy dotknęła kosztownych materji, Helka oblała się purpurowym rumieńcem i oczy jej płonęły.

— Helko, skąd ty to masz? — szeptem pyta Mania. — Przecież dziś zaledwie 20., pensji ci nie wypłacono, za cóż więc nabyłaś to wszystko?

— Ach, moja droga, dość tej kontroli! Nie jesteś znów tak znacznie starszą odemnie, abyś mnie miała za nos wodzić, nie życzę sobie tego! Dość już nachodziłam się w czerni, czas abym inaczej się ubrała, chcę być ładną, pókim młoda, dla Julka, — dodaje z słodkim uśmiechem.

Ach, jak jej z tym uśmieszkiem ładnie, zwykle umie nim rozstrzygnąć wszelkie nieporozumienie, dziś jednak Mania postanawia, że nie ustąpi, że prawdy dowiedzieć się musi. Usuwa delikatnie ręce Helki, wyciągnięte po swe skarby i zasłania je swojemi, a głos jej brzmi stanowczo:

— Zaklinam cię na pamięć rodziców, powiedz, skąd są te wstążki, koronki i pióra?

— Tylko bez takich tragicznych scen, moja droga, — śmieje się Helka z przymusem, — zresztą powiem ci, gdyś taka ciekawa. Wzięłam je od nas, z magazynu.

— Czy to z wiedzą szefa? Czy wie o tem, czy pozwolił?

— Zabawne stawiasz pytania, — śmieje się już trochę niepewnie Helka. — Wzięłam to sobie sama, bo mi się tak podobało, bo mi potrzebne, no i nareszcie, bo uważam, że mam do tego prawo, skoro tam pracuję.

— Ach, cóż za spaczone pojęcia i wyobrażenia — załamuje Mania ręce. — Przecież wręcz przeciwnie wpajali nam rodzice. „Co nie twoje, tego nie rusz", czyż nie pamiętasz tych słów ojca? Helko! Helko, z jakiem ty lekkiem mówisz sumieniem — wzięłam to, bo mi się podobało, bo mi potrzebne. A czy wiesz, że powinnabyś powiedzieć — ukradłam?"

— Ach! — jęknęła Helka, — to za ostro, jak śmiesz?

— A ty jak śmiałaś brać rzecz cudzą?

— Ależ tam tego leży tyle, bez rachunku i kontroli. Nikt nawet nie zauważy ubytku, kieszeń szefa straty nie poczuje.

— Cicho, na Boga, nie powiększaj temi słowy swej winy! Nikt nie zauważy ubytku, twierdzisz, a czyż nie wiesz, że Pan Bóg zobaczył, i czy, chociaż szef straty nie odczuje, sumienie twoje tem nie mniej obciążonem będzie Czy szpilkę weźmiesz, czy brylant, gdy to cudzą jest własnością, gdyś tego nie zapłaciła, zawsze jest to zło....

— Ach! — zabrzmiał okropny krzyk i zagłuszył słuszne słowo, które paść miało, a Helka przekonana nareszcie, z głośnem szlochaniem rzuciła się Mani na szyję.

— Nie chcę, już nie chcę tych strojów! wszystko odniosę, odłożę, skąd wzięłam, odłożę! P. W.

nych zrobiła zdjęcie fotograficzne. Z góry tej przedstawia się piękny widok.

Następnie odśpiewałyśmy pod krzyżem, pamiątce po Bronisławie Dąbrowskim, kilka pieśni i wyruszyłyśmy dość mozolną drogą do Miłosławia, aby zobaczyć park, z wspaniałym pomnikiem Słowackiego. Idąc na dworzec, wstąpiłyśmy do pięknego kościoła miłosławskiego. Zadowolone, lecz z żalem, że prędko czas przeleciał, opuściłyśmy tę piękną okolicę. Miłe wspomnienia z wycieczki do Winnogóry pozostaną nam długo w pamięci, a w sercach zachowamy wdzięczność dla naszych drogich pań, które się podjęły dla nas tego trudu.

Jedna z uczestniczek.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej
w Poznaniu.

W kwietniu r. b. donosiliśmy, że na życzenie Ks. Arcypasterza rozpoczynamy znowu naszą pracę, którą w pierwszych latach wojny trzeba było przerwać z powodu utrudnionego dostępu na dworzec. W ciągu ubiegłych trzech miesięcy przekonaliśmy się, że opieka Towarzystwa naszego na dworcu poznańskim jest konieczną nietylko dla naszych dziewcząt, ale również dla całych rodzin z Króleswa, które tłumnie przejeżdżają przez Księstwo, dążąc na robotę do Niemiec. Tym nieszczęśliwym, którzy bezradni i wyzyskiwani przez niesumiennych agentów, emigrują z kraju, nieświadomi często celu swej podróży — pragniemy przyjść z pomocą. W niejednym wypadku udało nam się wyszukać im odpowiednie miejsce w Księstwie, innym wskazujemy przynajmniej towarzystwa i nabożeństwa polskie na obczyźnie. Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze, które tyle zrozumienia okazało w czasie wojny dla nędzy w Królestwie, nie odmówi swej pomocy i tym wychodźcom. W miarę rozszerzania się naszej pracy rosną też nowe potrzeby — zwracamy się więc do wszystkich osób ofiarnych z gorącą prośbą o zasilenie kasy naszej datkami, które prosimy nadesłać do Banku Przemysłowców w Poznaniu, albo na ręce skarbniczki Drowej Bajońskiej, Poznań, ul. Ogrodowa 10.

Za Zarząd Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej.

Ks. J. Schulz, patron. M. Kobylińska, przewodnicząca.
M. Mroczkiewiczówna, sekr. Z. Bajońska, skarb.

Składki.

Mk. 37,00 od Stow. „Oświata i Praca“ w Byszkach na bezdomnych odebraliśmy i przekazaliśmy komitetu niesienia pomocy w Królestwie.

Poznań, dnia 25. 5. 18.

Biuro Związku.

Mk. 30,10 od Stow. Polek w Mannheim — Sandhofen odebraliśmy i przekazaliśmy Radzie Narodowej na bezdomnych.

Poznań, dnia 13. 6. 18.

Biuro Związku.

Mk. 30,00 od Stow. Prac. parafji św. Jana zamiast wieńca na trumnę patrona swego, ks. prałata Koteckiego, odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej na bezdomnych.

Poznań, dnia 2. 7. 18.

Biuro Związku.

Mk. 60,00 od Stow. „Oświata i Praca“ w Byszkach na bezdomnych odebraliśmy i przekazaliśmy Radzie Narodowej.

Poznań, dnia 5. 7. 18.

Biuro Związku.

Pokwitowania.

Mk. 30,00 od Stow. Pracownic parafji św. Jana przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 6. 7. 18.

Komitet dla bezdomnych.
M. Korzeniewski.

Mk. 30,00 od Stow. Polek w Mannheim-Sandhofen przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 6. 7. 18.

Komitet dla bezdomnych.
M. Korzeniewski.

HUMORYSTYKA.
Dobrze, że niema figi.

— Co to? Jaśnie dziedzic chory jest?

— Tak, mój Mośku, mam różę w nosie, w gardle migdały, śliwki mi dokuczają — źle!

— Ny, to jeszcze dobrze, że jaśnie pan niema figi w kieszeni.



Spóźnione.

Dnia 9-go czerwca r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Marya Kretkowska.

Zmarła należała do

Stow. Kob. Prac. w handlu i przemyśle w Inowrocławiu.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie.



Dnia 22-go czerwca r. b. zasnęła w Bogu po ciężkiej chorobie opatrzona Sakramentami św., ś. p.

Magdalena Kowalska.

Zmarła była długoletnim członkiem Stow. »Spójnia« w Gnieźnie.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

Stow. Kobiet Prac. »Spójnia« w Gnieźnie.



Dnia 22-gó czerwca zmarła po krótkich cierpieniach, ś. p.

Marja Potpolińska.

Zmarła należała do

Stowarzyszenia Kobiet Pracujących parafii św. Jana.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 31-go czerwca r. b. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. ś. p.

Jolanta Springerówna.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 16. Poznań, dnia 4 sierpnia 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Wiele jeszcze stowarzyszeń naszych zalega ze składkami za II. kwartał, a zwłaszcza mało jeszcze wpłynęło **składek rocznych**, które powinny być uregulowane w tym czasie. Prosimy przeto pp. skarbniczki, żeby pamiętały o tej składce i uregulowały jaknajprędzej.

Stowarzyszenia nasze dosyć często pamiętają o biednych i bezdomnych braciach naszych, zbierając na te cele składki, które wysyłają do buira naszego do dalszego załatwienia. Prosimy więc pp. skarbniczki, aby składki te wysyłały **nie** na konto czekowe, ale adresowały do **ks. sekretarza generalnego Schulza** na zwykłych przekazach pocztowych, dla łatwiejszego załatwienia sprawy.

Prosimy także o nadesłanie znaczków kasy pośmiertnej i arkuszy obrachunkowych Westy do rewizji; dotąd kilka dopiero towarzystw uwzględniło życzenie nasze, podane w Gazecie Nr. 14.

Biuro Związku.

O Schronisku Stow. Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu.

Referat X. Prałata Kłosa, wygłoszony na XII Zjeździe Delegowanych.

(Streszczenie.)

W Schronisku koncentruje się cała praca dobroczynna i społeczna około służby żeńskiej. Inne stowarzyszenia osięgnąć mogą swój cel samem pouczaniem, jakkolwiek pożądane będą kursy, urządzenia dla podniesienia dobrobytu materjalnego.

Stowarzyszenie Służby Żeńskiej bez Schroniska jest jak człowiek bez ręki. Inne rzeczy: pouczanie, gazeta, zabezpieczenie to kwiaty, wyrastające na niwie, na którą pada nasienie naszego słowa. Ale kwiatami nikt nie żyje. Kwiaty dają woń, ale nie sycą. Dopiero schronisko staje się owocem, którego smak i pożywność służy nietylko członkom samego Towarzystwa, ale udziela się dalej, szerszym kołom.

Kwestię służby żeńskiej wielu wyobraża sobie jako skargi na służące. Głośne są narzekania i biadania na wielkie zasługi, na brak służby, coraz mniej zadowolenia, tak u państwa jak u służby. Lecz skargami nie polepszymy sprawy. Prawdą jest, że u dobrych państwa jest zwykle dobra służba. Gdzie zachodzą skargi, tam wina jest po obu stronach. Naprawić stosunki można jedynie przez zbliżenie do siebie sfer interesowanych.

Już od r. 1882 zmniejszała się stale liczba służby żeńskiej. Podczas wojny niestety stosunki znacznie się pogorszyły. Wiele kobiet porzuciło służbę i pracuje przy wyrobie amunicji. Przypatrzmy się, ile zgłoszeń pań i sług było w naszem biurze w ostatnich 6 latach:

W r.	pań	sług
1912	1828	1833
1913	2106	1745
1914	1912	1472
1915	1788	1815
1916	1976	1754
1917	**2147**	**1266**

Aby pomódz do pomyślnego rozwiązania kwestii służby żeńskiej, musiało Stowarzyszenie Służby Żeńskiej wytknąć sobie cel potrójny: 1) Przeprowadzić, żeby zasługi były sprawiedliwe, odpowiadające pracy 2) przygarniać więcej kandydatek do służby domowej, 3) podnieść godność stanu służebnego, aby pracownice w nim znalazły nie tylko utrzymanie, ale i szczęście i zadowolenie.

Pierwszą instytucją, którą założyło Stowarzyszenie Służby Żeńskiej, to Biuro Stręczeń. Dotychczas niektóre liche, nieraz wprost zbrodnicze biura stręczeń wyzyskiwały służbę i powodowały dla niej wielkie niebezpieczeństwa. W szponach niesumiennej stręczarki dziewczyna wchodziła na drogę pochyłą nieprawości i niemoralności. Rezultat pracy naszego biura pokazuje, że obraliśmy dobrą drogę. W kwietniu r. 1910 zaczęło obowiązywać nowe prawo o stręczeniu. Przyniosło nam ono pewne ograniczenia, poddając działalność wszelkich biur stręczeń ścisłej kontroli; lecz my nie potrzebujemy się jej lękać. Natomiast upadły niejedne biura stręczeń o celach samolubnych, intencjach nieczystych.

Koniecznem następstwem Biura Stręczeń było Schronisko, czyli bezpieczny przytułek dla dziewcząt bez miejsca lub dla przybywających do wielkiego miasta za służbą. Stworzenie takiej instytucji zdawało się naszemu towarzystwu o skromnym zasobie majątkowym niewykonalnem. Nieśmiało zaczęliśmy zbierać składki.

Dzięki ofiarności, cechującej nasze społeczeństwo, uzyskaliśmy pomoc pieniężną i dary w sprzętach domowych i kuchennych i nadspodziewanie rychło powolaliśmy do życia instytucję, rokującą na przyszłość jak-

najlepsze nadzieje, która jest dzisiaj ośrodkiem wszystkich naszych prac.

Początki pierwsze naszego Schroniska było bardzo skromne. W domu przy Starym Rynku mieliśmy 6 łóżek. Lecz wnet pokazało się, jak potrzebnem było Schronisko. Niejedno dziewczę, przybywając do Poznania bez zasobów, lekkomyślnie na jakieś zgłoszenie, uchroniło się tu od pokus wielkiego miasta i zniesławienia. Także zaniedbane dziewczęta przygnał los do naszego Schroniska. Pobyt w Schronisku był dla nich niejako pobytem w sanatorjum duchowem, w klinice duchowej.

Od marca 1911 r. przenieśliśmy Schronisko na Wrocławską ul. Nr. 4. Opłacamy wprawdzie wysokie komorne, lecz mamy odpowiednie naszym zadaniom urządzenia: 2 sale, bibljotekę, fortepjan, wygodne sypialnie. Stworzyliśmy środowisko dla odbywania kursów szycia, kroju, prasowania, pisania, miejsce dla pogadanek. Ażeby brać dziewczęta w naukę gospodarstwa domowego, gotowania, stworzyliśmy tanią kuchnię dla kobiet pracujących. Co to za szkoda była dawniej dla młodego zdrowia, gdy dziewczęta tygodniami obywać się musiały bez ciepłego obiadu, pracując daleko od domu. Nie miały po części na to, aby w restauracjach jeść drogie obiady. Przed wojną w Schronisku obiad przyzwoity dawano za 40 fen., pół obiadu za 25 fen., talerz dobrej zupy z chlebem za 10 fen. Ostatniej zimy musiano niestety ceny cokolwiek podnieść.

Zarząd Schroniska, składający się z osób sumiennych, czuwa nad ścisłem przestrzeganiem regulaminu przez lokatorki, które obowiązują się do pracy, porządku, posłuszeństwa, odmawiają wspólnie pacierz i różaniec. (C. d. n.)

POGADANKA.

„Dobrze już! dobrze! już piszę!" Dostała mi się bowiem bura od Szan. Redakcji za zaniedbanie mego kącika pogadankowego, więc spieszę z poprawą. Ale czemu to żadna z Was, kochane Czytelniczki, nie napisała mi nic o zjeździe?[1]) Jak się podobało? co najwięcej przemówiło do przekonania z wykładów? jakie obowiązki na przyszłość wynikają ze sprawozdania itd. Wiecie, kochane, że mię to bardzo zajmuje, a niestety w tym roku na zjeździe być nie mogłam. Jeszcze dziś mi żal tego, bo to zawsze wielka przyjemność dla mnie. Cieszę się, gdy widzę tyle kobiet pracujących, rozsądnych, dobrze rozumiejących swoje obowiązki narodowe i społeczne, czego dowodem, że należą do naszych towarzystw, zgromadzonych razem, aby znów czegoś nowego się nauczyć i innym tego po powrocie do domu udzielić! I cieszę się także i z tego, że znajduje się tylu księży, panów i pań, którzy swój czas i siły poświęcają chętnie, aby młodszym siostrom pomagać na drodze do nauki, do dobrego, aby podnosić i uszlachetniać. Ile też z pośród nas jest takich, którym przyj-

[1]) Za „Wiadomościami paraf. Gnieźnieńskiemi" podajemy poniżej głos stowarzyszonej naszej W. G. z Gniezna, która streściła przemówienie p. Wilczkowiakowej, deleg. z Westfalji. Redakcja.

DZIECI.

„Maryś, chodź no, powiem ci coś"! Ze stopnia przed domem, na którym wygrzewał się w słońcu podnosi się szczupły, dziesięcioletni chłopczyna, o bladej twarzy i wielkich, błękitnych źrenicach, i z pod płowej czupryny, spadającej mu na czoło, z zaciekawieniem wpatruje się w towarzysza. Tamten trzy lata od niego starszy, silny, krępy, o przebiegłem trochę spojrzeniu, to prawdziwy typ brukowego wisusa. Chwyta malca za ramię, i wciągając go do bramy, rzuca mu w ucho urywane słowa, oglądając się niespokojnie wokoło: „Wiesz, dobrą ci mam robotę! u Śmiglowej są czereśnie, taki kosz!" ilustruje objętość jego szerokim gestem rąk — „stoją w sklepie".

„Ba — ale" szepce Maryś, a oczy błyszczą mu jak u kota. „Głupiś! przecie kłódka je zepsuta, stara jeno ją ciągiem zatykała knebelkami, myślała, że nikt nie wie" odyma wargi ze wzgardą i dumą Franek.

„I widzisz", ciągnie dalej, ale przerywa sobie nagle i nadsłuchuje uważnie. W podwórku człapią się czyjeś ociężałe kroki; to staruszek kataryniarz wychodzi ze swą „muzyką" na plecach, na codzienny, mozolny zarobek.

Na chwilę zatrzymał się przed chłopcami, mrugnął obrzękłemi, choremi oczyma, coś szepnął wklęsłemi wargami i powlókł się na miasto, na słońcem zalane ulice.

„I widzisz" łapie Franek malca za kurtkę, bo się wychylał za mroczną bramę i patrzał za starcem, jak cieniem brudnym chwiał się w blaskach złotych zaułku — „to ci ze sklepu tego prościuteńkie schody prowadzą do izby zara za handlem — a w handlu to ty już wiesz!"

Maryś aż usta otworzył z podziwu dla sprytu towarzysza, ale potem zafrasował się głęboko. No, a Edek to nic z nami nie będzie robił?" „Widzisz go, mądry sobie! on je stary dosyć i zarobku ma więcej od nas — przecie ciągiem coś nosi do naszej matki, żeby mu chowała. Nie bój się, choć brat, ale ci nic nie gada o sobie, bo wie, żeś bajduła; ale ja wiem, że on nie taki fryc jak my!!"

Maryś uspakaja braterskie swoje uczucia solidarności i obiecuje „trzymać język za zębami".

Południowa godzina się zbliża, czuje to malec po żołądku, który kurczy się z głodu, i przypomina sobie, że jeno kromkę suchego chleba kawą popijał od rana. Przed domami robi się gwarno, bo ludzie wracają od pracy; idą gromadami, jedni uśmiechnięci podśpiewują sobie swawolnie — to przeważnie dziewczyny i młodzi chłopcy, — drudzy posępni, pochyleni jarzmem, dźwiganym od lat — to robotnicy i robotnice, sterani już pracą, nie mający nadziei lepszego jutra. Maryś zobaczył między nimi także matkę, jak zgaszonym wzrokiem szuka kogoś w gromadce bawiących się dzieci, — ale woli w tej chwili nie pokazywać jej się na oczy, bo złe sumienie trapi małe, nieogarnięte jeszcze złem serduszko i rumieńcem wstydu barwi blade, zapadnięte policzki.

Dopiero po godzinie, kiedy wie, że matka za chwilę odejdzie, drapie się po trzeszczących ze starości schodach na strych i staje cicho w ciemnej, zatęchłej izbie. Ze spuszczoną głową przyjmuje potok gniewliwych słów i zasiada w kącie z misą czarnej, osolonej tylko polewki na kolanach.

Matka wzdycha. Już żal jej prawie wybuchu złości, nad którym sterane nerwy nie nauczono zapanować — i z trwogą tajemną patrzy na chłopca, milczącego z zaciętością i na dziewczynę młodą, zgrabną — ale nieporządną i obdartą, pomywającą z pasją nieliczne, ubogie naczynia.

Przytłaczające milczenie zalega izbę.

Jakżeż to inaczej bywało przed wojną, kiedy jeno ojciec zarabiał, a matka w domu szyła dla magazynu! Wtenczas i o dzieci mogła się zatroskać; najstarszy chodził do szkół, chciała go oddać do warsztatu — Cesia miała zapewnione miejsce w składzie obuwia, a Maryś — Maryś o ile nie był w szkole, jeno się matki trzymał, u jej kolan siadywał i bajek słuchał — a do chłopaków niechętnie się zbliżał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzie na myśl, jaką wielką wdzięczność winniśmy tym naszym przyjaciołom — dobrodziejom? Podobno najpiękniejszą ale i najrzadszą cnotą jest wdzięczność. Ludzie pamiętają zazwyczaj najmniejsze zło doznane dłużej, aniżeli powinni, i dłużej często, niż warto. Drobnych uraz, nawet mimowolnie wyrządzonych, nie zapominamy nigdy. A dobre? Czy nawet spostrzegamy zawsze i rozumiemy, że nam ktoś coś dobrego wyrządził? Większość przyjmuje dobrodziejstwa jakby coś sobie należnego, dobrze, jeżeli jeszcze nie krytykuje i nie grymasi nad nimi. Znane są przykłady, że nawet jeżeli się przez lata całe doznawało dobrodziejstw od kogoś, jedna przykrość, słowo w uniesieniu wypowiedziane, sprawiają, że zapominając o tylu dobrem, pamięta się tylko to ostatnie przykre doświadczenie, i zachowuje do tej drugiej osoby tylko żal i niechęć. Nasze stowarzyszone, na ogół, o ile osądzić można z wiadomości w Gazetce umieszczanych, odczuwają wdzięczność względem osób, które dla nich pracują. Świadczą o tem liczne wzmianki w sprawozdaniach, że tu i owdzie z powodu imienin członka zarządu (najczęściej ks. patrona) urządzono uroczystą owację na zebraniu, ofiarowano kwiaty, wygłoszono wiersze itd.

Bardzo to ładny i pocieszający objaw, tylko wydaje mnie się, a pisze mi właśnie to samo jedna ze stowarzyszonych, że byłoby może i lepłej, i dla osób, które uczcić chcemy, przyjemniej, gdybyśmy tę naszą ubrać umiały wdzięczność w trochę inne formy. Wiecie, kochane, ile to dziś pomiędzy naszymi braćmi, a nawet i tu pomiędzy nami, nędzy i głodu; ile też celów szlachetnych, a jeden zda się pilniejszy i ważniejszy od drugiego, o grosz do nas woła. Prawie się grzechem wydaje, kupować kosztowne dziś kwiaty, gdy ludzie — miliony już a nie tysiące ludzi — chleba nie mają. Czytajcie tylko w gazetach, co piszą o biedzie choćby w Galicji, słyszałyście, jak wygląda w Królestwie; komitet dla bezdomnych coraz rozpaczliwiej woła o pomoc, a my mamy myśleć o kwiatach, nieraz kosztownych?

Skromniutka wiązanka, z kilku kwiatków złożona, zrobi to samo, a pieniądz złożony na ten cel może dać kilkanaście lub kilkadziesiąt chlebów dla głodnych. A dla osoby, którą uczcić chcemy, przyjemność będzie, zaręczam, o wiele większą, gdy złożymy pieniądze w jej ręce z przeznaczeniem na cel szlachetny. — O tem dobrze pamiętać nietylko z okazji imienin, ale także wszelkich obchodów rodzinnych, ślubów, pogrzebów itd.

Wracając zaś do objawów wdzięczności, są różne jeszcze sposoby jej okazania, na które stać każdego. Przedewszystkiem modlitwą codzienną za tych, którzy nam dobrze czynią lub czynili, wywdzięczyć się możemy najlepiej i najhojniej, bo samego Pana Boga zmuszamy niejako do oddania naszych długów. A Pan Bóg z pewnością stokrotnie wynagrodzi dobro nam wyświadczone. Potem, o ile chodzi o wdzięczność dla osób w naszych towarzystwach pracujących, najlepszą nagrodą dla nich będzie, gdy zobaczą, jak chętnie korzystamy z ich nauk, jak staramy się uczyć i udoskonalać siebie, żeby zacne ich słowo nie poszło na marne. Nakoniec, z tego, czegośmy się same nauczyły, starać się innym, mniej umiejącym, oddać cząstkę, pracując także, ile nam sił i wiadomości starczy. To będą najlepsze objawy wdzięczności, które też pewno najwięcej radości i zadowolenia sprawią naszym dobroczyńcom. Jak sądzicie, Siostry, czy dużo z pośród nas już tak postępuje? A.

Głos delegowanej z Gniezna.

Będąc na Zjeździe Delegowanych kobiet pracujących w Poznaniu, przejęłam się bardzo przemówieniem p. Wilczkowiakowej, przybyłej na Zjazd jako delegowana z Westfalji.

Podaję treść jej przemówienia do ogólnej wiadomości, ażeby zachęcić tych wszystkich, którzy od towarzystw naszych stronią, do zapisywania się w szeregi zorganizowanych, a tych, co rzadko na zebrania chodzą, do korzystania gorliwszego z korzyści, jakie towarzystwa dają. P. Wilczkowiakowa przedstawiła życie towarzystw na obczyźnie w tak wymowny sposób, że z pewnością wszystkim będącym na Zjeździe słowa te gorące pozostaną na długo w pamięci.

Porównując pracę towarzystw u nas z pracą towarzystw na zachodzie z bólem i żalem, wskazywała delegatka, jak wielkie trudności mają wychodźcy do zwalczania przy zakładaniu i podtrzymaniu towarzystwa. Jak ciężko im jest zorganizować te istoty, które poszły tam za zarobkiem, nieraz lekkie i płoche, które, nie mając rodziny, wyzbyły się poniekąd swojej narodowości.

Nie mają na czele kapłana, któryby ich prowadził i pouczał w języku ojczystym. Jak ciężkie to ich życie. Z jakim żalem czytają one, gdy w gazetce poznańskiej jest ogłoszona wspólna wycieczka stowarzyszonych, lub gdy jakieś grono panienek z przewodniczącą na czele wybiera się do lasu, ażeby zapoznać się z tą piękną przyrodą. One tego nie znają. „Któż ma iść z nami?“ skarżyła się biedaczka, — my nikogo nie mamy, coby nas prowadził, a my, co stoimy na czele towarzystwa, same niewiele znamy ani umiemy, a nie ma nas kto pouczać. My o takich wspólnych wycieczkach ani marzyć nie możemy. Ze sprawozdania wynika jasno, jak pięknie się towarzystwa w Księstwie rozwijają. Tyle macie sposobności do kształcenia się, macie kółka oświatowe, kursy wykładowe, na każdem zebraniu jakiś pouczający wykład. O gdybyśmy to miały chociaż w części, tak chętnie byśmy się garnęły, ażeby się pouczać, — ale my tego nigdy mieć nie będziemy.

Jednak pomimo wszystkiego pracujemy jak umiemy i staramy się, ażeby wszystkie do organizacji wciągnąć. Trzeba nam nieraz z jednego końca miasta na drugi jechać i wyszukiwać te biedaczki, które chęć zarobku dotąd przygnała, a które, zawiedzione tak często w swych oczekiwaniach, tracą to, co każdemu najdroższe t. j. czystość obyczajów i narodowość. Towarzystwo ma im zastąpić poniekąd rodzinę.

Przy końcu ostrzega p. W. młode dziewczyny, ażeby nie wyjeżdżały w świat za zarobkiem, gdyż tam są narażone na wszelkie niebezpieczeństwa.

Oby te kilka słów raczej trafiło do serc młodzieży naszej, która jeszcze licznie stoi odosobniona, oddając się próżniactwu i zepsuciu ulicznemu, i zdala patrzy na towarzystwa nasze, ażeby zbliżyła się do nas, abyśmy wspólnie pracować mogły i utworzyć jedną wielką rodzinę. W. G.

(Wiadomości Paraf. Gniezn.)

ZAGADKA LITERACKA.

Chociaż nie miał na głowie książęcej korony,
Jednak księciem go zwano na wsze Polski strony,
Bo Pan Bóg dał mu większe, niż książętom wiano:
Serca bliźnich poruszał mową w rym wiązaną.
Dwór jego lip otaczał świeży, wonny wianek;
W ich cieniu on natchnienia szukał w każdy ranek:
To ptaszków, Bożych piewców, gdy słuchał świergotu,
Serce z duszą wyższego pożądało lotu;
To myśli najpiękniejsze w głowie się składały,
Aby związać się w pieśni, w księgi pełne chwały.
A jakaż jędrna, piękna, jakaż czysta, zdrowa,
Płynęła mu z pod pióra droga, polska mowa...
Gdy w chwili wypoczynku siadał wśród rodziny
I wiankiem otoczyły go w koło dziewczyny,
On serdecznie spoglądał na wszystkie swe córy,
Lecz najwięcej ukochał tę, na którą z góry
Dziwny blask błogosławieństw niebo zda się słało,
Na tę swoją szczebiotkę, na ptaszynę małą,
Co wsłuchana w dźwięk pieśni ojcowskiej muzyki,
Choć nieuczona wcale, składała wierszyki.
Gdy serduszko to zmilkło, kiedy śmierć zdradziecko,
Wyrwała z objęć ojca to najmilsze dziecko,
Ból ścisnął go za serce i wypłakał żale
W pieśniach, co najsławniejsze, są do dzisiaj w chwale.
Choć tego nie uczono cię w szkole niestety,
Powiedz dziewczę, czy znasz ty nazwisko poety,
Wieszże, w którym on wieku żył na polskim łanie?
Który król nam panował, w jakim kraj był stanie?
Postaraj się o książkę, która powie tobie
O tym mężu, co dawno spoczął w cichym grobie,
I o innych, co za nim szli w sławnych pochodzie,
By rozbudzać myśl wyższą w rodzinnym narodzie.

P. W.

SZARADA GEOGRAFICZNA.

Pierwsze, to żadna sztuka, już każda z was wie,
A, gdy się zarumienią wam drugie i trzecie,
To wcale już bez trudu i nie męcząc się,
Wszystkie nazwę tej całej zaraz odgadniecie,
Bo skarb, co w niej ukryty, cenniejszy nad złoto,
Dzięki jemu kęs chleba zjadamy z ochotą. P. W.

DWUZNACZNIK.

We drzwiach się kryję nieśmiało,
Lub też potęgą mą całą,
Wśród drzew stoję na gór szczycie
I z daleka mnie widzicie. P. W.

Rozwiązanie zagadek.

Dwuznacznik geograficzny w gazetce Nr. 14 jest Wieprz, poboczna rzeka Wisły. Drugi dwuznacznik Orzeł, miasteczko w Rosji, nad rzeką Oką, poboczną Wołgi. Trzecia zagadka: zwierzątko i dar Boży łaska i skała, miasteczko w Galicji i kamień w górach.

Pierwszą zagadkę rozwiązały: Marchowiecka z Gniezna i Walewiczówna z Ceradza; Krakowska z Krotoszyna i Pokładecka z Gniezna — rozwiązały wszystkie zagadki; Krzyżakówna Poznania pierwszą i trzecią.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stow. Pracownic Parafji Jeżyckiej witało na zebraniu miesięcznem, dnia 9 czerwca nowego swego patrona ks. prob. Rucińskiego. Ks. wicepatron i p. przewodnicząca przemówili serdecznie, prosząc ks. patrona o opiekę i życzliwość dla stowarzyszenia, które dotąd zawsze przywiązane było i oddane każdemu swemu patronowi. Dwie stowarzyszone wygłosiły odpowiednie deklamacje; za co wszystko dziękując, zapewniał ks. patron, że jak poprzednicy jego i on pracować będzie szczerze dla stowarzyszenia, aby członków wychować na wierne córki Kościoła św. i wzorowe Polki — obywatelki.

Następnie przystąpiono do zwykłego porządku obrad; wykład „O życiu i czynach Dąbrowskiego" wygłosiła stow. Chyłkowska. Deklamacje i śpiew chórowy oraz komunikaty zarządu wypełniły zebranie. sekretarka.

Stow. Żeńskiej Młodzieży pod wezw. Królowej Korony Polskiej w Głównie miało ostatnie zebranie miesięczne, dnia 7 lipca.

Z obszernego, ogólnego sprawozdania wynika, że stowarzyszenie to, choć tak młode, bo założone jako samodzielne dopiero w styczniu, — dotąd należało do stow. parafji św. Jana, — odznacza się nadzwyczajną ruchliwością i gorliwością, tak zarządu, z oddanym sobie ks. patronem, jak i wszystkich stowarzyszonych.

W tym krótkim czasie miało już 8 zebrań miesięcznych, i 4 starszych, z urozmaiconymi i ciekawymi zawsze odczytami, deklamacjami, śpiewami i t. p. Najpomyślniejszym objawem jest to, że same stowarzyszone zgłaszają się do wykładów. Towarzystwo w Głównie urządziło już dwie wycieczki, na których nietylko bawiono się ochoczo, ale i zebrano nadzwyczajnie wielkie składki na sprawienie własnego sztandaru. Stowarzyszone odczuwają różne potrzeby oświatowe w gronie swojem, to też często i pomyślnie zbierają skadki nadzwyczajne na zebraniach miesięcznych; i tak zebrano w ostatnim czasie 217 mk. na szafę i książki do własnej bibljoteki.

Obecnie liczy stowarzyszenie 300 członków.

Przewodnicząca.

Bolechowo. Dnia 28 lipca założono oddział Żeńskiej Młodzieży, który przydzielono do tamtejszego Stow. Kobiet Pracujących.

P. przewodniczca zachęcała dziewczęta do łączenia się w stowarzyszenia, pilnego uczęszczania na zebrania i korzystania z nauk. Sekretarką Związku z Poznania wygłosiła wykład o korzyściach, jakie dają stowarzyszenia nasze swym członkom i wyraziła nadzieję, że stowarzyszenie w Bolechowie, dobrze kierowane, rozwijać się będzie wzorowo i należeć do najpilniejszych stow. związkowych.

Bardzo udatne deklamacje i wyćwiczony śpiew urozmaiciły zebranie.

Starsze stowarzyszone przyjęły chętnie do grona swego siły młodsze, obiecując sobie, że wspólne ich zebrania z wielką będą korzyścią dla wszystkich czonków.

Na niedzielę, dnia 11 sierpnia uchwalono bardzo urozmaiconą wycieczkę, którą z radością oczekiwać będą członkowie i zaproszeni goście. Uczestniczka.



Dnia 23-go lipca rozstała się z tym światem po kilkotygodniowej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Marjanna Konieczka.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 9. 7. r. b. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami ś. p.

Agnieszka Andrzejewska

w 19 roku życia. — Zmarła należała do

Stow. Kobiet pracujących p. w. M. B. N. P. w Starołęce

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Spóźnione.

Dnia 25-go maja rozstała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Kazimiera Górkówna.

Zmarła należała do

Stowarz. Żeńskiej Młodzieży w Środzie.



Dnia 3-go czerwca zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Marcyanna Dorobiałówna

w 21-szym roku życia. — Zmarła należała do

Stow. Żeńskiej Młodzieży w Środzie.



Dnia 10-go lipca zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Jadwiga Michalakówna.

Zmarła należała do

Stowarz. Żeńskiej Młodzieży w Środzie.



Dnia 26-go lipca zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., ś. p.

Zofja Sobkowiakówna.

Zmarła należała do

Stowarzyszenia Łazarskiego.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 17. Poznań, dnia 18 sierpnia 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR:
Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Ukazał się na półkach księgarskich „Polski śpiewnik narodowy z melodjami“, którego ocenę podajemy na ostatniej stronie gazety. Szanownym Zarządom Stow. Kob. gorąco polecamy, żeby wzm. śpiewniczek zakupiły z funduszów tow. i oddały do użytku paniom pracującym w kółkach śpiewu.

Sekretarjat generalny.

Szanownym Zarządom Stowarzyszeń Kob. Prac., a mianowicie pp. skarbniczkom przypominamy obowiązki punktualnego regulowania składek. Składki miesięczne za II. kwartał oraz składki roczne prosimy jaknajrychlej przesłać do kasy Związku.

Biuro Związku.

O Schronisku Stow. Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu.

Referat X. Prałata Kłosa, wygłoszony na XII Zjeździe Delegowanych.

(Streszczenie.)

(Ciąg dalszy.)

Schronisko dało także oparcie i możność pracy innej zbawiennej instytucji, Towarzystwu Opieki Dworcowej; ułatwiło mu pracę, przyjmując dziewczęta przybywające do Poznania.

W r. 1913 donajęliśmy górne piętro, gdzie urządziliśmy sypialnię, pralnię i poddasze do przechowywania rzeczy i bielizny lokatorek. Koszta pokryły dochody Biura Stręczeń. W powiększonem Schronisku mogliśmy utworzyć pensjonacik dla panienek biorących udział w kursach: handlowym, kroju i szycia i pielęgniarstwa, Wszystkie miejsca są stale zajęte.

Oto kilka cyfr dających pogląd na pracę Schroniska ostatnich 6-ciu lat.

W r.	1912	były	403	osoby przez	2987	nocy.	Obiadów	wydano	10907
„	1913	„	531	„ „	3393	„	„	„	14841
„	1914	„	715	„ „	3817	„	„	„	12271
„	1915	„	843	„ „	5802	„	„	„	16054
„	1916	„	828 (pens. 50)	„	6155	„	„	„	18874
„	1917	„	957 (pens. 52)	„	6104	„	„	„	18853

Pierwsze takie Schronisko założył w Monachjum ks. Msgr. Weiss. Pracę swoją zaczął skromnie we wynajętym domku w r. 1856. 4 stare sługi, 2 młode dziewczynki mające się uczyć służby, 3 dziewczynki poszukujące miejsca korzystały z jego dobrodziejstwa. W r. 1859 kupił już własny dom; w r. 1882 dokupił drugi. Dziś rozgłasza sławę jego imienia ogromny gmach mieszczący w sobie 70 elewek, 70 dziewczyn bez miejsc i 54 starych sług. Gdy ks. Weiss umarł, liczba osób, które doznały dobrodziejstw jego Schroniska wynosiła 70000. Z naszego Schroniska korzystało dotychczas 5000 osób.

Koniecznie trzeba założyć przytułek dla biednych starych i schorzałych sług, nie mogących zarobkować. Z rozrzewnieniem opowiadają starzy i czytamy w powieściach o patryarchalnych stosunkach, jakie panowały u nas w Polsce, gdzie stary sługa, który całe życie pracował na jednym dworze, był jakoby członkiem rodziny, w starości otaczany poważaniem i wdzięcznością, całem sercem kochający swoich państwa i ich dzieci, z któremi wzrósł i się postarzał.

Niestety minęły te czasy. Dzisiaj tylko jednostki spędzają życie na wiernej służbie jednych państwa i u nich też mają zapewniony wieczór życia. Reszta zaś niemała — pozostaje bez ciepłego kącika rodzinnego i wdzięcznej opieki.

Idealną byłoby rzeczą przytulisko pod opieką sióstr; lecz urzeczywistnienie tego marzenia należy do dalszej przyszłości.

Obecnie zadzierżawiliśmy folwark pod Poznaniem, kupiliśmy też kilkadziesiąt mórg ziemi, aby uprawiać tam ziemniaki i jarzyny i zasilać jadłodajnię w Schronisku produktami z własnego gospodarstwa. Na tym folwarku zamierzamy założyć szkołę gospodarstwa domowego i wiejskiego. Przed wojną były na owym folwarku prześliczne ogrody; lecz urządzono tam sztuczną powódź i obecnie zagroda nasza przedstawia smutne pustkowie. Ażeby urzeczywistnić nasze plany t. j. stworzyć tam szkołę gospodarstwa i gotowania dla członków towarzystw Związkowych, hotel dla przyjezdnych i zwiedzających stolicę stowarzyszonych, letnisko i dom wakacyjny dla pracownic wyczerpanych pracą i wątłego zdrowia kobiet, będziemy jeszcze musieli pokonać niejedne trudności i ciężkiej się podjąć pracy. Lecz ufamy w ofiarność społeczeństwa i pomoc Bożą, która nas nigdy nie zawiodła i mimo wojny poczynamy to dzieło w imię Boże.

Na Matkę Boską Zielną.

Od Wiselki do Odry
Idzie polem kwiat modry —
Niby oczy dziewczyny
Z mazowieckiej równiny.

A za kwiatem „bławatem"
Gonią „maki" szkarłatem,
Żadnej brózdy nie miną...
Jeno czapka na ucho,
Kiej weselnik z włoduchą!

A za makiem modrakiem
Pnie się „sroczka" okrakiem
I kąkole w te hopki,
Kiej za służbą parobki,
I „ognicha" starucha
Jako może się rucha.

Od Wiselki po morze,
Jak te kwiaty przez zboże,
Spieszy ludu moc cała,
Co go socha chowała,
Popod lipę pod szczelną —
Na Maryją, na „Zielną".

Więc dziewuchy — modraki,
Więc chłopaki kiej maki,
Gospodarze, gosposie
Idą z pieśnią po rosie —
Idą z nutą weselną

Na Maryją, na „Zielną".
Idą miedzą przez pole,
Niosą dolę, niedolę,
Niosą pacierz gorący
I wianuszek pachnący,

Niosą chmury i zorze...
Od Wiselki po morze;
Od Wiselki srebrzystej
Do Marji Przeczystej!

Kaz. Laskowski.

Jak to dawniej bywało...

Wspomnienia babuni.

Mały domek na przedmieściu. Okala go maleńki ogródek i na ławeczce siedzi babunia-staruszka i nić wspomnień snuje — jak to dawniej bywało...

O, zupełnie inaczej, wiele lepiej, naturalnie.

Dawne to, bardzo dawne czasy, czasem się myśl mąci i pamięć nie dopisuje, no i przykro, że nie bardzo jest z kim podzielić się wspomnieniami, wszyscy zawsze zajęci, spieszą się ciągle.

Młodość babuni jak jedna chwila, spłynęła w białym, szlacheckim dworze. Bywało i gwarno i wesoło i huczno. Potem przyszła ostatnia zbrojna walka za Ojczyznę, rok 1867, poszedł ojciec i poległ, padli bracia. Została nadszarpnięta fortuna i kilkoro drobnych dzieci. Siwa babcia pamięta, że była z nich najstarszą. Zlecieli się jacyś dłużnicy i Moskale na swoją rękę szarpać dobytek poczęli, nie zostało nic prawie, trzeba było wynieść się do miasta. Trafił się zamożny, uczciwy rzemieślnik, poprosił o rękę zubożałej panienki ze dworu. Popłakała trochę, że tak ma wyjść ze swojej sfery, ale nie grymasiła, poślubiła rzemieślnika i była szczęśliwą, Pan Bóg błogosławił, dał dzieci, dał i dobytek. Potem... Jak to było potem? Ach, tak, gdy mąż oczy zamknął, to się dobytek rozszedł jakoś, syn roztrwonił i znowu zaczęły się gorsze czasy. Potem porzucili Królestwo i przenieśli się do Poznania i córka za mąż wyszła i babunię wzięła do siebie. Nie przelewa się tu, oj, nie, ale każdy pracuje i jest nie najgorzej.

Ale jednak dawniej inaczej bywało, lepiej, snuje babcia nić wspomnień, a znając jej upodobanie wypowiadania ich głośno, przypada do jej kolan wnuczka ukochana, Salusia jasnowłosa i korzystając z niedzielnej swobody, pyta:

Babuniu, proszę powiadać, jak to dawniej bywało!

Oj, zupełnie inaczej, zupełnie inaczej i wiele lepiej, potrząsa babcia głową. Ręka jej gładzi jasną główkę wnuczki, a wzrok zamglony od łez wypłakanych błądzi po ulicy. Idzie tam właśnie odświętnie ubrana młoda panienka, współtowarzyszka pracy Salusi.

DZIECI.

(Dokończenie.)

A teraz? mój Boże jak się wszystko zmieniło! Odkąd męża wzięli na wojnę, ona musiała się zabrać do pracy rzetelnej, byle wydążyć zwiększonym wydatkom — byle chleba zapewnić sobie i dzieciom. Skusiły ją wysokie zarobki w fabryce amunicyjnej, tak i zgłosiła się do niej; ale od tego czasu nieszczęście nawiedza dom. Nie wie, jak nazwać to nieszczęście, bo przecież i mąż pisuje często, a i dzieci nie chorują — a jednak — jednak coś się stało, i niedola jakaś krąży wokoło ubiedzonej głowy matczynej. Bo to i Edek nigdy prawie w domu nie mieszka — jeno po mieście wciąż lata, a ubrany jak jaki kawaler. Śmieje się z niej i z jej obaw i mówi, że handluje — ale bo to tam prawda? Bo to ona może patrzeć mu na ręce i baczyć na jego latanie? Zajęta w fabryce od rana do późnego wieczoru — zmęczona potem jak ten pies ostatni, gdzież znajdzie siłę podtrzymania powagi rodzicielskiej Albo Cesia. Dawniej to i ugotowała obiad porządny, zbiegła po sprawunki, sprzątnęła izbę i jeszcze matce w szyciu pomogła — a teraz to nic. Leży do późnej godziny, rozkłada się niby wielka pani — zupę jeno tak sklemenci na rzadki pytel, przypali, przesoli — i jeszcze się kłóci — a wieczorami zawsze gdzieś poza domem lata! Mówiły sąsiadki, że się wystroi niby dama jakaś, i że widzieli ją na mieście z panami jakimiś — ale to chyba nieprawda, taki wstyd!! Bo to sąsiadki rade obgadują, gdzie mogą — a potwarz rzucić to straszny grzech!

Patrzy ukradkiem na Cesię. Dziewczyna uwija się, jak w ukropie i co chwila spogląda na mały zegarek natłuczony, wskazujący 3-cią godzinę. „Co się tak spieszysz — przecie nie na termin robisz?" pyta się matka. „A co? będą stały te graty do wieczora i w nocy może jeszcze mam robić — jeszcze czego!!"

„Przecie" zaczyna znowu nieśmiało, bo jakaś trwoga straszna ściska jej gardło — „Niech mi matka dadzą spokój, co tu tyle gadać — robię teraz, bo mi się tak podoba i koniec — i niech się matka nie wtrącają!!"

„Maryś!" woła matka, o łzy duszą ją w krtani, „chodź no tu, synku". Chłopiec zrywa się i chce uciekać ale matka chwyta go za rękę i przytrzymuje przemocą. Maryś blednie i czerwienieje naprzemian, usta zaczynają mu drżeć a oczyma mruga bardzo szybko, chcąc ukryć gwałtem cisnące się łzy. „Co tobie, synku, czego się od matki wyrywasz? czyś co nabroił? powiedz" malec kręci się niespokojnie i zrozpaczony spogląda ku drzwiom; ale matka objęła go ramieniem, w spracowane ręce bierze jego głowę i patrzy mu w oczy. „Wiesz, Maryś, — mówiła Śmiglowa z naprzeciwka, żeście się tam do niej zakradli wieczorem i porwali bułek z koszyka — czy to prawda? nie chciałam wierzyć, że to mój syn — i wykrzyczałam ją, że się zmyliła napewno, bo to niepodobno, żebyś ty kradł. Maryś, dziecko — powiedz, że to nie ty!!"

Chłopczyna zatargała boleść matki jak gorzki

Co za szyk! Lśni się na niej wszystko od stóp do głów. Cóż za lakierki! Jak na bal! Jedwabie, atłasy, koronki, pióra, hafty.

Babcia z niezadowoleniem głową kręci i usta niechętnie wydyma.

Powiedz mi Salusio, czy ty się z nią przyjaźnisz?

Nie babciu, znam ją, ale nic bliższego nas nie łączy.

To dobrze, to bardzo dobrze!

Czemu babciu? Co babcia ma jej do zarzucenia?

Strój nieodpowiedni na ulicę i to dla młodej panienki z trudem pieniądze zdobywającej. Inaczej to dawniej bywało, skromniej, lepiej. O takim stroju ani się nawet żadnej z nas, córek dworów szlacheckich nie śniło, chybaby jakaś księżniczka na bal tak się wystroiła. My, miałyśmy jedną, batystową sukienkę do prania i w niej się występowało przy każdej sposobności, bez końca. Raz przypięłam różowe wstążki, to znów dla odmiany białe, lub gałązkę kwiatów i ot, tualeta gotowa. A jak się podobałam, jak się bawiłam, ile się natańczyłam...

Albo i te włosy! Moja droga, tylko mi ty Salusiu takiego koczkodona ze siebie nie zrób! A toż spójrz tylko, ta twoja znajoma ma istny grzebień koguci na głowie! I nawet kapelusza nie włożyła, żeby każdy to uczesanie podziwiał. Tfy, na psa urok, spluwa babcia, wiesz ty, coby to dawniej powiedziano o kobiecie, któraby tak się na ulicę wystroiła i uczesała?

No, co, babciu? Coby powiedziano?

Że, albo jej Pan Bóg rozum pomieszał, albo, broń Boże, żeby twoich młodych uszek nie obrazić, pieniądze jej lekko przychodzą i wiesz, z pogardą odwróconoby się od takiej osoby, wierz mi, Salusiu!

Wierzę babuniu, ale cóż zrobić, inne czasy, inni ludzie, wszystko się zmienia.

Tak, tak, a wszystko zawsze na gorsze, utyskuje babunia. Póki młoda dziewczyna, to pstro w głowie, włosy fryzuje, pali, a na starość łysiną świecić będzie. Póki młoda, to majątek cały na grzbiecie obnosi, lśni się od jedwabiów i koronek i lakierków, a potem, rada będzie, jak jaki taki łach na siebie wdzieje i broń Boże rękę z pod kościoła przyjdzie jej może wyciągać, jak nic na szarą godzinę, zawczasu nie odłoży. A ty, Salusiu, żebyś mi się nigdy tak nie przestrajała, pamiętaj! Młoda Polka zawsze ubraniem i całym układem powinna wyróżniać się od panien innych narodowości, mody ślepo nie naśladować, nie być lalką z żurnalu mód, przed zwierciadłem upozowaną, lecz zawsze i wszędzie być sobą, być Polką! Wstańno Salusiu, pokaż mi się, jakżeś ty mi się dzisiaj ubrała?

Salusia podnosi się z klęczek i staje przed babcią, a wszystkie blaski słońca w małym ogródku zdają się skupiać, by oświecić młodą, bujną postać dziewczęcia.

Dwa wielkie warkocze okalają zgrabną główkę, granatowa sukienka i biały kołnierzyk podnosi świeżość cery dziewczęcia. Babcia z upodobaniem spogląda na nią i z uznaniem.

Dobrze, dobrze i ładnie! Dali Bóg, jak ja z przed pół wieku, takusieńka byłam. No, ty chyba zbyt wiele na ubranie nie wydajesz? Czyś już co odłożyła?

Mam babciu w banku trzysta marek!

Twarz babci się rozpromienia:

Dobrze dziecko, dobrze, zbieraj! Wróci Jaś z wojny, będziesz miała na wyprawę!

A Salusia znów do kolan babki przypada.

No i jakże babuniu najdroższa, czy zawsze dawniej lepiej bywało? Toż nie było banków tyle i młode dziewczęta nie pracowały samodzielnie, nie składały oszczędności, prawda babciu?

No, tak, pod tym względem racja, że teraz lepiej, postęp większy, byle on tylko zawsze w dobrym szedł kierunku, szepce babcia, a myśl jej znów wraca ku przeszłości. P. W.

---

wyrzut sumienia. Głośnem wybuchając łkaniem jął się tulić do niej jak dawniej — i skarżyć żałośnie, że to Franek tak kusi... że obiecuje tyle towaru, a potem oszuka, wyśmieje i jeszcze zbije — że teraz znowu.

Zachłysnął się przerażony. Ach! jak się ten Franek dowie, że wygadał...

„Co znowu?“ pyta matka złamanym głosem, żeby już wiedzieć wszystko. I Maryś opowiada przerywanym głosem cały plan dzisiejszej wyprawy — i o czereśniach, których tak dużo w koszyku — i o schódkach do handlu!

Potem znowu cisza zalega izbę, tylko Maryś popłakuje, a matka gładzi płową czuprynę i ciężko wzdycha.

Obiecał malec uroczyście, że się z Frankiem nie będzie już wdawał, i poszedł z matką do Śmiglowej przeprosić — a matka tam długo jeszcze szeptała coś ze sklepikarką i potem u drzwi piwnicy zjawiła się nowa, żelazna kłódka. —

Tak. Ale to było raz; a potem znowu płynęły dni, tygodnie i miesiące — i wszystko było po dawnemu.

Maryś stawał z Frankiem w bramie i z zapartym oddechem słuchał nowych projektów kradzieży, a wieczorami krył się przed matką, gdzie tylko mógł. Cesia często nocami nie wracała do domu, i z drwiącym uśmiechem zapewniała matkę, że przespała się u przyjaciółki.

A matka patrzała na dzieci, łzy żłobiły bruzdy głębokie na twarzy zmęczonej, i księżyc patrzał nocami na klęczącą z załamanemi rękoma kobietę. Jawor.

Rozwiązanie zagadek.

1) Zagadki literackiej w gazetce Nr. 16: Jan Kochanowski. 2) Szarady geograficznej: Wieliczka. 3) Dwuznacznika: zamek.

Wszystkie 3 zagadki rozwiązały: pp. Helena Reszelówna i Jadwiga Starczewska, obie ze Stow. Kob. Prac. „Jedność“ w Krotoszynie, oraz pp. Trawczyńska i Tomikowska z Poznania.

Pierwszą zagadkę dobrze rozwiązały: pp. Rybarczykówna z Starołęki, Starzyńska z Poznania, Marja Lisiewiczówna i Szczepańska z Świecy — z stow. odolanowskiego Jadwiga Krakowska z Krotoszyna; pp. Czerwinczanka z Obrzycka i Marchowiecka ze „Spójni“ w Gnieźnie rozwiązały pierwszą i drugą zagadkę; pp. Cichowska z Byszek, Konieczna i Pokładecka z „Spójni“ w Gnieźnie pierwszą i trzecią.

Na szczególne uznanie zasługują pp. Czerwinczanka, Starzyńska, Pokładecka, Reszelówna i Starczewska, ponieważ z rozwiązaniem nagadki liter. przesłały nam piękny opis życia i działalności J. Kochanowskiego. Niestety dla braku miejsca rozwiązań tych w całej rozciągłości umieścić nie możemy.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

WYCIECZKA DO POZNANIA!

Stowarzyszenie „Zgoda“ z Ceradza kościelnego urządziło dnia 29. czerwca b. r. z okazji XII. Zjazdu kobiet pracujących, pod kierownictwem delegatki, wycieczkę do Poznania, aby poznać stolicę Wielkopolski i jej zabytki. Wesoło wyruszyłyśmy z naszych wiosek, ciesząc się, że niedługo zobaczymy to miasto, o którem historja tak dużo nam opowiada, a którego nie miałyśmy sposobności dotąd zwiedzić. Dzięki staraniom naszego ks. Patrona oczekiwały nas na dworcu panie z Głównego Zarządu, pod których opieką i przewodnictwem w liczbie 35 stowarzyszonych wyruszyłyśmy na miasto. Tu podziwiałyśmy piękne gmachy i miejsca godne widzenia. Byłyśmy w kilku kościołach n. p. u „Pana Jezusa“, zwiedzając przytem dolną kaplicę z „cudownem źródłem“, w kościele „Przemienienia Pańskiego“, a potem spieszyłyśmy sie do kościoła św. Marcina, aby zdążyć na mszę św. Wychodząc z tego kościoła, stanęłyśmy w skupieniu

przed pomnikiem naszego sławnego poety Adama Mickiewicza, o którym tak wiele na zebraniach słyszałyśmy, i którego życie i czyny nas tak zachwycają. Ogrom budowy oraz starożytne i piękne urządzenie kościoła farnego wzruszyło nas do głębi. W południe poszłyśmy zwiedzać stary ratusz, prawdziwą ozdobę miasta, świadka wielkości i upadku Polski. Tu podziwiałyśmy herby polskie, obrazy przypominające naszych przodków i urywki z ich życia i wiele innych pięknych rzeczy. Najwięcej podobał nam się obraz wieśniaczki, umieszczony w jednej z sal. Cieszyło nas, że nasz strój wieśniaczy tak poważany, i wzruszone przyrzekłyśmy sobie w duchu nigdy go nie zmieniać. Teraz, aby trochę spocząć udałyśmy się do Schroniska. Po krótkiem posileniu postanowiłyśmy zobaczyć jeszcze Katedrę czyli Tum. Z powodu wielkiego natłoku, wszystkich zabytków zwiedzić nie mogłyśmy. Widziałyśmy tylko kaplicę „Serca Jezusa“ i „Złotą Kaplicę“, a potem zaraz musiałyśmy opuszczać świątynię, bo przybył do niej Najprzew. ks. Arcybiskup udzielać bierzmowania. Tem pilniej oglądałyśmy pamiątki w kościele „Panny Marji“. — Najwięcej cieszy nas to, że mogłyśmy być obecne na sali Królowej Jadwigi na obradach Zjazdu Delegowanych, dokąd o pozwolenie wystarały się nam panie z Głównego Zarządu. Pierwszy raz w życiu mogłyśmy być w tak wspaniałej sali i słyszeć tyle pouczających wykładów. Podziwiałyśmy naszą rodaczkę z Westfalji, która tak dzielnie przemawiała, dodając otuchy i zachęcając nas do jak największego rozszerzania stowarzyszeń. Pomimo, że wykłady trwały dość długo, czas nam za prędko przeszedł i z żalem opuszczałyśmy salę. — Teraz dla rozrywki, udałyśmy się do zwierzeńca, lecz nie skorzystałyśmy wiele, bo zbliżała się godzina odjazdu.

Wreszcie poszłyśmy na dworzec. Z powodu przepełnienia wagonów nie mogłyśmy śpiewać pieśni narodowych, lecz zato rozważałyśmy i przechodziłyśmy w duchu wszystko, cośmy widziały i słyszały, aby sobie lepiej wrażenia z wycieczki utrwalić w pamięci.

Za urządzenie tej urozmaiconej wycieczki, wśród której miałyśmy sposobność poznać i pokochać wspaniałe zabytki i święte pamiątki wskazujące na piękną przeszłość naszego kraju, składamy niniejszem naszemu Czcig. X. Prob. jak i paniom ze Zarządu, które się nami troskliwie zaopiekowały, serdeczne Bóg zapłać!

Jedna z uczestniczek.

Stow. „Wiochna“ w Gnieźnie. W niedzielę dnia 21. 7. odbyło się w Gnieźnie trzecie zebranie nowego Tow. kobiet ze wsi. Ks. prob. Kubski zagaił zebranie, podał porządek obrad i oznajmił, że do Towarzystwa wstąpiło dotąd 230 członków.

Ks. Zabłocki załatwił następnie sprawę organizacji, jak podział towarzystwa na kółka, wybór starszych, rozdzielenie ustaw, książeczek kwitowych i gazet oraz objaśnił zadanie starszych.

Do zarządu wybrano: Ks. prob. Kubskiego, patronem, ks. mansjonarza Zabłockiego wicepatronem, p. Anastazję Thielównę z Obory, sekretarką, p. Marję Kolasińską z Obory zastępczynią sekr., p. Władysławę Hernesównę z Pustachowy skarbniczką.

Radnemi obrano p. Kubicką Marjannę z Kawiar, p. Bauzównę Teklę z Kokowek, i p. Lemieszównę Katarzynę ze Zdziechowy. Wybór prezesowej odłożono na później. Ks. patron zachęca do korzystania pilnego z bibljoteki wspólnej towarzystw. Bardzo ładnie opracowany odczyt wygłosiła p. Anastazja Thielówna z Obory „O ofiarności“, zachęcając w końcu stowarzyszone, by nie szczędziły grosza na biednych braci naszych w Królestwie Polskiem. Ks. patron dorzucił do odczytu szereg cennych uwag. Huczne oklaski świadczyły, że słowa gorące prelegentki oraz ks. patrona trafiły do serc stowarzyszonych. Ładne deklamacje wygłosiły pp. Katarzyna Silska z Pyszczynka i Stanisława Gibowska z Kopydłowa (parafja Dembnicka). Po wyćwiczeniu i odśpiewaniu kilku pieśni zakończono zebranie w obecności około 300 osób z parafji farnej i dalszych stron.

Jak potrzebne było towarzystwo dla kobiet we wsi wynika z tego, że na samym wstępie zapisała się bardzo wielka liczba członków. Wiele jeszcze jest osób, które się w krótce zapiszą. Wdzięczne jesteśmy naszym Wiel. księżom, że pomimo wielkiego nawału pracy, jaką na nich nakłada wielka nasza parafja, tak chętnie i życzliwie do utworzenia tegoż towarzystwa się zabrali.

My „wiochny“ bardzo odczuwałyśmy brak takiego towarzystwa, gdziebyśmy miały sposobność przyswoić sobie zalety karności, zgody i jedności, oraz gdziebyśmy mogły kształcić swój umysł i ożywić serce szlachetnemi porywami. Chcemy poznać obowiązki nasze względem Ojczyzny, aby jej się lepiej przysłużyć.

Chcemy być godnemi, szczytnego miana Polki, które wznosi nam serca ku wyżynom i jednoczy myśli nasze w jedno ognisko ukochania świętych obowiązków i wielkiego poświęcenia się dla drugich. Ukochawszy szczerze sprawę, będziemy nie tylko same pracowały, ale postaramy się o to, by zachęcić wszystkie siostry nasze do wspólnego działania. Wśród skromnych, łagodnych i uczciwych umysłów wieśniaczek, znajdzie się pewno wiele chęci i zamiłowania do wspólnej pracy około szerzenia oświaty i zaszczepienia dobrych obyczajów. Wszystkie stowarzyszone ożywia serdeczna radość i zadowolenie, iż mają teraz swoje towarzystwo, w którem wzbogacą swą wiedzę, zapoznają się z pieśnią polską i znajdują godziwą rozrywkę. Radość naszą i szczerą wdzięczność dla Czcigodnego Patronatu, okażemy czynem, starając się o to, aby towarzystwo rozwijało się wzorowo i rosło liczebnie, oraz aby swe ważne zadanie spełniało gorliwie i sumiennie.

W imieniu wszystkich stowarzyszonych

Anastazja Thielówna, sekretarka.

Polecenia godne książki.

Polski śpiewnik narodowy z melodjami. Z polecenia Związku Towarzystw Młodzieży wydał X. Waleryan Adamski. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Str. 204. Cena 5,60 mk.

Odczuwając brak i konieczność śpiewnika, któryby obejmował jak największy zbiór pieśni narodowych i ludowych wraz z melodjami, Związek Młodzieży przystąpił do wydania wyżej podanego polskiego śpiewnika narodowego z melodjami.

Oprócz naszych ogólnie znanych pieśni narodowych i ludowych zawiera śpiewniczek mnóstwo dotąd mało publikowanych, a szereg nawet zupełnie nieznanych. Podanie melodji umożliwia wyuczenie nawet pieśni nieznanych w naszych okolicach, a tak bardzo lubianych w innych dzielnicach Polski. I pod względem znajomości pieśni stanowić winniśmy jedność, przyswajając wszystko co polskie, co nasze.

Zewnętrzny wygląd śpiewnika sprawia sympatyczne i miłe wrażenie. Rysunek, wykonany przez wybitnego malarza, plastycznie uwypukla się na jasnem tle okładki.

Na przedruk wszystkich pieśni dała Komenda Generalna swoje pozwolenie.

Z radością powitają „Polski śpiewnik narodowy“ nietylko młodzież i towarzystwa młodzieży, ale wogóle wszyscy, którzy dotkliwie brak jego odczuwali.



Dnia 21-go lipca zmarła po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stanisława Wasielewska.

Zmarła była członkiem

Stow. Kobiet prac. „Zgoda“ w Pakości.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 27-go lipca r. b. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach ś. p.

Prakseda Olszewska.

Zmarła była członkiem

Stow. Kobiet Pracujących „Ognisko“ w Janówcu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 6-go sierpnia rozstała się z tym światem ś. p.

Marta Łachaczówna

z Sielca. — Zmarła należała do

Stowarz. Kobiet „Ogniwo“ w Juncewie.

Wieczny odpoczynek racz jej gać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 18. Poznań, dnia 1 września 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

Pobożność podstawą pracy społecznej.

Praca społeczna, to praca dla bliźnich, praca nie dla jednostki, nie dla samego siebie, lecz dla drugich, dla społeczeństwa. Człowiek żyje nie sam na świecie, ale żyje społem z innymi. To zespolenie ludzi społem żyjących nazywamy społeczeństwem.

Zależnie od języka, jakim mówią ludzie społem żyjący, mamy różne społeczeństwa, n. p. społeczeństwo polskie, niemieckie, francuskie i t. d. Społeczeństwo więc, to zbiorowy człowiek. I wszystko to, co widzimy w życiu jednostki, jej prace, dążenia, zdolności, odbija się na owym zbiorowym człowieku, na społeczeństwie.

Jak każda jednostka, tak i społeczeństwo ma swój początek, rozwój i koniec. Społeczeństwo umiera, jeżeli praca jego jest niedobra; mówimy n. p., iż zamarło społeczeństwo rzymskie.

Tak jak człowiek, składający się z duszy i ciała, może dobrze pracować tylko wtenczas, gdy jego potrzeby co do duszy i ciała są zaspokojone, słowem, gdy jest zdrowy na duszy i ciele, tak i społeczeństwo może się rozwijać i być zdrowe, jeżeli się składa ze zdrowych w całem słowa znaczeniu jednostek. Pokarmem dla społeczeństwa jest nauka, oświata czyli kultura. Społeczeństwo potrzebuje kultury, bez niej żyćby nie mogło.

Człowiek oświecony widzi nędzę i niedolę drugich i stara się im dopomóc. Zaś jednostka taka, która obojętnie patrzy na to, co się wkoło niej dzieje, czy bliźni się cieszy lub smuci, czy bliźni potrzebuje pomocy lub nie, nazywa się sobkiem. Tak jak sobek nie troszczy się o drugich, tak też i drudzy nie troszczą się o niego. Ludzie, którzy umieją się poświęcać dla drugich, są ludźmi szerszego rozumu, ludźmi wielkiej wartości na świecie. Jeżeli dotychczas która ze stowarzyszonych pracowała w towarzystwie, pracowała dla innych, i to już są początki tej zbożnej społecznej pracy.

Nasz wielki ukochany wieszcz Mickiewicz mówi, że czuje tysiącem serc, ponieważ tak gorąco ukochał wszystkich w społeczeństwie swojem. A czemu są ludzie, co się tak mało troszczą o innych? To są ludzie, którzy nie mają miłości bliźniego. Bez serca jest człowiek taki, który przejdzie obok biedaka, a nie wspomoże go. Bez miłości bliźniego jest człowiek, który może, a nie stara się o naukę bliźniego. Chcąc więc pracować z pożytkiem dla drugich, trzeba mieć w sercu miłość bliźniego, bo miłość bliźniego jest fundamentem, jest podstawą pracy społecznej. Kto nie ma miłości bliźniego, ten nie będzie się o bliźniego swego troszczył, obojętnem jemu będzie, co bliźni robi lub co potrzebuje.

Jeżeli się przyjrzymy życiu w stowarzyszeniach, zobaczymy tam rozmaite jednostki; jedne pracują chętnie, cieszą się gdy drugim w czemkolwiek dopomóc mogą; inne znowu nie troszczą się o drugich wcale, jeszcze inne przez nieodpowiednie zachowanie się, przez uszczypliwy język szkodzą drugim. Przyczyną tego jest brak miłości bliźniego. Jeżeli więc pytamy się, gdzie jest podstawa do rzetelnej pracy społecznej, odpowiedzieć musimy: miłość bliźniego. Sam Pan Jezus powiedział: *„Ktoby mówił, że Boga kocha, a bliźniego swegoby nie miłował, kłamcą jest“*. Chcąc zaś wyrobić w sobie miłość bliźniego, trzeba być pobożnym. Prawdziwie pobożni ludzie, to filary pracy społecznej, Sam Ojciec św. Leon XIII wyraził się, że praca społeczna, oparta na prawdziwej, głębokiej pobożności, jest przedsionkiem do pracy świętej, kościelnej.

Dusza ludzka z natury jest bardzo zmienna; są chwile, gdzie się rwie z zapałem do pracy czy to nad sobą, czy to dla drugich, a znowu zajdzie jakaś nieprzewidziana przeszkoda, już opuszcza się, przestaje pracować, w końcu wraca do swej zwierzęcej natury, by ją zaspokoić. Życie przez pobożność prawdziwą nabiera stałego kierunku, uczy zwalczać przeciwności i stać mężnie na drodze prowadzącej do celu. Pobożność, to fundament naszej pracy społecznej; na fundamencie prawdziwej pobożności budujmy gmach życia i pracy społecznej, a stać on będzie pewno i nie zachwieje się nigdy, choćby największe burze i wichry nim szamotały.

Prawdziwa pobożność niech będzie tym kitem, który spaja jednostki w całość stowarzyszenia; pobożność, gdy jest prawdziwa, nie pozwoli na żadne nieporozumienia, które często zachodzą czy to przez zazdrość, czy to przez języki ludzkie; ona uczy nas, jak jedni drugich błędy i ułomności dźwigać powinniśmy, bo wiemy że *„zgoda buduje, niezgoda rujnuje“*.

Pobożność daje swobodę. Człowiek pobożny panuje nad swemi instynktami, i jest zawsze wesoły, pogodny. Taka swoboda duszy potrzebną jest w pożyciu z bliźnimi. Kiedy w naturze słońce się schowa, niebo staje się chmurne, ponure, odbija się to często także na ludziach. Skoro zaś przez chmury choć jeden promyk

słoneczny się przedrze, cała natura poweseleje. Podobnie dzieje się z ludźmi. Jedna osoba wesoła, swobodna, rozweseli nieraz całe posępne towarzystwo. Wesołość i swoboda potrzebna jest do pracy w towarzystwach, ona jest znowu tym łącznikiem, który stowarzyszone ze sobą spaja.

Jedną z głównych podstaw w życiu towarzyskiem jest wreszcie otwartość i szczerość, z pobożności płynąca, tak względem kierownika, jak i względem współpracowniczek.

Kto chce pracować z pożytkiem, powinien się do pracy przygotować! I praca społeczna domaga się rzetelnego i gruntownego przygotowania. Najlepiej przygotują się do pracy społecznej ci wszyscy, co w myśl uwag powyższych ćwiczyć się będą w prawdziwej, gruntownej pobożności.

(Podług wykładu ks. Czechowskiego).

Wróciła.

(Szkic z życia.)

Było to w Wilję Bożego narodzenia roku 1917-go, w czwartą wilję wojennej zawieruchy. Pociąg jadący z prastarej stolicy Lecha stanął na dworcu miasteczka J. i, wyłoniwszy z siebie podróżnych, ruszył w dalszą drogę. Śnieg cienkim tylko całunem okrył matkę-ziemię i mróz doskwierał, bo zima była luta. To też podróżni szybkim krokiem zmierzali do domostw. Opustoszał dworzec, została przed nim tylko samotna powózka. Do niej podbiegła młoda dziewczyna i pytała się woźnicy o drogę do jednej z pobliskich wiosek. Ponieważ zmierzaliśmy do tej samej wsi, zaproponowaliśmy jej nasze towarzystwo, na co dziewczyna zgodziła się z radością. Wyruszyliśmy w drogę. Rozmowa z początku rwała się co chwila; dziewczyna mówiła nieśmiało, językiem łamanym. Dowiedzieliśmy się powoli, że wraca z głębi Niemiec, gdzie rodzice pracują w fabryce, w której i ona dotąd zarabiała na chleb. Została bez pracy przed świętami i postanowiła wrócić do krewnych w kraju. Spytaliśmy jej, czy doniosła krewnym o swoim przyjeździe. „Matka często mnie namawiała“ rzekła dziewczyna ze łzami w oczach, „bym napisała do nich, że przyjadę. Nie umiem jednak pisać po polsku, a nie chciałam posługiwać się obcym językiem“. Wzruszyło nas to do głębi. I wspomnieliśmy tych wszystkich wygnańców, tę brać naszą nieszczęśliwą, opuszczającą Ojczyznę i tułającą się po świecie „dla chleba, panie, dla chleba“, jak mówi smutna pieśń góralska. Myślą wybiegliśmy za nimi hen w świat i wróciliśmy znowu do tej naszej Polski ukochanej, tak wielkiej i bogatej, a tak bezsilnej, niezdolnej wyżywić wszystkie swe dzieci.

A przed nami biedna wracająca dziewczyna, tak ufna w miłość matki, którą opuściła, tak pełna wiary, że znajdzie tutaj pomoc i oparcie. Wśród nawału smutnych myśli zabłysła nagle jedna i rzuciła nam wieść radosną: „Toć ona wróciła, wróciła do kraju rodzinnego, do gleby ojców nieszczęśliwej, do rodziny“.

Czy wrócą kiedyś wszyscy ci biedni bracia nasi?

Część ich zmarnieje w pracowniach obcych, część wynarodowi się i straci łączność z krajem, część jednak — oby była jak najliczniejsza — wróci do kraju na nowe życie. Gotujmy się na ich przyjęcie, przystrójmy się świątecznie w miłość i przyjaźń, wynagródźmy względnością bezgraniczną przebytych mąk katusze.

Kołdrąb. J. P. i K. B.

Zabawa, praca, zawód.

Zabawa, praca, zawód, to trzy wyrazy, na oko zupełnie odrębne, w rzeczywistości zaś należą do jednego mianownika „praca“.

Praca bowiem, to jądro wszelkiego życia; gdzie praca, tam życie, tam cel życia i zadowolenie z życia. Rzetelna praca pobudza i siły naszego ducha i daje wiarę w siebie. Im rzetelniej pracujemy, tem lepiej zrozumiemy cudzą pracę, tem lepiej ocenimy dzieła ludzkie, a także dzieła przyrody i Boskie.

Odkupienie.

(Ciąg dalszy „Dzieci“.)

Smutny dzień jesienny mroczy się coraz bardziej i spowija w brudne, kłębami dymu przesiąknięte mgły.

Stare, okopcone domy zakurzonemi szybami, niby zgasłemi zmęczeniem oczyma, spoglądają na wąskie ulice, w których co chwila po nierównym bruku turkocą jakieś wozy ładowane węglem, żelastwem lub towarami wykończonemi w fabrykach miejscowych. Konie zmitrężone, świecące strugami dżdżu, chlapią się leniwo po ogromnych kałużach błyszczących, popędzane jednostajnem nawoływaniem robotników. Tamci wsiąkli jak gdyby w deszczem rozpłakany szary dzień; brudne ubrania wiszą tak tylko na wychudzonych, zczerniałych pracą członkach, błoto bryzga na nich wilgotnemi kroplami i bardziej jeszcze łączy ich z tą szarą, steraną znojem ziemią. Tępe, wypełzłe źrenice błądzą obojętnie po odrapanych kamienicach po smutnych twarzach ukazujących się czasami w oknach — i tylko bezwolne, zmagnetyzowane tą wielką zaborczą siłą, która ich wcieliła w siebie — wszystkie czepiają się kominów wysokich, wystrzeliwujących ponad miastem niby las masztów gibkich, lub szubienic.

Gdzieniegdzie zapalają się migotliwe latarnie i żółtemi smugami kładą się na bruku. U wylotu ulicy ukazuje się pogrzeb. Drobny, przenikliwy deszcz błyskotliwemi kroplami osiada na ubraniach gromady uczestników i rozpryskując się na ubogiej, z desek skleconej trumnie spływa z niej małemi strugami. Idą pospiesznie, kobiety biegną prawie truchtem, nasuwając na czoła zmięte, mokre chustki; jedna z nich, młoda jeszcze, wynędzniała i spłakana, co chwila dopada karawanu i fartuchem ociera grudy błota pryskające na trumnę. Minęli już większe ulice i zanurzają się teraz w brudne, ciemne zaułki przedmieścia. Po obu stronach krzywe, małe domki — przed nimi gromada smutnych, dziwnie poważnych dzieci bawi się w wielkiej niby jezioro kałuży.

Z jednej z chat wychodzi smukła dziewczyna, otulona w chustę podartą i spogląda na pogrzeb. Całą postacią wparła się w kruszący się mur, łachman zciąga na piersiach dygocąc z zimna i jeno patrzy zrozpaczonemi oczyma. A potem powoli, jakby z nakazu nieświadomej sobie siły, odrywa się od ściany domku i postępuje za nimi.

Chwieje się cała idąc, snać wycieńczona głodem i pracą — a i życiem musi być znękana niezmiernie, bo cóż by ją tak ciągnęło na ten cmentarz daleki?

Poprzez tumany mgieł wznoszą się wysokie kraty. Kilku ludzi dźwignęło trumnę na ramiona, i ruszyli wszyscy pospiesznie śpiewając przytłumionym, jednostajnym głosem. Jęli się cisnąć nad otwartą czeluścią mogiły i stawać na palcach wśród mokrej, stratowanej trawy. Uczyniło się na chwilę strasznie, przejmująco cicho, tylko drzewami wstrząsał od czasu do czasu bolesny dreszcz, z gałęzi opadały wówczas ciężkie krople dżdżu, i skrzypiały tylko powrozy, na których trumna jęła się zanurzać w przepaść.

Potem grudki poczęły spadać na nią z głuchym ło-

Kiedy rozpoczyna człowiek pracować?

Już bardzo wcześnie!

Przypatrz się dziecku dwuletniemu, gdy buduje domki, chlebki z piasku, gdy lalkę na wszystkie strony obraca i bada, by się dowiedzieć, co się w jej wnętrzu mieści — czyż nie musisz uznać, że to praca? Wytęża takie maleństwo wszystkie swe siły, by dojść do celu. Poważnie pojmuje swe zajęcie, więc i my winniśmy oceniać jego czynność jako pracę. Dla nas zabawa jest wypoczynkiem, dla dziecka jest ona pracą.

Poznać to możemy także po skutkach zajęcia dziecka. Dorosły człowiek czerpie ze zabawy nowe siły do pracy; dziecko zaś wyczerpuje przy zabawie siły swoje, tak że po zabawie jest znużone i potrzebuje wypoczynku — jak człowiek dorosły po pracy.

Przy zabawie poznasz też najlepiej zdolności i usposobienie dziecka. Z całej gromady dziatwy swobodnie się bawiącej możesz poznać, co z poszczególnego dziecka będzie. Na przykład przy wycinaniu figur papierowych lub podobnej zabawie widzisz jedno dziecko, jak namyśla i zastanawia się, by jak najdokładniej bez jakiegoś uszkodzenia reszty wykroić obrazeczek; drugie znowu spieszy się, by jak najprędzej ukończyć swoje zajęcie; inne nie umie sobie poradzić; praca mu sie nie udaje, więc płacze i szuka pomocy. Jedno zraża się lada przeszkodą lub trudnością, drugie pokonuje je, niektóre z łatwością, inne znowu z trudem, ale bez pomocy; jedno pozwoli się wyręczać, drugie zaś niejako samo wyszukuje sobie trudności itp. Czyż z tych rozmaitych oznak nie poznasz człowieka sumiennego lub pobieżnego, niezaradnego, lub lękliwego itd.?

Że zabawa dla dziecka jest pracą rzeczywistą, poznać można także z natężenia sił, tak że czasami wśród zabawy odpoczywać musi. Jeśli tedy tak jest, to też jest obowiązkiem starszych, by to zajęcie dziecka uznali, by nie psuli zabawy dziecka. Jak dla nas przykrością jest niemałą, gdy ktokolwiek nam w pracy przeszkadza i przerywa, taksamo wystrzegać się trzeba, by nie przerywać dziecku zabawy. O ile dziecko nie chce się bawić i nie ma chęci do zabawy, to wskazuje to na chorobę dziecka lub na jakieś usposobienie niedobre.

Dziecko rośnie i rozwija się, a równocześnie sposób zabawy staje się coraz rozważniejszy i rozumniejszy.

Nadchodzi czas szkolny, a zarazem następuje zmiana w życiu dziecka: rozpoczyna się właściwa praca. Dotychczas zajmowało się dziecko tem, co mu się podobało, a teraz nie tak; musi pracować, musi odsiedzieć czas w szkole, musi odrabiać lekcje, musi uważać, musi się uczyć. Dotąd dziecko samo sobie zajęcie wybierało, samo nadawało cel i kierunek zajęcia, teraz w szkole zadanie to i kierunek naznacza ktoś inny. Już nie może się kierować własną wolą i chęcią, lecz zachodzi zewnętrzny przymus, który ma przyzwyczaić dziecko do pracy i obowiązkowości.

Bardzo ważną tedy jest rzeczą, by w właściwy sposób zmiana ta w życiu dziecka się dokonała, by rzeczywiście dziecko nauczyło się dokładnej i sumiennej pracy, by pokochało pracę i chętnie obowiązki swe spełniało. Zależy na tem, by osoba wychowująca była wzorem w tym względzie. Dzieci mają zmysł spostrzegawszy bardzo rozwinięty. Łatwo poznają osobę uczącą; poznają, czy nauczyciel lub nauczycielka mają zamiłowanie do pracy, czy z chęcią uczą, czy z przekonania pracują, lub też tylko swe obowiązki zbywają i niejako tylko pańszczyznę odrabiają.

Jeśli dziecko ma nauczyć się zamiłowania do pracy i obowiązkowości, to trzeba uczącemu posiadać te same zalety. Natenczas dziecko łatwo przejmie się przykładem dobrym, i to pozostanie mu w pamięci na całe życie. Dusza dziecka, to przecież ten wosk, na którym można wyryć wszelką cnotę, ale też wszelką wadę. Dziecko pragnie bardzo nauki i wiedzy, i odpowiednio do przykładu rozwijać się będzie.

I w tym okresie poznać możemy zdolności i usposobienie dziecka: i dziecko pilne, i dziecko leniwe, zdolne i tępe, chętne i obojętne itd.

---

skotem, i grabarz dziwnie prędko i skwapliwie zasypywał grób. Skiby gliniaste świeciły wilgocią i rosła mogiła wyższa — coraz wyższa nad nędznem ciałem ubogiej wyrobnicy.

Stały naprzeciw siebie: Cesia i tamta nieznajoma, zesztywniała otchłanią czekających ją w życiu samotnem mąk, towarzyszka niedoli. Cesia z głuchą, dziką zawziętością liczyła bruzdy na młodej twarzy tamtej, która szeroko rozwartemi oczyma patrzała na świeży, żółty grób, i chyliła się tak dziwnie, jakby sama tam upaść miała na ziemię.

Jakiś drapieżny, zły pies wstawał znowu w piersi Cesi, jął kąsać serce i rwać pazurami — aż zdawało się dziewczynie, że krwawi się tam w wnętrzu jedna, straszliwa rana! Od kiedy przed rokiem potajemnie opuściła matkę i braci i za namową agenta, który ją otumanił wysokim zarobkiem, przyjechała tudotąd i najęła się do jednej z fabryk olbrzymich — zanurzyła się już beznadziejnie w otchłań. Nie widziała dla siebie żadnego wyjścia i nawet nie kusiła się o naprawienie swej doli, brnęła dalej na drodze, na którą popchnęły ją okoliczności i ogromna własna jej słabość. Czasami jeszcze — jak dziś oto — przychodziły na nią chwile, gdzie się rwała jak ptak w klatce do gniazda, gdzie tłukła się dusza rozpłakana o pręty żelazne i kajdany, do których sama niegdyś garnęła się opętana i bierna!

Podeszła do tamtej i dotknęła jej ramienia. „Kto to wam umarł?“ — spytała szeptem i sama nie wiedziała, czemu głos drżał jej tak dziwnie.

„Matka“ — brzmiała głucha odpowiedź — ale zaraz potem zwróciły się na Cesię dziką rozpaczą przepełnione oczy i głos ten sam głuchy i dziwnie monotonny jął mówić twardo: „Wy tam koło matki pewno chodzicie, i choć tam czasami powiecie jakieś złe słowo, możecie to odczynić znowu dobrocią. Ale ja? wiecie“ — tutaj załamał się głos i przeszedł w przeciągły, przejmujący jęk — „jabym tej matce teraz nogi całowała i te ręce jej spracowane jak świętość czciła — jabym ją temi pazurami z grobu wydrapać rada i powiedzieć, że już tam do nich nie wrócę — do tych psów“ — warknęła wściekle, groźne pięści zwracając ku miastu — „com im duszę sprzedała i ciało!! Panie Jezu — Panie Jezu!“ rzuciła się na ziemię i jęła tarzać w męce. — — —

Cesia patrzała na nią nieruchomemi oczyma, i tylko wkoło serca czuła przejmujący chłód, a po plecach jakieś płomieniste drżenia. Potem zwróciła się do wyjścia i szła wolno błotnistą, rozmiękłą drogą w stronę miasta.

Dyszał przed nią olbrzymi potwór tysiącami maszyn, kotłował się wytężoną pracą miljona robotników i błyszczał niezliczonemi oczyma okien fabrycznych. Za miastem daleko stała na niebie jasna łuna, odblask oświetlonych budynków, a na jej tle odcinały się wyraźnie czarne, nieustępliwe kominy.

Droga ciągnęła się dziewczynie w nieskończoność. Brał ją jakiś strach, co szedł od tych smutnych, ugornych pól — brał lęk przed tą przyszłością, która się teraz, po nagłem postanowieniu, zdawała taką niejasną, mglistą i straszną jako ta noc jesienna. Czuła, że łzy jakieś dziwne biegną jej po twarzy, łzy, których nie znała przyczyny i których nie umiała powstrzymać.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lecz jak przy zabawie nie powinno się krępować dziecka, tak w tym okresie trzeba wpływać na usposobienie dziecka, by je przyzywczaić do obowiązkowości, by w nie wpajać zamiłowanie do pracy.

Przybywa dziecku lat, przybywa też zrozumienie i zamiłowanie pracy; przy odpowiedniem wychowaniu powinno dziecko przy opuszczeniu szkoły mieć zrozumienie, że i ono winno jakąś pracą się zająć, że musi się szczególnie jakiejś pracy oddać, i to pracy, która mu najwięcej odpowiada, i w której najwięcej dokonać może, t. zn., że musi sobie wybrać zawód. Z pewnością zawód wybrany musi odpowiadać wyższemu lub niższemu wykształceniu dziecka. Lecz przy wyborze zawodu nie o to chodzi, by wybrać coś nadzwyczajnego, lecz żeby wybrać sobie zajęcie, gdzie najskuteczniej i najowocniej działać można, dla siebie samego, ale i dla społeczeństwa; by nie wybrać sobie zawodu, któremu nie można sprostać i który będzie zupełnie nieodpowiedni, czyli by nie chybić powołania. — Gdzie nie ma tego powołania, t. zn. gdzie niema chęci i zamiłowania do zawodu, tam przyszłość smutnie wyglądać będzie. Lecz mimo to nikomu nie wolno się zniechęcać; i chociażby zawód był nieodpowiedni, nie wolno się zrażać, ale spełniać sumiennie obowiązki swe, tak, jak najlepiej umiemy, by spełnić posłannictwo człowiekowi przez Stwórcę naznaczone. Nie o to bowiem chodzi, czy tę lub ową pracę wykonujesz, lecz o to, jak ją wykonasz. Jeśli dobrze i sumiennie spełniać ją będziesz, natenczas każdy zawód da ci zadowolenie i wypełnisz dobrze cel życia swego.

3. ZAGADKA LITERACKA.

Urodzon w naszej dzielnicy, w maleńkiej mieścinie,
A jego pamięć nigdy w narodzie nie zginie.
Przywdział suknię duchowną, wstąpił do zakonu
I pracował wytrwale, aż do swego zgonu.
Gdy się modlisz nabożnie w święto i w niedzielę
I słyszysz Ewangelję czytaną w kościele,
Wiedz, że on ją tłomaczył, tem wsławił swe imię,
Gdyż pracę tę potwierdził Ojciec święty w Rzymie.
Siedział mąż ten uczony w skromnej celi mnicha,
A życie wypełniała mu wciąż praca cicha.
I przetłomaczył pięknie pismo święte całe
Ku pożytkowi dla nas i na Bożą chwałę.
Więc trzeba męża tego i nam znać nazwisko.
Bo, u Bożego tronu pewnie siedzi blisko...
O, wstaw się ty za nami! Uproś tam, u Boga,
By zyskała swe prawa nasza mowa droga!
Ty, któryś przetłomaczył święte, Boże księgi,
Módl się, niech mowa nasza wróci do potęgi,
Byśmy wolni, w niej wielbić mogli Stwórcę świata!
Niechże zna tego męża każdy dom i chata!
I napiszcie, panienki, to, co o nim wiecie:
W którem mieście się rodził, kiedy żył na świecie,
Który król wówczas w Polsce panował wszechwładnie...
Czy też dużo panienek to wszystko odgadnie?

P. W.

Rozwiązanie

dalsze ostatniej zagadki literackiej i dwuznacznika nadesłała jeszcze Weronika Walewiczówna z Ceradza Dolnego.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Młodzież żeńska par. św. Wojciecha w Poznaniu. Zwyczajne zebranie naszego Stowarzyszenia odbyło się 14 lipca o godz. ½5 na salce parafjalnej. Zebranie zagaił ks. wicepatron Hoffmann pochwaleniem Pana Boga.

Po przeczytaniu porządku obrad odśpiewano wspólnie pieśń „My chcemy Boga".

Protokół z ostatniego zebrania przeczytano i przyjęto bez zmiany.

Bardzo zajmujący wykład o elektryczności wygłosił ks. wicepatron. Po wykładzie odśpiewało kółko śpiewu pieśń „Poleć pieśni z miasta".

W doniesieniach Zarządu oznajmiła zastępczyni przewodniczącej, że w pierwszą niedzielę sierpnia ma się odbyć wycieczka do Golęcina. Prócz tego oznajmiła p. przewodnicząca, że 18-go sierpnia odbędzie się msza św. na intencję XX. patronów. Lekcje śpiewu odbywać się będą w każdą środę o godz. 8-ej na salce parafjalnej. Wreszcie przypomina starszym, że winny regularnie uczęszczać na miesięczne zebrania starszych, które się odbywają w każdy drugi czwartek przed zebraniem miesięcznem.

Dwie śliczne deklamacje wygłosiły stowarzyszone pp. Panowiczówna i Słomińska. Do deklamacji na przyszłe zebranie zgłosiły się stow. pp. Panowiczówna, Wernerówna i Schulzówna.

Następnie zabrała głos p. Adamczykówna i zaproponowała, aby na przyszłem zebraniu zbierano składkę na głodnych braci naszych w Królestwie Polskiem.

Po przyjęciu kilku nowych członków i zapisaniu kandydatek odśpiewano wspólnie „Hej siostry pracownice", poczem zast. przew. zamknęła zebr. pochwaleniem Pana Boga.

Jadwiga Nowakówna, sekr.

Stowarzyszenie Pracownic na Jeżycach. Dnia 7 lipca o godz. ½5 odbyło się zwyczajne zebranie w ochronce. Po zagajeniu zebrania odczytał ks. wicepatron porządek obrad. Potem nastąpił śpiew wspólny, odczytanie sprawozdania i przyjęcie członków do stowarzyszenia. Wykład wypowiedziała stow. p. Skorówna: „O świętym Janie Kantym". Ks. wicepatron podziękował za wykład, a stowarzyszone swą wdzięczność wyraziły oklaskami. W dyskusji zachęcał ks. wicepatron stow. do naśladowania cnót tegoż Świętego, a z drugiej strony, aby unikały różnych wad jak naprzykład oszczerstwa i wielu innych. Również zachęcał ks. wicepatron do czytania dobrych i pożytecznych książek i to nietylko w prozie napisanych, ale także utworów poetycznych, przez co łatwiej nauczyć się można języka polskiego i deklamacji. Po deklamacjach i śpiewie chórowym odczytała przewodnicząca sprawozdanie ze Zjazdu delegowanych; ponieważ sprawozdanie było dość obszerne, postanowiła dalszy ciąg wygłosić na przyszłem zebraniu, tak samo przyrzekła wygłosić sprawozdanie ze Zjazdu tow. „Halka". W doniesieniach Zarządu zapowiedział ks. wicepatron wycieczkę, która odbędzie się do Kobylegopola. Następnie podał do wiadomości, iż za zgodą Zarządu oraz starszych uczyniono zamianę książek w bibljotece naszej. Książki treści religijnej zamieniono na książki powieściowe, które wycofane zostały z bibljoteki Różańca Panien. Na prośbę ks. wicepatrona zgłosiły się do zbierania składek na zebraniach Różańca Panien: z Zarządu przewodnicząca i skarbniczka; z grona stow. pp. Nerkowska i Rypińska. Równocześnie zapowiedział ks. wicepatron, iż przy regulowaniu książek bibljoteki naszej wykazało się, iż w rękach stow. zostało lub zaginęło bardzo wiele książek; prosił więc ks. wicepatron, aby stow. oddały je niezwłocznie. Po udzieleniu odpowiedzi na zapytanie ze skrzynki zapytań zamknął ks. wicepatron zebranie wspólnem śpiewem „Tam daleko za górami".

Sekretarka.

SKŁADKI.

Zamiast kwiatów imieninowych dla ks. prob. Kaźmierskiego z Szamotuł złożyło: Stow. „Oświata" 72,00 mk., ministranci 15,00 mk., na wycieczce do Pamiątkowa 18,35 mk. Razem 105,35 mk.

Sumę tę odebraliśmy i przekażemy na bezdomnych Komitetowi Niesienia Pomocy w Królestwie.

Biuro Związku.



Dnia 3-go sierpnia zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Helena Klofikówna.

Zmarła należała do

Stow. Kobiet Pracujących w Chodzieżu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 19. Poznań, dnia 15 września 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. P. Skarbniczkom stowarzyszeń naszych przypominamy raz jeszcze składki roczne, dotąd nie uregulowane.

Chcąc przyspieszyć odsyłanie składek na bezdomnych komitetom naszym prosimy powtórnie, aby osoby, wysyłające te składki, nie wysyłały ich na konto czekowe do Wrocławia, lecz na zwykłym przekazie, pod adresem ks. sekretarza Schulza.

Biuro Związku.

Kształćmy się.

„Naród, który aż do najniższych warstw posiada najgłębsze i najwięcej wielostronne wykształcenie, mówi jeden z największych myślicieli, będzie zarazem najpotężniejszym i najszczęśliwszym w pośród narodów swego czasu i będzie dla innych wzorem naśladowania".

Rządy i narody, które poświęcały miljonowe fundusze na cele oświatowe, a więc które najpierw urządziły wzorową szkołę elementarną i zaprowadziły przymus szkolny, przez szkoły średnie i wyższe uczelnie wychowywały rok rocznie wielki zastęp ludzi inteligentnych i uczonych, przez zakładanie publicznych bibljotek, czytelń, teatrów, muzeów, urządzanie bezpłatnych odczytów, kursów i przez towarzystwa starały się nieść zdrową oświatę między lud, do warstw najniższych, sprzątały wkrótce obfite owoce swoich zabiegów kulturalnych. Dzięki tej pracy wychowy sobie armję robotników, rzemieślników, gosposodarzy, kupców, pracujących dla podniesienia dobrobytu rodziny i kraju, żołnierzy i urzędników, kochających swój kraj, podniosły dobrobyt, zdrowotność, religijność i moralność.

Wykształcenie i wiedza stanowią potęgę narodu, ciemnota jego zgubę. Dowodem na to z jednej strony Anglja, Francja i Niemcy, z drugiej Turcja i Rosja.

Kobiety stanowią połowę narodu.

Były narody i są jeszcze, gdzie kobieta wobec mężczyzn stanowiła poślednią i bardzo upośledzoną część narodu. Dziś jeszcze u Chińczyków topią lub wyrzucają często nowonarodzone dziewczęta, jako dzieci mniejwartościowe, poza mury miasta, a Chińczyk, kiedy mu się narodzi chłopiec mówi: dziecko mi się narodziło, gniewa się zaś, skoro mu się narodzi dziewczę i współczucie składa z przyczyny narodzenia dziewczęcia swemu znajomemu.

Były czasy, gdzie na serjo twierdzono, że kobieta nie ma duszy.

Dziś u wszystkich cywilizowanych narodów stoi kobieta na równi z mężczyzną. Lecz prawo do tego ma i mieć powinna tylko tam, gdzie dorównuje mężczyźnie wiedzą, nauką, wykształceniem i oświatą.

Losy narodu, możemy słusznie powiedzieć, spoczywają w ręku kobiet. Kobiety jako gospodynie domu zarządzają połową dorobku narodu. Kobiety są wychowawczyniami narodu; od ich przymiotów umysłu i serca należy ustrój życia rodzinnego, wychowanie dzieci na przyszłych obywateli; od ich stopnia wykształcenia zawisł rozwój materjalny i moralny rodziny — społeczeństwa — narodu.

A jednak o wychowaniu i wykształceniu kobiet, które powinno być staranniejszem, niż wychowanie mężczyzn, tak mało się myśli.

Mamy tu na myśli córki warstw średnich i niższych, te które w przyszłości stanowią tak poważny czynnik w rozwoju całego społeczeństwa, więc pracownice rolne, fabryczne, służbę żeńską, szwaczki, słowem cały stan kobiet pracujących.

W tej to klasie kobiet pracujących jest zaniedbanie wykształcenia i oświaty powodem nieraz strasznej nędzy społecznej.

Przedwcześnie opuszczając dom rodzicielski, pozostawiona sama sobie, bez opieki, bez nadzoru, bez sposobności kształcenia się często ginie dziewczyna dla społeczeństwa albo zostawszy gospodynią domu, żoną i matką, wypełnia swe obowiązki jaknajgorzej, bo nie miała nigdy sposobności nauczyć się i poznać tego wszystkiego, co stanowi prawdziwą wartość kobiety. Brak porządku, brak ciepła domowego, przytem niegospodarność, rozrzutność i lekkomyślność staje się w pożyciu domowem przyczyną wiecznych kwasów, nieporozumień, niezgody, która zatruwa szczęście rodzinnego pożycia, a męża wypędza poza dom.

A przyczyną tego wszystkiego to zaniedbanie, brak kształcenia, oświaty.

Przypatrzmy się życiu kobiety pracującej, jak ono niestety często się przedstawia. Od rana do wieczora praca, choć nie ciężka, to ustawiczna, jednostajna, więc nużąca. A wśród tej pracy budzi się pragnienie spokoju, wypoczynku lub rozrywki, zabawy.

I albo zdaje się dziewczęciu, że spokój, wypoczynek, polega na zupełnem unikaniu wszelkiego umysłowego zajęcia, a w takim razie godzinami, wieczorami całemi jest w stanie siedzieć bezmyślnie, nieruchomo, zażywając „błogiego spokoju“ i nie ma czasu, by wziąć książkę lub gazetę do ręki, albo szuka wypoczynku w rozrywkach, zabawach, tańcach itd., i znowu nie ma czasu ani chęci, by zająć się pożyteczną książką, kształceniem.

Całe setki dziewcząt po wyjściu ze szkoły lata całe nie miały w ręku ani książki ani gazety, bo „nie miały czasu“, nie należą mimo starań światlejszych przyjaciółek do stowarzyszenia, bo „nie mają czasu“.

I cóż z tego wynika?

Wynika stąd, że pierwszem i najważniejszem zadaniem pracy społecznej jest zainteresować opieszałą i gnuśną kobietę oświatą; przekonać ją, że prawdziwy wypoczynek nie polega na zupełnej bezczynności ducha lub na zabawach, lecz na zajęciu umysłu, na czytaniu, kształceniu się, uczęszczaniu na zebrania w stowarzyszeniach.

Obowiązkiem społecznym jest nie zaniedbywać dziewcząt pracujących, nie pozostawiać ich losowi, ale otoczyć je opieką, łączyć je w stowarzyszenia, urządzać dla nich — poza naukowemi wykładami na zebraniu i lekcjami po kółkach — rozrywki w niedzielę i święta, aby je w ten sposób zainteresować Stowarzyszeniem, które jest źródłem oświaty, kształcenia, rozwijania umysłu i serca.

Tu otwiera się szerokie pole owocnej pracy podyktowanej bezinteresowną miłością sióstr i kraju dla Szan. Członków Zarządów i Panien Starszych.

Uzyskanie dla Stowarzyszenia jednostki dotąd zaniedbanej i obojętnej równa się często zdobywaniu Ojczyźnie dobrej obywatelki, wzorowej żony i matki.

Z daleka dzwonów słyszę bicie...

Z daleka dzwonów słyszę biecie,
Rozgłośny w niebo płynie ton,
Jak dusza rwąca się do życia,
Tak w dal błękitną rwie się on.

Płyną przeczyste, jasne dźwięki,
Nad rozłogami smętnych pól,
I Bogu odprawiają dzięki,
Że ziemi tej nie dotknął ból.

Że dotąd całe nasze wioski,
Bo ich nie zdeptał srogi wróg,
Że chociaż w łzach — żyjem bez troski,
Bo Bóg nad nami czuwa, Bóg.

Więc płyną w niebo jasne dźwięki
Nad rozłogami płyną pól,
I Bogu odprawiają dzięki
Że ziemi tej nie dotknął ból.

Borek. Stor.

Droga do szczęścia.

Rzecz wiadoma, że niema na świecie prawdziwego szczęścia. Musimy często walczyć — to z chorobą, to z niepowodzeniem, to martwimy się o siebie, to o innych. Bywają przecież czasy wytchnienia, spokoju, chwile szczęśliwe, a w smutku pozostaje nam ufna modlitwa do Boga i ta nadzieja, że jak powiedział pięknie wielki poeta Jan Kochanowski: „Po złej chwili piękny dzień nadchodzi“.

Ale są też nieszczęścia, którym winniśmy sami. Bywają nieraz rodziny, którym i zdrowie sprzyja i posiadają majątek albo też zarabiają tyle, że wystarcza na życie porządne i na dostatni przyodziewek, a jednak źle tym ludziom na świecie, a dom ich — to obraz smutku. I czemu? Bo w domu tym niema jedności, zgody, niema ładu i składu.

I bywają rodacy, u których naprawdę gości ubóstwo, a jednak pogodne są tam twarze, rzadkie słowa skargi pojawiają się na ustach.

Skąd ta różnica?

Albowiem tu panuje jedność i zgoda; tu jedno drugie kocha serdecznie, nie słychać kłótni, przekleństw; tu ojciec nie spędza wieczorów w gospodzie lub restauracji, przy kieliszku lub przy kartach, matka nie biega po sąsiadkach na długie rozmowy i pogadanki, ale wieczorem po pracy zbierają się wszyscy przy jednym stole, opowiadają sobie wza-

Odkupienie.

(Ciąg dalszy „Dzieci“.)

„Niech będzie pochwalony“ — odezwało się cichym, nieśmiałym szeptem przy drzwiach. „Maryś — kto to przyszedł? Maryś! ach — znowu go niema“ jęknęła głucho kobieta, leżąca na ubogiem posłaniu. „Proszę wejść — bo ja chora... zwlec się nie mogę... samą ostawili w domu... och!“ dyszała z trudem kobieta.

Do łóżka przypadła jakaś postać szara i jęła tłuc głową o podłogę — „matka — matka — to ja Cesia! wróciłam; nie wypędźcie, ostanę już z wami zawsze, będę służyła jak pies — jeno nie wypędzajcie od siebie! Matko!!“ —

Krzyk to był — i jęk — i skowyt duszy złamanej winą i grzechem męczącym.

Mroczno było w izbie, wieczór zapadał i ciemność jesiennej pory ostatnie pożerała blaski dnia. Na posłaniu podniosła się chora i drżącą ręką jęła szukać wkoło siebie: „dziecko, dziecko, gdzie jesteś — wróciłaś Cesia? — to dobrze — to bardzo dobrze“ — szeptała urywanemi słowy i cisnęła do wychudłej piersi głowę dziewczyny.

„Nie płacz — czemu tak bardzo płaczesz? już dobrze teraz. Wiesz? było źle — strasznie źle! Edek siedział w więzieniu, napadł podobno jakiegoś bogatego pana. I wiesz, co on zrobił w więzieniu? powiesił się! Znaleźli go uwieszonego na szelkach przy oknie!! — Ale to dobrze, bo teraz już nie będzie kradł — może on by później zabił kogoś!“ —

Cesia trzęsła się cała od szlochu. Chwilami odrywała głowę od piersi matki i usta przyciskała do rozpalonej gorączką ręki. A ona szeptała dalej, na pół przytomnemi oczyma wodząc po brudnej, zaniedbanej izbie.

„Maryś też był już na sądzie — złapali go razem z Frankiem, jak otwierali kasę u Śmiglowej — ale go puścili, że taki mały. — Chłopak nie ma spokoju, ciągle lata i nigdy go niema w domu. Ja się tak boję — ja się tak boję“ — zaniosła się nagle płaczem rozdzierającym, „że on pójdzie tą samą drogą co Edek — i tak skończy marnie — Maryś — synuś — Maryś“ — zawodziła coraz ciszej.

Cesia obejrzała się po izbie. Łzy zastygły już w źrenicach pobladłych męką. Z kątów zionęła rozpacz, i beznadziejne jutro kładło na nic szpony swe ostre i szeptało złudne słowo: „czemuś wróciła — tam było lepiej — miałaś zarobek — miałaś zabawę, ile razy chciałaś — wróć się tam, wróć!!“ — ale zaraz z jakieś dali nadpłynęły ku niej słowa — leniwe jak fale, roztrącające się o brzeg — „jabym tej matce teraz nogi całowała — jabym ją tymi pazurami z grobu wydrapać rada“. —

(Dokończenie nastąpi.)

jemnie, co widzieli, robią plany na przyszłość. Ojciec lub jedno ze starszych dzieci bierze gazetę lub książkę zajmującą do ręki i czyta głośno zebranej rodzinie. A później znów rozmowa o tem, co się przeczytało.

Przyszedł czas spoczynku. Matka i dziewczęta odłożyły ręczne roboty, uklękli wszyscy do wieczornej modlitwy i spokojnie zasnęli po pracy, spokojnie, bo z czystem sumieniem. Wiedzieli, że nazajutrz, ledwo świt, znów powrócą do zajęć, ale to nic, cóżby to było za życie bez pracy?

Wszystkie pewno słyszałyście o tem lub czytałyście, że są tacy ludzie na świecie i u nas, a więcej ich jednak w Ameryce, którzy mają tyle pieniędzy, że sami nawet nie pamiętają ile — i dopiero muszą zajrzeć do książek, aby się o tem przekonać. A jednak, czy są oni szczęśliwi? — Broń Boże! Niczego już nie pragną, gdyż wszystko prawie za pieniądze mieć mogą. Użyli wszystkiego, nic już ich nie bawi, nic nie cieszy. Nudzą się, chociaż mieszkają we wielkich, złocistych pałacach, wśród przepychu, wygód i dostatków. Podają im na stół najwyszukańsze potrawy, przysmaki, sprowadzane za drogie pieniądze z dalekich krajów, ale nic im nie smakuje, bo sobie temi łakociami popsuli żołądki — a zresztą ten tylko je z apetytem, kto na obiad zapracował i zasłużył. Nieraz też czytamy w gazetach, że ci bogacze, przesyceni zbytkami, straciwszy zdrowie na wszelkiem używaniu, dostają pomieszania zmysłów, albo też żyjąc bez pracy, ideałów i celu odbierają sobie życie.

Śliczny koniec!

A jednak gonitwa za zdobywaniem pieniędzy, jak najwięcej pieniędzy, bez potu i mozołu, tylko przez spekulacje, często nieuczciwe, to istna choroba naszych czasów wojennych.

I dlatego znika poszanowanie rzetelnej pracy. Człowiekowi już nie wystarczy, że sobie jako tako byt zabezpieczył, tylko pragnie zdobyć coraz więcej, niby to dla szczęścia dzieci. Tymczasem wychowanie dzieci właśnie zaniedbują, bo nie ma czasu się zająć niemi i zapomina, że największy majątek, jaki może dać dzieciom, to uczciwe, rzetelne wychowanie, to przyuczenie do pracy, aby miały, jak się to mówi „chleb w ręku". Ileż to mamy na to przykładów, że córki bogatych obywateli miejskich i ziemskich, którym rodzice nie dali rzetelnego wychowania i nauki, jak na chleb o własnych siłach pracować trzeba, żyją w smutnej biedzie, ponieważ przez przypadek utraciły fortunę i majątek, mający im zabezpieczyć życie bezczynne i wygodne?

Największe szczęście jest w stanie średnim, czyli w stanie ludzi pracy — mówił Mikołaj Rej, i miał słuszność.

Prawdziwe rzetelne szczęście nie u wielkich panów, żyjących bez pracy wygodnie tylko z majątku po rodzicach odziedziczonego, ale u ludzi, którzy pracują tydzień cały i cieszą się myślą o niedzielnym odpoczynku, niedzielnej rozrywce. Jaka to radość ogólna w sobotę wieczór, że nazajutrz można pospać dłużej, wziąć czystą bieliznę, odświętne ubranie, potem iść do kościoła, aby wznieść ducha do Boga, bo „nie samym chlebem żyje człowiek", powiedział Pan Jezus.

Po obiedzie czas na czytanie, na zebrania, rozrywki. W niedzielę matka lub starsza córka też lepszy ugotuje obiad, bo tak miło kobiecie dogodzić swoim, każdemu do gustu, aby wszystkim smakowało. Wymyśla więc troskliwa gosposia obiad, wieczerzę, aby nie dawać przecież ciągle jednych i tych samych potraw, gdyż się sprzykrzą, a stara się ugotować smacznie, pożywnie i baczy, by nie zmarnować, bo szkoda ciężko zarobionego grosza. Pracowita i kochająca porządek i czystość, uprzątnęła i w kwiatki przyozdobiła izdebkę jadalną, stół przykryła świeżym obrusem i czeka, rychło kochani wrócą z kościoła, ażeby punktualnie i z uśmiechem na twarzy podać im skromny, ale smaczny obiadek.

To też mąż i rodzina ją szanują i z domu nie ucieka, bo w nim tak cicho, czysto, ładnie. Zwyczajna lepianka i szczupłe mieszkanko robotnika może być trwałym przybytkiem szczęścia rodzinnego, jeżeli w niem skrzętnie pracuje i sprawuje rządy kobieta, która zna i wypełnia swoje obowiązki jako gospodyni domu, żona i matka. Każda pracująca kobieta musi zawczasu nabyć wiadomości potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa domowego, musi kształcić umysł i serce, aby być jako żona rozumną towarzyszką mężowi, jako matka — sumienną, roztropną i kochającą kierowniczką rodziny. Młodą pracownicę przygotować na wypełnienie tych ważnych i świętych zadań, to jedno z najważniejszych celów naszej pracy po towarzystwach.

Jak się zabawić na zebraniu.

Sam Pan Bóg nakazał człowiekowi: »Przez sześć dni będziesz pracował, a siódmy dzień poświęcisz wypoczynkowi,« przeto słusznie po całotygodniowej pracy, gdy już Bogu chwałę oddamy, należy nam się rozrywka, która rozweseli nas cokolwiek, odświeży, pouczy i do dalszych trudów zachęci. Ku temu służą nasze związki i towarzystwa, tu łącząc się wspólnie, zabawić się możemy, zwłaszcza zaś jesień nadchodząca i długa zima sposobność po temu nastręcza. Bawmy się więc, ale bawmy nie byle czas zabić, nie bezmyślnie, lecz tak, jak dobre Polki bawić się powinny.

Bardzo miłem, uprzyjemnieniem zebrania, to przedstawienia amatorskie, z powodu jednak trudności, jakie pociągają za sobą nauka i przygotowania, zbyt często urządzać ich nie można. Czemżeby więc zastąpić je choć w części? Zastanówmy się, a może rada na to się znajdzie.

Stowarzyszone często wygłaszają na zebraniach stosowne deklamacje, otóż, czy nie możnaby tu wprowadzić czasem drobnej zmiany i zamiast wygłosić wiersz, gdzie już wszystko jest wypowiedziane, który może i wzruszyć i zachwycić, ale nie wymaga ze strony słuchających natężenia uwagi i myśli, czyby więc nie spróbowały panienki nauczyć się i zadeklamować którą z umieszczonych w »Gazetce« zagadek historycznych lub literackich. Może nie wszystkie stowarzyszone obecne na zebraniu czytają pilnie swoje pisemko, możeby je właśnie do tego zachęciła zwrócona do nich zagadka, wypowiedziana ustami współtowarzyszki, te zaś członkinie, któreby zagadkę wygłoszoną zaraz odgadły i trafnie rozwiązały, możnaby zachęcić, by na następnem zebraniu one znów podobne wygłosiły zadanie. Sądzę, że te z pomiędzy stowarzyszonych, które dotychczas dość są obojętne na przeszłość dziejów naszych, pewnieby skwapliwiej zajrzały do książek, by przy sposobności broń Boże, nie wydać się z swem nieuctwem i brakiem najkonieczniejszych wiadomości.

A oto drugi sposób zabawienia się, bez wielkiego nakładu starań i bez wielkich przygotowań, to żywe obrazy, przedstawiające pewne chwile z życia ogólnie znanych postaci historycznych. I te obrazy również nadają się jako zagadki, niechże wi-

dzowie patrząc na nie, odgadują, kogo przedstawiają, niech przytoczą, w której epoce fakt ten zaszedł itd. Będzie to zatem również rozrywka, kształcąco wpływająca tak na urządzające, jak i na przyglądające się, które znów trafnie streściwszy widziany obraz słowami, na drugiem zebraniu same podobny urządzić mogą.

Do takich żywych obrazów-zagadek, nadawałyby się mniej więcej fakta: 1. Wanda, wskakująca do Wisły. 2. Helena z synem swym Leszkiem i Goworek. 3. Królowa Jadwiga w otoczeniu służebnic zajęta szyciem, lub też sama, oddająca klejnoty na Akademję. 4. Chrzanowska w Trembowli z nożami w ręku, grożąca niemi mężowi i sobie, w razie poddania zamku. Na razie rzucam tu tylko te cztery fakta, kto pomysłowy, może ich więcej jeszcze wynaleźć, można również sięgnąć do historji św. i na tem tle także obrazy żywe urządzać.

A teraz jeszcze słówko o tem, jak sobie radzić przy urządzaniu obrazów.

A więc 1. obraz: Wanda. Przedstawiająca Wandę powinna mieć na sobie lekką, luźną, jasną szatę, wianek i rodzaj zasłony na głowie i włosy rozpuszczone. Musi stać na wywyższeniu (dajmy na to na ławie, szarą materją zakrytej, aby wyobrażała ziemię nadbrzeżną) ręce rozpostarte, kolana zgięte, gotowa do skoku. W twarzy wyraz rozpaczy, bólu i lęku. Trzy służebne ubrane podobnie, lecz skromniej, chwytają ją za nogi. Wisłę może przedstawiać falisto rzucona, biało-niebieskawa materja.

Obraz 2.: Helena, Leszek, Goworek i w głębi, około drzwi posłowie. Helena siedzi w fotelu, ubrana bogato i jedną ręką przygarniając syna, drugą wskazuje mu Goworka. Z głowy Heleny spuszcza się zasłona ciemna i przykrywa zarazem ramiona. Leszek ma wysokie buciki i kożuszek, włosy do ucha. Najtrudniej byłoby przedstawić Goworka, który ma miecz przypasany, wysokie buty, szerokie spodnie, ale to wszystko zakrywa płaszcz szeroki. Dworzanie u drzwi, w cieniu, prawie niewidoczni, widać tylko trzymaną przez nich poduszkę z koroną ofiarowaną Leszkowi.

Obraz 3.: Królowa Jadwiga w otoczeniu służebnic. Królowa Jadwiga mogłaby tak być ucharakteryzowana mniej więcej, jak ją się widzi na obrazach, dworskie panny ubrane skromnie, przeważnie w kontusikach, albo i po krakowsku. Duży stół założony wzorzystemi materjami, haftem, paciorkami i t. d. Na środku siedzi z igłą w ręku, pochylona Jadwiga, wokoło szyjące panny dworskie.

Obraz 4.: Chrzanowska w Trembowli. Na scenie półmrok. Wokoło stołu siedzi kilku mężów. Trzebaby się postarać o wąsy. Ubrania mają zakryte rodzajem płaszczy szerokich, czy peleryn, widać z pod nich tylko szerokie pasy i wysokie buty. Przy stole stoi z dwoma nożami w ręku, które ku jednemu z mężczyzn wyciąga, Chrzanowska. Ma na sobie ciężką, długą, ciemną szatę, z szerokiemi rękawami, z głowy zwiesza się na ramiona zasłona, drugą ręką przyciska serce.

Oto mniej więcej treść obrazów. Nie wątpię, że pełne pomysłowości młode panienki przy dobrej woli i chęci, której oby im nigdy nie zbywało, zdołają stworzyć miłą i pouczającą rozrywkę. Życzę im tego z całego serca, plan ten do wykonania tu podając.

P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dnia 15 sierpnia zawiązało się w Uzarzewie Stow. Kobiet Prac., do którego wstąpiło 30 dziewcząt z Uzarzewa i Święcinka.

Patronem stowarzyszenia obrano ks. dziek. Beisserta przewodniczącą p. Ant. Żychlińską, która też przedstawiła członkom korzyści, jakie dają stowarzyszenia nasze, mianowicie poznanie obowiązków religijnych i narodowych, oświatę i także wspólną rozrywkę.

Na zebraniu dnia 1 września obecnym był ks. Dymek, sekr. gen. Związku Robotników, który przemawiał do stowarzyszonych.

Zebranie urozmaicono śpiewem i deklamacjami, a potem urządziła przewodnicząca wspólne gry i zabawę nad jeziorem.

Mamy nadzieję, że nowe towarzystwo rozwijać się będzie pomyślnie, w czem mu „Szczęść Boże".

Stow. Kob. Prac. w Tucznie urządziło w lipcu zebranie ku czci Henryka Dąbrowskiego.

Wiersze stosowne wygłosiły stow. Rembaczówna i Rogalska, a wykład p. Zofja Wichlińska, poczem p. przewodnicząca polecała zebranym, czcić pamięć sławnych przodków naszych, spełniać gorliwie obowiązki narodowe i serdecznie ukochać mowę i pieśni ojczyste.

Na zakończenie zaśpiewano wspólnie, na 2 głosy pieśń Legionów. Na wniosek p. przewodniczącej postanowiono zebranie takie urządzić raz jeszcze dla rodzin członków.

B. Tylińska, sekretarka.

Stow Oświata i Praca w Byszkach, urządziło dnia 25 sierpnia, z wiedzą i radą swego ks. patrona, wycieczkę do Poznania, aby dokładnie zwiedzić i poznać zabytki stolicy Wielkopolski.

Dzięki staraniom pań oprowadzających, t. j. stowarzynych z Poznania, udała się wycieczka ku zadowoleniu wszystkich uczestniczek, które dziękują serdecznie przewodniczkom swym za trudy i opiekę staropolskiem „Bóg zapłać".

Bibljotekarka.


Uczęszczaj pilnie na zebrania!


Rozwiązanie zagadki

z Nr. 18 gazetki naszej jest: Ks. Jakób Wujek, Jezuita, ur. w Wągrówcu w r. 1540. Żył za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

Przetłómaczył Ewangelją i Biblją na język polski. Umarł w r. 1597.

Trafne rozwiązanie tej trudnej zagadki literackiej nadesłały stow. Helena Reszelówna i Jadwiga Krakowska z Krotoszyna, Agata Cichowska z Byszek, Pokładecka, Starczewska i Konieczna z Spójni w Gnieźnie, Teresa Kupkówna z Służby Żeńsk. w Poznaniu.

Składki.

60,00 mk. od Stow. Kobiet Prac. w Tarnowie i **206,50 mk.** od Stow. Kobiet Prac. »Jedność« w Ostrzeszowie na bezdomnych, odbraliśmy przez konto czekowe i przekazaliśmy komitetowi niesienia pomocy w Królestwie.

22 lipca. **Biuro Związku.**

62,00 mk. od Stow. Młodzieży Żeńskiej parafji św. Wojciech w Poznaniu na bezdomnych odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej.

27 sierpnia. **Biuro Związku.**

Pokwitowanie.

62,00 mk. od Stow. Żeńskiej Młodzieży par. św Wojciecha przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, d. 7. IX. 18. **Komitet dla bezdomnych**

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 20. Poznań, dnia 29 września 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Wieczornice i przedstawienia amatorskie.

Zbliżają się długie wieczory jesienne i zimowe, a z niemi żywsza praca w towarzystwach naszych. W miejsce latowych wycieczek i przechadzek będziemy mieli wieczornice i przedstawienia sceniczne.

Miłym był artykuł p. P. W. w ostatniej naszej gazetce, podający zarządom stowarzyszeń naszych różne wskazówki do urozmaicenia i podniesienia zebrań miesięcznych. Nie wątpimy, że takie żywe obrazy podobałyby się bardzo wszystkim stowarzyszonym, a deklamowanie zagadek przydałoby się ogółowi, sądząc bowiem z nadesłanych nam rozwiązań, bardzo mała liczba stowarzyszonych, i to zawsze te same zajmują się naszemi zagadkami. Nie wątpimy przeto, że Zarządy rozważą sobie tę sprawę.

Dzisiaj szczególnie zająć się chcemy przedstawieniami teatralnemi i udzielić odnośnym kierownikom najniezbędniejszych rad i wskazówek.

Związek Tow. Młodzieży urządził w ubiegłym tygodniu trzydniowy kurs dla ks. patronów i kierowników swoich towarzystw, na którym poświęcił 2 referaty specjalnie przedstawieniom teatralnym.

Referenci polecali, aby patronat i zarząd wybrali przedewszystkiem komisję teatralną, składającą się z reżysera i jego zastępczyni, rekwizytorki i suflerki. Reżyserem jest zazwyczaj ks. patron, który zawsze liczyć się musi z niespodziewanemi przeszkodami i częstą nieobecnością na próbach, on więc musi mieć koniecznie zastępczynię. — Komisja wybiera sztuczkę i rozdziela rolę najodpowiedniejszym członkom. Nie znając dokładnie ich zalet i zdolności teatralnych, komisja winna starać się poznać wybrane amatorki na zebraniach przez deklamacje i oddać role tylko najlepszym siłom.

Odpisawszy starannie rozdane role baczyć muszą reżyserowie, żeby wszystkie amatorki nauczyły się przedewszystkiem dobrze czytać i wymawiać każde słowo. Jest to najważniejszym warunkiem udatnego przedstawienia. Wiemy z własnego też doświadczenia, jak to trudno, często niemożliwie już, oduczyć amatorki czy amatorów złej wymowy, przekręcania wyrazów, zwłaszcza końcowych i intonacji, skoro z temi błędami nauczyli się ról na pamięć.

Polecenia godne jest, żeby główne role miały dwie amatorki, aby, w razie nagłej a ważnej przeszkody, nie ucierpiały całe przedstawienia.

Gdyby się zdarzyło, że amatorka opuściła jaki ustęp, a choćby i scenę całą, wtenczas reszta amatorek nie powinna chcieć poprawiać, powtarzać i zmieniać, ale śmiało już tak postępować, jak zaczęła tamta, ażeby publiczność nie zauważyła omyłki.

W takim też wypadku bardzo ważną jest rola suflera, który nieodzowny jest przy każdem przedstawieniu, choćby najpewniejszem. I sufler, w chwili powyżej opisanej pomyłki, nie powinien poprawiać, przypominać, ale przejść zaraz do tego ustępu, który wygłasza dana jednostka.

Także w chwili jakiejś niedokładności w stroju czy peruki, co się może zdarzyć najłatwiej, nie tracić fantazji i gry nie przerywać.

Rekwizytorka, po przeczytaniu całej sztuki, zapisać sobie powinna, jakie sprzęty, meble i przybory toaletowe potrzebne będą do przedstawienia, jej więc obowiązkiem, a nie poszczególnych amatorek, dbać, aby wszystko było w porządku i nie brakowało najmniejszej drobnostki już na ostatniej próbie.

Licząc się z nieprzewidzianemi wypadkami, winna mieć zawsze pod ręką igłę, nici, śpilki, nożyczki, sznurek, gwoździe, młotek i t. p. konieczne narzędzia.

Reżyser także dbać winien, aby przedstawienie zaczęło się bardzo punktualnie, opóźnienie bowiem niecierpliwi gości i powoduje ostrą krytykę całego przedstawienia. Niezadługie pauzy zależeć będą od przygotowania zawczasu wszelkich potrzebnych zmian i dekoracji.

Przy kasie powinna siedzieć koniecznie jedna osoba starsza z młodszemi pomocniczkami; przy wejściu na salę conajmniej dwie kontrolerki biletowe i kilka, zależnie od wielkości sali, porządkowych, któreby wskazywały gościom miejsca i dbały o porządek na sali.

Mamy nadzieję, że przedstawienia i wieczornice urządzone w stowarzyszeniach naszych, z uwzględnieniem powyższych wskazówek, będą nietylko przyjemnem, ale i korzystnem spędzeniem wieczorów zimowych dla członków, i miłe pozostawią wspomnienia u gości, o czem mamy nadzieję, będziemy się mogli niejednokrotnie przekonać w zimowem półroczu.

Kobieta.

Znany i sławny artysta-malarz Michał Anioł stworzył dla kaplicy papieskiej, zwanej Sykstyńska, galerję

obrazów, które przedstawiają stworzenie świata, raj, upadek pierwszych rodziców, potop itd. Na obrazie stworzenie człowieka spływa w otoczeniu aniołów Bóg-Ojciec na ziemię i dotknięciem palca wlewa w członki śpiącego Adama ruch i życie. Z pod ramienia Stwórcy przypatruje się temu cudowi kobieta, pełna powagi i nadziemskich wdzięków.

Cóż natchnęło artystę, że kobietę uczynił świadkiem stworzenia pierwszego człowieka? Czyż nie chciał nam uprzytomnić, że człowiek swój byt i swoje życie od Boga odbiera przez kobietę? Może sobie artysta przypomniał twarz zwykle słodko uśmiechniętą, a nieraz tkliwem przeczuciem stroskaną, która pochylona nad kołyską, w serce dziecięcia złożyła pierwszy promyczek, który w niem obudził potrzebę nadziemskiej miłości i radosnego poświęcenia.

Na jednym z następnych obrazów przedstawia nam artysta, jak kobieta wyłania się z boku śpiącego mężczyzny. W promieniach dziewiczej świeżości wykwitła śliczna postać kobiety, zgina kolana i podnosi ręce w dziękczynnej modlitwie do Ojca Wszechświata.

Takim urokiem otoczył chrześcijański malarz kobietę na świętem miejscu. Piękność kobiety jest często kluczem jej zagadkowej mocy, potęgi. Czem u mężczyzny jest siła, tem piękność u kobiety. W związku mężczyzny z kobietą widzimy spojoną moc i piękność.

Ile szczęścia stwarza piękna kobieta! Strumień błogiej szczęśliwości spływa z pięknej duszy matczynej we wrażliwą na piękność duszę dziecięcą. Ileż szczęścia przynosi światu kobieta, która tę spuściznę niebios — piękność ma wyrytą nie tylko w rysach twarzy, ale także na duszy! Czy moja matka była piękną? Dla mnie ona była i pozostanie najpiękiejszą z kobiet i wszystką tęsknotę za pięknem i raj czarów, który przeżyłem w mej młodości, zawdzięczam piękności duszy matczynej. Zawsze z rozrzewieniem wspominam urok i szczęście, które mi w życie wplotła moja matka. Ponieważ kobieta ma zmysł i żywe odczucie piękna, uczynił ją Bóg panią i szafarką tego skarbu i kazał jej ludzkość prowadzić do onej niewysłowionej piękności, która w Bogu ma swój początek i źródło.

I cóż oznacza dziewicza piękność kobiety dla duszy młodzieńca? Naprawdę czysta miłość młodzieńca wzrusza do głębi, przemienia, podnosi i umacnia, ona to wyswobadza go z więzów samolubstwa i uczy rycerskich cnót. Ona to w średnich wiekach popchnęła młodzież do czynów szlachetnych i wielkich, o których dzisiaj literatura i sztuka z czcią i wdzięcznością wspomina. Serce i ręka dziewczęcia były dlań często jedyną nagrodą i silnym bodźcem, aby narazić w niebezpiecznych potyczkach i potrzebach życie swoje.

Czemże jest pełna wdzięku i poświęcenia żona i troskliwa gosposia domu mężowi? Ileż siły i ducha jej zawpzięcza, ile umiarkowania i cichego szczęścia przy ognisku rodzinnem. Jej modlitwa, jej troskliwość, zmysł piękna i ukochanie porządku otacza skromne jego mieszkanko urokiem i w raj przemienia schludną lepiankę.

Jak potężny wpływ wywiera kobieta na życie i czyny męża, którego serce opanowało zniechęcenie. Niejeden już całował w starości dłonie swej żony, która dzie-

Odkupienie.

(Dokończenie.)

Cesia odetchnęła ciężko, zacisnęła ręce mocno, kurczowo — jakiś pacierz żarliwy, dawno zapomniany wybiegł na usta i pochylił ją do stóp świętego obrazu. Potem zakrzątnęła się w izbie. — Przypomniała sobie, gdzie chowała zapałki, znalazła je na dawnem miejscu i zapaliła małą, zakopconą lampkę. Zaraz też zabrała się do pomywania i uprzątania zabrudzonych sprzętów i naczyń ubogich, ugotowała na prędce, ale starannie jakiś kleik dla matki — pobiegła do sklepikarki i zdyszana, zmienionym głosem poprosiła o kwaterkę mleka i bułkę. Tamta nie poznała dziewczyny, dała jej tylko pół filiżanki i bułkę starą — ale Cesia uszczęśliwiona zdobyczą i tem, że ją miano za obcą — na skrzydłach jakoby wpadła znowu na strych.

Matka napojona gorącym, zabielonym trochę odwarem, nakarmiona suchem, i czerstwem trochę pieczywem, usnęła spokojnie z ręką na głowie Cesi, a dziewczyna szeptała sobie w duchu coraz śmielsze i silniejsze postanowienia.

W nocy już prawie przyszedł Maryś. Zdumiony stanął w drzwiach, wylęknionemi oczyma patrząc na oświetloną i uprzątniętą schludnie izbę, na siostrę siedzącą przy lampie i cerującą jego kurtkę rozdartą, i na matkę śpiącą spokojnie, uśmiechniętą dziwnie jasno i dobrotliwie.

„Maryś, toś ty się bawił tak długo?“ — zapytała Cesia spokojnie, odkładając na chwilę robotę. Chłopak spuścił głowę zawstydzony, czerwieniąc się gwałtownie, ale zaraz podniósł ją znowu i rzucił hardo, buntowniczo: „a co mnie się będziesz pytać, albo ja nie pracuję? — chodzę teraz codzień do handlu żelaza na Zamkową i latam z obstalunkami“. „To dobrze — to i matce pewno czasem dasz ze swego grosza, bo to przecie frajda dla takiego smyka, że już oddaje zarobiony pieniądz?“ —

Maryś patrzy na siostrę i nie wie co myśleć o niej. Taka mu się zdaje inna teraz, rezolutna jakaś i mądra; czyby ona wiedziała już jego sprawki? — pyta siebie nieufnie. Burzy się w nim wszystko na tę myśl; ferment, codziennie wszczepiany w wrażliwą duszę dziecka, przez dojrzałego w złem towarzysza, rozpoczął już dzieło rozkładu. Maryś ucieka teraz z domu, i dobrze mu tylko na ulicy, wśród rozzuchwalonych chłopaków; i chociaż czasami jeszcze staje mu przed oczyma postać wynędzniałej i smutnej matki, to przecież coraz prędzej pozbywa się tego niewygodnego wspomnienia.

Matkę, osłabioną pracą nad siły, ucieczka córki zwaliła prawie z nóg; gdy się zwlekła po kilku dniach znowu do pracy, podobną była raczej do cienia niż do żywego człowieka. A potem straszna wieść o przestępstwie syna i o jego śmierci tragicznej dobiła ją do reszty. O Marysia nie mogła się już troszczyć, — mogła za niego tylko modlić się przygasłą, zbiedzoną świadomością! To też dziecko rosło jak bujna, chwiejna dziczka i silnej potrzeba było ręki, która by wyrwała z duszy chwasty, skierowała na prostą drogę i umocniła w dobrem.

Cesia nie powiedziała sobie tego wszystkiego wyraźnie, ale czuła jakąś wielką moc w sobie, i jakąś potężną wolę czynu i dobra — i kiedy o północy gasząc lampę, doszła do posłania, na którem skulony spał Maryś — uklękła przy nim do wieczornego pacierza, i patrząc na niego, szeptała z cichą wiarą:

„Daj mi Panie Jezu moc, abym go wychowała na dobrego człowieka i na chwałę Twoją — Amen“. —

Okryła go własną chustą, bo drżał przez sen pod lekkim spencerkiem — spracowaną rękę położyła na płowej główce i z jakąś wielką, dziwną jej samej tkliwością, siedziała przy nim obejmując izbę rozjaśnionym wzrokiem. Już nie straszyły ją cienie żadne ani widma przeszłości — brała ją w posiadanie matka chora, znękana cierpieniem i to dziecko skrzywione, którego los ona wzięła w swe ręce — brała ją w posiadanie wspólna, szara dola...

„Razem już pójdziemy, razem zawsze!“ powiedziała sobie w duchu, i zaczęła odtąd dzieło odkupienia. —

Jawor.

liła z nim mężnie troski i osładzała niedolę życia. Nie mogę zapomnieć heroizmu dzielnej żony, która męża kalekę w ciągu dnia obwoziła po drożynach i ścieżkach wśród wonnej łąk i lasu zieleni, zdrowego powietrza i złotych słońca promieni, a wieczorami posługi czyniła w garderobie teatru, aby mężowi zaspokoić głód ciała i duszy. Większej niedoli, ale też i więcej słonecznego szczęścia może nie widziano w żadnem innem małżeństwie.

Kształty cielesne przybiera piękność kobiety, gdy w serdecznej miłości bliźniemu się poświęca. Nie jest danem mężczyźnie zastąpić matkę przy łożu chorego i otaczać go czujną opieką i tkliwą troskliwością; jego ręce do tego niezdolne, serce za biedne. Przywilejem kobiety nieść światło słoneczne do ponurych, jękiem i boleściami chorych przesyconych, izb lazaretu i ucieleśnić tę odwieczną miłość tam, gdzie zbolałe serce najbardziej miłości i miłosierdzia pożąda. Tylko kobieta wytrwać może w miłości, chociaż mąż się odwróci i w zgubnej ducha rozterce sprzeniewierzy się posłannictwu swemu.

Jaka rola przypadła w udziale kobiecie w czasie wojennym? Sądzimy, że historja kobiecie poświęci osobny rozdział i potomstwu opowie o jej cichych cierpieniach i modlitwach, wspomni o tych łzach wylanych bez głośnej skargi, o jej heroizmie i wytrwaniu w tych ciężkich czasach.

Opowie nam historja o kobiecie, która w zastępstwie męża dzielnie chowa dziatwę, o jej twardej pracy w polu i podwórzu, fabryce i przy warsztacie, na kolei i w lazarecie. U wielu kobiet mimo okropności wojny nie wygasła piękność i szlachetność duszy. Młodzieniec i mąż wróciwszy z pola walki, odnajdzie przy jej boku ukojenie i zdrowie duszy, siłę i zapał do życia i pracy.

Wiele jest kobiet, które dzięki łatwym zarobkom — zdala od mężów — straciły klejnot duszy, niewinność, godność i piękność. Nie o nich mowa. Zasklepione w samolubstwie przestały być kapłankami-matkami świętego ogniska domowego i zginą na śmietniku ulicznym, nim Ojczyzna skupi swe dzieci do cichej pracy nad swojem odrodzeniem. Lecz nam trzeba sławić kobiety, które podwoiły dzisiaj wśród cierpień i niedoli swoją energję i ducha miłości i zapał do pracy nad sobą i rodziną. Albowiem one czuciem, słowem i czynem uszlachetnią mężów i braci i obmyją z krwi ich ręce, z obojętności dusze i poddadzą im nowe ideały i hasła dalszych prac i poświęceń dla rodziny i kraju.

O potrzebie dopełnienia wykształcenia naszych dziewcząt.

Obserwując w ogrodzie publicznym dzieci przy zabawie, byłam świadkiem podwójnej sceny. W pierwszej jakaś matka, może trzydziestoletnia, w żaden sposób nie mogła dać sobie rady z rozkrzyczanym chłopcem, mimo że trzęsła nim jak gruszą, grożąc mu przytem w najwyższem zdenerwowaniu: „bo ci dam po twarzy".

Na innej zaś ławce może ośmnastoletnia wychowawczyni szybko, stanowczo a delikatnie i nie bez humoru stłumiła takiż wybuch powierzonego swej opiece malca, tak, że „chmury" rozeszły się bez śladu i berbeć przekonany zupełnie (nie pokonany, bo to różnica) zawisł na jej szyji, sam przepraszając.

Przyszło mi na myśl: czemuż to najczęściej owa wyspecjalizowana bona, ochroniarka itd., a więc osoba płatna ma mieć klucz do duszy dziecka? czemu nie powołana do tego w pierwszej linji matka?

Ale — aby być istotnie kierowniczką dzieci, nie tylko żywicielką, do tego i matce nieodzownym jest takt pedagogiczny i pewna rutyna, której tylko nabyć można bądź to w seminarjum nauczycielskiem, bądź w freblowskim instytucie.

Istotnie, czemużby panienki dorastające, takie n. p. córki kupców z miasta lub gospodarzy ze wsi po ukończeniu szkoły ludowej czy kiepskiej pensyjki nie miały spędzić w takim zakładzie roku lub półtora dla pogłębienia swego wychowania i skompletowania wiadomości w zakresie kobiecym, zamiast siedzieć w domu i czekać na „szczęście".

Powiedział ktoś w liście bezimiennym niedawno (odpowiedź na podobny artykuł o wychowaniu), że „zbawienną i pożyteczną rzeczą byłby taki rok przymusowy dla każdej dziewczyny, aby jej dać sposobność wykwalifikować się na matkę, na wychowawczynię tej młodzieży, która jest skarbem narodu i siłą przyszłości jego".

Do przymusu daleko, ale istnieją przecież uczelnie, gdzie uczącym się dają całokształt wiadomości tak potrzebnych przyszłej obywatelce i kapłance domowego ogniska i tak: wiadomości z dziedziny hygjeny, obowiązkowo tam wykładanej, uchronią przyszłą matkę przed niejednem nieszczęściem wyniknąć mogącym z błędnie pojmowanego sposobu wychowania fizycznego maleńkiej istoty, owe kwestje odżywiania, odziewania, kąpieli i t. p.

A zaś poznanie się z pedagogją i psychologją będzie jej niejako latarką w wychowaniu duchowem dziecka, w czem obecnie tak wielkie niedobory, wynikające właśnie z wykazanego na wstępie nieprzygotowania matek.

A co tu mówić o tym typie kobiety zaściankowej, czule kochającej swój drobiazg, dla której rozpoczyna się istny dramat i upokorzenie bolesne, gdy synaczek jej, który dotąd ze wszystkiem, z każdem pytaniem i potrzebą do niej się zwracał, z rozpoczęciem szkoły łzy wylewać zacznie nad książką, w której czegoś nie rozumie, „a mamusia" nic mu tym razem pomódz nie może, bo sama nie wie!

A właśnie te pierwsze lata takie ważne, aby nad dzieckiem pracowały w zupełnej harmonii te dwa wpływy: dom i szkoła.

I znów wspomnę owego autora listu: „I przy najumiejętniejszem funkcjonowaniu szkoły, skutek pożądany dzieła nie uwieńczy, jeśli do osiągnięcia go nie wyciągnie ręki pomocniczej „pedagogja domowa".

Pedagogja domowa — nie pomoc w naukach, t. zn. umiejętna współpraca nad kształtowaniem się nietylko inteligencji ale i charakteru dziecka, przyczem i na własne swe wady baczną uwagę zwracać należy, co zazwyczaj łatwo przychodzi osobie wyszkolonej przedtem w systematycznym kursie, słyszała bowiem niejedno o niebezpieczeństwach w dziedzinie wychowania, i wie, jak je omijać należy.

Streszczając się więc chcę powiedzieć, że kursa pedagogiczne w instytucie wraz z nauką slojdu, szycia, wyrobu zabawek itp. to nietylko przedmioty dla zawodowo kształcących się panien — potrzebne są one każdej dziewczynie i każda młoda dziewczyna, jeśli tylko ma dobrą wolę, opuszcza zakład taki jako dobry materjał na przyszłość i użyteczny członek swego społeczeństwa, czy to jako kobieta samodzielna, czy też, jeśli Bóg kiedyś jej pieczy powierzy rodzinę i straż nad domowem ogniskiem.

Nadmienię jeszcze, iż stosunkowo niedroga opłata w takiej uczelni umożliwia przystęp dziewczętom wszystkich warstw.

Wynik zaś będzie w przyszłości ten, iż każda młoda matka, która pewien czas swej młodości po-

święciła wyżej wymienionym studjom nabędzie pewności siebie i świadomości celu w swoich najwyższych zagadnieniach życiowych, a powtóre — zniknie ów typ matki, wstydzącej się nieuctwa wobec własnych dzieci.

Katolicki zakład taki w Poznaniu, ulica Długa 4., pani Dr. Koehlerowej polecamy naszym matkom, dbałym o szczęście swych córek.

Warunki przyjęcia do zakładu tego podamy w następnym numerze. Redakcja.

IX. Zjazd.

Deleg. Zjednoczenia Tow. Kobiecych Oświatowych odbył się dnia 19 t. m. przy bardzo licznym udziale delegowanych i gości.

Po zagajeniu Zjazdu przez p. przewodniczącą odczytała sekretarka protokół z zeszłorocznego Zjazdu i sprawozdanie roczne, z którego dowiedzieliśmy się, że Zjednoczenie wzrosło o kilka towarzystw i kilkaset członków, rozwija się dobrze i rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Jednym z wniosków formalnych było podwyższenie składek od towarzystw do kasy głów. Zjednoczenia, i to z 50 fen. na 1,50 mk. rocznie, na co zgodziły się delegowane po dłuższej dyskusji.

Po dokonaniu wyboru członków do Zarządu Głów. i Komisji rewizyjnej, wygłosił ks. prob. Niesiołowski referat: »Praca oświatowa w stowarzyszeniach kobiecych«. Ks. referent mówił, że głównym czynnikiem tej pracy oświatowej to żywe słowo, czyli wykłady, odczyty, dyskusje i pogadanki, dalej książki i czasopisma, a wreszcie nauka poglądowa, jak obrazy świetlane, wycieczki historyczne, przyrodnicze i krajoznawcze. Nawiązując do tego ostatniego oznajmił ks. prob. zebranym, że powstał w tym roku w Pleszewie komitet dla wycieczek krajoznawczych, którego członkowie zobowiązali się do pewnej składki rocznej, za co urządzać się będzie co parę lat wycieczki dalsze w kraju, chcąc dać i niezamożnym osobom sposobność poznania ziemi naszej ojczystej. Najbliższą wycieczkę w czasach odpowiednich planuje powyższy komitet do Krakowa, Zakopanego, Warszawy i Gdańska.

Po pięknym tym i pouczającym wykładzie nastąpiła ożywiona dyskusja.

Na zakończenie odczytano i przyjęto protokół, poczem przewodnicząca zamknęła Zjazd pochwaleniem Pana Boga.

Zasłyszana na Zjeździe wiadomość, że istnieje w Pleszewie komitet o tak doniosłych dla wychowania naszego narodowego celach, przejął nas i radością i odrobiną zazdrości. Ciesząc się bowiem z tak pięknego i kulturalnego dzieła w dzielnicy naszej, pomyśleliśmy równocześnie z żalem, czemu i my w stolicy Wielkopolski nie mamy nic podobnego? Jeżeli to możliwe w małem miasteczku prowincjonalnem, czemużby nie było możliwem w Poznaniu? Prawda, to małe miasteczko żyje w wyjątkowo pomyślnych warunkach, bo ma troskliwych i dzielnych opiekunów, którzy kochając gorąco Ojczyznę swoją i młodszą brać, wypełniają wobec niej swe obowiązki jak najsumienniej, a nadto słowem i przykładem umieją zachęcić leniwszych, zagrzać obojętniejszych do naśladowania ich. Są to warunki nadzwyczajnie korzystne, przyznajemy.

Ale przecież i u nas w stolicy, i w Związku całym znalazłyby się może osoby gorącego serca i umysłu szerokiego, które rozumiejąc dobro i korzyści, płynące dla członków naszych z podobnej instytucji, przystąpiłyby do urzeczywistnienia jej.

Cóż myślicie o tem Czytelniczki Drogie?

Gdyby i szanowne Patronaty i Zarządy nasze i stowarzyszenia poszczególne i osoby chętne Związkowi i ruchowi naszemu podały sobie ręce, możeby nam dzielni kierownicy pleszewscy nie odmówili rady i wskazówek, a może i przyjęli do grona swego.

O ile Wam się spodoba myśl nasza odpowiedzcie nam w następnej gazetce.

---

4. ZAGADKA LITERACKA.

Żal wspomnieć te czasy... Od chwili do chwili
Coraz więcej się Polska do upadku chyli,
Poraz pierwszy i drugi i trzeci rozdarta...
Nowa męczeństw i pracy odwraca się karta.
Nauką, słowem, piórem chcą wznieść na wyżyny
Cześć swojego narodu wierne Polski syny.
Oto mimo godności wysokiej w Kościele
Mąż, który piórem włada i pracuje wiele;
Pisze piękne poezje, dramaty, utwory. —
Czasem szydzi z swych bliźnich, czcze wskazuje wzory,
To znów grozi tym wadom, co kraj nasz zgubiły,
To zaleca hart duszy i męstwa i siły.
Pomimo dostojeństwa on pierwszy do dzieci
Zbliża się i bajkami jak słońcem im świeci,
On pierwszy zaczął pisać dla młodej gromadki,
A wiersz jego był zawsze potoczysty, gładki...
O jeśli spełnić chcecie narodu nadzieje,
Powinnyście znać dobrze nie tylko te dzieje,
Pisane krwią praojców i siłę oręża,
Ale i trudy ducha, — duch oręż zwycięża.
Powinnyście znać mężów przełomowej chwili,
Co pijaństwo, karciarstwo i zbytek karcili;
I sercem, myślą czystą, powinnaś młodzieży
Dla odrodzenia Polski nieść swój trud najszczerzej;
Kształcić się i pracować z gorącym zapałem,
Kochać kraj nie połową, ale sercem całem,
Każdą zwalczać pokusę, hartować się w bólu,
Być przeciwniczką silną kart i alkoholu.
Wiecież panienki teraz o kim tu jest mowa,
Jaki to mistrz był wielki śpiewanego słowa?
W jakiej on żył epoce, i w której żył stronie?
Popracujcież więc główką w pracowitem gronie! P. W.



Dnia 29-go sierpnia r. b. zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Zofja Rogalska.

W niedzielę dnia 1-go września r. b. zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Józefa Pietrzakówna.

Obie zmarłe należały do

Stowarz. Kobiet Pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Niech odpoczywają w pokoju!



Dnia 22-go września rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami,

ś. p. Rozalja Szklarska.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 21. Poznań, dnia 13 października 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Polecając pp. skarbniczkom regulowanie składek za III kwartał, przypominamy także składkę roczną, która powinna była być uregulowaną już w ubiegłym kwartale; dotychczas składkę tę zapłaciła bardzo mała liczba stowarzyszeń naszych. Także składkę za II kwartał nie zapłaciło dotąd kilka towarzystw, prosimy przeto o uregulowanie.

Gdziekolwiek zmieniła się liczba członków odbierających gazetę, tak że potrzeba mniej lub więcej egzemplarzy, prosimy donieść o tem do Biura Związku, a będziemy wysyłali „Gazetę“ w potrzebnej ilości.

Nie wszystkie jeszcze stowarzyszenia, mające kasę pośmiertną, przysłały znaczki i arkusze obrachunkowe do rewizji, prosimy więc uprzejmie aby odnośne skarbniczki kasy pośmiertnej uskuteczniły to jaknajprędzej.

Biuro Związku.

Szkoły zawodowe.

W ostatniej naszej gazetce, w Nr. 20, w artykule „O potrzebie dopełnienia wykształcenia dziewcząt naszych“ polecaliśmy rodzicom i opiekunom, a i dziewczętom naszym, tak z miasta jak ze wsi, zakład freblowski, p. Dr. Koehlerowej ul. Długa 4.

Uznając ważność i doniosłość takiej nauki, raz jeszcze powracamy do tego artykułu.

Twierdzą zapewne wszyscy, że zakład freblowski dobry jest dla przyszłych bon i wychowawczyń, t. j. dla tych osób, które w obcych domach zajmują się wychowywaniem dzieci. Życie pokazuje niestety, że zapatrywanie takie jest bardzo mylne, wychowawczynią bowiem w pierszym rzędzie jest każda matka. A czyż dziewczęta nasze przygotowane są do tego wielkiego, najważniejszego zadania, jakie w życiu spełnić mają?

Pragnieniem najgorętszem wszystkich panien, z małemi wyjątkami jest małżeństwo, a czy wychodząc zamąż, panny z jakichbądź stanów, znają obowiązki jakie je czekają w życiu małżeńskiem? Czy zastanawiają się, że małżeństwo to nietylko zmiana nazwiska i stanowiska, nietylko uzyskanie większej swobody, lecz przedewszystkiem odpowiedzialność przed Bogiem nietylko za siebie, ale i za duszę męża i dzieci; że małeżństwo przynosi z sobą zawsze kłopoty, troski i obowiązki bardzo trudne, a szczęścia i swobody daje niewiele.

Czy choć jedna panna wychodząc zamąż stawia sobie pytanie, czy będzie umiała spełnić dobrze te obowiązki?

Niestety dzisiejsze wychowanie dziewcząt naszych dużo bardzo wykazuje braków i niestaranności.

Dziewczęta z wyższych sfer ukończywszy szkoły uczą się jeszcze trochę śpiewu, muzyki, malarstwa, studiują pilnie mody i czekają na męża, który zjawiwszy się, tak samo jak i panna, nie zastanawia się, jakie na nich obowiązki wkłada małżeństwo, a znając się zwykle bardzo mało, stanowią po największej części małżeństwo nieszczególne, na czem najgorzej wychodzą dzieci. Dziewczęta z sfer niższych wychodzą ze szkoły prawie zawsze, z ukończonym 14. rokiem życia, i chcąc mieć większą swobodę wobec rodziców i grosz własny, idą do składów jako sprzedawaczki — rzadziej uczą się czegoś n. p. szycia, stroju, a już najrzadziej gotowania i pracy domowej. To też żony z nich nieszczególne, a matki nie umiejące wychowywać dzieci na użytecznych członków społeczeństwa, które coraz większe stawia wymagania wobec swoich członków. Zagadnienia życiowe coraz poważniejsze, życie trudniejsze, a żadnego do tego przygotowania u kobiet naszych.

Chcąc więc braki te zapełnić choćby częściowo, niechaj każda, której pozwalają na to stosunki, kształci się w zakładzie freblowskim w Poznaniu, chociaż rok jeden. Nie jest zakład ten wpradwzie takim, jakim byśmy go mieć chcieli, przecież daje wszystko, co w naszych osiągnąć możemy warunkach.

Mamy nadzieję, że szkoła nasza po wojnie ulegnie korzystnej zmianie, a współpracując z domem rodzicielskim, kształcić będzie nietylko umysły, lecz, równocześnie serce, duszę i charakter powierzonego sobie dziecka. Szkoła taka będzie zarazem szkołą obowiązków społecznych, która wychowa dziewczęta nasze na dzielne obywatelki, wzorowe żony i matki.

Czytaliśmy niedawno w pewnem piśmie warszawskiem, że tak jak młodzież męska pełnić musi obowiązkowo kilkoletnią służbę wojskową, tak i dziewczęta powinny obowiązkowo rok jeden pracować społecznie, to znaczy w zakładach dobroczynnych, wychowawczych, oświatowych, w szpitalach, ochronkach i t. p. instytucjach.

Dobrze byłoby bardzo, aby wydziały nasze oświatowe po wojnie zaprowadziły taką służbę społeczną dla

dziewcząt wszystkich stanów. Z pewścią miałaby Ojczyzna nasza tym sposobem zastępy całe obywatelek pracujących nie jak obecnie, niekiedy ochotnie, dobrze — 'częściej tylko dla zabicia czasu lub zarobku, lecz miałaby obywatelki dzielne, znające swoje obowiązki, rodzinne i narodowe.

Po wojnie otworzą się dla kobiet liczne nowe zawody; kraj nasz potrzebować będzie dużo rąk do pracy i głów tęgich, bo wszystko od podstaw budować będzie trzeba, to też dziś już myśleć nam o tem i wybierać dla siebie, lub córek i sióstr naszych zawody odpowiednie ich zdolnościom i zamiłowaniu.

Kapitał wyłożony na naukę nie zginie nigdy, przeciwnie, da nam zawsze zyski najpewniejsze, bo nauka to skarb największy.

Chcąc ułatwić kobietom i wskazać nieznane może jeszcze, a upragnione nieraz zawody i zajęcia, istniejąca przy „Radzie Narodowej", Poradnia Wychowawcza" wybrała, odpowiednie siłom i zdolnościom kobiet, a pożądane w przyszłych naszych warunkach, zawody i ogłosiła je w następ. komunikacie:

„Przy rozpoczynającem się wkrótce półroczu zimowem zachęcamy młodzież naszą do lepszego niż dotąd przysposobienia się w obranym zawodzie.

W tym celu wskazujemy bezpłatnie polskie i niemieckie szkoły i kursy dla dziewcząt: seminarja nauczycielskie, kursy uzupełniające, socjalno-kobiece, muzyczne, malarskie, dla instruktorek, naukowe, dla freblanek i ochroniarek, dla pielęgniarek, szkoły gospodarstwa domowego, wiejskiego, mleczarstwa, przemysłowe, handlowe, sztuki stosowanej, przyrodnicze, ogrodnicze, tkackie, sukiennicze, koronkarskie, hafciarskie, kursy przędzenia, szycia i kroju, gotowania itd.

Poszukujący porady zechce ściśle opisać: wiek, miejsce urodzenia i pobytu, dotychczasową naukę, oraz dołączyć odpis ostatniego świadectwa szkolnego. Ustnej porady udziela się tylko we wtorki i piątki od godz. 3—4 po poł., listowne zaś zapytania wysyłać należy pod adresem: „Poradnia Wychowawcza" w biurze Rady Narodowej w Poznaniu. Aleje, ul. Wilhelmowska 1.

Wojna.

Jako burza rozszalała
Krwawa straszna wojna,
Całe kraje już zalała,
Zniszczeniem tak hojna.

Dwa wilki morskie.

Arthur Douzliac — tłom. z franc. Zbigniew Topór.

Jednemu na imię było Franciszek, a drugiemu Ksawery, a okręt zwał się „Św. Franciszek Ksawery".

Przeszło pięćdziesiąt lat żeglowali wspólnie wciszę i podczas burz pod gorącem słońcem południa i wśród mgieł zimowych północy. Razem służyli w marynarce; razem zarzucali swoje sieci; zawsze nierozłączni pod ogniem nieprzyjacielskim i wśród nawałnicy, trzymając kotwicę w pięści, lub opierając się dzielnie kartaczom, i ten sam uśmiech rozjaśniał ich szorstkie twarze, gdy po skończonej bitwie, lub burzy, z pomostu, zarzuconego trupami i szczątkami lin i masztów, stawiali się do apelu, odpowiadając: „Obecny".

Kochali się tą świętą a braterską przyjaźnią, którą rodzą wspólne obowiązki i wspólne niebezpieczeństwa.

Nie rozdzielili się nigdy, ożenili się w tym samym roku, mieli dwóch synów podobnych do siebie, którym nadali swoje imiona, i którymi żyli sami po raz drugi.

I cała ich radość tkwiła w tem, aby oparłszy się o pomost i paląc fajkę asystować przy wyjeździe, lub powrocie „Św. Franc. Ksawerego" — nowy cały i błyszczący — gdzie dwóch, tęgich marynarzy, o czołach opalonych podnosiło równocześnie kapelusze pozdrawiając:

— Dzień dobry, ojcze!

To była ich młodość własna, która wskrzesła i która usposabiała ich wesoło i świątecznie.

— Dobrze wyglądają nasi synowie — mówił jeden.

— Są podobni do nas — dorzucał naiwnie drugi — i nasi wnukowie będą tacy sami.

Niestety!

Wypadek ten, tak niecierpliwie oczekiwany, narodziny dwóch wnuków miał przynieść następstwa zgubne dla pokoju obydwóch rodzin i maleństwa wątłe i milutkie różowemi łapkami rozwiązać miały węzeł przyjaźni, którego nic dotąd zerwać nie mogło, i w serce jednego z staruszków zasiać burzę i rozterkę.

* * *

W ten sam dzień, w którym, stosując się do tradycji pani Ksawerowa powiła małego Ksawereka, trzeciego z rzędu tegoż imienia, pani Franciszkowa przedstawiła stropionemu dziadkowi małą Franciszkę!

Stary prawie nie spojrzał na nią, musnął ją ledwie wargami, cofnął się w kąt, okazując swą niełaskę, rzucał gniewne spojrzenia synowi, który bawił się wesoło laleczką, i zatykał uszy, aby nie słyszeć tryumfującego głosu drugiego dziadka w domu sąsiednim.

Dla niego, jak dla Arabów, córki były czemś mniej wartościowem i nie liczyły się wcale; nie miał ich nigdy i nigdy mu na tem nie zależało. Biedaczka! Że wszech miar była więc źle przyjętą; lecz córka u niego, a syn u sąsiada, to była krzycząca niesprawiedliwość!

Nie mówił nic, za dumnym będąc, aby się skarżyć; lecz w dniu podwójnych chrzcin zauważono, że dziadek Ksawery sam wzniósł zdrowie obojga wnucząt i że dziadek Franciszek postawił swój kieliszek na stół nie wypróżniwszy go.

Nie ograniczył się na tej demonstracji nieprzyjaznej; cały jego sposób bycia, jego przyzwyczajenia, tak regularne dawniej, zmieniły się znacznie. Odsunął się powoli od swego nieodłącznego przyjaciela. Skończyły się długie włóczęgi po przystani z dyskusjami nad pogodą, skończyły się pogawędki na przyzbie przy sporządzaniu sieci. Zamknięty w sobie i zgryźliwy siadał przy oknie zamkniętem odwracając oczy, aby nie widzieć obojga malców gramolących się w piasku.

Wnuczka stawiała pierwsze kroki; kolebiąc się przydreptała do kolan dziadka; próbowała wymówić jego imię, lecz go to nie wzruszało.

— To przyjdzie — pocieszali się młodzi, gdy zrozumieli wreszcie powód jego nagłej zmiany, lecz lata ubiegały, a stary utwierdził się tylko w swej niechęci i uporze.

Tymczasem Frania podrastała; była to śliczna dziewczynka o świeżych rumieńcach, o wzroku pieszczącym, rozjaśniającym cały dom, o słodkim uśmiechu, który zdobywał jej wszystkie serca... z wyjątkiem jednego. Milutka i dzielna posiadała już spryt małej kobietki, w przeciwieństwie do nieśmiałości i niezgrabności biednego Ksawerego, który, choć dobry chłopak w gruncie, nie był rozgarniętym za dwa grosze. To też, gdy zaczynał zaledwie sylabizować, ona czytała już płynnie, i gdy odbierał jeszcze pałki w klasie, Frania przepisywała już bez błędu modelowane wzory nauczyciela.

Ten, dla ambicji dziadka pochlebny rezultat powinien go był rozbroić, tymbardziej, że to właśnie jemu Frania przynosiła najpierw swoje dobre stopnie i odznaczenia, lecz stary nie chciał nic widzieć, nic słyszeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Burzy miasta i kościoły,
Kruszy pracy piękno,
Pozostawia kraj ten goły —
Straszne gniewu piętno.

I rozsiewa wszędzie bóle
Bezlitośną ręką,
Krwią farbuje czarne role,
Serca poi męką.

I wydziera synów matkom,
Rzuca je rozpaczy,
Tam znów bierze ojca dziatkom,
Klątwą bieg swój znaczy.

A Ty, Boże, Ty nasz Ojcze,
Na lud Twój nie baczysz?
Widzisz walki te zabójcze,
Otrzeć łez nie raczysz?

K' Tobie płyną głosy jęku:
Spojrzyj na nas Boże!
Oczy patrzą pełne lęku,
Łez wylały morze.
Dodaj, Ojcze, nam otuchy,
Okaż litość Twoją,
Ześlij do nas Twoje duchy,
Niech świat uspokoją!

P. L.

Warunki przyjęcia do seminarjum froeblowskiego w Poznaniu.

§ 1. Kandydatka musi mieć ukończony rok szesnasty, oraz posiadać dostateczne wiadomości z religji, historji naturalnej, historji, geografji, rachunków. Znajomość języka niemieckiego obowiązkowa.

§ 2. Obok zgłoszenia ustnego potrzebne podanie piśmiennie, do którego dołączyć trzeba:
a) ostatnie świadectwo szkolne,
b) świadectwo obyczajów,
c) lekarskie świadectwo zdrowia, oraz własnoręcznie i samodzielnie napisany życiorys własny.

Po przyjęciu do zakładu kandydatka składa 3 mk. wpisowego.

§ 3. Honorarjum kursu wyższego wynosi kwartalnie praenumerando (z góry płacone) 40 mk., zimą 3 mk. kwartalnie za opał.

§ 4. Kurs wyższy trwa półtora roku, w razie niedostatecznych postępów 2 lata i kończy się na Wielkanoc, czyli na kwietnia, lub na św. Michał, czyli na października.

§ 5. Na kursie wyższym wykładane są następujące przedmioty: religja, nauka o wychowaniu dziecka, historja pedagogji, metoda nauczania dzieci, historja powszechna, historja szkółek dziecięcych i metoda ich prowadzenia, język niemiecki, pogadanki poglądowe, hygjena, wykładana przez lekarza z specjalnem uwzględnieniem pielęgnacji dziecka, — śpiew, geometrja, rysunki, spec. zastosowane dla dzieci do 10 lat, gimnastyka, praktyczne zastosowania metody nauczania dzieci i zabawiania ich systemem Froebla. Prócz tego uczennice wykonują froeblowskie prace ręczne, różne robótki, oraz ucza sie krawieczczyzny, specjalnie garderoby i bielizny dziecięcej

§ 6. Prócz kursu wyższego istnieje w zakładzie kurs niższy dla t. zw. wychowawczyń II kl., do którego przyjmu je się dziewczęta o mniejszej inteligencji lub wykształceniu Uczennice tego kursu przechodzą program kursu wyższego w skróceniu. Kurs niższy trwa rok, — w razie niedostatecznych postępów półtora roku, honorarjum wynosi praenumerando kwartalnie 20 mk., zimą 3 mk. kwartalnie za opał

§ 7. Przez czas pobytu w zakładzie uczennica winna zajmować się praktycznie w szkółce złączonej z seminarjum oraz w ochronkach na mieście, wyznaczonych przez zarząd instytutu.

§ 8. Uczennice obydwóch kursów mogą (nieobowiązkowo) brać udział w nauce slojdu czyli szwedzkiego rękodzielnictwa, w skład którego wchodzą: oprawą książek, koszykarstwo, plecionki, wyroby z tektury, oraz domowy wyrób zabawek własnego pomysłu. — Honorarjum za tę naukę wynosi 9 mk. kwartalnie, włącznie odnośnych wykładów.

§ 9. Po ukończeniu kursu wyższego i zdaniu egzaminów w teorji i praktyce uzyskuje uczennica świadectwo wychowawczyń I kl., na mocy którego otrzymuje od Rządu pozwolenie uczenia dzieci do 10, wzgl. 12-go roku.

§ 10. Uczennice kursu niższego otrzymują po ukończeniu nauki i zdaniu egzaminu przeważnie praktycznego świadectwo wychowawczyń II kl., uprawniające je do zajmowania się dziećmi w wieku przedszkólnym.

§ 11. Bez ukończenia kursu wolno opuścić zakład jedynie 1-go kwietnia i 1-go października, i to po sześciotygodniowem wypowiedzeniu, — w przeciwnym razie uczennica winna zapłacić szkolne jeszcze za kwartał.

Lekcji języka polskiego udziela 2 razy tyg. rutynowana nauczycielka za 4 mk. miesięcznie.

Uwaga: Na życzenie wskazuje się pensjonaty, gdzie uczennice mogą zamieszkać na czas nauki.

Rady i przepisy.

Dziesięć przykazań na zimę.

1) Nie opuszczaj domu rano przed spożyciem śniadania.

2) Po spożyciu gorącego napoju nie przesiaduj na chłodzie.

3) Nie opuszczaj ciepłego mieszkania przed dokładnem zapięciem ubrania tak, ażeby piersi i plecy były dobrze okryte.

4) Nie oddychaj na powietrzu ustami, lecz nosem, ażeby się powietrze chłodne, którem oddychasz, zdążyło ogrzać, zanim przedostanie się do płuc.

5) Bez względu na to, czy ci jest zimno lub ciepło, nie stawaj plecami do ściany lub pieca.

6) Podczas jazdy pociągiem nie wychylaj się przez okno.

7) Nie pozostawaj na chłodzie bez ruchu.

8) Będąc na wolnem powietrzu, mów o tyle, o ile rozmowa jest konieczna.

9) Nie zaniedbuj raz na tydzień udać się do kąpieli, oraz na pół godziny przed ułożeniem się do snu obmyć całe ciało ciepłą wodą, gdyż skóra zanieczyszczona i nie posiadająca świeżości łatwo pod wpływem mrozu zamyka swe pory, wskutek czego organizm staje się skłonnym do chorób.

10) Nie kładź się nigdy do łóżka z wilgotnemi lub zimnemi nogami, jeśli chcesz uniknąć nocy bezsennej.

Na zaziębienie t. j. dreszcze, kaszel i katar trzeba przedewszystkiem wypić na noc coś takiego, coby wywołało poty; więc napar suszonej maliny, kwiatu lipowego lub borowego z miodem, wreszcie żółtko utarte z cukrem z dodatkiem łyżeczki mocnej wódki. Pierś, plecy i nogi wytrzeć mocno octem z terpentyną i ciepło okryć się. Tylko już potem z izby wychodzić nie można.

Na ból w piersiach i chrypkę dobry jest następujący środek: Dużą cebulę pokrajać w cienkie plasterki, przesypać na noc miałkim cukrem, zrana zlać gęsty syrop, jaki się utworzy i pić po łyżeczce co godzina.

Recepta na włosy. Nic tak nie utrzymuje żywotności włosów, jak nacieranie alkoholem (spirytusem) 96%. Jeżeli włos rzadki, można dla pobudzenia porostu dodać do alkoholu dziesiątą część jego wagi kwasu salicylowego lub borowego. Dla zapachu wreszcie wlać kilka kropel esencji różanej, pomarańczowej lub innej.

Pielęgnowanie zębów. 1) Zęby czyste rzadko się psują. 2) Zęby zepsute przyczyniają dużo cierpienia; zły stan zdrowia często spowodowany bywa przez zepsute zęby. 3) Resztki jedzenia w ustach gniją. 4) Nieczyszczone zęby psują się głównie w nocy. 5) Czyść starannie zęby zewnątrz i wewnątrz kładąc się spać, a następnie czyść je nazajutrz rano. 6) Używaj do tego niewielkiej szczoteczki i mydła lub mielonej kredy. 7) Szczoteczkę utrzymuj w czystości, nie uży-

waj szczoteczki cudzej. 8) Żuj potrawy powoli i dokładnie. 9) Zęby zepsute należy plombować albo też zawczasu usuwać.

Ogólne kuchenne wskazówki i wiadomości.

Mleko słodkie i śmietanka, dają się dłużej utrzymać, jeśli się je porozlewa do flaszek, zakorkuje i szczelnie obwinie w mokre ścierki. Aby się w lecie mleko nie zwarzyło w gotowaniu, można wsypać na koniec noża oczyszczonej sody.

Masło trzyma się najlepiej w kamiennem lub drewnianem naczyniu, musi być mocno ubite, posolone i szczelnie przykryte. Należy je postawić w zimnem, lecz nie wilgotnem miejscu, a da się utrzymać przez całą zimę do wiosny. Masło zjełczałe należy przetopić, zdjąć dokładnie wszystkie szumowiny i zlać gorące do drugiego naczynia na kawałek chleba okrojonego ze skórki. Gdy zastygnie przykryć.

Jaja przechowują się świeżo 4—6 miesięcy następującemi sposobami:

I-szy sposób: Świeżo zniesione jaja po kompletnem ostygnięciu posmarować olejem lnianym i układać w paczce w dobrze wysuszonym piasku uważając, by jedno do drugiego nie dotykało. Postawić w zimnem lecz suchem miejscu.

II-gi sposób: Całkiem świeże jaja układać warstwami w zbożu, popiele albo miale węglowym w odstępach małych od siebie, przykryć grubo tem, w czem się je układa i przechowywać w zimnem i suchem miejscu.

III-ci sposób: Litr wapna gaszonego rozpuścić w 10 litrach wody, zanurzyć w niej świeżo zniesione lecz zimne już jaja i układać mokre na powietrzu, aby wyschły. Czynność tę powtarzać po 4 razy, a potem schować w zimnem miejscu, chroniąc jednak od mrozu. Jaja przechowywane tym ostatnim sposobem nabierają pewnego wapiennego smaku i mogą być użyte tylko do legumin i ciast.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Jest polski gród, lecz gdzież jest on?
Tam imię króla nosi dzwon...
Ongi on drżał zwycięstwem w krąg,
Od miasta, w dal, do lasów, łąk
Niósł wieść zwycięstwa sławnych dni,
Dziś, jak na trwogę ledwie drży...
Wysoko, hen, tam wznoszą się
Zamczyska mury, stare, cne,
I Boży dom, odwieczny gmach...
W podziemiach śpią królowie w snach,
Czekają chwil, gdy naród ich
Ocknie się znów z przygnębień złych.
A rzeka wstęgą modrych wód
Ujmuje w uścisk miasto, gród
I szepce wciąż: „Odwagi, hej!
Przeminą chwile doby złej!“
Powiedzcież mi, gdzież miasto to
I czy kochacie je też, — co?
Gdzie stąpisz krok, gdzie spojrzysz w ślad,
Wszędzie pamiątki dawnych lat...
Więc pisz, co wiesz o mieście tem,
Całem je sercem kochaj swem!

P. W.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Nr. 20 jest Ignacy Krasicki; urodzony d. 3-go lutego r. 1735 w Dubiecku na Rusi Czerwonej. Nauki pobierał u Jezuitów Lwowskich. Później został biskupem warmińskiem. Żył za czasów króla Stanisława Augusta. Krasicki jest odrodzicielem naszej poezji i jedną z głównych naczelnych postaci naszej literatury. Umarł 14 marca 1801 r. w Berlinie jako arcybiskup gnieźnieński. Zwłoki jego złożone w roku 1829 w Gnieźnie.

Trafne rozwiązania nadesłały: Jadwiga Krakowska, Jadwiga Morasówna i Jadwiga Starczewska, wszystkie z Krotoszyna. H. Czarnecka z Stow M. B. N. P. w Poznaniu K. Kryślakówna, Kat. Konieczna i M. Pokładecka z Stow. „Spójni“ w Gnieźnie. Jadw. Szczepańska z Odolanowa.

Składki.

200 mk. od Stow. Młodzieży Żeńskiej z Głównej na bezdomnych odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej.

Poznań, 17. 9. 1918. **Biuro Związku.**

Składki.

Zamiast kwiatów imieninowych dla ks. Zabłockiego z Gniezna złożyło tamtejsze Stow „Jolenta“ na bezdomnych 138 mk. Sumę tę odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej.

Poznań, d. 24. 9. 18. **Biuro Związku.**

Pokwitowanie.

200 mk. od Tow. Młodzieży Żeńskiej z Głównej przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 17. września 1918.

Komitet dla bezdomnych.

Pokwitowanie.

138 mk. od Towarzystwa „Jolenta“ z Gniezna przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, d. 1. 9. 18. **Komitet dla bezdomnych.**



Dnia 19-go września zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Helena Szałażanka.

Zmarła należała do

Stowarz. „Służby Żeńskiej“ w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Dnia 24-go września rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami,

ś. p. **Michalina Płotkowiakówna.**

Zmarła należała do

Stowarz. „Oświata i Praca“ na Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



W piątek dnia 27-go września zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Pelagja Mikołajczakówna.

Żmarła była długoletnim i gorliwym członkiem

Stowarz. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Niech odpoczywa w pokoju!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 22. Poznań, dnia 27 października 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Zarząd Główny przyjął na posiedzeniu swem w dniu 11. b. m. następujące nowe towarzystwa do Związku:

1) Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej „Zgoda" w Ceradzu kość. — 100 członków.

2) Stowarzyszenie Kobiet prac. par. farnej w Gnieźnie „Jolenta" — 250 członków.

3) Stowarzyszenie Dziewcząt prac. par. w. Jadwigi w Uzarzewie — 34 członków.

4) Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w Łabiszynie — 150 członków.

5) Trzy Stowarzyszenia Kobiet prac. w Czempiniu obejmować mające młodzież żeńską i mężatki miasta Czempinia i parafji wiejskiej.

Ponieważ sprawozdania ze zebrań konstytucyjnych tychże towarzystw jeszcze nie nadeszły, nie możemy podać liczby ich członków.

Tem samem przekroczył Związek poważną cyfrę **10,000** członków.

Nowe Towarzystwa witamy w Związku z szczerą radością i życzymy im pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

Sekretarjat generalny.

Szanowne Zarządy towarzystw prosimy uprzejmie o przesłanie do naszego biura: teatrzyków i utworów scenicznych o rolach wyłącznie lub przeważnie kobiecych, monologów, deklamacji poważnych i humorystycznych, pieśni z nutami na jeden lub kilka głosów, wzorowo opracowanych wykładów, programów obchodów i wieczornic itp. Zamierzamy bowiem przy Związku stworzyć małą biblioteczkę odnośnych utworów, spis ich umieścić w Gazecie i na życzenie wysyłać je poszczególnym towarzystwom.

Szanownym Towarzystwom, które nam w tem przedsięwzięciu gotowe dopomódz, chętnie na życzenie zwrócimy koszta przesyłki i odnośne książki i manuskrypty po ich przejrzeniu względnie przepisaniu.

Szanownym Zarządom i Stowarzyszonym, utrzymującym korespondencję z naszem biurem, zwracamy uwagę na ogłoszenia po gazetach p. t. „Nowe opłaty pocztowe". Aby niepotrzebnie nie bogacić poczty karami, **prosimy uprzejmie się zastosować do nowych zarządzeń poczty i dostatecznie opłacać karty pocztowe, druki, przekazy i listy.**

Wobec coraz liczniejszych przypadków śmierci naszych stowarzyszonych umieszczamy anonsy pośmiertne nieraz z pewnem opóźnieniem, niechcąc gazetki zapełnić samemi anonsami. Ponieważ porówno z rozrostem Związku także przypadki śmierci członków będą coraz częstsze, będziemy zniewoleni notować wspomnienia pośmiertne zbiorowo — w skróceniu.

Biuro Związku.

Kółka oświatowe.

Stowarzyszenia kobiet pracujących obrały sobie za cel pierwszorzędny oświecanie i kształcenie członków. Dlatego ich kierownicy i światlejsi członkowie urządzają w nich naukowe pogadanki i wygłaszają pilnie opracowane wykłady z historji polskiej albo powszechnej, z literatury, geografji, historji kościelnej, nauki religji, apologetyki czyli obrony wiary, z kwestji kobiecej itp., ażeby kobiecie dać tę naukę i wiedzę, która jej w życiu jest potrzebną. Jednakże poziom wykształcenia stowarzyszonych mianowicie we większych towarzystwach po miastach i miasteczkach jest nierówny, potrzeby ich duchowe tak rozmaite i wielkie, że niepodobną jest rzeczą, je zaspokoić w ciągu roku na 12 posiedzeniach towarzystwa, choćby się na nich najpiękniejsze i najodpowiedniejsze wygłaszało wykłady.

Aby stowarzyszone gruntowniej wykształcić, można i powinno się w obrębie towarzystwa urządzić kółko oświatowe albo naukowe.

Do takiego kółka naukowego przyjmuje się tylko chętnych, zdolnych i pilnych członków. Kółko zebrania sobie urządza osobno i dość często, n. p. co tydzień. Na zebraniach tych kształci się członków tylko w jednej gałęzi wiedzy, ale gruntownie, systematycznie. Kółko takie oczywiście nie może istnieć bez kierownika naukowego, który daje objaśnienia i wskazówki. Kierownikiem tym będzie zazwyczaj Ks. patron, wicepatron, pani radna lub uproszona do tego pani z inteligencji — gruntownie wykształcona i chętna.

Ważność kółek naukowych jest ogromna. Wszakżeż w tych kółkach pozna się najlepiej zdolności członków, pilność i charakter i da się stowa-

rzyszonym sposobność pożytecznego kształcenia się. Kółka te można by nazwać także szkółkami. Urządzać i wyzyskać je można do wszystkich gałęzi nauki. Im więcej w mieście ludzi wykształconych i chętnych do tego, by pracować nad drugimi i pomagać im swoją wiedzą do uzyskania wyższej nauki, tem więcej takich kółek można urządzić. Może tedy w jednem towarzystwie istnieć kilka kółek, z których każde inną się zajmie sprawą.

Ktokolwiek sobie uprzytomni, że urządzeniem kółek oświatowych wciągnie się do pracy w towarzystwach nowy szereg ludzi wykształconych i da się sposobność wykształcenia kilku set siostrom, zrozumie, że we wewnętrznej pracy towarzystw kółka naukowe winny zająć jak najpocześniejsze miejsce. Dotąd w kilku tylko stowarzyszeniach istnieją takie kółka. Dotąd też jeszcze nie zwracaliśmy na nie uwagi z wielkim naciskiem, gdyż inne prace wysuwały się na pierwsze miejsce.

Obecnie jednak urządzenie kółek już jest nieodzownem.

Winniśmy zdać sobie sprawę z tego, czem właściwie takie kółka mogą i mają się zajmować, czyli innemi słowy, czego stowarzyszone mogą się nauczyć w kółkach naukowych.

Odpowiedź na to zupełnie jest prosta, a mianowicie: kółka naukowe mogą i mają nauczyć wszystkiego, co dla naszych członków jest potrzebne i pożyteczne.

Sprawę tę przecież należy zrozumieć i przeprowadzić rozumnie i umiejętnie. Fałszywem byłoby takie zapatrywanie, że w jednem i tem samem kółku mają się członkowie uczyć od razu wszystkich pożytecznych rzeczy, a więc np. ci, którzy w czytaniu i pisaniu jeszcze niedomagają, mają się w tem poduczyć, inni znowu w sprawach religijnych, inni w historji i literaturze itd.

W taki sposób, chcąc mianowicie razem wszystkiego wszystkich nauczyć, nic się nie zrobi. Trudno nawet sobie wyobrazić, jakby to jedno kółko chciało tak na raz tyle pięknych i pożytecznych rzeczy przeprowadzić.

W jednem i tem samem towarzystwie można zakładać kilka kółek naukowych, z których każde ma swój jasno określony cel i swoje ściśle wytknięte zadanie. Albo też, jeżeli brak odpowiednich sił na kierowników kilku razem kółek naukowych, jedno i to samo kółko po kolei uczy rozmaitych potrzebnych i pożytecznych przedmiotów.

Chodzi zaś przedewszystkiem tutaj o to, ażeby w każdym razie plan nauki był ściśle określony, ażeby kółko naukowe równocześnie nie zajmowało się kilku rozmaitemi przedmiotami. Dopiero wtenczas, gdy się jeden kurs skończy, dopiero wtenczas, gdy członkowie kółka w upatrzonym przedmiocie gruntownie się wyuczą, dopiero wówczas zacząć naukę i wykłady o czem innem.

Czem tedy nasze kółka naukowe mogłyby się zająć dla pożytku naszych członków? Jest rzeczą niemożliwą opisać tutaj wszystko dobre i pożyteczne, ale przytoczymy choć kilka przykładów.

Początkiem i warunkiem nieodzownem każdej nauki jest u m i e j ę t n o ś ć b i e g ł e g o c z y t a n i a i p i s a n i a. Tymczasem niejednej stowarzyszonej brak właśnie tych podstawowych wiadomości. Za lat dziecięcych brakło jej może potrzebnej ochoty i wytrwałości do tego, ażeby się czytania i pisania nauczyć. Dziś zaś tej ochoty może nie braknie, nie zabraknie pewnie i wytrwałości, tylko niejedna nie wie, jak się do tej nauki zabrać, nie ma sposobności do tego, niema odpowiedniego nauczyciela.

Któż ma w takim przypadku naszym stowarzyszonym dopomóc, jeżeli nie towarzystwo? Zróbmy tylko początek i załóżmy takie kółko czytania i pisania, a przekonamy się, jak chętnie i ilu to człon-

---

Dwa wilki morskie.

(Ciąg dalszy.)

Szczęściem dziewczynka nie dała się zbić z tropu; przeciwnie, zdawało się, że sobie przysięgła zdobyć serce dziadka uprzejmością i dobrocią. Zgadywała jego życzenia, uprzedzała je, wymyślała mu przyjemności, siadywała przy nim, gdy pozostawał sam w izbie, robiła mu ciepłe rękawiczki na zimę i nakładała sama fajkę. On pozwalał się obsłużyć zamroczony nie odpowiadając nic, chyba że „tamten“ (to już nie był serdeczny przyjaciel, tylko: „tamten“) mówił mu z poczciwym uśmiechem: „Dobrze ci z taką ładną, milutką dziewczyną, która cię obskwiera, to nie tak, jak nasz gamajda, który by tam właśnie o mojej fajce pomyślał“.

* * *

Franka skończyła właśnie 12 lat i miała przystąpić do pierwszej komunji świętej. Pewnego ranka nie przyszła, jak zwykle podać czoło do pocałunku dziadkowi, a gdy ojciec wrócił z połowu odezwała się doń matka:

— Mężu, trzeba sprowadzić lekarza, mała jest chora.

Z początku nic sobie z tego nie robił, kobiety łatwo byle czem nastraszyć można, lecz, gdy ujrzał zakłopotaną twarz doktora, gdy usłyszał jego urywane zdania;

— Jakaś zła gorączka... Nie wiem jeszcze. Przyjdę wieczorem — odczuł pewną troskę.

Wieczorem chorobę określono: gorączka tyficzna.

Głuchy niepokój ogarnął dziadka.

Tegoż dnia i dni następnych siedząc przy kominie spoglądał na wchodzących i wychodzących, chcąc wyczytać coś z ich twarzy, a nie śmiał ich zagadnąć.

Pewnego wieczoru jednak (lekarz wyszedł potrząsając głową) zapytał półgłosem dawnego przyjaciela, przybitego i zrozpaczonego, jak on:

— Ksawery! myślisz... myślisz, że mogłaby umrzeć?

— Doktór powiedział, że trzebaby cudu — odpowiedział poczciwiec zapłakany.

— Co za nieszczęście! mój Boże! — takie kochane dziecko.

A więc była to prawda, było możliwe.

Odpychana tak długo od jego serca, miała odlecieć teraz daleko, bardzo daleko w niebo niezmierzone, jak te ptaki morskie, muskające na chwilę powierzchnię fal, by zginąć znów gdzieś w nieskończoności.

Już nie zobaczy jej ślicznego uśmiechu, nie usłyszy jej czułego głosu: Dobry tato — który tak słodko pieścił jego ucho, pomimo jego miny zagniewanej. Niestety! Nie zdawał sobie sprawy z tego, jak przywiązanym był do wnuczki, dopiero w chwili, gdy miał ją stracić; zmierzył przestrzeń, którą zajmowała w jego życiu, gdy miejsce to miało się opróżnić.

Czyż było tak źle z nią? dobry Boże!

I bez szelestu, w pantoflach przysunął się do drzwi wpół-otwartych, przypatrywał się biednej, małej twarzyczce o rysach zmienionych, zasuniętej w dużą poduszkę, podczas gdy matka siedząc w nogach łóżka, zwyciężona zmęczeniem zasnęła snem ciężkim, przerywanym szlochem.

Przysunął się więc na palcach.

ków przystąpi do niego i jak będą wdzięczni za to, że towarzystwo da im sposobność nauczenia się tego, co tak niesłychanie w życiu potrzebne.

W niektórych towarzystwach, być może, wszystkie stowarzyszone bardzo dobrze znają sztukę czytania i pisania, albo znowu kółko naukowe te, które tego nie umiały, już wyuczyło. Co tedy?

Wtenczas kółko naukowe inny cel i inne zadanie sobie obierze. Niektóre stowarzyszone chciałyby się np. wyuczyć historji polskiej, albo dowiedzieć się o tych, którzy piękne książki pisali i piszą, inne znowu pragną nauki w innych pożytecznych gałęziach umiejętności i wiedzy ludzkiej. Tedy po prostu zakłada towarzystwo kółko naukowe dla historji polskiej albo powszechnej, literatury, geografji, historji kościelnej, książkowości, stenografji, nauk społecznych itp.

Można i powinno również zakładać się w obrębie naszych towarzystw kółka śpiewu, ponieważ niestety coraz bardziej daje się odczuć zanik polskiej pieśni, i ponieważ w towarzystwach naszych skupia się wiele jednostek o dobrym głosie i chęciach kształcenia się w tym kierunku. Założenie i prowadzenie takiego kółka jest tem łatwiejsze, kółko takie właśnie mogłoby w naszych towarzystwach istnieć obok innych kółek, ponieważ kierowniczką jego może być każda stowarzyszona, która się zna na śpiewie i muzyce, a takich chwała Bogu nam nie brak, albo pani lub panienka z inteligencji przez towarzystwo uproszona.

Rozpoczynają się długie i wolne od pracy wieczory jesienne i zimowe. Dalejże tedy do pracy! Zakładajmy kółka naukowe w towarzystwach! Zabierzmy się chętnie i szczerze do pracy naukowej po kółkach, do pracy gruntownej i systematycznej!

Nagle głos cihy, cichy, jak powiew zawołał go słabo:

— Dobry tato.

Prędko otarł oczy i, probując głos upewnić zapytał:

— Chcesz się napić mała?

— Nie... sza! Dobry tato nie budźcie mamy! Chciałabym, chciałabym zapytać was o coś...

— Cóż więc?

— Dziadziu, czy ja prędko umrę?

— Co za myśl!

— Nie śmiem zapytać o to ani tatę, ani mamę; toby im zrobiło zbyt wielką przykrość, ale was...

— Więc co! mnie? — odrzekł stary wstrząśnięty głęboko tą niewinną wymówką; — sądzisz, że cię nie kocham?

— Myślę, że mnie kochacie mniej... dziadku. Więc, gdybyście chcieli mi odpowiedzieć, sprawiłoby mi to wielką przyjemność, bo pragnęłabym przyjąć pierwszą Komunją św... jednakże w łóżku... przedtem...

Lecz, wobec udręki malującej się na tej biednej, starej twarzy, umilkła, patrząc na niego z naiwnem zdziwieniem.

Wielkie łzy płynęły po jego zmarszczonych policzkach, kapały na siwą brodę, a nie myślał ich ocierać, tylko bełkotał szlochając:

— A! Sądzisz, że cię nie kocham A! Myślisz, że mógłbym przeżyć twoją stratę! ja twój dziadek! A więc zobaczysz malutka! To ja cię wyleczę! Jeśli potrzeba cudu, osiągnę go i otrzymasz twą pierwszą Ko-Komunję św. razem z wszystkimi innymi!

* * * C. d. n.

O kulturze.

Słowo „kultura" jest wyrazem obcym, który się u nas przyjął, dosłownie znaczy „uprawa". Używa się go nieraz, mówiąc o uprawie roli, czyli o kulturze ziemi.

Nie wyobrażajcie sobie, że wraz z człowiekiem na ziemi zjawiła się kultura. Na kulturę składają się wieki i praca wielu pokoleń. Są i dziś narody i plemiona, które o kulturze nie mają wyobrażenia, żyją w stanie dzikości.

Narody tak zwane kulturalne, dawniej w czasach przedhistorycznych, przechodziły straszne walki o byt i wtenczas o kulturze nie było mowy. Człowiek zamieszkiwał jaskinie, bronił się dzikim zwierzętom, zewsząd czyhała nań śmierć.

Krok po kroku Bóg pozwalał człowiekowi rozwijać się, do doświadczenia dodawać doświadczenie. Dziś nie mieszkamy w jaskiniach, wyszedłszy na pole nie obawiamy się spotkać wilka lub niedźwiedzia, człowiek panuje na świecie.

Teraz do Krakowa jedziemy koleją, jeżeli się chcemy szybko porozumieć, używamy telegrafu lub tedefonu.

Jakże daleko od tych czasów, gdzie ścieżka w lesie była niebezpieczną, a po wodę w krynicy trzeba było iść z trwogą.

Dziś nie zamieszkujemy jaskiń, ale domy, ubieramy się w suknie zamiast w skóry dzikich zwierząt, mamy książki, czytamy i piszemy, słowem — daleko odeszliśmy od czasów naszych praprapojców. Mamy dziś oświatę i kulturę, które powinny iść ze sobą w parze. Kto jest oświecony, powinien być kulturalny. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Nieraz ludzie z nauką nie posiadają kultury. Zachowanie ich bywa szorstkie, ruchy nieopanowane, sposób obcowania z ludźmi niedelikatny, dobieranie rozrywek i przyjaciół nieosobliwe. O takich ludziach mówi się: mają wiedzę, ale są bez wychowania — bez kultury.

Do kultury więc należy zachowanie się nasze, sposób ubierania się, mieszkania, dobierania sobie przyjaciół i rozrywek, słowem cały nasz sposób życia.

Nie znaczy, aby uboższy człowiek, nie mogący mieć salonów, nie mógł mieć mieszkania kulturalnego, przeciwnie — mogą być salony bez kultury urządzone i izdebki pełne powabu, świadczące o kulturze ich mieszkańców. Widzieć można domy ubogie, gdzie nadzwyczajna czystość, smak dobry w ułożeniu mebli, kwiaty w oknach, książki na półkach, mówią, że mieszkają tu niezamożni, ale kulturalni ludzie. Takie domy po wsiach można spotkać w Poznańskiem, gdzie i fortepian się znajdzie. Takie domy są wszędzie u robotników i rolników w Danji i Szwecji; tam chłopak mający nieraz maturę gimn. wraca do roli i jest parobkiem u swego ojca.

Nie każdemu dano, nie każdy ma zdolności, nie każdemu potrzeba do jego zawodu kształcić się wysoko, ale każdy w swoim zawodzie może i powinien starać się o kulturę. Rolnik, kupiec i rzemieślnik, posiadający kulturę, żyje inaczej, inaczej używa swego majątku, jeżeli go posiędzie i nawet łatwiej go zdobywa, jeżeli stara się o przyswojenie sobie kultury.

Człowiek z kulturą nie odda majątku na użycie w karczmie, nie wyda na fatałaszki i dla popisu, ale użyje go w celach wyższych, jego kulturze radość przynoszących. Stąd powstają fundacje, stypendja, ochronki i domy robotnicze, gdzie pokolenia znajdują pomoc, poradę i nieraz przytułek.

Więc życie nasze podnosi, ułatwia, uszlachetnia kultura i ona wyrównuje różnice między ludźmi, gdyż łatwiej porozumieć się można z człowiekiem kulturalnym, aniżeli nieokrzesanym. Kulturę można odziedziczyć i można pracą własną zdobyć. Odziedziczyć, to znaczy, że rodzice byli już kulturalni; zdobyć znaczy

pracować samemu nad przyswojeniem sobie kultury.

Jest więc wychowanie, które nam dają i drugie, które my sami sobie dajemy.

To wychowanie drugie jest dużo warte, bo w niem jest nasz własny wysiłek, nasza własna praca. Zależne jest ono od naszej dobrej woli i gorącego pragnienia.

Wielcy ludzie świata, ci, o których mówią dzieje, którzy czynami swymi żyją w pamięci ogółu, zaczynali nieraz od bardzo małych początków, zwalczali trudności niewidziane, przy łuczywie trawili noce, aby się czytać nauczyć, bo w dzień pasali bydło, jednak do celu doszli, bo mieli wolę i wytrwałość.

Człowiek dobrze wychowany, człowiek kultury w każdej sytuacji, na każdem stanowisku umie się znaleźć i nad sobą zapanować, zachowując swą godność. Zachować swą godność nie znaczy być pełnym zarozumiałości i pychy i szukać czynem, kto przypadkiem ubliżyć nie chce. Godność własna, poszanowanie swej duszy zasadza się na tem, że umiemy się bronić przed złem wszelakiem, przed rozterką i kłótnią, a rozumem i taktem każdą sprawę staramy się rozsądzić.

Nie jest człowiekiem prawdziwie kulturalnym, kto mając formy zewnętrzne dobre, wszystko to używa dla celów ściśle materjalnych, dla pieniędzy, a w gruncie rzeczy na dnie swej duszy, poza politurą, kryje się nikczemność i szkodliwość. Taki człowiek nietylko nie ma kultury, ale nie posiada także charakteru, bo kultura wymaga harmonji na zewnątrz i wewnątrz, czyli: mamy się przedstawiać takimi, jakimi jesteśmy.

Warunki obecnego życia są tego rodzaju, że możemy się starać o jak największą wyżynę duchową i nie wracać do czasów, gdzie, jako mieszkańcy lasów, byliśmy zmuszeni dla utrzymania życia nieraz zabijać lub być zabijani. Rozwinięta kultura wymaga od nas zupełnie czegoś innego, wymaga mianowicie, by skarby, w jakie uposażył nas Bóg, wydobyć i zużytkować dla szczęścia naszych bliźnich — rodaków.

Umiejętność współżycia, oparta na wzajemnej miłości i braterskiej pomocy, dźwiganie słabych, ratowanie upadających, niesienie światła i dobra we wszystkie dziedziny życia, jest to stosowanie kultury nie w słowie, lecz w czynie, i tego od nas wymagają obecne ciężkie czasy.

Wymaga tego nasza prastara, tylowiekowa kultura chrześcijańska i polska, z której być możemy dumni, która za czasów naszej niepodległości była siłą, z którą się obcy liczyli i da dobry Bóg, że dopomoże ona, iż doczekamy chwili radosnej, w której naród cały zawoła z wolnej i pełnej piersi:

„Jeszcze nie zginęła!...

Marja Dąbrowska-Beerowa.
(„Kobieta Polska“).

---

4. ZAGADKA LITERACKA.

Zrodzon tu, w Wielkopolsce, skromnie, nie w przepychu,
Od niemowlęctwa prawie słyszał, jak po cichu
Matka, mieszczanka zacna, dobra, lecz uboga
Przeznaczała go zawsze na służbę dla Boga.
A więc, kiedy czas nadszedł, szanując jej wolę,
Wszedł, jak siewca ziarn dobrych na ugorną rolę.
Szedł wytrwale, choć dużo znalazł na swej drodze
Złych chwastów, ostrych cierni, co raniły srodze...
Stał w uczonych szeregu, nie szczędząc roboty,
Byleby zajaśniała światłość zorzy złotej,
Byle oświata szersze zatoczyła kręgi,
Trafiła w serca mieszczan, pod chłopskie siermięgi,
Byle przemysł się szerzył, byle się podniosła
Oświata i dobrobyt przez różne rzemiosła...
Umysł jasny i bystry nie spoczął na chwilę,
Widząc, że w naszej Polsce roboty jest tyle,
Że źle, iż naród biedny w stany się rozdwaja
Dążył do praw zrównania dnia „Trzeciego maja“.
On to dla siebie nigdy nie upragnął wiele,
Co miał, to wszystko oddał na szlachetne cele.
Więc dumne z tego męża z Wielkopolski rodem
Panienki moje drogie, wy z zapałem młodym
Naśladujcie te cnoty, miłe pracownice,
By ta ziemia rzec mogła: „Ja się niemi szczycę!“
A pisząc o tym mężu uczyńcie ślub w duszy:
„Nigdy niech samolubstwo serca nie wysuszy
I pójdę drogą prawą pracy i prostoty...
Cel mój: Ujrzeć wschód zorzy i wolności złotej!“
Więc napiszcie mi teraz panienki me lube,
Które miasto ma z męża tego wielką chlubę,
Gdzie on żył, gdzie pracował, gdzie skończył swe życie
I na jakiem to polu pracował obficie?

P. W.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Gazetki Nr. 20: Ignacy Krasicki, nadesłała w dalszym ciągu p. Gertruda Kupkówna z stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu.

Rozwiązanie zagadki geograficznej

z Gazetki Nr. 21. Kraków; trafne rozwiązania nadesłały pp.: J. Krakowska i J. Starczewska z „Jedności“ w Krotoszynie; z „Spójni“ w Gnieźnie M. Pokładecka, G. Kupkówna z Stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu, B. Królówna i J. Szczepańska z Odolanowa, A. Thielówna z Stow. „Jolenta“ w Gnieźnie.

Składki.

Stowarzyszenie „Samopomoc Żeńska“ w Grodzisku przesłało na zagon Rydla 56,10 mk. zebrane na obchodzie urządzonym ku Jego czci.

Poznań, 10. 10. 18. Biuro Związku.



Dnia 7-go października zmarł po długich, ciężkich cierpieniach i odbytej operacji w Poznaniu, czcigodny i nieodżałowany nasz Patron i Kierownik

ś. p.

Ks. Tomasz Stróżyński.

Jego gorliwą i szczerą pracę w naszych towarzystwach zachowamy we wdzięcznem wpomnieniu na zawsze

Stowarzyszenie Kobiet Pracujących i Stow. Młodzieży Żeńskiej w H. i K. w Ostrowie.

R. i. p.



(Spóźnione.)

Dnia 15-go sierpnia r. b. zmarła, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Teresa Wiśniewska.

W środę dnia 2-go października rozstała się nagle z tym światem ś. p.

Marja Piasecka.

Obie zmarłe należały do

Stowarzyszenia „Lechitek“ w Gnieźnie.

Niech odpoczywają w pokoju!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 23. Poznań, dnia 10 listopada 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

O równe prawa dla kobiet.

Pisze się wiele, a mówi jeszcze więcej o emancypacji kobiet. Emancypacja, słowo łacińskie, oznacza uwolnienie niewolnika, w przenośnem znaczeniu wyzbycie się czegoś lub wyzwolenia się z pod czegoś. Wyzwolenie się kobiety „z pod jarzma niewolniczego mężczyzny" nadanie jej praw do kształcenia się, do zarobkowania, udziału w życiu obywatelskiem obok mężczyzny i na równi z mężczyzną, oto dążenie, z którem spotykamy się po dziś dzień na każdym kroku, dążenie, które stanowi prawie całą treść ruchu kobiecego.

Ruch ten rozpoczął się w czasie rewolucji francuskiej. Wtenczas to, kiedy ogłoszono t. zw. „prawa człowieka" i przez hasła wolności, równości i braterstwa robotnikowi dotychczas wzgardzonemu nadano równe prawa obywatelskie, poczęły i kobiety dopominać się zupełnej równości z mężczyznami, zupełnego równouprawnienia obu rodzajów pod każdym względem, a więc w życiu towarzyskiem, w dziedzinie społecznej a nawet i politycznej. Kobieta powinna mieć tak głoszono te same prawa co mężczyzna; między życiem kobiety a życiem mężczyzny nie powinno być żadnej różnicy. Żądano równouprawnienia kobiety pod względem społecznem, a więc pod względem zarobkowania i pracy, pod względem umysłowym i oświatowym wolnego dostępu do średnich i wyższych szkół — gimnazjów i uniwersytetów, do wszystkich gałęzi wiedzy i stanowisk wyższych — aby mogła być nauczycielką, adwokatem, doktorem. Żądano równych praw dla kobiet w życiu rodzinnem i narodowem, aby jako obywatelki kraju mogły mieć nie tylko obowiązki ale także i prawa obywatelskie, żeby mogły tworzyć stowarzyszenia polityczne, brać czynny udział we wyborach i głosowaniu na posłów i same jako urzędniczki wzgl. posłowie brać udział w rządach gminy i państwa.

Od rewolucji francuskiej minęło już przeszło 100 lat. Co uzyskała kobieta w tym czasie? Wprawdzie głównym celem kobiety jest macierzyństwo, jej świętem i najwznioślejszem zadaniem to praca przy ognisku rodzinnem, wychowanie dzieci, zarząd w gospodarstwie domowem. Lecz niestety nie wszystkie kobiety mogły się poświęcić wyłącznie tym obowiązkom. Jedne z nich, mianowicie biedniejsze darmo czekały na męża i nie mogąc przy boku mężczyzny, któryby pracował na utrzymanie domu i rodziny, spełnić swego powołania i zadań, z konieczności szukać musiały pracy, zarobku poza domem, ażeby nie wieść życia wśród biedy i nędzy i nie wyciągać ręki po jałmużnę. I tak wykazuje statystyka, że tylko połowa dziewcząt wychodzi za mąż we wieku od 18 do 30 r. życia. Nic dziwnego, że kobiety nie upatrywały w małżeństwie jedynego zabezpieczenia życia, lecz już od lat najmłodszych jęły się pracy i szukały sposobu samodzielnego zarobkowania. Lecz także los kobiety zamężnej nie był pozazdroszczenia godny. Skutkiem zaprowadzenia i ulepszenia maszyny rozwinął się przemysł fabryczny, a upadł przemysł domowy. Kobieta nie mogąc w domu zarabiać i pomódz mężowi źle opłacanemu robotnikowi do utrzymania domu i rodziny musiała szukać pracy i zarobku poza domem. Tak więc i dziewczęta i mężatki nie z próżnej chęci wolności i samodzielności lecz z konieczności i biedy zaczęły się garnąć do zawodów i stanowisk, w których pracowali dotychczas sami mężczyzni. A wojna obecna, która powołała wszystkich mężczyzn w sile wieku pod broń i odjęła rodzinie siłę zarobkującą a opróżniła wszystkie środowiska pracy, popchnęła kobietę na stanowiska męskiej pracy, tak że ona dzisiaj obok mężczyzny i w zastępstwie mężczyzny spełnia wszelkie prace czy to w rzemiośle, handlu, we fabryce, po biurach, czy też na stanowiskach wyższych jako lekarka, nauczycielka i doznaje zupełnej równości w twardych obowiązkach z mężczyzną.

Jeżeli kobieta staje obok mężczyzny na rozmaitych polach pracy, jeżeli ta praca, podobnie jak praca mężczyzn, bogaci społeczeństwo i buduje kulturę ludzką, to nic dziwnego, że pionierki kwestji kobiecej żądają wobec ciężkich obowiązków, jakie kobieta jako obywatelka dzisiaj spełnia, także praw obywatelskich dla kobiet. Kobieta czuje, że żąda się od niej tej samej pracy co od mężczyzn, a jednak się ją o wiele gorzej opłaca, że za mało daje się jej ochrony pod względem zdrowia, moralności, więc dąży do samoobrony. Chce więc sama brać udział w układaniu przepisów i praw, ażeby sobie sprawiedliwość wymierzyć, żąda dla siebie prawa wyborczego, czynnego i biernego, udziału w rządach w państwie i gminie, czyli że żąda równych praw z mężczyzną obywatelskich i politycznych. Dzisiaj, kiedy w imię demokratyzacji narodów rządy państwa mają się opierać na szerokich warstwach, gdzie

ludzie wszystkich warstw i stanów mają przez równe prawo głosowania brać udział w rządach gminnych i wywierać wpływ na ustawodawstwo, żądają także kobiety równego prawa wyborczego.

Czy słusznie? Prostej i jednomyślnej odpowiedzi na to nie osiągniemy od razu. Wielu bowiem żąda równouprawnienia kobiet, ale również bardzo wielu je zwalcza. Musimy zaznaczyć najpierw, że nie jest to bynajmniej spór między ogółem kobiet a ogółem mężczyzn. Tak między kobietami jak i mężczyznami spotykamy zarówno zwolenników jak i przeciwników prawnego zrównania kobiety z mężczyzną. Tak jak wśród mężczyzn znajdziemy wielu, którzyby głosowali za nadaniem kobiecie praw obywatelskich i politycznych, tak nie łudźmy się, wśród kobiet samych znajdziemy obok grona zapalonych zwolenniczek równouprawnienia kobiet, nie mały zastęp takich zresztą dzielnych niewiast, które drżeć będą na myśl, co się stanie ze światem, skoro kobiety rzucą się do polityki i przemawiać poczną w sejmie lub parlamencie. Największą liczbę przedstawiają te kobiety, które wcale ani kwestją kobiecą w ogólności, ani prawami wyb. kobiet nie zajmują się ani interesują, lub nawet o istnieniu tej kwestji nie wiedzą. Podobnież mamy i w obozie męskim i zwolenników ruchu kobiecego, przeciwników i obojętnych. Naszem zadaniem będzie przytoczyć wywody przeciwników równouprawnienia kobiet i je zbadać o ile są słuszne a o ile bezpodstawne, ażeby wyrobić sobie sąd, czy kobieta ma prawo domagania się, praw równych z mężczyzną pod względem obywatelskim i politycznym. Ale o tem w następnym numerze Gazety.

Dwa wilki morskie.

(Dokończenie.)

Nazajutrz, zanim ktokolwiek wstał jeszcze, dziadek wstępował ścieżką prowadzącą w stronę kościoła, a gdy powrócił do izby, niósł w ręku paczkę, starannie zawiniętą, z którą zamknął się w swoim pokoju, gdzie, przez dzień cały słyszano, jak piłował, heblował, zbijał; tak zatopiony w swoją robotę, że zapytywał ledwie o stan zdrowia swej wnuczki.

Jej stan nie zmieniał się, lekarz nabierał nieco otuchy i przypisywał to małe polepszenie swemu, nowemu lekarstwu; stary wzdrygał ramionami z politowaniem.

— Doktorzy chcą zawsze coś tłomaczyć — mówił z ironją.

On, okazywał spokój, mogący być uważanym za zupełną obojętność, zjawiał się rzadko i na krótko w pokoju małej chorej, która, mogła była uwierzyć, że śniła wówczas, gdyby nie uśmiech dziadka, który, całując ją szeptał:

— Nie bój się dziecino; już ja cię wyleczę; to postępuje.

I rzeczywiście w jaki tydzień, niebezpieczeństwo prawie że minęło, następowała rekonwalescencja i w dniu świątecznym, tak niecierpliwie oczekiwanym, nie brakowało ani jednej komunikantki.

Tylko, gdy rozpromieniona matka rozwinęła i rozłożyła biały woal, wieniec różanny i wstążkę, spostrzegła, że ćwiartka tiulu była wycięta; brakowało jednej różyczki we wieńcu, a wstążka była z jednej strony krótszą, jak z drugiej.

A przecież to wszystko rano zamknęła starannie w szafie.

Dzwony biły rozgłośnie, obydwie rodziny stały gotowe do pójścia spoglądając z dumą na swoje dzieci: — Mały Ksawery zaambarasowany jak zawsze w swojem ubraniu za szerokiem i trzewikach za ciasnych dzierżąc świecę, jak halabardę jaką — i Frania bladawa jeszcze, delikatnym profilem harmonizując z białą sukienką i woalem przejrzystym.

Oczekiwano już tylko dziadka Franciszka.

Ukazał się wreszcie w swym ubiorze świątecznym, lecz boso, niosąc w ramionach ostrożnie przedmiot, który spowodował okrzyk zachwytu u wszystkich obecnych.

Był to jeden z tych małych okręcików, wyrżniętych nożem z drzewa, robota cierpliwa marynarzy portowych, lecz tak delikatnie wypracowana, że nie chciało się wierzyć, iż to dzieło starych, zgrubiałych rąk.

Żagiel zrobiony z kawałka welonu, z masztu powiewa biała wstążka, a dziób okrętu zdobi róża — z boku zaś na błękitnym kadłubie świeci białemi literami napis: „Franusia".

— Potrzeba było cudu — tłomaczy z powagą stary marynarz — uprosiłem go u naszej Matki Boskiej, Gwiazdy Morza.

Ściskają go i winszują; potem, procesjonalnie udają się do kościoła dwaj dziadkowie na przedzie prowadząc wnuczęta; a dziadek Franciszek prostuje się równie dumnie mimo kamyków, które mu kaleczą nogi i mimo ciężaru niesionego votum.

Każdy podziwia śliczny jego okręt, lecz on widzi tylko swoją wnuczkę.

Gdzież miał dawniej głowę? Sto razy więcej warta od tego niezdary Ksawerego, już go wcale nie zazdrości koledze. Prawie, że mu go żal.

I, podczas gdy umieszczają „Franusię" solennie obok innych srebrnych wotów, on uśmiecha się do swego dziewczątka, a jego wzrok tryumfujący zdaje się mówić:

— Ha! Wierzysz jeszcze, że cię kocham mniej jak tamci? Nie pomyśleli widzisz o tem... oni... nie pomyśleli.

Arthur Douzliac — tłom. z franc. Zbigniew Topór.

Wywczasy letnie.

W maju t. r. zawiązał się **„Komitet wywczasów letnich dla pracownic w handlu i przemyśle".**

Grono obywatelek, pań z miasta i ze wsi, które zawsze rozumieją i odczuwają potrzeby nasze, poznały i obecne smutne położenie setek pracownic, które dla trudnych warunków wojennych w gorszym niż zwykle znalazły się położeniu.

W odezwach podanych kilkakrotnie w gazetach codziennych nawoływał nasz Komitet społeczeństwo, aby pamiętało o tych szeregach sióstr naszych, które od wczesnej młodości pracować muszą na siebie, a niekiedy na rodziny swoje, pozbawione zupełnie świeżego powietrza i wyżywienia dostatecznego.

Jak zwykle i tym razem społeczeństwo nie przyjęło obojętnie odezwy Komitetu wakacyjnego: miasto, wieś i liczni księża nadesłali w krótkim czasie na ręce skarbniczki p. Niegolewskiej z Niegolewa M. 4527,45, a kilka pań ziemianek oświadczyło gotowość przyjęcia panien poznańskich do domów swoich na wakacje.

Korespondencje wszelkie, przyjmowanie zgłaszających się pracownic, wybieranie i wskazywanie im miejsc przeznaczonych, oraz wszelkie inne prace w Komitecie wakacyjnym załatwiało Biuro Związku Kob. Prac.

Spóźniony czas zawiązania się Komitetu i rozpoczęcia pracy nie pozwolił nam zorganizować jej tak, jakbyśmy tego pragnęli, to też w pierwszym roku działalności praca nasza obejmowała tylko Poznań. Wysyłaliśmy zgłaszające się pracownice z handlu

i przemysłu bez względu na to, czy kandydatki wakacyjne były członkami jakiego stowarzyszenia lub nie. W roku przyszłym mamy nadzieję rozpocząć pracę już w pierwszych miesiącach, a i kandydatki wakacyjne zgłaszać się będą musiały wcześniej, aby móc korzystać już z miesiąca maja i czerwca. Wakacje musimy rozdzielać odpowiednio do zajęć pracownic, n. p. konfekcjonarjuszki i modniarki wysyłać na wakacje w lipcu ,w tym bowiem miesiącu mają najwięcej czasu; inne zawody wcześniej lub później.

Mamy nadzieję, że w roku przyszłym, kiedy to i położenie nasze polityczne szczęśliwej ulegnie zmianie i ustaną straszne czasy wojenne, wszystkie obywatelki ziemskie zrozumieją obowiązek wobec pracujących sióstr swoich i liczniej jak w pierwszym roku przyjmować je będą w domach swoich. Z drugiej strony obywatele miejscy, zwłaszcza panowie kupcy nie poskąpią grosza na instytucję, która ich dobro ma na oku, bo zdrowy i chętny personal i współpracowniczki napewno lepiej wypełniać będą swe obowiązki, jak przepracowane i zmęczone, a więc zniechęcone siły.

Życzeniem Komitetu i Związku naszego jest w przyszłości rozszerzyć pracę naszą tak, aby i członkowie nasi z innych miast większych, n. p. Bydgoszczy i Inowrocławia spędzać mogli wakacje swoje na wsi, w tym roku dla niedostatecznych jeszcze funduszy i spóźnionej pory nie mogliśmy zapraszać na wakacje stowarzyszonych z tych miast.

Poniżej podajemy nazwiska pań ziemianek, które w tym roku już przyjmowały pracownice z handlu i przemysłu na wakacje w domach swoich, dziękując im równocześnie jak najserdeczniej w imieniu Komitetu i Związku za gościnność ofiarowaną siostrom naszym.

Pani Sczaniecka z Łaszczyna przyjęła jednę panienkę na cały miesiąc, tak samo pp.: Brodowska z Strzegowy, Chrzanowska z Unji, Grabowska ze Zbietki, Mielęcka z Buszewa i hr. Skórzewska z Komorza.

P. hr. Żółtowska z Niechanowa przyjęła u siebie 5 panienek, od 15 czerwca do 21 września.

P. Brownsfordowa z Białcza przyjęła w Czaczu 27 panienek, od 16 lipca do 4 września.

U p. Niegolewskiej w Niegolewie umieściliśmy 16 panienek i to od 16 lipca do 7 października.

Z uznaniem podnosimy, że niektóre z tych pań dały gościom poznańskim nietylko dobre odżywienie, swobody dużo i sposobności używania świeżego powietrza, lecz także poznania życia wiejskiego, którego niejedna nieznała dotąd. Panie te odnosiły się do Poznanianek serdecznie i przyjacielsko, interesując się ich sprawą i pracą. To też panienki nasze wracały, z małemi wyjątkami, zadowolone bardzo i wdzięczne za mile spędzone wakacje, z jaknajlepszym skutkiem, przybrawszy na wadze po kilka funtów.

Za zebraną gotówkę umieściliśmy w willi p. Marjańskiej w Puszczykowie 43 panien, które na ogół bardzo były zadowolone z pobytu swego w tem letnisku. — Do Puszczykowa wysłaliśmy, zwłaszcza w ostatnich dwóch miesiącach, t. j. wrześniu i październiku kilka panienek bardzo osłabionych, po przebytych ciężkich chorobach, a wróciły wszystkie wzmocnione, zdrowe i dobrze wyglądające, wdzięczne Komitetowi i p. Marjańskiej za troskliwość i dobre odżywianie. Z radością dowiedzieliśmy się, że i matki niektórych panienek dziękowały p. Marjańskiej za troskliwą i macierzyńską opiekę nad ich córkami.

Z wymienionych 97 pracownic z h. i p. wysłanych na wakacje było 61 ze związku naszego, 10 z Personału Żeńskiego, 26 nienależących do żadnej organizacji.

Wszystkie stowarzyszone z h. i p. prosimy, aby zachęcały znajome swoje i krewne nie należące do żadnej jeszcze organizacji, aby wstępowały zaraz do Związków naszych, na przyszłoroczne bowiem wakacje wysyłać się będzie **tylko członków stowarzyszenia.**

Kursa ku kształceniu personału zajętego w biurach i składach.

Stowarzyszenie Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu rozpoczyna w połowie listopada różne kursa ku kształceniu personału zajętego w biurach i składach wzgl. osób, które chcą się zająć pracą tą zawodowo. Podział kursów następujący: pisownia polska, książkowość pojedyncza i podwójna, stenografja polska i niemiecka. Pozatem utworzą się kółka historji i literatury w oddziałach niższych i wyższych. Członkowie Stowarzyszenia korzystać mogą z kursu kroju i szycia.

W ostatnich latach dążenie kobiet pracujących do wydoskonalenia się w pracy zawodowej uwydatniło się niejednokrotnie, a potrzebę pogłębienia i rozszerzania wiadomości zawodowych jak i umysłowych każda kobieta pracująca zrozumieć powinna, gdyż nieraz obrany zawód wypełnić jej musi życie. Zwłaszcza w pierwszych latach pracy zawodowej ważnem jest nabycie podstawowych wiadomości, gdyż tylko gruntowne wykształcenie fachowe zapewnić może dobrą egzystencję w obranym zawodzie. Powyższe kursa maja na celu przygotowanie i wyszkolenie zastępu personału handlowego, który odpowiadać będzie wymaganiom naszego kupiectwa. Zgłoszenia na poszczególne kursa, także niečzłonków, przyjmuje do 12. listopada przewodnicząca Stowarzyszenia p. Anna Smoczyńska, Św. Marcin 2. II.

POGADANKA.

Oj! ta nieszczęsna hiszpanka! Dokuczyła wszystkim, pewno i Was, kochane Siostry, nie oszczędziła a nawet dużo z pomiędzy naszych członków zabrała. I w moim domu pełno było chorych — nie dziwcie się więc, że czasu i humoru do „pogadanki“ nie było. Obecnie jakoś trochę jakby się uspokoiła — może też Pan Bóg zmiluje się nad nami i nie będzie doświadczał nas nadal takiemi chorobami. Słyszałam takie zdania: czemu nas Pan Bóg tak nawiedza, skoro my przecież żadnej winy za okropne czasy obecne nie ponosimy? myśmy wojny nie chcieli itd. Pewno, że to jest prawdą, ale gdy się tak rozejrzymy pomiędzy sobą, a przedewszystkiem każdy i każda z osobna nad sobą samym zastanowimy, to musimy się przyznać, że tak zupełnie bez winy nie jesteśmy. Czyście nie zauważyły, Siostry kochane, jak się nasz charakter popsuł w czasie tych czterech lat wojny? Ile więcej jest pomiędzy nami zazdrości, nienawiści, takiego wzajemnego podglądania i podejrzywania się? Zazdrość była zawsze pomiędzy ludźmi i pewno zawsze będzie. Ale czasy wojenne wyrobiły taki osobny rodzaj zazdrości — jedno drugie podgląda i kontroluje co ma i co zje, a ciągle się słyszy: a tamten się dorobił na wojnie tyle a tyle; a tamta tak się ubiera i stroi, to widocznie nieuczciwie zdobyte itd. A cóż dopiero mówić o nienawiści. Jeżeli kiedy, to obecnie pamiętać musimy i ciągle od nowa sobie przypominać tę prawdę, że jesteśmy chrześcijanami-katolikami. Pierwszem przykazaniem Chrystusowem to miłość: mi-

łość Boga, i miłość bliźnich, nawet nieprzyjaciół. I oszukuje się ten, któremu się zdaje, że w jego sercu może się łub z zawiścią wobec swoich. Sąd o nieprzyjaciołach i pomieścić miłość Boga z nienawiścią do nieprzyjaciół słuszną karę na nich trzeba zostawić Panu Bogu; a samemu nie życzyć im źle ani się cieszyć z ich nieszczęść. W każdem sercu polskiem powinno dziś być tyle radości i szczęścia, że Pan Bóg nam okazuje Swoje miłosierdzie, że wszelkie uczucie brzydkie powinno przed tem ustąpić. Niech radość nas uszlachetni a nie czyni gorszymi; zresztą nie pozbyliśmy się jeszcze wszelkiej troski o przyszłość. Wszystkie siły ducha wytężyć musimy, aby stanąć do pracy, której ogrom nas czeka, lepszymi, zdrowszymi na ciele i duchu. I nie myślcie, że do tej pracy powołane będą tylko jednostki wybitne, nie, każda z nas może się do niej przyczynić zrozumieniem swego zadania i wypełnieniem go choćby w maleńkiem kółku. A cementem, który nas spoić musi, to miłość, wyrozumiałość i dla swoich równych i dla tych, których wola Boża na innym szczeblu jak nas postawiła. Różnica pewna stanów była zawsze i będzie, skoro i Chrystus Pan jej nie zniósł przez Swoje przyjście na świat, a tylko kazał nam się wszystkim kochać, wspomagać wzajemnie i w każdym bliźnim widzieć brata bez względu na społeczne stanowisko, jakie zajmuje. W tak zwanych wyższych stanach jest dużo dobrej woli zbliżenia się do niższych i zupełnego porozumienia się z nimi, wiecie o tem, kochane Siostry, dobrze, bo macie wśród Was cały zastęp kobiet, które choć nie pracują zawodowo, zaliczają się z dumą do Waszych towarzystw, i oddają swój czas i siły na Wasze usługi; pomagają Wam i radą i wiadomościami swemi; a te, które dotąd stoją zdala, może tylko obawiają się Waszego niezadowolenia i braku zaufania. I one z czasem się przekonają i połączą z nami. W Polsce nie będzie miejsca dla kobiet próżnujących; tak czy inaczej, wszystkie pracować muszą i stać się „kobietami pracującemi" — Waszemi Siostrami. I myślę z radością, że pokażemy światu, że my kobiety zrozumiemy najlepiej głos czasu, i wszystkie staniemy razem do tego warsztatu, który się służbą narodową nazywa, złączone miłością wzajemną, wyrozumiałością, bez wszelkiej zazdrości czy nienawiści. Dałby to Bóg! A.

ZAGADKA LITERACKA.

Już pilnością swą rychło, bo w kadetów szkole
Odznaczało się dzielne, młodziutkie pacholę
I nie zwiodło ufności swych nauczycieli,
Bo, co dziecko rozpocznie, mąż zacny w czyn wcieli...
Oto Polska upadła zdradzona sromotnie.
Kościuszko podniósł oręż, — zacny mąż ochotnie
Walczył w jego szeregu, lecz wraz z nim o Boże,
Padł ranny i niewoli szedł dźwigać obroże —
I za miłość Ojczyzny, za swój kraj kochany,
Z ziemi swojej wypchnięty, szedł dźwigać kajdany.
A gdy wolność odzyskał, wraz z Kościuszką wtedy
Pojechał hen, za morze. — O, dużo zniósł biedy,
Lecz nie tak własna nędza ściskała mu serce,
Jak ta myśl, że kraj ciągle w strasznej poniewierce.
Wreszcie wrócił do kraju, okryty już sławą
Dzieł swych, uczonych wielce. Nad ojczystą nawą
Stanął, jak dzielny sternik, co na kruchej łodzi
Radą, pracą, przykładem załodze przewodzi.
Podniósł się duch współbraci, zabłysła oświata,
Z pod pióra uczonego natchniona wylata
Pieśń za pieśnią, co głosi narodowe dzieje,
Co błyszczy dawną sławą, potęgą się śmieje,
I zachęca do pracy, podnosi i krzepi
I woła, że choć źle jest, lecz może być lepiej...
Te śpiewy jako perły rozsnuły się w koło,
Niejeden wpierw znękany, podnosił znów czoło
I niejeden wzniósł ręce opuszczone gnuśnie,
Czując, że chociaż drzemie, lecz Polska nie uśnie...
Oto potęga pieśni! Lecz, czy wiecie, miłe,
Komu ją zawdzięczamy? Kto miał słowa siłę?
O, napiszcie mi, proszę imię tego męża,
Co lenistwo współbraci pieśnią przezwycięża,
Który słowem odtwarzał w śpiewnej, dźwięcznej szacie,
Te drogie sercu dzieje, które tak kochacie! P. W.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Gazetki Nr. 22; jest Stanisław Staszic. Trafne rozwiązanie nadesłały: A. Matyaszczykówna z Leszna i J. Szczepańska z Świecy z stow. odolanowskiego i K. Kryślakówna z „Spójni" w Gnieźnie.

Rozwiązanie zagadki geograficznej

z Gazetki Nr. 21. Kraków nadesłała w dalszym ciągu: St. Czerwińczanka z Obrzycka.



Zmarli członkowie stowarzyszeń naszych:

dnia 3-go września
ś. p. **Antonina Człapkówna** z Stowarz. »Zjednoczenia« w Szamotułach,

dnia 8-go września
ś. p. **Leokadja Kasprowiczówna** z Stow. Pracownic parafji Jeżyckiej w Poznaniu,

dnia 29-go września
ś. p. **Wiktorja Hadasiowa** z Stow. Kob. Prac. w Ostrowie,

dnia 1-go października
ś. p. **Katarzyna Nowakówna** z Obry

dnia 13-go października
ś. p. **Agnieszka Paterówna** z **Mącznik** — obie z Stowarzyszenia »Jolenta« w Gnieźnie,

dnia 3-go października
ś. p. **Magdalena Stróżyńska** z Stowarzyszenia »Jedność« w Krotoszynie,

dnia 4-go października
ś. p. **Stanisława Młynarkówna** z Stow. Kobiet Pracujących w H. i K. w Bydgoszczy,

dnia 5-go października
ś. p. **Helena Seifertówna,**

dnia 7-go października
ś. p. **Józefa Rutkowska** i

dnia 21-go października
ś. p. **Agnieszka Blumkówna** — wszystkie trzy z Stowarzyszenia »Oświata i Praca« na Łazarzu,

dnia 7-go października
ś. p. **Cecylja Kautzówna** z Stow. »Jedność« w Bydgoszczy,

dnia 10-go października
ś. p. **Rozalja Welzandtówna** z Stowarzyszenia Kobiet Pracujących we Wirach,

dnia 22-go października
ś. p. **Wiktorja Nowakówna** z Stowarzyszenia »Zjednoczenia« w Szamotułach,

dnia 17-go października
ś. p. **Pelagja Borowiczówna** i

dnia 24-go października
ś. p. **Marjanna Nowakówna** — obie z Stowarzyszenia »Jedność« w Inowrocławiu,

dnia 24-go października
ś. p. **Pelagja Wenderska** z Stowarzyszenia »Zgoda« w Inowrocławiu,

dnia 25-go października
ś. p. **Józefa Mańkiewiczówna** z Stowarzyszenia Samopomocy Żeńskiej w Grodzisku,

dnia 28-go października
ś. p. **Jadwiga Pawłowska,** radna Stowarz. »Skarga« w Obrzycku,

dnia 29-go października
ś. p. **Marjanna Godziejewska** z Stowarz, »Rzepicha« w Pieraniu.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha O. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 24. Poznań, dnia 24 listopada 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

Polska jest!

Z straszliwego wiru dziejowej katastrofy, z zgrozy wojennej, pożogi i krwi wyłania się okres nowy.

Oto na miasta spalone i stratowane pola, na lasy wycięte i mogiły samotne padł dziwnie jasny blask, — oto na pochmurnem dotąd niebie wszechświata wzeszła gwiazda nowa, siejąc cudne promienie, — oto w tęcz z nich uwitą narody wpatrują się z zachwytem.

W tęcz wolności!

Hejnał wolności rozbrzmiewa dziś wszędzie. Zrywają się ludy, podzwaniające dotąd łańcuchami niewoli — a wielki wicher burzy dziejowej z nóg im strząsa kajdany. Olbrzymim pędem z zawrotną, straszliwą szybkością giną w otwartej przepaści stare tradycje i państwa stare ustępując miejsca nowym, zdrowym siłom. Szum i śpiew-płacz, jęk i okrzyki triumfu łączą się z sobą, tworzą muzykę poczynającego się okresu.

I niewiedzieć czy to łomot skrzydeł orłowych, czy sztandarów buńczucznych —

niewiedzieć czy to dzwony się modlą, czy lud tak śpiewa —

niewiedzieć czy to wichr tak się skarży, czy mogiły płaczą — ale wolność idzie, idzie poprzez świat i zorzę rozsuwa na niebie.

. . . .

Z popielisk i dymu podniósł się skrwawiony orzeł biały, zwichnięte skrzydła wlokąc po pobojowiskach polskich. Zmartwiałemi oczyma patrzał na ziemię zrytą kulami, spławioną krwią — patrzał, i siły tężały w nim na stal. Ze złotej strzechy chłopskiej zagrody wzniósł się niegdyś nad lacką krainą, pod nią w czasie straszliwych burz najpewniejsze znajdywał schronienie, i z takiż samej złotej strzechy dziś nagle ujrzał świt wolności! I niema już dla niego zwątpienia w własną moc wytrwania — niema obawy, że skrzydła nie dość jeszcze potężne i szpony nie drapieżne — jest jedna tylko wiara i jedna wola wzniesienia się het! w samo słońce, wzwyż!!

Polska jest!

Czy wiecie, Wy Siostry, co znaczą te słowa? myśmy nie przywykły jeszcze do dźwięku takich słów, my jeno duszą i sercem czujemy głęboko, co one znaczą.

To wyśnił się nagle sen bohaterów, tych z pod Maciejowic i Ostrołęki — to stał się prawdą ten cud poetów o Tej, co nie zginęła... to wstała z grobu Matka, płaszcz królewski, wyblakły zsunęła z ramion i otuliła się w chłopską sukmanę, w białą...

Polska jest!

Oto rozkołysały się serca nasze śpiewem dziękczynnym i ramiona prężą się do pracy — oto stajemy wszyscy na ojczystym, odzyskanym zagonie do órki, do siewu, do plonu.

Wszyscy garniemy się do pracy — wszyscy, którym na dźwięk imienia »Polska« — słońce rozjaśnia blade twarze i z czoła spędza chmury żałobne. Wszyscy tłumem biegniemy na rolę co czeka uprawy, wszyscy: starzy i młodzi — mężczyźni i kobiety!

Kobietę w nowo powstałem państwie polskiem wielkie czeka zadanie. W pierwszym rzędzie naturalnie najważniejszą jej pracą będzie zawsze wychowanie dzieci, stworzenie dzielnego, świadomego swych celów pokolenia, które pamiętne chwalebnych dziejów ojczystych nie zawaha się najdroższych swych skarbów złożyć w ofierze narodowi.

Lecz nie tylko na tem polu czeka Was praca. Oto tysiące mężczyzn nie wróci już do zajęć zwykłych, do stanowisk dawniej zajmowanych — oto miejsca ustąpią nam ci, którzy dotąd na ziemi naszej gospodarowali i rządzili z barbarzyńską zuchwałością — oto z nowym ustrojem państwowym tyle nowych powstaje placówek, które zająć nam będzie trzeba koniecznie. Kobieta w czasie nieobecności mężów, braci i synów już przywykła do zajęć niegdyś przez mężczyzn tylko wykonywanych i nie trudno jej chyba będzie dziś, w zmienionych dla nas warunkach, w imieniu najświętszych umiłowań i obowiązku narodowego spełniać dalej swą pracę i zagonu nie opuszczać przed czasem.

Kobiety polskie! Wy, które macie w sobie tradycję dzielnego narodu — Wy, w których żyłach płynie krew tylu bohaterek — Wy, któreście rąk nie opuszczały zniechęcone wtenczas, kiedy Świt zdawał się niepewny i bardzo jeszcze daleki — o! stańcie pospołem do pracy w słońcu przyszłości, idźcie na rolę uprawy czekającą ze złotem ziarnem siewu w dłoni, idźcie z dumnie podniesionem czołem świadome zadań Waszych i odpowiedzialności!!

Jawor.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Poszczególnym członkom kasy pośmiertnej, także zarządom stowarzyszeń naszych, a szczególnie pp. skarbniczkom zwracaliśmy uwagę, iż chcąc odebrać pośmiertne po zmarłych członkach, winny przysłać do biura Związku **polisę, kartę znaczkową i poświadczenie śmierci** na odpowiednim formularzu. Formularze takie rozsyłaliśmy do wszystkich stowarzyszeń i gdyby która z p.p. skarbniczek nie miała już tych formularzy, prosimy zgłosić się po nie koniecznie do biura naszego.

Przypominamy, że liczne jeszcze stowarzyszenia nie zapłaciły składki za III kwartał, a mało dotąd wpłynęło składek rocznych; prosimy przeto o łask. spieszne uregulowanie, bo i my płacić musimy zaległe rachunki.

Biuro Związku.

O równe prawa dla kobiet.

Nie jest naszym zamiarem, rozprawiać z tą małą zresztą garstką ludzi zacietrzewionych, którzy bez głębszego zastanowienia się odmawiają kobiecie wszelkiej wolności i wszelkich praw, którzy w zawodowej pracy kobiety widzą jedynie niebezpieczną i niepotrzebną konkurencję dla mężczyzny, w kobiecie kształcącej się po wyższych zakładach naukowych albo zajmującej wyższe stanowiska naukowe upatrują »wrogą emancypantkę«! Nie mówimy słowem o tych, którzy bronią kobiecie z pobudek samolubnych przystępu do światła, prawdy i chleba. Ich zapatrywania i przesądy należą do lamusu bezwartościowych starożytności. Natomiast wysłuchajmy spokojnie i bez urazy utartych zarzutów mężczyn i kobiet, które w dobrej wierze wytaczają przeciw nadaniu kobiecie praw obywatelskich i politycznych. »Zgadzamy się na to, głoszą wspaniałomyślnie, że kobiety parte potrzebą i warunkami gospodarczemi dzisiaj zapełniają fabryki, warsztaty, biura i garną się do zawodów, zgadzamy się na to, że się mogą kształcić na równi z mężczyznami w szkołach średnich i uniwersytetach. Niechże już sobie będą nauczycielkami, pielęgniarkami, lekarkami, adwokatkami itd. Lecz wara kobiecie do polityki i rządzenia. To już chyba święte prawo mężczyzn. Co, kobieta ma mieć czynne i bierne prawo wyborcze? Ma porówno z mężczyzną głosować przy wyborach w gminie i państwie, albo nawet zostać radną miasta albo posłem do parlamentu i rządzić? Nie, to chyba żart przedwczesny. To chyba tylko przewrotne żądanie nielicznych kobiet, chorych na emancypację albo obcych sufrażystek! Kobiety, bądźcie przecież rozsądne — wołają opiekunowie starego porządku — zważcie czego żądacie! Równouprawnienie polityczne kobiet ściągnie niebezpieczeństwo na kraj, sprowadzi zamęt do rodziny, unieszczęśliwi Was same“.

Ponieważ kobiety w tym czasie szerokiej demokratyzacji społeczeństwa i narodu rzeczywiście żądają praw politycznych dla siebie, a z drugiej strony powstającą Ojczyznę, dom rodzinny i siebie nie chcą narazić na niebezpieczeństwa, słusznie chcą usłyszeć, dla jakich powodów im się praw żądanych odmawia? Czy obawy przeciwników prawa wyborczego dla kobiet są słuszne, czy też urojone, bezpodstawne. Czy należy się kobiecie zrzec z politycznych praw, czy wolno wzgl. powinno się ich domagać w interesie własnym, rodziny, kościoła i kraju.

Zarzuty:

1) „1900 lat nie głosowały kobiety, ani nie były posłami. Naraz, gdy Ojczyzna zmartwychwstaje, chcą kobiety w tworzącym się rządzie zaprowadzić taką nowość. Nowości są często niebezpieczne.“

Odpowiedź: Zarzut mało przekonywający. Przez kilka wieków kierowała państwem i narodem absolutna wola jednostki, monarchy. Monarcha sam ustanawiał prawa, sądził i karał śmiercią, wypowiadał wojny i t. d. Nie zawsze był król nieomylny, bardzo mądry i sprawiedliwy — i często kraj i poddani znosić musieli spustoszenia wojenne, rozlew krwi, ciężkie podatki. Zaprowadzono „nowośc“. Usunięto monarchów absolutnych, albo ograniczono ich władzę. Naród sam wybierał sobie przedstawicieli, którzy rządy w myśl poddanych sprawują. „Nowość“ tych demokratycznych rządów stała się „znośną“ i nawet bardzo pożyteczną.

Dzisiaj żądają współoddziaływania na rząd i prawodawstwo wszyscy poddani, a więc także kobiety. Może i ta nowość nie okaże się zgubną dla kraju, który wszystkie jednostki równą chce otoczyć miłością i opieką.

2) „Równouprawnienia kobiet żądają tylko socjaliści i kobiety im duchem spokrewnione. Ono się sprzeciwia zasadom Kościoła katolickiego.“

Odpowiedź! Twierdzenie powyższe jest w części niesłuszne, w drugiej części zupełnie fałszywe. O prawa wyborcze dla kobiet upominały się nietylko Związki kat. kobiet (n. p. w Niemczech, w Anglji, we Węgrzech) ale prócz kilku socjalistów także frakcja polska w parlamencie niemieckim i podobnież inne stronnictwa w krajach, w których prawo wyborcze dla kobiet zaprowadzono olbrzymią większością n. p. w Anglji, w Skandynawji, w Zjedn. Stanach Ameryki itp. A Kościół katolicki? Zawsze bronił praw kobiety, podniósł godność wolnej kobiety, panny i mężatki i żadnym dogmatem ani orędziem papieskiem nie bronił kobiecie katolickiej używać tych praw tam, gdzie ich jej udzielono. Ponieważ i o ile polityka nie dotyka świętych interesów Kościoła, nie narusza wiary i moralności poddanych, wolno także duchownym jako obywatelom kraju i państwa przychylne lub nieprzychylne wobec praw kobiecych zająć stanowisko. W sprawach doczesnych mogli nawet Święci Pańscy rozbieżne mieć zdania.

3) „Kobieta jest niezdolną do polityki. Co do ciała jest słabszą niż mężczyzna, i co do umysłu, rozumu jest upośledzoną, czyli że nie ma głowy do polityki.“

Odpowiedź. Przyznajemy, że kobieta z natury jest słabszą cieleśnie; nie ma tak szerokich plec i silnych mięśni, jak mężczyzna i dlatego nie powinna podejmować się prac i obierać sobie zawody (kowalski, brukarski, robotnic w lejarniach żelaza), do których wypełnienia brak jej sił. Lecz czynność głosowania i posłowania nie wymaga znów cielesnych sił. Wszakże wśród mężczyzn głosujących i wybranych na posłów tylko rzadko spotykamy mocarzy, Cyganiewiczów i Herkulesów, a bardzo często ludzi wątłych, schorzałych, ułomnych.

A czy naprawdę kobiecie odmówić można bystrości i rozumu? Kobiety temu przeczą naogół. Niektóre odważniejsze i urażone twierdzą, że gdyby już oddawna tak wolno było się kobiecie kształcić jak mężczyźnie, to podobno by była o tyle od kolegi męskiego inteligentniejszą, o ile doskonalszy jest człowiek od goryli (małpy). Jedno i drugie twierdzenie jest bardzo przesadne i może niepożądane wywołać marsy i żale u stron wojujących. W obydwóch obozach bowiem znajdziemy bez latarki. Djogenesa całe zastępy istot inteligentnych i bardzo sprytnych, a w ogólności nie wiele różni się rozum kobiecy od męskiego. I słusznie pyta się kobieta, czemu

wolno wszystkim mężczyznom bez względu na stopień ich inteligencji, nawet ograniczonym umysłowo, analfabetom, niepowiem, kretynom korzystać z praw politycznych, których się kobietom wykształconym, doktorkom, nauczycielkom itp. tylko dlatego odmawia, że są kobietami? (C. d. n.)

Wilson za równouprawnieniem kobiet.

Wilson, przemawiając w senacie w sprawie pewnych zmian konstytucji, powiedział między innemi:

Uważam przychylenie się senatu do proponowanego rozszerzenia prawa głosowania na kobiety za warunek dalszego korzystnego prowadzenia wielkiej wojny ludzkości, w którą jesteśmy zawikłani. Narody spoglądają na wielką, potężną, pełną sławy demokrację zachodu, która ma ich poprowadzić ku nowej przyszłości, na którą tak długo czekali i myślą oni w swojej prostocie logicznej, iż demokracja oznacza to, ażeby kobiety odegrać mogły swą rolę obok mężczyzn i na równej z nimi stopie. W wojnie tej zrobiliśmy z kobiet naszych towarzyszów. Czyż miałyby być naszymi towarzyszami tylko w cierpieniach, a nie być nimi także w korzyściach i prawach? Wojna obecna nie mogłaby być prowadzona, gdyby kobiety nie były użyczyły nam swej współpracy. Wiem, że kobiety wszystko uczynią, jeżeli użyczycie im sprawiedliwości pokażecie wszystkim kobietom, że ufacie im, ba, nawet, że jesteście od nich zawiśli. Jest to ważne dla rozwiązania wielkiego zagadnienia, które rozwiązać musimy, i to natychmiast, skoro tylko wojna się skończy. Sądzę, że nasze bezpieczeństwo w tych czasach krytycznych zależeć będzie od bezpośredniego udziału kobiet w naszych obradach. Bez ich rady będziemy tylko na pół mądrymi.

Listopad.

Czy wiecie Wy Siostry moje co to były powstania?

Czy znacie te najkrwawsze a zarazem najchwalebniejsze karty dziejów naszych?

Czy wiecie, że lata 1768—1794—1830—1846—1863 złotemi głoskami zajaśniały w historji narodu polskiego?

Powstanie to daremne i walki narodu, który z orężem w ręku bronił praw swego kraju i nie chciał dopuścić rozdarcia swych ziem.

To w latach późniejszych rozpaczliwe wysiłki, by zrzucić jarzmo gniotące karki, by oswobodzić Ojczyznę, jęczącą w niewoli!

Kosztem krwi, mienia i dziesiątek lat spędzonych w więzieniach i katorgach sybirskich bohaterzy i męczennicy polskiej sprawy napróżno usiłowali złamać siły nieprzyjacielskie i narodowi powrócić wolność upragnioną.

Powstania to jedna krwawa rana — to jeden przez ziemie polskie lecący jęk — to jeden pomnik nieszczęść i krzywd wołających o pomstę do nieba! Po każdem takiem podniesieniu się narodu przeciwko gwałtom i hańbom doznanym od wroga — po każdem takiem nieludzkiem bohaterstwie kobiet polskich, oddających bez skargi mężów, braci, synów i wnuków na pewną śmierć zaludniły się mury więzienne, zaroiły drogi prowadzące na Sybir.

Hej! krwawi się dziś nieszczęsny szlak wygnańców polskich, wiodący w katorgi i w śniegi Uralu — hej! roztacza do dziś nad pustynnym krajem tęsknica swe skrzydła olbrzymie, tęsknica zalety, zalety polskich serc umarłych na wygnaniu — hej! mówią do dziś mury twierdz granicznych o smutnych więźniach powstańczych.

— — — — — — — — — — —

Rok 1768, to rok zawiązania Konfederacji Barskiej przeciwko gwałtom i bezprawiom Moskali; zaczęła się wówczas 4-letnia mozolna walka z przeważającemi siłami Rosjan, zakończona ostatecznie, mimo świetnych zwycięstw i wysiłków bohaterskich, 1-szym rozbiorem Polski (1772).

A pośród morderczych bitew na otwartem polu — pośród oblężenia Baru, miasta bronionego przez garstkę konfederatów — i w końcu pośród straszliwego tej twierdzy zdobycia i krwawej zemsty Moskali na obrońcach miasta — wznosi się niby posąg ze śpiżu, niby gwiazda jasna postać wodza konfederatów Księdza Marka. Z krzyżem chrystusowym w dłoni wzniesionej, w aureoli siwych włosów, niby sztandar przyświecających bohaterom, wiódł rzesze swoje na bój — a najświętszem była Ojczyzna, a wiarą w Jej zmartwychwstanie. Bóg!

* * *

Rok 1794 jaśnieje pod znakiem Kościuszki. Znacie wszystkie tego wodza w chłopskiej sukmanie — musicie wszystkie pamiętać imię jego, powtarzane przez setki polskich serc, powtarzane przez dzwony polskie śpiżowe, powtarzane przez pola i niwy całej polskiej ziemi w stuletnią rocznicę jego śmierci. Wszak macie jeszcze w oczach miganie chorągwianych szmat, wszak dźwięczą wam w duszy pieśni nasze rodzinne, do których wtóru płonęły wam oczy zapałem i biły serca jakiemś miłowaniem nagle zbudzonem!

Miłowanie i zapał ten sam, co niegdyś przed laty 125 — tylko, że wówczas porwano do broni i łudzono się wiarą, że przecież orzeł biały zrzuci pęta i wzbije się do lotu w słońce, słońce wolności. Lecz wrogów była siła liczniejsza i legł po raz drugi ptak nasz królewski, a zaraz nałożyli mu więzy mocniejsze i gniazdo rozebrali po mału do ostatka (1794—1795). Pod Maciejowicami, po straszliwej klęsce powstańców, ci, którzy małej wiary, pochowali Ojczyznę, a jednak ona po latach kilku, a później rokiem 1830 wielkim głosem zawołała na świat, że żyje i że nie zginęła!

* * *

Powstanie 30-go roku, zwane listopadowem od terminu wybuchu dn. 29-go listopada, było ostatnią regularną wojną Polski. Tyle się z niem wiązało nadziei, tyle ofiar złożono na ołtarzu Ojczyzny, tyle męczenników popędzono na wygnanie straszliwe, a jednak wszystko chybiło i Polska jeno w ciemniejszą pogrążyła się otchłań niedoli. Na nic wspaniałe zwycięstwa pod Stoczkiem, Wawrem, Dębem Wielkiem i Dobrem — na nic rozpaczliwa obrona Warszawy — na nic powstanie Litwy, Żmudzi, Wołynia... Na nic nadzieje... i krew... i łzy...

A jednak rok rocznie listopad budzi wspomnienia tych mąk — i rok rocznie wstaje wizja tamtych nadziei — i żal nam było serc naszych, które nie umiały już wierzyć jak tamci, co szli na śmierć...!

Lecz teraz, dziś — listopadowego powstania wstąpiły w nas zapały gorące, dziś znowu serca nam goreją wiarą, dziś już nie ufamy tylko, lecz wiemy, że Zmartwychwstania dzień nastał. I tak się zdaje, jakoby w pamiętnym tym miesiącu duchy jakieś podnosiły się z grobów, jakoby bohaterów tamtych wiara w nas przemienić się miała w czyn — w czyn około Polski, w trwanie na posterunku, w gotowość do pracy, której od nas zażąda Ojczyzna.

* * *

Rok 1846 rzucił pochodnię buntu na całą Europę. Był to okres, w którym ludy uciśnione domagały się swobód różnych, wolności i praw. Więc i Polska, choć jeszcze nie wyleczona z ran, choć jeszcze łzami żałoby zalana, stanęła w rzędzie tych, co skute kajdanami ręce wznieśli do nieba, wołając nie pomsty już, lecz wolności i prawa. Ale snać miara krzywd nie była jeszcze dopełnioną, i Bóg chciał nas oczyścić zupełnie z win, bo powstanie, liczące na pomoc szerokich mas ludu zawiodło zupełnie i skończyło się straszliwą, a tak pamiętną rzezią galicyjską. Był to najkrwawszy cios — cios w samo serce Matki-Polski, bo właśni Jej synowie omamieni przez wrogów, rzucali się na braci, mordując i paląc — grabiąc

im dobytek, zabierając ziemię. Chłop wierzył tym, co mu mówili, że wolno zabierać majątek dziedzica, że wolno podzielić się z nim jego ziemią — ale chłop nie powinien był wierzyć, że ziemię tę kupić sobie można krwią pana, który opiekował się nim jak ojciec, który domagał się dlań większych praw. Chłop nie powinien był wierzyć, że kara straszliwa go minie, że rękoma okrwawionemi zdoła utrzymać ziemię zdobytą mordem i grabieżą — chłop nie powinien był wierzyć, że szczęście kupuje się krwią!!

* * *

I nadeszła dla ziemi naszej noc, w której wiatr tylko przynosił jęk zrozpaczonych — i tęskne wołanie wygnańców — i nieutulony płacz tych, co umierali w niewoli.

* * *

A rok 1863 raz jeszcze zatrzepotał skrwawionemi skrzydłami orła polskiego — raz jeszcze zapłakał męką narodu.

Ile tam było bohaterów chłopięcych — ile ofiar cichych — ile rozpaczliwego czepiania się iskry nadziei — nie zliczył nikt, jeden chyba Bóg. Walczono pojedyńczemi oddziałami w Królestwie, na Litwie, na Wołyniu; walczono z małemi przerwami przez cały rok, kryjąc się w lasach o głodzie i chłodzie, znosząc męki piekielne od ran nie opatrywanych tygodniami, walczono rozpaczliwie, tracąc powoli nadzieję, walczono z uśmiechem męczeńskim, dokonując cudów bohaterstwa i poświęcenia.

Lasy wołyńskie szumią do dziś smutną pieśń o rycerskiej młodzieży, co legła w kniei pod wysoką, wysoką mogiłą.

Puszcze litewskie dziś jeszcze chylą dumne czoła przed wspomnieniem imienia tego, który wiódł pacholęta na bój — który nie mając sam wiary w duszy rozniecał zapał i nadzieję w sercach oddanej mu młodzieży — który wiódł na bój — ostatni, krwawy bój!!

Romuald Traugutt orzeł z okiem zwróconem na słońce — Romuald Traugutt bohater , na którego czystem czole jaśniał stygmat przyszłego męczeństwa.

Romuald Traugutt w upalny dzień sierpniowy błogosławiący z wyżyn szubienicy Warszawę i ziemie polskie, dla których poświęcił życie.

— — — — — — — — — — — —

I znowu zdawało się, że noc już na zawsze rozwiesiła nad Polską całun żałobny, że po ostatniem, przegranem powstaniu nigdy już serca nasze nie zabiją nadzieją — że gwiazdy wszystkie zagasły. I im dłużej noc ta się przeciągała, tem więcej synowie ziemi umęczonej tracili wiarę w świt.

A ot! zajaśniała nam nagle, cudna — złota — wykwitła na chmurach czarnych od dymu pożogi wojennej, czerwonych od krwi — Zorza!

I oto z szarej, strasznej mgły niewoli wyłania się Dzień nowy. Dzień naszej przyszłości, która będzie jasną, i słoneczną, i wolną! Oto prześliśmy męki i tułactwa drogę cierniową i stajemy u bram wyzwolonej, szczęśliwej Ojczyzny.

A Wy Matki i Babki, które dzieciom i wnukom opowiadacie pamiętne dzieje narodu naszego, dzieje powstania — nie zapominajcie nigdy o błogosławionych ich bohaterach, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli siebie, byśmy dziś mogli być w Niej wolni — którzy umierali za Nią z wiarą, że pokolenia przyszłe żyć będą dla Niej!!

Jawor.

Czytaj z uwagą pismo Związku swego!

W sprawie niewypłacenia rent wojennych i starań o dodatki do rent.

W ostatnim czasie zdarza się niejednokrotnie, że władze ni stąd ni zowąd przestają wypłacać renty wojenne, płacone wdowom i sierotom po wojakach poległych. Zażalenia do regencji zwykle nie odnoszą skutku. W takich wypadkach, o ile regencja w krótkim czasie nie załatwi sprawy, należy się zwrócić do ministerjum wojny (Versorgungsabteilung), a skutek następuje zwykle w krótkim czasie.

Jak wiadomo, wyszło w lecie r. b. rozporządenie, na mocy którego wdowa i sieroty po wojakach poległych, które za życia męża wzgl. ojca otrzymywały zapomogę wojenną państwową, otrzymać mogą dodatek do pobieranej renty i to w wysokości 8 mk. dla wdowy i po 3 mk. dla sierot miesięcznie. Jeżeli oboje rodzice nie żyją, płaci się sierotom po 4 mk. Dodatków tych nie wypłacają władze z urzędu, ale należy o te dodatki stawić wniosek do regencji, załączając równocześnie poświadczenie od zarządu gminy (sołtysa, magistratu), że w czasie pobytu męża i ojca przy wojsku rodzina otrzymywała zapomogę państwową.

O ile kto sam sobie z wnioskiem doradzić nie umie, zwrócić się może do naszych Biur Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin. Główne biuro znajduje się w Poznaniu przy ul. św. Marcina nr. 69 (naprzeciw Piekar, w domu Drukarni i Księgarni św. Wojciecha), inne zaś w licznych miastach Księstwa, jak podaje spis Biur Pomocy Prawnej, co pewien czas w gazetach ogłaszany.

Poznań, dnia 1 listopada 1918 r.

Komitet Główny Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin w Poznaniu,
św. Marcin 69.

Ks. W. Dymek, prezes. Fr. Cejrowski, sekretarz.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Gazety Nr. 23. Juljan Ursyn Niemczewicz, nadesłały: Fr. Bobrówna i G. Kupkówna z Poznania, J. Szczepańska z Świecy z stow. odolanowskiego i Jadwiga Krakowska z Krotoszyna.

Pokwitowanie.

88,00 mk. od Pracownic parafji jeżyckiej przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 30. 10. 18. **Komitet dla bezdomnych.**

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

†

Zmarli członkowie stowarzyszeń naszych:

dnia 12-go listopada
ś. p. **Łucja Głowacka** z Stow. »Zgoda« w Pakości,
dnia 6-go listopada
ś. p. **Marja Cielejewska**
dnia 8-go listopada
ś. p. **Rozalja Zielińska** — obie z Stowarz. Pracownic pod w. M. B. N. P. z Starołęki,
dnia 12-go listopada
ś. p. **Zofja Chruściakówna** z Stowarzyszenia Oświata i Praca na Łazarzu,
dnia 14-go listopada
ś. p. **Marjanna Popiałkówna** z Stow. służby żeńskiej.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr 25 Poznań, dnia 8 grudnia 1918 Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

Polski Sejm Dzielnicowy.

Dzień 3 grudnia to dzień uroczystego, radosnego święta narodowego dla dzielnicy naszej, dla wszystkich ziem polskich, dawnego zaboru pruskiego.

W dniu tym witał drogi nasz, stary, polski Poznań braci-rodaków, przybyłych z Prus Królewskich i Książęcych, witał ukochanych Warmiaków, Mazurów, Kaszubów i Ślązaków, witał wszystkich przybyłych na pierwszy polski Sejm Dzielnicowy.

To też miasto nasze przybrało szatę godową. W wszystkich oknach mieszkań polskich widniały nalepki narodowe, liczne powiewały sztandary biało-czerwone — na wielu z nich biały ptak królewski rozpostarł skrzydła radośnie, gdzieniegdzie domy przybrane zielenią i światłem, nawet najmniejsze okienka na poddaszach przybrały świąteczny, radosny wygląd.

Już od godz. 8-mej począwszy zaczęli się zgromadzić w wspaniałej świątyni pojezuickiej delegowani, kobiety i mężczyźni, wszystkie cechy i towarzystwa z sztandarami i tysiączne rzesze wiernych. O godz. 9½ wprowadzony przez sokołów i skauty, w towarzystwie licznych księży, wszedł dostojny ks. Prymas, który odprawił uroczystą sumę na intencję zmartwychwstającej Ojczyzny.

Kazanie sejmowe wygłosił poseł ks. prałat Stychel. Skupieni słuchacze, wstrząśnięci do głębi szczeremi słowami kaznodziei i obrońcy praw naszych narodowych, przypominali sobie wszystkie bezprawia i krzywdy wyrządzane przez długie lata narodowi polskiemu. Dziś wrogi nasze pokonane, potęga ich skruszona, a Orzeł Biały rozszerzył skrzydła śmiało i swobodnie. To też cały Kościół korne składał modły, dziękując Bogu za cudownie powracającą nam wolność.

Najradośniejszą chwilą całej uroczystości, bo przystępną dla wszystkich mieszkańców Poznania była wspaniała manifefestacja narodowa, był pochód delegacji z kościoła na salę obrad. Pochód szedł ulicą Jezuicką, Rynkiem, ul. Nową, Wilhelmowską, Św. Marcińską i Piekarami, prowadzony przez Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej t. j. ks. patr. Adamskiego, posła Korfantego i redaktora Poszwińskiego. Za nimi postępowali posłowie Kół naszych poselskich, a potem czwórkami delegacje. Szpaler tworzyły nieprzeliczone tłumy publiczności, ujęte w karne i porządne szeregi przez skautów naszych. Z uznaniem podnieść należy, że posłuch i karność u wszystkich, od najmłodszych do najstarszych, były tak wzorowe, że wzbudzały podziw nawet u przeciwników naszych, i pokazały, że ludność poznańska jest dojrzała i godna takich jak wtorkowe manifestacyj. Okna i balkony nabite były głowami ludzkiemi, zajęto nawet i dachy, a zewsząd powiewały chustki, czapki, chorągiewki. Twarze płonęły, oczy promieniały zapałem i zachwytem, starcy i dzieci radowali się wszyscy, bo wszyscy czuli, że to chwila wielka, historyczna dla narodu polskiego. Wszyscy czuli, że Ojczyzna nasza cała, ta powstająca, odrodzona Polska Ludowa, jest myślami z Nami, że od tego pierwszego Sejmu polskiego zależeć może i będzie bardzo wiele. Niemilknące były oklaski i okrzyki, któremi witano przechodzących delegatów, a okrzyki te podnosiły się jeszcze tam, gdzie w szeregach przechodzili Ślązacy, Warmjanie, Mazurzy i inni, z dalszych stron ziemi polskiej przybyli goście. Na czoło pochodu rzucano kwiaty.

Kiedy część pochodu zbliżała się do sali obrad zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Rotę“ Konopnickiej. Jeszcze nie przebrzmiał śpiew, kiedy usłyszano gromkie okrzyki „niech żyje“. To ks. Prymas jechał na sejm i miast koni, które odprzężono w biegu, skauci i żołnierze zaciągnęli dostojnego gościa na salę sejmową, przybraną w zieleń, wieńce i orły polskie.

Prezes Koła Polskiego p. Władysław Seyda zagaił pamiętny ten, pierwszy Sejm Dzielnicowy, witając w słowach serdecznych ks. Prymasa i wszystkich zebranych.

Dostojny książe Kościoła, także serdecznie powitał obecnych, jako gospodarz Poznania, będący tu na własnych śmieciach, jako przedstawiciel biskupstwa Poznańskiego, tej najstarszej instytucji nietylko miasta naszego, ale i Polski całej.

Następnie p. przewodniczący złożył przewodnictwo w ręce posła miasta Poznania, p. Stanisława Nowickiego. I tak pierwszym marszałkiem Sejmu, po dziesiątkach lat przerwy, obrano członka Stronnictwa Robotniczego, człowieka zarabiającego pracą rąk na chleb powszedni.

Z tego widzimy, że ta zmartwychwstała, odrodzona Polska będzie naprawdę Polską ludową, t. j. państwem, w którem znaczenie mieć będą nie urodzenie, nie tytuły ani majątek, lecz tylko osobiste zasługi, charakter nieposzlakowany i praca dla dobra społeczeństwa. Zarówno mężczyzna czy kobieta, ze wsi czy z miasta starać się powinni wszyscy zasłużyć na godność dobrego obywatela — obywatelki.

Oby te piękne dni sejmowe, te wspaniałe i uroczyste chwile pochodu wtorkowego nie pozostawiły u nas tylko wspomnień miłych, ale były nam zachętą do pracy i spełniania obowiązków wobec tej ukochanej, zmartwychwstającej Ojczyzny naszej.

Zwłaszcza my, kobiety-Polki, którym ten pierwszy sejm dzielnicowy nadał prawa równe z mężczyznami, pamiętajmy, że prawa pociągają za sobą zawsze obowiązki których się wyrzec nie wolno nikomu. Obyśmy z praw nam nadanych tak umiały korzystać, żeby ci, którzy nam je przyznali zyskali w nas na prawdę dzielną pomoc i współpracę.

Wspaniałą mowę ks. prałata Stychla, jako i inne przemówienia sejmowe znajdą czytelniczki nasze w gazetach codziennych, dla tego nie podajemy ich w piśmie naszem.

My wierzymy.

My wierzymy w to, o Boże,
Że przeminie ból,
Że złociste znów nam zboże
Zaszumi wśród pól.

Że stubarwne kwiatów fale
Wśród zielonych łąk
Znów nas cieszyć będą stale
I zapachną w krąg.

Że i ptasząt drobnych chóry
Rozweselą nas,
Że i starzec ów ponury
Śmiać się będzie wraz.

I że dawnym blaskiem słońce
Święcić będzie nam,
Że Bóg szczęścia ześle gońce
Hen, od niebios bram.

Że i wreszcie orzeł biały
Wzniesie się nad łan —
I ten polski kraj nasz cały
Wróci nam Bóg-Pan!

P. L.

Przyjaciółki.

Osoby: Zosia, Rózia, Stasia, Magdzia, Leosia.

Pokój skromnie urządzony. Zosia, Rózia, Stasia i Magdzia siedzą wokoło stołu, zajęte robotą. Zosia chodzi po pokoju, zatrzymuje się około drzwi, nadsłuchuje, potem podchodzi do okna.

Zosia: Już tak późno; na ulicach ciemno strasznie, a Leosi jak niema, tak niema! Niepokoję się o nią. Czy jej się tylko nie stało co złego?

Rózia: E, próżna obawa! Nad takiemi jak Leosia Bóg czuwa zawsze.

Stasia ironicznie: Czy już znowu zaczniecie hymny pochwalne wywodzić na intencję Leosi? A ja wam powiadam, że to jest tylko poza. Ona pozuje na wielkość i szlachetność, bo jej przyjemność sprawia, gdy ją wszyscy chwalą.

Zosia stojąc przed **Stasią:** Ach, wstydź się, wstydź się Stasiu, jakaś ty też złośliwa! Żeby też Leosię posądzać o tak niskie uczucia!

Rózia: Doprawdy Stasiu, że i ja gotowam pomyśleć, iż chyba zazdrość przemawia przez ciebie, boć przecież Leosia to wzór prostoty i skromności, a wszystko co czyni wypływa tak szczerze, wprost z pod serca!

Magdzia z zapałem: Tak, tak i ja ją biorę w obronę. Niema to, jak Leosia! Zawsze była taką. Od najwcześniejszego dzieciństwa miała serce gorące i wciąż tylko myślała o tem, czemby kogo ucieszyć? Złote serce!

Stasia wstaje, składa robotę i mówi na pół drwiąco: No dobrze, dobrze! Kapituluję! Składam broń! Poddaję się pokornie, gdy aż tylu Leosia ma za sobą rzeczników. Ale mi też przynajmniej zechcecie wyjaśnić, czem to tłomaczyć, że Leosia jedynaczka, zamożna, ładna, młoda, rzuciła dostatki i wygody i dobrowolnie poddaje się pracy ciężkiej, coraz jej więcej biorąc na barki?

Magdzia: Czem to tłomaczyć, pytasz? Sercem gorącem, poczuciem obowiązku służenia ojczystej sprawie!

Stasia kręcąc głową: Mówcie sobie co chcecie, a mnie się to zawsze jednak trochę dziwnem zdaje.

Zosia pół gniewnie, pół żartem chwyta Stasię za rękę: Co? Co, ty złowróżbny kruku, czy znowu krakać zaczynasz?

Stasia znów na pół drwiąco: E, nie, nie, już nie, bo przecież nawet przysłowie powiada że, gdy się wejdzie między wrony, trzeba krakać, jak i one. Więc łącząc mój głos z waszemi, zaczynam głosić chwałę Leosi: Wielka! Szlachetna! Nieporównana! Święta!

Rózia grożąc jej palcem: No, no, tylko bez przesady, bo to zakrawa na ironją!

Stasia załamuje komicznie ręce: Ach, jak wam trudno dogodzić!

(Słychać nieśmiałe do drzwi pukanie).

Rózia: Kto tam? Proszę! Proszę wejść!

(Wchodzi troje dzieci i przy drzwiach stają, starszy chłopczyk i dwie dziewczynki).

Chłopczyk: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wszystkie domowe. Na wieki wieków. Amen!

Chłopczyk rozglądając się. Myśmy przyszli do panny Leosi.

Starsza dziewczynka. Czy panny Leosi niema?

Zosia zbliżając się do nich. Nie, niema jej, jeszcze nie przyszła. A czegóż to wy od niej chcecie, dzieci?

Młodsza dziewczynka. Ja proszę pani chciałam pokazać tabliczkę i spytać, czy ładnie napisałam!

Zosia biorąc tabliczkę, ogląda. Ależ bardzo, bardzo ładnie, tylko tutaj to o jest trochę niezgrabne i kreska nad ł krzywa.

Młodsza dziewczynka. Na drugi raz proszę pani, będzie o wiele ładniej i lepiej! Już ja sobie spamiętam to niezgrabne o i krzywą kreskę.

Chłopczyk pogardliwie. Ej, proszę pani, wielki kłopot z jej pisaniem na tablicy! Ja to co innego, w żaden sposób nie mogę pojąć reguły gramatycznej, taka trudna! Jakby mi ją panna Leosia jeszcze raz objaśniła, to już bym sobie na zawsze spamiętał. Czy mogę tu na nią poczekać?

Magdzia. Ach, nie, nie, mój chłopczyku! Przecież to już dość późno! Panna Leosia przyjdzie zmęczona

trzeba, żeby nareszcie trochę odpoczęła. To już jutro lepiej przyjdź tu znowu!

Starsza dziewczynka. Ale proszę pani, ja muszę koniecznie przepowiedzieć wiersz, który mam deklamować jutro na naszym obchodzie!

Stasia niecierpliwie. No, to dalej, przepowiadajże go zaraz i nie nudź, bo późno i lepiej żebyście już spać poszli! Mówże twój wiersz!

Starsza dziewczynka urażonym tonem. O, proszę pani, tak na wyścigi wiersza mówić nie można! To ja już lepiej poczekam i rano tu przyjdę, bo, tak, jak panna Leosia, nikt uczyć nie umie!

Stasia. Tem lepiej, tem lepiej, idźcież sobie tedy!

Zosia podprowadzając dzieci do drzwi, stara się załagodzić szorstki ton Stasi. Dobra noc, drogie dzieci! Przyjdźcież jutro rano! (Zwracając się potem do dziewcząt). Wiecie co? Jabym była zatem, aby Leosi, gdy przyjdzie, nic o tych odwiedzinach dzieci nie wspominać, bo może by jej było przykro, że je odprawiłyśmy. No, co, zgoda?

Rózia i Magdzia. Tak, tak, masz słuszność, lepiej nic o tem nie wspominać!

Drzwi się otwierają i wbiega **Leosia** w żakieciku i czapeczce, zciągając je po drodze ze siebie, oddaje Zosi i Magdzi, a sama pada na krzesło pośpiewując już od samych drzwi: „Kocham! Kocham! Kocham!"

Zosia umieściwszy ubranie na wieszadle podchodzi do Leosi, nachyla się nad nią, przygląda, z ręką na jej ramieniu: Ach, jesteś nareszcie! Taka już byłam niespokojna o ciebie! Ale o kimże to mówisz, kogo kochasz? Powiedz, kogo! Powiedz mi, moja jedyna!

Magdzia z drugiej strony stając koło **Leosi:** Ja zgaduję! Pewnie Stefana, prawda?

Rózia nachylając się przez stół ku **Leosi:** Ach, nie! Raczej Wacka może! Czyż nie zgadłam?

Leosia buja się lekko na krześle i uśmiecha się. Tak, tak, obie zgadłyście! Kocham Stefana, ale i Wacka nie mniej kocham!

Stasia z oburzeniem: Ależ na Boga! A toż co znowu? Cóż za zasady! Ładne pojęcia, ani słowa, godne uwielbienia! Piękna jest z ciebie chrześcijanka, skoro jednego chcesz męża, — drugiego — kochanka! A dla drugich, któż w takim razie pozostanie?

Magdzia kładąc palec na ustach zbliża się do **Stasi:** Cicho, cicho Stasiu! Twoje zgorszenie zbyteczne, ręczyć mogę, że to tylko chwilowe nieporozumienie. Wyjaśnijże nam tę sprawę, Leosiu!

Leosia prostuje się i oddycha głęboko. Uf, nie mogę! Tchu mi brak! Tyle się nabiegałam, zmęczonam bardzo, niech odetchnę!

Rózia smutna i niespokojna nachylając się nad **Leosią:** Ale powiedz! Powiedz choć słówko, choć głową skiń! Czy ty naprawdę Wacka kochasz także? Bo widzisz, bo w takim razie to ja... To mnie... To on... Ach, jak to boli! (Rózia zasłania oczy i wybucha płaczem).

Leosia zrywa się i tuli **Rózię** w objęciu: Róziu! Co tobie? Ależ nie obawiaj się wcale! Nie jestem groźną rywalką! Tak, jak kocham Stefana i Wacka, tak kocham również Janka, Marjana i tego starego dziadusia, co pod kościołem siedzi i niewidomego grajka, który nam czasem przygrywa i ciebie i ją i was wszystkich i ogół cały, wszystkich, wszystkich współobywateli, bo dziećmi jednej matki-Polski jesteśmy! Ta miłość mi tak serce w piersi rozpiera, że muszę jej dać ujście i muszę śpiewać — kocham, kocham, kocham! „W was kocham Polskę!" W Polsce was kocham! To jest niedające się rozłączyć czucie, dla ziemi i ludzi równocześnie. Taka ogromna, zepotężna, święta miłość! Takam szczęśliwa, gdy mi a gra w piersiach...

Stasia wzruszając ramionami: Egzaltowana!

Rózia ściskając **Leosię:** Ach, dziękuję ci, dziękuję, że mnie tak uspokoiłaś!

Magdzia do **Stasi:** No, widzisz! Czyż nie mówiłam, że to było tylko nieporozumienie?

Stasia: W każdym razie trochę nie na miejscu. Nie lubię żartów w tym rodzaju!

Zosia siadając znów koło siadającej również **Leosi:** Ale gdzieżeś ty była Leosiu tak długo?

Leosia kładąc swą dłoń na jej ręce.

O, moja droga! Małoż to teraz jest roboty? Tyle pracy ciągle odłogiem leżeć musiało. Tyle jest dzieci, nie rozumiejących nawet jeszcze, co to Polska. A potem, tyle niedoli wokoło i choroby. Nie mogę, nie mogę podołać wszystkiemu, a tak bym chciała każdą łzę obetrzyć, na każde usta sprowadzić uśmiech, uczucie radości w serca posiać!

Stasia: A czy ciebie to nie męczy, nie nuży?

Leosia potrząsa głową, podnosi się, prostuje, wyciąga ramiona: O, nie! Alboż to Pan Bóg mi nie dał młodości, zdrowia i siły i tych dwojga ramion, któremi bym tak rada całą tę naszą ziemię i wszystkich, wszystkich przygarnąć i tulić i ściskać i całować!

Magdzia: Wiesz — i jabym jak ty czuć chciała i tak być pożyteczną ,ale nie umiem!

Rózia: I ja, gdy słyszę ciebie tak pięknie mówiącą, postanawiam, że będę cię naśladowała, ale nawet nie wiem, jak się do tego zabrać?

Zosia kiwając z rezygnacją ręką: Och, a ja, to już nawet o sobie nic nie wspomnę. Zdaje mi się, że do niczego nie jestem zdolną!

Leosia: O, moje drogie, co też to wy mówicie! A czyż to każda z was na siebie nie pracuje? Już to samo wiele znaczy, bo mnoży ogólny dorobek. A potem czyż nie jesteście członkami Związku? Toć to jest gmach, w którym każda cegiełka ma swoje znaczenie.

Magdzia: Ale ty, ty tyle czynisz dla drugich!

Leosia: To nie moja osobista zasługa, ale mego szczęśliwego położenia. Nie potrzebuję na chleb pracować, więc mogę czas mój i trud poświęcać dla drugich, zwłaszcza, że pomocą mi w tem jest wykształcenie, które otrzymałam. Och, a ileż to daje szczęścia i jak sowicie nagrodzoną jestem za te małe starania, które Ojczyźnie w darze składam...

Stasia uszczypliwie: Nie myśl tylko proszę, że przywiązanie dla Ojczyzny, to wyłącznie twój przywilej! Każda z nas tak samo ją kocha!

Leosia: Ależ Stasiu, czyż ja chociaż na chwilę o tem wątpiłam?

Stasia szorstko. Nie wiem! Ale z tego, co opowiadasz wynika, jak gdybyś tylko ty była córką, my zaś pasierbicami Ojczyzny.

Leosia z żalem: Stasiu! Stasiu, czemu ty mi takie zawsze czynisz zarzuty? Ale wiesz, jeżeli chcesz, możesz dokumentnie stwierdzić, że jesteś jej najrodzeńszą córką. Czy chcesz?

Stasia: Naturalnie!

Wszystkie pozostałe razem: I ja także! I ja! I ja!

Leosia zdejmuje z wieszadła czapeczkę i kładzie do środka swój zegarek, a potem podchodzi kolejno do wszystkich: Proszę o dar na skarb narodowy! Nie! Nie przyjmuję pieniędzy! Może macie jakieś kleinociki, coś, co wartość posiada, o to proszę dla naszej wspólnej matki!

Magdzia: Weź odemnie ten medaljonik, to stara po babci pamiątka, czyste złoto.

Zosia: Ja nie mam nic prócz tego łańcuszka, ale go z chęcią oddaję!

Rózia: To mój pierścionek zaręczynowy, ale my sobie z Wackiem i bez niego słowa dotrzymamy!

Stasia. No, to ja oddam moją srebrną torebkę. Długo, długo pieniądze na nią składałam, niechże idzie na skarb narodowy.

Leosia:. O, jakże Polsce miłe będą wasze ofiary. Bóg zapłać wam za nie! Jutro je razem odniesiemy. Ach, ale to już późno ogromnie, spać pora, czas do łóżek! Klękajmy do pacierza i dobranoc!

(Słychać pukanie do drzwi).

Leosia. Czy mi się zdaje, czy też ktoś pukał?

(Głośniejsze pukanie się powtarza).

Leosia idąc ku drzwiom i otwierając je. A to zadziwiające, kto o tej porze jeszcze do nas przychodzi?

(Wbiega 12-sto letnia dziewczynka).

O, pani jedyna, panno Leosiu, niech się pani zlituje i nie odmówi mi pomocy! Proszę, proszę iść ze mną! Babusia taka chora, tak się męczy, ledwie już oddycha, a ja przy niej sama! Babusia powiada, że nikt tak nie umie ulżyć w cierpieniu, jak pani, taka dobra i uczona!

Leosia tymczasem ogląda się, bierze z szafki buteleczkę; okrywa się wielką chustką. Idę moja Maryniu, idę zaraz. Chodźmy prędzej!

Stasia podchodząc do Leosi. Możebym i ja z tobą iść mogła? Możebym mogła ci być w czem pomocną? Bo wiesz, ty mi doprawdy swoją gotowością do usług i dobrocią imponujesz. Chciałabym być do ciebie podobną! Czy mogę iść z tobą?

Leosia. Ależ naturalnie! Z pewnością! Bardzo się cieszę! Dobra z ciebie dziewczyna, lepsza, niż chcesz się przedstawić, tylko czasem, z przyzwyczajenia trochę dziwaczysz!

(Biorą się pod rękę i wychodzą, zasłona spada).

P. W.

Sprawozdanie z działalności Biur Pomocy Prawnej.

w I-em półroczu 1918 r.

Wroku 1918 pełniły biura nasze sumiennie czynności swoje w dalszym ciągu. Do istniejących już 14 biur doszło jedno nowe, w Gostyniu.

Z ogólnej liczby 5871 porad było bezpłatnych 455.

KOMITET GŁÓWNY POMOCY PRAWNEJ

dla wojaków i ich rodzin w Poznaniu, św. Marcin 69.

Ks. W Dymek, prezes. Fr. Cejrowski, sekretarz.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Gazety Nr. 23. Juljan Ursyn Niemcewicz, nadesłały w dalszym ciągu: K. Kryślakówna i Pokładecka z „Spójni" w Gnieźnie, A. Matyaszczykówna z Leszna i A. Thielówna z stow. „Jolenta" w Gnieźnie.

POLECENIA GODNE KSIĄŻKI.

Kwiaty i Kłosy. Zbiór utworów do deklamacji. Zebrał X. Mieczysław Brodowski. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 3 tomy w jednym. Tom I. 190, tom II. 200, tom III. 222 stron. Cena 10 mk. Kart. 12,50 mk.

W drugiem wydaniu ukazał się zbiór deklamacji p. t. „Kwiaty i Kłosy". Jest ono wiele obszerniejsze, niżeli wydanie pierwsze. Podzielone na 3 części, zawiera różnoraki materjał do deklamacji, wszelkie formy poezji. Tak pod względem jakości jak i ilości darzą nas „Kwiaty i Kłosy" bogatym wyborem wierszy. Obok utworów poważnych spotykamy także wesołe, humorystyczne, a nawet satyry i bajki. Także pod względem doboru autorów panuje wielka rozmaitość. Uwzględniono możliwie wszystkich wybitniejszych, nie pomijając współczesnych, a nawet najnowszych.

Zbiór ten odda przedewszystkiem towarzystwom niemałe przysługi, gdyż wybór odpowiedniego wiersza bądź to na zebranie lub wieczornicę często sprawia trudności. Lecz i do prywatnego użytku niemniej nadaje się powyższy zbiór wierszy. Przy nauce historii literatury polskiej może służyć doskonale jako podręcznik do poznania naszej poezji.

Żychliński, Bolesław X. **Częsta Komunja św. każdemu potrzebna, dla wielu łatwa.** Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, czcionkami Drukarni Katolickiej B. Winiewicza. Str. 118. Cena 2,80 mk.

W pracy swej X. Żychliński wykazuje potrzebę i zbawienny wpływ częstej Komunji św. na duszę ludzką. Wytyczną myślą książki to zyskać jaknajwięcej praktykujących zwolenników dekretu Piusa X.

Czeska, Marja. **Z ducha i z Ziemi.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1919. Str. 218. Cena 6,00 mk.

Szereg obrazków obejmujących tom opowiadań — Z ducha i z ziemi — ujawnia zdolności autorki także na polu nowelistycznem.

Gorącym patrjotyzmem i strasznym bólem, w przeczuciu upadku ojczyzny, tchnie opowiadanie p. t. „Wizja X. Skargi".

Wszystkie inne nowelki w tomie tym zawarte jak: „Błazen", „Przebudzenie", „Zwycięstwo śmierci" i t. d., mówią o przywiązaniu Polaka do ziemi rodzinnej, o przywiązaniu często drzemiącem na dnie duszy, a rozbudzonem w chwili doniosłej. Dowiadujemy się, że szata nieraz najgrubsza, najpodlejsza kryje duszę wielką. Nowelki te, mówią nam o grozie wojennej, o śmierci na polu walki, o poświęceniu i pracy sióstr-zakonnic.

Polecenia godnem jest, aby stowarzyszenia nasze nabyły książkę tę dla swych bibljotek.

Adamski, Walerjan X. **Prawidła gier pokojowych.** Wydane z polecenia Związku Towarzystw Młodzieży. Zeszyt I. Wskazówki ogólne o grach pokojowych 30 fen. Zeszyt II. Warcaby 30 fen. Zeszyt III. Laska, Forteczka, Lis 30 fen. Zeszyt IV. Młynek, Halma, Wilczek 30 fen. Zeszyt V. Szachy 60 fen. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918.

Nie wolno nam traktować gier pokojowych dla młodzieży i towarzystw naszych tylko jako zabawkę, bez głębszego zrozumienia celu i zadań tych gier, wywierają one bowiem zbawienny wpływ na usposobienie człowieka, a tem bardziej młodzieży, działają dodatnio na umysł, zmuszając do uwagi, skupiania myśli, a nawet, jak przy szachach, do pracy umysłowej. Gry łączą w sobie zabawę i pracę, a dają młodzieży naszej miłą rozrywkę, chronią ją od zabaw szkodliwych i złych.

To też polecenia godne byłoby, aby nasze stowarzyszenia nabywały gry te do zabaw wspólnych dla swych członków.



Zmarli członkowie stowarzyszeń naszych:

dnia 10-go października

ś. p. **Władysława Bręczówna** i

dnia 15-go października

ś. p. **Leokadja Lehmanowa** — obie z Stowarzyszenia Pracownic parafji jezyckiej,

dnia 14-go listopada

ś. p. **Julja Kopydłowska** — z Stowarzyszenia »Ostoja« w Wągrówcu

dnia 12-go listopada

ś. p. **Stanisława Maczyńska** ze **Strzelec,**

dnia 17-go listopada

ś. p. **Marja Brzycka** z **Studzynia** i

ś. p. **Emilja Kloftkówna** — wszystkie trzy z Stowarzyszenia Kobiet Pracujących w Chodzieżu,

dnia 22-go listopada

ś. p. **Marja Kuźmianka** — skarbniczka Stowarzyszenia Kobiet Pracujących parafji św. Jana,

dnia 25-go listopada

ś. p. **Katarzyna Górna** — skarbniczka Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Głównie.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 26. Poznań, dnia 22 grudnia 1918 Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1597.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1597

Przyszło do nas Boże Dziecię.

Przyszło z nieba Boże Dziecię, przyszło na ziemię polską i przyniosło nam wiarę w lepsze jutro, wiarę w świt; malemi rączkami Bożemi skruszyło krępujące nas pęta, przyniosło nam wolność.

Sto lat przeszło prosili przodkowie nasi Boże Dziecię przy żłóbku o lepszą dla nas dolę, o wolność Ojczyźnie naszej; a zdawało się, że ta Dziecina głucha na prośby nasze, bo coraz cięższe były losy nasze, coraz ciężej doświadczał nas Bóg. Przecież naród polski nie zwątpił, nie ustawał w prośbach swych do Królowej Korony Polskiej i Syna Jej Bożego.

Kobiety polskie zwłaszcza krzepiły ducha tych wątpiących, tych, którym się zdawało, że ogniwa łańcucha nas krępującego coraz mocniej okuwają szyje nasze, że nie przetrwamy czasu próby i doświadczeń. Kobiety polskie, jako strażniczki domu polskiego, tej twierdzy niezdobytej, rozniecały gasnące nieraz iskry wiary i nadziei, a w serca młodzieży naszej, w serca dzieci polskich zaszczepiały miłość do wszystkiego, co polskie, co nasze.

I tak, jak przed wiekami coraz liczniejsze zastępy ludów różnych szły do Żłóbka Betleemskiego z miłością i wiarą pokłonić się Panu świata, tak i lud polski, tułacz na własnej ziemi, co roku liczniej i tłumniej zbierał się u Żłóbka, coraz więcej matek polskich składało prośby swe i żale u stóp Bożej Dzieciny, coraz więcej dziatek polskich prosiło, aby Jezus Mały nie pozwolił wyrwać z serduszek ich wiary i mowy ojczystej, żeby dziatkom tym dał siłę i moc olbrzymów i wytrwałość mężów.

Wiek przeszło tak prosił naród polski....

I stał się cud...

Przyszło z nieba Boże Dziecię w chwili największego doświadczenia, w chwili strasznej wojny, w chwili kiedy krew i łzy zalewały ziemię polską, kiedy liczne sieroty polskie nie miały kąta własnego, gdzieby ustawić żłóbek Boskiego Dzieciątka. W takiej chwili przyszło Ono na ziemię polską, skruszyło potęgę nieprzyjaciół naszych i w darze gwiazdkowym złożyło nam wolną Ojczyznę.

I będą mogły dzieci polskie uczyć się miłować i chwalić Boga w ojczystej mowie, i matki Polki nie będą drżały o dusze swych dzieci, które zatruć chciał wróg od zarania, i ojcowie nasi nie będą na obcej ziemi szukali chleba i dachu dla siebie i rodzin swych. Polska wolna będzie dość wielka i bogata, ażeby pomieścić i wyżywić wszystkie swe dzieci; szkoły polskie pomagać będą rodzicom w wychowywaniu młodzieży naszej, która ufna i pilna, wzrastać będzie w dawnych polskich cnotach, na chwałę imienia polskiego.

Zaiste — wspaniały dar gwiazdkowy Bożej Dzieciny...

Przed wiekami pastuszkowie i królowie ze Wschodu bogate składali dary w Żłóbku Betleemskim, a my czy z próżnemi rękoma staniemy przed Dzieciną? Złota i skarbów nie mamy wiele, bo zabrał je wróg, lecz to co pozostało, starczyć może i powinno nie tylko dla nas, ale i dla braci naszych, którzy wszystko stracili. Z nimi się dzielmy chlebem i groszem naszym, otwórzmy im serca i domy nasze, a przyjmie to Jezus maleńki tak szczerze, jak przyjmował bogate dary Mędrców ze Wschodu. Mamy jeszcze serca szczere, polskie, a tych właśnie jako najmilszych darów, pragnie Jezus maleńki. Niewinne serca dziatek polskich, serca młodzieży, i matek i ojców polskich złóżmy u Żłóbka, i przyrzeknijmy Bożemu Dzieciątku, że one zawsze wiernie i gorąco bić będą dla Niego. Przyrzeknijmy Mu, zwłaszcza my kobiety polskie, że w sercu naszem nie będzie nigdy miejsca dla obcych bogów, że żadne namowy ani obietnice najmilsze nie odwrócą serc naszych od Jezusa. Tak jak mężnie przetrwałyśmy prześladowania ciężkie i kary srogie z miłości ku Temu Złożonemu w Żłóbku na sianie, tak i teraz wiernie przy Nim stać będziemy, czujne na podszepty wrogów; strzec będziemy mężnie i wytrwale dusz i serc powierzonych sobie dziatek i mężów naszych przed niewiarą, a Dziecię Boże co roku stąpi z Niebios na ziemię naszą i radośnie przyjmować będzie kolędy polskie.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W ubiegłych tygodniu rozesłaliśmy do wszystkich Towarzystw naszych, na ręce ks. ks. patronów, p.p. przewodniczących lub sekretarek po 2 formularze do sprawozdań rocznych. Zwracamy uwagę na doniesienie nasze, dołączone do formularzy, wyrażając nadzieję, że Szan. Zarządy uwzględnią życzenia nasze, t. z. przyślą nam sprawozdania roczne zaraz po Nowym Roku.

Dziś już także prosimy o jaknajprędsze regulowanie składek za IV kwartał, bo i kasa uregulowana być musi przed Zjazdem Delegowanych.

Wszystkim członkom Zw. Kob. Prac., poznańskim i zamiejscowym, także czytelniczkom naszym donosimy, że z dniem 15 grudnia przenieśliśmy biura nasze o piętro wyżej, t. z. na III piętro, w tych samych pokojach. Godziny biurowe dla interesentów codziennie od 12—1 i od 4—5.

Biuro Związku.

Dla Ojczyzny.

„W pracy jedyny jest sposób wypłacenia się Bogu i Ojczyźnie; do pracy zatem zawczasu wprawiać się należy!"
Klem. Hoffmannowa.

„Dla Ojczyzny!" — z hasłem tem szli w czasach najkrwawszych mąk bohaterzy Polski na wielki za Nią bój — z szeptem tym zamierającym na ustach pobladłych konali hen na dalekim wygnaniu zesłańcy — hasło to stało się modlitwą niemal na ustach kobiet-Polek, kiedy oddawszy najdroższe swe skarby Ojczyźnie w ofierze, tworzyły szeregi cichych pracownic i sług.

Bo Polska wówczas, tak samo jak dziś, nie tylko potrzebowała bohaterów, którzy by potrafili bić się dla Niej i za Nią umierać — ale trzeba Jej było i trzeba Jej będzie zawsze dzielnych i wytrwałych ludzi, co będą chcieli dla Niej żyć i pracować!

Bo nietylko w bojach i na polu walki jest prawdziwy dla Ojczyzny czyn, nietylko w mękach i życia oddaniu jest miłość największa i hołd, ale w twardym, codziennym, szarym znoju — w ukochaniu sercem, myślą i pamięcią całą tej ziemi rodzinnej — w zapominaniu o sobie dla dobra ogółu jaśnieje najświętsza dla Polski ofiara!

Siostry! Jakżeż to łatwo sto lat zaledwie temu kobiety polskie ponosiły największe trudy dla sprawy ojczystej, z jakimże uśmiechem cichym i bohaterskim szły za mężami i synami w ślad na Sybir daleki — iz jakiemże strasznem zaparciem się siebie te, co zostawały w kraju, samotne pracowały dla pokoleń przyszłych i wolnych na niwie rodzinnej!

I nie za mała była im czynność przygotowywania choćby bandaży, zjeżdżały się w dworach okoliczne panny, by skubać szarpie i przyrządzać leki, a pomagała im służba i czeladź cała — i nie wstydziły się panie, niegdyś zamożne, po wywiezieniu mężów i ojców same chodzić koło dobytku, gospodarstwa pilnować, i po poalch nawet uganiać się o rannem świtaniu — i nie żałowała żadna rąk w największym chociażby trudzie, gdy chodziło o przyszłość Polski, o wolność Ojczyzny!

A my dzisiaj, Siostry, nie miałybyśmy umieć pracować tak samo? nie miałybyśmy umieć wskrzesić w sercach naszych zarzewia, które wiara i zapałem podniecane zapłonęłoby jasnem światłem miłości i poświęcenia; nie miałybyśmy umieć zapomnieć wszelkich osobistych niechęci i słabostek, ni umieć zapanować nad wygórowaną ambicją i zarozumiałością, nie umieć kochać Polski prawdziwie?

Polska potrzebuje każdą z Was, na którembądź znajdujecie się stanowisku — Polska, ta nowa — z letargu budząca się Polska w białej świtce chłopskiej na ramionach wyciąga ku Wam, Siostry, ręce i ogarnia wszystkie tąż samą, równą miłością. Ona Was woła do siebie takie, jakiemi jesteście, tylko kochanie macie mieć w duszach Waszych — tylko mianem Polek macie się szczycić — tylko pracę Waszą macie spełniać w Jej imieniu.

Dla Ojczyzny!

I cóż to znaczy, Siostro, że w zakurzonym, dusznym pokoju poza zawartą siedzisz szybą i pokłótemi tyloletnią pracą palcami szyjesz suknie, ubrania, mundury? cóż znaczy, że jedna z Was w składzie dzień po dniu z tym samym zawsze uśmiechem sprzedaje szeregowi kupujących towary, że druga w biurze godziny całe spędza przy rachunkach — że ta jest służącą, a tamta robotnicą?

Wy Polki wszystkie — dla Polski pracujecie i przed Nią, przed Matką wszystkie sobie równe jesteście!

Praca Wasza zdaje Wam się ciężka, i nieraz radebyście ręce utrudzone złożyć i spocząć nareszcie choć dni kilka bez troski — a przecież trud Wasz i znój ani w połowie taki mozolny, jak twarda praca tych bohaterek cichych, które w przeszłości ciemnej i smutnej nie traciły sił i nadziei!

A przecież praca Wasza to jedna cegiełka, jedno ogniwo więcej w całem tem wielkiem wiązaniu, które stworzyć ma gmach Polski nowej, naszemi wspólnemi siłami odbudowanej.

Tamte krzepiły się, kiedy moc i wiara zdawały się opuszczać serca zwątpiałe hasłem tem świętem: dla Ojczyzny! o — niechaj i Wam często teraz na usta wypłyną te słowa ciche, a siłę ukrytą w sobie noszące, o — niechaj Wam w dusze zapadną głęboko i niechaj tam zrodzą ofiarny czyn. I niechaj ku Wam, kiedy Was słabość i niechęć ogarnie, dolecą te świeże z niedawnej przeszłości głosy, te głosy, co w czasie grozy wojennej z zamierającą szeptały nadzieją: dla Ojczyzny! — te głosy, choćby dziecięce ze Lwowa, gdzie dziesiątki nieletnich bohaterów umierało z hasłem tem na pobladłych usteczkach — te głosy, choćby pól naszych stratowanych i lasów wyciętych — a spłynie ku Wam takie święte, wielkie pokrzepienie, taka w dusze Wasze zstąpi moc, że staniecie wszystkie do szeregu, do pracy i z krzykiem weselnym na ustach: dla Ojczyzny!

Jawór.

O równe prawa dla kobiet.

Zarzuty.

4) Państwo jest jakoby rozszerzoną rodziną. W rodzinie rozporządza jedynie mężczyzna. Więc podobnie w państwie, w tej zbiorowej rodzinie należą się rządy mężczyźnie.

Odpowiedź. Zupełnie się godzimy na pierwsze zdanie czyli pierwszą przesłankę. Państwo, naród, społeczeństwo składa się z ogromnej ilości małżeństw i rodzin i słusznie nazwanem być może rozszerzoną rodziną. Pracę około dobra i pomyślnego rozwoju rodziny nazywamy gospodarstwem domowem. Podobnież możnaby rządy i pracę ustawo-

dawczą w tej rozszerzonej rodzinie, w gminie, mieście, państwie, czyli politykę państwa nazwać rozszerzonem gospodarstwem domowem. W zarządzie gminnym i w sejmie państwowym zastanawiają się radni i posłowie nad temi samemi rzeczami, nad jakiemi radzimy przy domowym kominku, tylko w dużo szerszym zakresie. Obok polityki zewnętrznej, t. zn. obok sprawy wojny i pokoju — o czem dotąd decydował niestety sam monarcha i jego tajni dyplomaci — radzi się w tej wielkiej rodzinie narodu o tych samych rzeczach, co w każdej poszczególnej rodzinie: myśli się o usunięciu głodu i zaopatrzeniu kraju w żywność (kwestja aprowizacji kraju), szuka się sposobów prawidłowego wychowania i kształcenia młodzieży, zaopiekowania się dziatwą i młodzieżą zaniedbaną, zwalczania chorób i usuwania biedy i nędzy u ludzi nie mogących pracować, reguluje się podział pracy i ustanawia sprawiedliwą zapłatę. Słowem polityka to naprawdę jakoby szersze gospodarstwo domowe, na to się godzimy.

Natomiast fałszywa jest druga przesłanka wniosku, drugie zdanie zarzutu mianowicie, że w rodzinie rządzi jedynie mężczyzna. Mamy bowiem tysiące wdów, obarczonych niemałem gronem dzieci małoletnich, którym się dotychczas dodawało męskich opiekunów — tak więcej od parady — a które w rzeczywistości same zarządzają domem, utrzymują rodzinę i wychowują pokolenie na dzielnych obywateli kraju.

A z drugiej strony także w małżeństwie, czy kobieta nie ma nic do powiedzenia? W wielu sprawach rodzinnych kobieta-matka, żona kochająca i kochana przez męża i dzieci, powinna mieć i rzeczywiście wywiera decydujący wpływ. We wszystkich zresztą sprawach ma ona być conajmniej najbliższą doradczynią męża i przypuszczamy, że ten mąż nie zawsze żałuje, który postępował podług rady i wskazówek żony czy to w sprawie wychowania dzieci, zarządzenia domem czy to nieraz w sprawie zarobkowej i czysto gospodarczej. Słowem, roztropny mąż nie będzie rzucał na ślepo rozkazów, lecz poradzi się żony we wszystkich sprawach, dotyczących rodziny i dzieci, a w niejednych sprawach zostawi żonie decyzję.

A przenieśmy teraz to współdziałanie kobiety z mężczyzną na szersze pole gospodarki politycznej i administracyjnej, do sejmu i do rad gminnych.

Czy kobieta, oczywiście inteligentna i dobrem społecznem przejęta (a tych nie brak), nie przydałaby się jako inicjatorka i rzeczoznawczyni we wielu sprawach publicznych, około których mężczyźni skłonni są przejść obojętnie?

Dla przykładu weźmy kwestję moralności publicznej. Za pomocą kobiet możeby łatwiej i skuteczniej zwalczono pornografię, niemoralność w powieściach, w sztuce, teatrach i przedstawieniach kinowych. Możeby nareszcie usunięto domy publicznej rozpusty, w której kobiety, oddane t. zw. prostytucji, w grzesznem upadlaniu się upatrują rzemiosło i sposób zarobkowania, możeby uwolniono ulice od „cieniów nocnych", którym niestety męskie rządy nie zakazywały publicznie dobijać targu o honor i wstyd kobiety. Podobnież w sprawie szkólnictwa, religijnego wychowania młodzieży, publicznego miłosierdzia, opieki nad dziatwą, młodzieżą zaniedbaną, biednymi i chorymi i więźniami, w sprawie zatrudnania kobiety poza domem, ochrony jej zdrowia, moralności i godności macierzyńskiej winna kobieta radzić i decydować.

5) Walka wyborcza roznamiętnia nawet mężczyzn, choćby z natury flegmatycznych — ileż zamętu i nieporozumień wniesie do rodziny kobieta, korzystająca z równouprawnienia? Zostawmy więc politykę mężczyznom, a pracę około ogniska domowego kobietom.

Odpowiedź. Przyznajemy, że walka wyborcza roznamiętnić może we większej mierze kobiety, kierujące się więcej uczuciem, lecz będzie to już zadaniem poszczególnych społeczeństw, żeby kobiety, które już dzisiaj w życeu społecznem i towarzyskiem czynny i dodatni biorą udział i na równi z mężczyznami rzeczowo i rozumnie bardzo poważne zagadnienia rozwięzują — tak wychować, żeby nie poszły za przykładem mężów roznamiętniających się walką wyborczą — lecz żeby oddawszy dyskretnie swoją kartkę do urny wyborczej, wróciły spokojnie do zajęć domowych i rodzinnych. A między rozsądnemi małżeństwami wybory nie wywołają zamętu, bo

1) we wielu sprawach kobieta głosować będzie po myśli męża, mając z nim wspólne interesy i bolączki, jako to kwestje pokoju i wojny, podatki, religijny wpływ na wychowanie młodzieży, ochronę moralności publicznej itd.

2) w przypadkach, w których kobieta głosując stanęłaby w przeciwieństwie do męża — sama zrzecze się prawa głosowania, jeżeli mąż okazałby się tyranem jej zapatrywań — aby podtrzymać wyższe dobro, spokój w rodzinie;

3) nie będzie prawdopodobnie tworzyła odrębnej organizacji wyborczej — lecz przyłączy się do istniejących męskich i porówno z mężczyznami nieraz na męskiego posła głosować będzie, o ile tenże sprawiedliwych wymagań i praw kobiecych bronić obieca.

A choćby wybory naprawdę wniosły do niektórych rodzin zarzewie niezgody, to będzie to mniejszem złem niż pijaństwo, spory religijne i innego rodzaju nieporozumienia, które tolerujemy dotychczas. A tak samo jak kobieta w sumieniu obowiązana jest bronić wobec męża-niedowiarka katolickiego wychowania dzieci, tak też nieraz będzie zobowiązana zająć odrębne stanowisko polityczne tam mianowicie, gdzie np. mąż jako socjalista popierać zamierza politykę, szkodzącą społeczeństwu i Kościołowi.

6) Kobieta nie służy przy wojsku, nie przelewa krwi w obronie Ojczyzny — niechaj też, nie składając największych ofiar, nie żąda największych praw od kraju! Albo czy może i życzy sobie kobieta zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej także dla kobiet?

Odpowiedź. Prawda, że kobieta naogół nie służy przy wojsku i z bronią w ręku nie broni kraju kosztem krwi i życia, chociaż i na to mamy z przeszłości dowody, że kobiety zdolne do takich poświęceń jak Amazonki, Dziewica Orleańska, Platerówna, Pustowójtówna, a dzisiaj Lwowianki i i. I zapewne, o ileby Ojczyźnie zależało na udziale kobiet we walce i poświęceniu jej życia — kobieta polska, kochająca kraj niemniej od męża i brata — zapewne ze zapałem oddałaby życie za wolność i całość ziemi drogiej i dzieci swoich, dla których i tak całe życie poświęca we większej mierze od męża. Jednakże Ojczyzna tego od kobiety nie wymaga, dając jej inne, ważniejsze zadania t. j. wychowanie obywateli krajowi, dostarczanie żołnierzy armji, poświęcanie dzieci i mężów, których może więcej kocha, niż własne życie, dla Ojczyzny. Ofiara żony i matki — jej

boleść i łzy równają się bohaterstwom, cierpieniom morzu krwi przelanej na polu walki przez mężów.

Ale kobieta brała udział we wojnie i bez niej prawie ostatnia wojna byłaby niemożliwą: Armje kobiet pracujących po fabrykach amunicji, w etapach, po lazaretach spełniały służbę wojenną, pomocniczą — zwalniając temsamem całe zastępy mężczyzn do walki orężnej. Jeżeli mężowie rozprawiali się w krwawej walce z wrogiem Ojczyzny, to kobiety, pracując po fabrykach, dostarczały broni, kul, żywności i ubrań, albo zastępując mężów w gospodarstwie domowem, odbierały im troski o utrzymanie rodziny. Dwuletnia zaś służba wojskowa mężczyzn nie może być porównaną z nieustającemi nigdy obowiązkami kobiety jako matki.

(Dokończenie nastąpi.)

Podatek narodowy

ustanowiono w wysokości całorocznego podatku pańkańców miasta Poznania o wpłacenie podatku tego jestwowego (Staatseinkommensteuer). Upraszamy mieszdnorazowo lub częściowo do Biura podatkowego na miasto Poznań przy ul. św. Marcina Nr. 40, pokoju 16. — Biuro otwarte codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od 9—12 przed poł. i od 3—5 po południu. — Wpłaty przyjmują także wszystkie Banki polskie w Poznaniu.

Komisja finansowa Rady Ludowej na miasto Poznań.

Witold Hedinger.

Nie wątpimy, że wszystkie Polki grosz swój złożą jako podatek narodowy. Wszystkie zarabiamy, mniej czy więcej, a więc i wszystkie obowiązek mamy złożyć grosz nasz, w wysokości oznaczonego podatku. Która z czytelniczek naszych nie płaciła dotąd jeszcze podatku, niech niezależnie od tego grosz swój doda na fundusz narodowy. Potrzeby nasze są wielkie, bo wszystko od podstaw zacząć trzeba. To co złożymy pójdzie na nasze dobro, na potrzeby naszego społeczeństwa, na budowę własnej Ojczyzny. Niech więc żadna z Was, Kobiety-Polki nie zaniedba tego obowiązku narodowego.

Komisje uświadomienia politycznego.

Dnia 8-go listopada zwołały przedstawicielki głównych organizacji kobiecych t. j. Związku Kobiet Pracujących i Zjednoczenia Tow. Oświatowych zebranie, celem ujęcia stanowiska w sprawie równouprawnienia politycznego kobiet.

Z licznego tego zebrania wyłoniła się komisja ściślejsza, składająca się z członków Zarządów Głównych Związku Kob. Prac. i Zjednoczenia Tow. Oświat., oraz z przedstawicielek innych organizacyj kobiecych. Przewodniczącą jest p. Dr. Koperska, członek Gł. Zarządu Związku naszego.

Celem komitetu jest uświadomienie polityczne kobiet i przygotowanie ich do działalności politycznej.

W pierwszej połowie stycznia urządza komisja cykl wykładów, na które zaprasza się kobiety-Polki, pragnące zapoznać się z tą kwestją i brać udział w życiu politycznem.

ZAGADKA LITERACKA.

O, chlub się Wielkopolsko! Wszakżeś ty wydała
Dwóch synów, braci mieszczan, a ich imion chwała
Do dzisiaj trwa wciąż żywo, w pamięci nie ginie...
Przyszli na świat dwaj bracia w maleńkiej mieścinie,
Kształcili się w Poznaniu, w Krakowie i dalej,
Szukając wiedzy, światła, w kraj obcy jechali...
Starszy z nich badał gwiazdy na niebios błękicie;
Obci, ceniąc go wielce, pragnęli go skrycie
Zatrzymać w pośród siebie, lecz polski syn prawy
Chciał siać ziarna swej wiedzy dla rodaków sławy.
Więc wrócił między swoich, do miłej Ojczyzny.
Nietylko kształcił młodzież, bo rany i blizny
Stwierdziły, że uczony, wytrwałym był w boju,
Że dla Polski nie szczędził ni swej krwi, ni znoju.
A gdy znowu w cichości zasiadł ponad księgą,
Zdumiewał wszystkich czystą języka potęgą...
Młodszy z braci też nie mniej zasłynął w nauce,
Jako lekarz i chemik, uczony w swej sztuce.
Zaborcze kraj nasz wtedy obsiadły już sępy,
Lecz on jako profesor w młodzieńce zastępy
Przelewał uczuć wzniosłych czyste zacne ziarno...
Niechaj panienki myślą czas dawny ogarną,
W poczuciu zacnej dumy i radości lubej,
Niech wymienią nazwiska Wielkopolskiej chluby,
A zapatrzone w przeszłość, choć w odbiciu bladem
I wy też podążajcie zacnych przodków śladem.

P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dnia 6 października i 16 listopada odbyły się zebrania miesięczne w **stow. Kob. Prac. w Tucznie.** Na zebraniu październikowem przemawiał p. dr. Kostrzewski z Poznania o ważności wykopalisk z ziemi naszej, o poszanowaniu tychże i oddaniu do zbiorów muzealnych. Także Kółko Rolnicze z Tuczna obecne było na powyższem zebraniu.

Na zebraniu listopadowem przemawiał ks. Wilkans z Inowrocławia na temat: „Jeszcze Polska nie zginęła". Nawoływał do zgody i jedności, w czem szczerze pomagać mogą Kobiety nasze. Deklamacje i śpiewy zakończyły zebranie. Br. Tylińska, sekretarka.

Stow. „Ogniwo" w Juńcewie obchodziło w listopadzie pierwszą rocznicę założenia swego.

Na uroczyste zebranie zeszli się wszyscy członkowie i liczni goście. Sekretarz generalny ks. Schulz z Poznania nie mógł przybyć, mimo zaproszenia.

Po obszernem sprawozdaniu rocznem, obejmującem pracę w towarzystwie, uwzględniającą także stronę religijną i oświatową i wyczerpaniu porządku obrad, nastąpiła wieczornica. Udatne bardzo sztuczki sceniczne, żywe obrazy, śpiewy i deklamacje wypadły ku ogólnemu zadowoleniu.

Mamy nadzieję, że wieczór ten, a przedewszystkiem doniosłość i korzyści pracy organizacyjnej zyskają nam coraz więcej członków. Irena Bergerówna, sekr.

†

Zmarli członkowie stowarzyszeń naszych:

dnia 6-go listopada

ś. p. **Katarzyna Czyżniakówna** z **Rybitw** z Stow. »Zgoda« w Pakości,

dnia 26-go listopada

ś. p. **Kazimiera Solińska,** skarbniczka z Stow. »Zgoda« w Inowrocławiu,

dnia 1-go grudnia

ś. p. **Antonina Stryczykówna** z Stowarz. »H. i K.« w Bydgoszczy.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.